



PSYCHOLOGICZNA STRUKTURA PROJEKTOWA ŚRODOWISKA

STUDIUM TWORZENIA MIEJSC ARCHITEKTONICZNYCH

AUGUSTYN BAŃKA



AUGUSTYN BAŃKA

**PSYCHOLOGICZNA
STRUKTURA PROJEKTOWA
ŚRODOWISKA**

STUDIUM TWORZENIA MIEJSC ARCHITEKTONICZNYCH

POZNAŃ 2015

Augustyn Bańka

**Psychologiczna struktura projektowa środowiska
Studium tworzenia miejsc architektonicznych**

Wydanie pierwsze 1995, Wydawnictwo Politechniki Poznańskiej

Recenzent: prof. dr hab. Ryszard Stachowski

© Stowarzyszenie Psychologia i Architektura, 2015



Wydawca
Stowarzyszenie Psychologia i Architektura

ISBN 978-83-62051-52-6

DOI 10.14691/PSPS.2015

SPIS TREŚCI

I. „ŚRODOWISKO ARCHITEKTONICZNE – ZACHWANIE – PSYCHOLOGICZNA DEFINICJA PROBLEMU PROJEKTOWANIA	
1. Forma, przestrzeń, środowisko i sytuacja architektoniczna – fenomen środowiska psychologicznego	6
2. Przestrzeń architektoniczna jako fenomen środowiska społecznego	11
3. „Homo architectonicus” – dramat natury i osoby	14
4. Psychologiczne koncepcje człowieka?	23
5. Architektoniczna determinacja zachowania i zachowaniowa determinacja architektury	26
6. Teorie zachowania jako obszar formułowania przyszłości szczegółowych.....	41
7. Szczegółowości teorii zachowania a proces przewidywania zmian.....	46
II. W POSZUKIWANIU ZACHOWANIOWEJ TEORII PRZESTRZENI ARCHITEKTONICZNEJ	
1. Architektura a nominalne teorie zachowania	58
2. Zachowaniowa teoria przestrzeni architektonicznej w dużej skali środowiska	60
3. Zachowaniowa teoria przestrzeni architektonicznej w małej skali środowiska.....	64
4. Zachowaniowa teoria przestrzeni architektonicznej z perspektywy podmiotu projektującego	77
5. Psychologiczne i architektoniczne kody postępu	86
III. FAKT (FENOMEN) LUDZKI W ARCHITEKTURZE W ŚWIETLE PSYCHOLOGICZNYCH MODELI ZACHOWAŃ	
1. Model zachowań przestrzennych w kategoriach aksjologii przestrzeni.....	94
2. Model zachowań przestrzennych w kategoriach przestrzeni nieformalnej	101
3. Model zachowań przestrzennych w psychologicznych kategoriach obszaru i jego granic	104
4. Model zachowań przestrzennych w aspekcie zachowań terytorialnych.....	108

5. Model zachowań przestrzennych w kategoriach rozwoju jako zmiany	111
6. Model zachowań przestrzennych z punktu widzenia stymulacyjnego i zadaniowego aspektu środowiska	117
7. Model zachowań przestrzennych w kategoriach zawartości informacyjnej.....	119
8. Model zachowań przestrzennych w kategoriach struktury emocjonalnej.....	123
9. Model zachowań przestrzennych w kategoriach wolności wyboru zachowań, prywatności oraz stłoczenia.....	130
10. Model zachowań przestrzennych w kategoriach rozwoju jednostki	134
11. Model zachowań przestrzennych w kategoriach semiotycznych	138

IV. ARCHITEKTURA, JAKA MOGŁABY BYĆ – PRÓBA SYNTEZY

1. Architektura, czyli być, myśleć, mieszkać i budować – kazus „Federacji małych miast”	143
2. Problem określania zbioru funkcji warunkujących wymagany system zachowań	160
3. Byt architektoniczny przestrzeni zurbanizowanej w skali miasta	163
4. Architektura przestrzeni zurbanizowanej w skali pośredniej – ulice, place, skrzyżowania.....	173
5. Architektura pojedynczego obiektu	181
6. Architektura mieszkania.....	182
7. Uwagi końcowe	183

BIBLIOGRAFIA.....	185
-------------------	------------

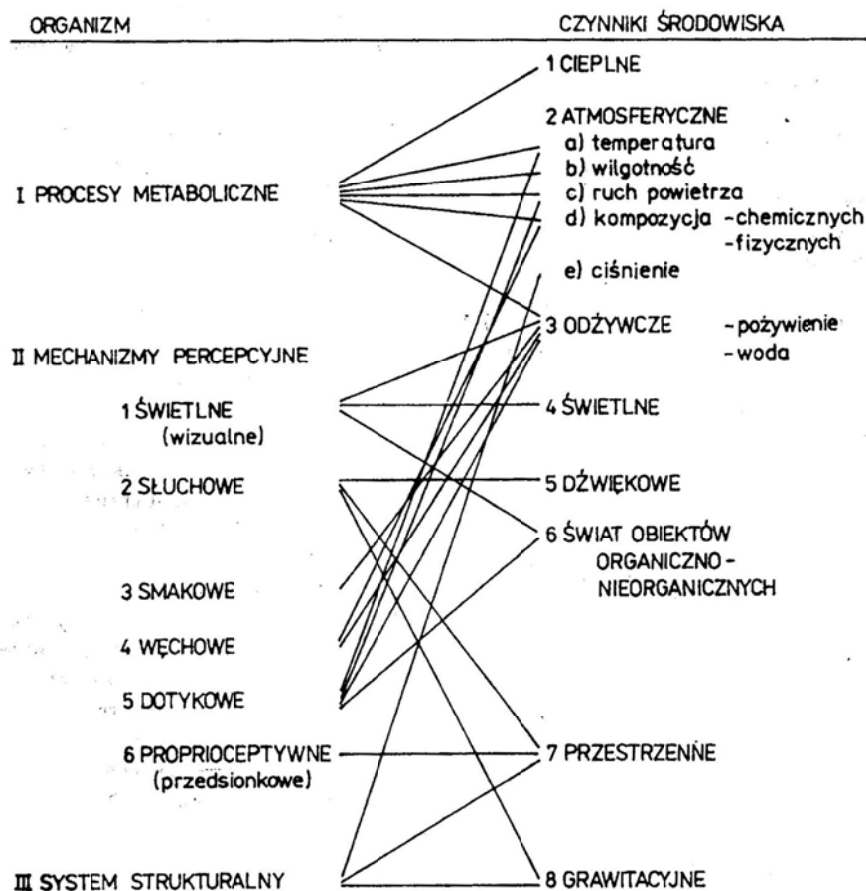
Książka ta stanowi monograficzne ujęcie problematyki architektury z punktu widzenia psychologii. Rozważane są w niej dwie kwestie: po pierwsze, wpływ architektury jako środowiska życia człowieka na kształtowanie się osobowości człowieka oraz po drugie, wpływ osobowości jednostki na proces percepcji architektury. Część pierwsza zatytułowana „środowisko architektoniczne-zachowanie. Psychologiczna definicja problemu projektowania” obejmuje rozważania nad możliwościami zastosowania pojęć, teorii i koncepcji psychologicznych do kształtowania przestrzeni architektonicznej z myślą o człowieku. W rozważaniach tych wskazano na praktyczne i teoretyczne korzyści płynące z wykorzystania pojęcia „zachowanie” jako tej kategorii, która jest wspólna zarówno indywidualnej, społecznej jak i kulturowej naturze człowieka. Część druga zatytułowana „W poszukiwaniu zachowaniowej teorii przestrzeni architektonicznej” obejmuje metodologiczne rozważania w zakresie możliwości i trudności skonstruowania psychologicznej teorii architektury w kategoriach behawioralnych. Część trzecia zatytułowana „Fenomen ludzki w architekturze w świetle psychologicznych modeli zachowań” zawiera koncepcję psychologicznych kodów architektury, wyrażoną w formie jedenastu modeli zachowań przestrzennych. W części czwartej zatytułowanej „Architektura, jaka mogłaby być – próba syntezy”, która ma charakter postulatywny, przedstawiono praktyczne wnioski wynikające z zastosowania owych modeli jako projektowych kodów przestrzeni architektonicznej w różnej skali, począwszy od miasta, a skończywszy na pojedynczym mieszkaniu.

I. „ŚRODOWISKO ARCHITEKTONICZNE – ZACHOWANIE” – PSYCHOLOGICZNA DEFINICJA PROBLEMU PROJEKTOWANIA

1. FORMA, PRZESTRZEŃ, ŚRODOWISKO I SYTUACJA ARCHITEKTONICZNA FENOMEN ŚRODOWISKA PSYCHOLOGICZNEGO

Każdy człowiek realizuje swoje czynności życiowe zawsze w jakimś środowisku, które w zależności od ukształtowania może: a) sprzyjać lub przeszkadzać w ich realizacji, b) wpływać dodatnio lub ujemnie na funkcje życiowe i zachowania. Jak trafnie zauważa A. Ciborowski (1981), pojęcie „środowisko” może być różnie definiowane i interpretowane i nie jest to wyraz językowego niechłujstwa. Ze stanowiska psychologicznego termin środowisko oznacza „względnie trwałe układy elementów otoczenia człowieka, ważnych dla jego życia i zachowania się” (T. Tomaszewski, 1967, s. 13). Według tej ogólnej definicji środowiska elementami konstytuującymi je są zarówno elementy materialne, przestrzenne, społeczne, jak i psychologiczne. W związku z tym możemy mówić o środowisku materialnym, przestrzennym, społecznym czy też psychologicznym. Tym, czym będziemy zajmować się w tej książce, będzie przestrzeń architektoniczna jako wyznacznik (poprzez środowisko materialne i społeczne) środowiska psychologicznego. Ze względu na to, że człowiek żyje i działa również w środowisku architektonicznym, ma ono podstawowe znaczenie dla psychologii i musi być uwzględniane przy stawianiu i rozwiązywaniu jej problemów.

Elementami jakiegokolwiek środowiska są rzeczy i ludzie pozostający w różnych stosunkach. Na przykład w przypadku środowiska pracy jego elementami są między innymi architektura hal fabrycznych lub biur, maszyny, warunki świetlne i akustyczne, infrastruktura społeczna, tj. współpracownicy i zwierzchnicy. Z kolei w przypadku środowiska domowego tymi elementami są architektura domu, wnętrza, meble, sąsiedzi itd. Jak z tego wynika, fizyczna forma architektoniczna po pierwsze, jest wszechobecnym elementem dla wszystkich prawie rodzajach środowisk, po drugie, stanowi tylko jeden z elementów różnych środowisk życiowych człowieka oraz sam człowiek jest elementem swojego środowiska, a jego obecność w środowisku nie pozostaje bez wpływu na związki zachodzące między innymi jego elementami. Uwaga ta odnosi się również do architektury na takiej zasadzie, że architektura jest formą istnienia przestrzeni, a sposób jej istnienia determinuje obecność człowieka. Innymi słowy, architektura istnieje w pełni jako forma przestrzeni tylko wtedy, gdy odnoszona jest do obecności człowieka w przestrzeni i gdy wyznacza środowisko.



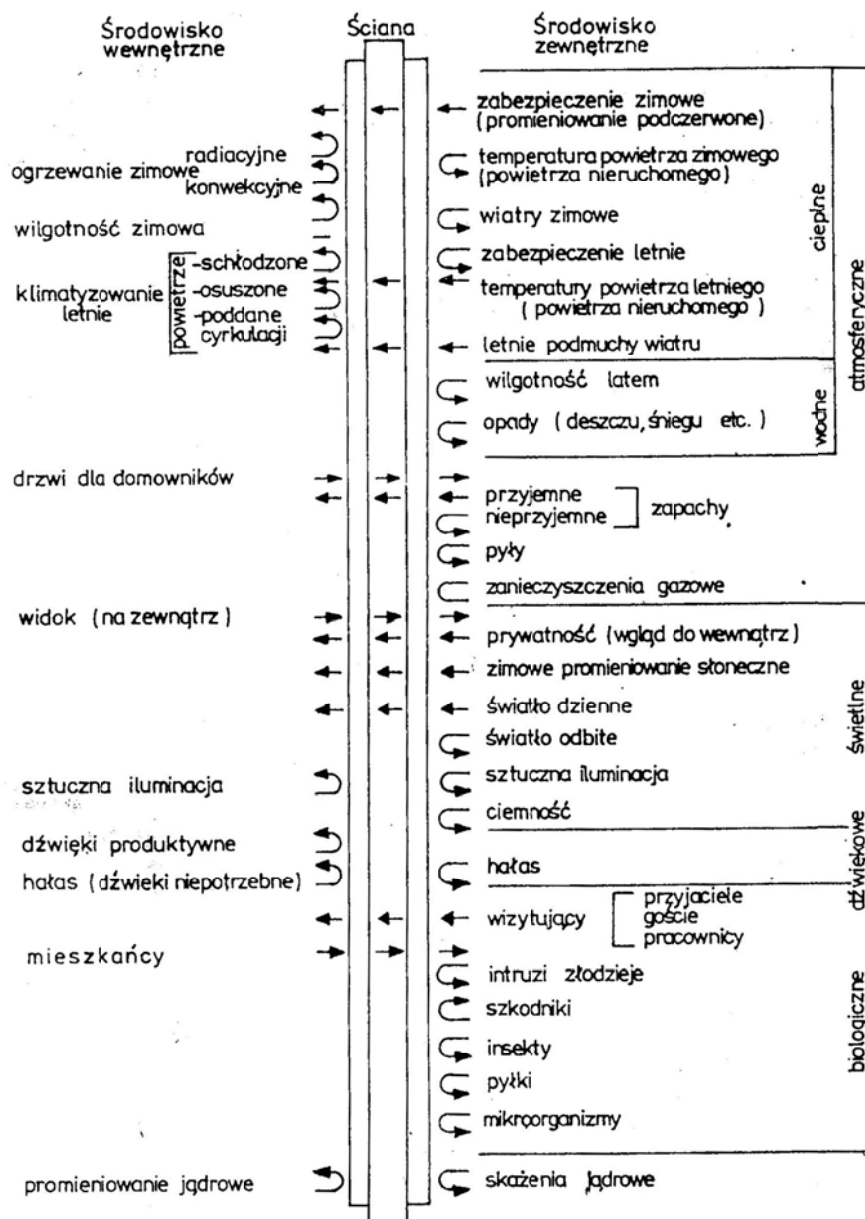
Rys. 1. Metaboliczny i percepcyjny poziom zależności między człowiekiem a środowiskiem

Choć fizyczna forma architektoniczna jest tylko jednym z elementów środowiska życiowego człowieka, stanowi ona jednak element wyróżniający się. Znajduje to odbicie między innymi w tym, że środowisko, którego składnikiem jest architektura, nazywa się środowiskiem architektonicznym. Fizyczna forma architektoniczna wyznacza trzecią, pośrednią, a więc „mezo” formę środowiska, oddzielającą środowisko wewnętrzne organizmu człowieka od zewnętrznego środowiska. Funkcję tę pełni u człowieka również odzież, ale dużo mniej skutecznie. Dla człowieka cywilizowanego owe „mezośrodowisko” tworzone przez architekturę stanowi najbardziej podstawowe środowisko bytowania, czyli zamieszkiwania jako związku człowieka z miejscem. Patrząc na sprawę w ten sposób należy stwierdzić, że istotą architektury jest nie podział przestrzeni jako taki, lecz podział przestrzeni, którego wynikiem jest mezośrodowisko. Tak więc istotą architektury jest mezośrodowisko, oddzielające środowisko „mikro”, czyli organiczne, od środowiska „makro”, czyli przestrzennego, jako rozciągłości materii.

Jak już zauważono, człowiek jest również elementem swojego środowiska. Jeżeli mówimy o zakładzie pracy, domu, ulicy, osiedlu czy jakimkolwiek innym środowisku architektonicznym, to musimy zapamiętać, że człowiek sam jest integralnym elementem tego środowiska. A więc, jeżeli architektura nie ma być tylko i wyłącznie ograniczeniem rozciągłości przestrzeni, to musi być zawsze czyjaś. Będąc czyjaś jest w ten sposób środowiskiem, którego elementem jest człowiek włączony w skomplikowaną sieć wzajemnych stosunków z innymi jego elementami. W związku z tym – jak mówi James Fitch (1965) – „w architekturze nie ma widzów, są tylko uczestnicy”.

Zależność między środowiskiem wewnętrznym organizmu a środowiskiem zewnętrznym, które może być środowiskiem bądź ogólnie przestrzennym, bądź architektonicznym, odbywa się na dwóch różnych poziomach: metabolicznym i percepcyjnym (rys. 1). Obydwa poziomy wyrażają intensywną i złożoną, a przy tym jak dotąd nie wyjaśnioną współpracę ciała człowieka, które jest niczym innym jak złożoną formą materii i symbolicznej aktywności jego psychiki. Z powodu tej zależności wszystko co wywiera wpływ na człowieka odbija się równocześnie na jego czynnościach fizjologicznych i psychologicznych, które przenikają się nawzajem. Procesy metaboliczne stanowią podstawę życia, biologiczne podłoże świadomości (psychiki, myśli, umysłu), a tym samym biologiczne podłoże percepcji zmian zachodzących w środowisku. Środowisko architektoniczne stanowi specjalny rodzaj kontenera, w którym przebywa człowiek, realizując swoje procesy życiowe na obydwu wyróżnionych poziomach, tj. metabolicznym i percepcyjnym. Zadaniem architektury jest zatem faworyzowanie organizmu ludzkiego, a podstawowym substratem realizacji tego celu jest przegroda. Przegroda jest tym wszystkim, co przerywa rozciągłość przestrzeni, dzieląc ją na części ciągle lub nieciągle. Przykładem przegrody jako substratu architektury jest ściana (por. rys. 2). Na ścianę należy patrzeć jak na nieprzenikliwą membranę oddzielającą czynniki środowiska wewnętrznego od zewnętrznego. Zadanie tej membrany sprowadza się do modulowania sił oddziałujących z dwóch stron w interesie człowieka, to znaczy tworzenia trzeciego, tak zwanego „mezośrodowiska”, które pełni dlań rolę „maciczną”.

Zależność „maciczna” między człowiekiem a środowiskiem architektonicznym sprawia, że każda zmiana w fizycznej formie architektonicznej zmienia sytuację człowieka wskutek zmiany relacji do innych elementów otoczenia. Jednakże siły środowiska poza bezpośrednim wpływem na mechanizmy ustrojowe wywierają na istoty żywe również wpływ pośredni. W przypadku człowieka dominującą rolę, warunkującą owe wpływy pośrednie pod względem ilościowym i jakościowym, przypada czynnikom psychicznym. W związku z tym określone środowisko architektoniczne ma znaczenia zarówno biologiczne, jak i psychologiczne.



Rys. 2. Rola ściany jako membrany

Poszczególne elementy środowiska człowieka, podobnie jaki on sam, podlegają różnorodnym zmianom. Dlatego też obok pojęcia środowiska, które podkreśla względną stabilizację wzajemnych stosunków człowieka z otoczeniem, w psychologii często używane jest pojęcie sytuacji dla podkreślenia

zmienności tego układu. T. Tomaszewski przez sytuację rozumie „układ jego wzajemnych stosunków z innymi elementami jego środowiska w określonym momencie czasu” (1967, s. 17). Zgodnie z jej najogólniejszą definicją, sytuacja architektoniczna określona jest przez jej elementy składowe (takie jak elementy formy fizycznej i wyznaczone przez nie rodzaje i typy przestrzeni) i przez ich cechy (np. w aspekcie zdrowotnym, przyciągliwości społecznej, możliwości rozwoju itd.), przez stan poszczególnych elementów w określonym momencie (np. czy są one w rozwoju, upadku lub stabilizacji) oraz przez wzajemne stosunki, jakie w tym momencie zachodzą między tymi elementami.

Reakcje ludzi wyznaczone są nie tylko naturą samego bodźca środowiska, lecz również przez ich własne, mobilizujące reakcje pośrednie. Ów łańcuch pośrednich odpowiedzi na bodźce środowiska sprawia, że dla człowieka wszystko, co mu się przydarza, ma określone znaczenie symboliczne. Innymi słowy, niektóre bodźce środowiska mogą mieć, oprócz sfery normalnej natury, znaczenie symboliczne. Z kolei skłonność człowieka do symbolicznego traktowania bodźców środowiska sprawia, że ma skłonność reagowania na symbole tak, jakby one były naturalnymi bodźcami środowiska. Następstwem tej cechy jest to, że odpowiedź człowieka na jakikolwiek czynnik środowiskowy ma zawsze charakter osobisty, ponieważ znajdują w niej wyraz wszystkie jego doświadczenia z przeszłości. Mówiąc zatem na przykład o środowisku architektonicznym jako sytuacji architektonicznej człowieka wskazujemy na to, że sytuacja ta jest zawsze czyjaś. Sytuacja w przeciwieństwie do środowiska jest zawsze czyjaś w tym sensie, że niemożliwe jest jej określenie bez podania podmiotu. To właśnie podmiot „ja” z jego doświadczeniem na równi z innymi elementami środowiska współtworzy sytuację.

Doświadczenia przeszłości stanowią potężną siłę zniekształcającą bezpośrednio skutki działania sił środowiskowych. Przefiltrowywanie aktualnych doznań przez doświadczenia przeszłości sięga znacznie głębiej niż czynią to pawłowowskie mechanizmy odruchów warunkowych wytwarzanych u psów czy też skinnerowskie mechanizmy warunkowania instrumentalnego. Symbolika ludzka, której najwyższym ucieleśnieniem jest język, obejmuje nie tylko doświadczenia danej osoby, lecz również grupy, do której osoba ta należy. W ten sposób pamięć przeszłości w znaczeniu biologicznym, psychologicznym i społecznym jest elementem terażniejszości podmiotu „ja” zniekształcającym, wyznaczającym oraz konstytuującym bieżące doznania sił środowiska.

Jednak odpowiedź człowieka na jakikolwiek bodziec w równie głębokim stopniu uwarunkowana jest przewidywaniem, antycypacją przeszłości – niezależnie, czy jest ono świadome czy podświadome. Sprowadzanie przeszłości do bytu terażniejszego jest tym, co najwyraźniej odróżnia człowieka od zwierząt. Skłonność i zdolność człowieka do wyobrażania sobie tego, co jesz-

cze nie istnieje i co być może nigdy nie nastąpi, jest miarą niejako jego „uczłowieczenia”. Tak więc im bardziej doświadczenia przeszłości splecione z przewidywaniem przyszłości oddziałują na charakter odpowiedzi człowieka na siły terażniejsze, tym bardziej jest on bliżej istoty „natury człowieka”.

Mechanizm ustroju reaguje zatem nie tylko na sam bodziec, lecz również na całokształt symboli związanych z przeszłymi doświadczeniami i z widokami na przyszłość, symboli, które terażniejsze zdarzenia zmieniają w działające bodźce. Z tego powodu rzeczywiste skutki oddziaływań wywieranych przez środowisko architektoniczne, ale i każde inne, na człowieka wykazują zazwyczaj niewiele podobieństw do tych skutków bezpośrednich, których można by się spodziewać, mając na uwadze fizykochemiczną naturę bodźca. Zawilość splatania się ludzkiego doświadczenia jako przeszłości i wyobrażenia przyszłości w terażniejszości wyraził wspaniale T.S. Eliot w wierszu „Burnt Norton”.

Time present and time past
Are both perhaps present in time future,
And time future contained in time past.

Thomas Stearns Eliot, *Selected Poems*. Faber and Faber, 3 Square, London 1972.

Czas terażniejszy i czas przeszły,
Razem obecne są chyba w przyszłości,
A czas przyszły zawarty jest w czasie, który minął.

2. PRZESTRZEŃ ARCHITEKTONICZNA JAKO FENOMEN ŚRODOWIAKA SPOŁECZNEGO

Jednostka ludzka nigdy nie rozwija swojego zachowania w społecznej izolacji, lecz stymulowana jest kontaktami z małymi i dużymi grupami społecznymi. W związku z tym natura człowieka obejmuje nie tylko chemiczne, fizjologiczne i psychiczne właściwości, ale i wszystkie te atrybuty czy przypadłości, które otrzymuje on dzięki temu, że spędza życie jako cząstka złożonej grupy społecznej. Człowiek jest więc istotą społeczną, uzależnioną od innych istot ludzkich przez swe fizjologiczne i psychologiczne potrzeby oraz czerpane z tych związków zadowolenia natury uczuciowej. Cały rozwój indywidualny człowieka z momentem jego urodzenia się przebiega w obliczu kontaktów z innymi ludźmi. Co więcej, proces cywilizacyjny czyni z człowieka istotę coraz bardziej związaną z grupą. Współcześnie ludzie zmęczeni życiem w wielkich miastach coraz częściej chwalą sobie zalety samotności, ale zawsze wybierają miejsca swych siedzib w pobliżu skupisk miejskich, umożliwiających sporadyczne kontakty z ludźmi.

Życie w zbiorowościach wyznacza związki, które powodują pojawianie się charakterów, właściwości i problemów różnych od tych, które wykazują, lub

mogliby wykazywać, poszczególni członkowie zbiorowości z osobna. Dlatego też czym innym jest przestrzeń architektoniczna z punktu widzenia jednostki ludzkiej, a czym innym z punktu widzenia zbiorowości ludzkich.

Choć w jednym i w drugim przypadku przestrzeń architektoniczna wpływa na zachowanie ludzi, to jednak, jej wpływ w obrębie grupy ludzi prowadzi do rozwinięcia się możliwości takich oddziaływań na siebie ludzi, które nie ujawniły się u jednostek odosobnionych. Na lepsze czy na gorsze współgra poszczególnych przedstawicieli rodzaju ludzkiego zmienia sposób przejawiania się ich właściwości i zachowań. Fizyczna przestrzeń architektoniczna jest środowiskiem, w którym rozgrywa się grupowe życie ludzi. Wzory zachowań, wartości i standardy opisujące naturę grupowego życia ludzi kształtują się bardzo wyraźnie pod wpływem środowiska architektonicznego.

Poczucie przynależności do grupy i wspólnoty rodzi poczucie bezpieczeństwa, które zazwyczaj zwiększa powodzenie biologiczne, a także pomyślność osobistą. Kiedy na scenie historycznej pojawił się „homo sapiens”, to od razu wystąpił w dużych grupach społecznych. Jednym ze sposobów życia, jakie ów człowiek opanował i rozwija do dzisiaj, jest umiejętność sztucznego podziału przestrzeni, jej tworzenia i budowania. Powstała w ten sposób przestrzeń architektoniczna stała się podstawowym środowiskiem bytowania człowieka, i w coraz to większych populacjach. Procesy urbanizacyjne z wielokrotności możliwości człowieka. Jednak również miały i mają skutki ujemne jak choroby i zaburzenia patologiczne w zbiorowiskach.

Jakiegokolwiek są ostateczne tego następstwa, u członków zbiorowości zaznaczają się cechy odmienne od tych, które przejawiają osobnicy żyjący we względnym odosobnieniu. Wzrost, rozwój, zdolność uczenia się itd. ulegają zmianom, których rodzaj i zakres jest trudny do przewidzenia w każdym konkretnym przypadku, nawet gdy dysponujemy wiedzą o poszczególnych osobnikach. Dzisiaj jednak procesy urbanizacyjne zaszły tak daleko, że staramy się mimo wszystko poddać kontroli wpływy środowiska na nasze zachowania, na nasze życie. W przypadku środowiska architektonicznego jest to do pewnego stopnia możliwe, ponieważ to najpierw „my” kształtujemy środowisko architektoniczne, a dopiero później kształtuje ono nas. Nasuwa się jednak w tym miejscu ważne pytanie, jak tego dokonać i co należy wiedzieć.

Przede wszystkim, aby móc tworzyć środowisko architektoniczne z myślą o człowieku oraz po to, aby przewidywać jego skutki w sferze morfofizjologicznej, psychicznej i społecznej, niezbędna jest odpowiedź na pytanie: czym jest człowiek? Rzecz jasna, że pełna odpowiedź na to pytanie jest niemożliwa. Niemniej jednak można wskazać na podstawowe jak gdyby poziomy odpowiedzi. I tak człowieka należy rozpatrywać jako morfofizjologiczną strukturę, która do życia potrzebuje określonego środowiska fizykochemicznego i prze-

strzennego. Struktura owa wyraża określoną przeszłość, odciskającą się w genotypie, której uhonorowanie jest warunkiem niezbędnym możliwości przetrwania, adaptacji oraz rozwoju. Człowiek jednak, jak już wspomniano, to nie tylko struktura biologiczna, lecz również – lub przede wszystkim – podmiot odbierający sygnały, a więc obdarzony zdolnością percepcji, odczuć, emocji i motywacji.

Jednak zależności między człowiekiem a fizycznym środowiskiem przestrzeni architektonicznej ani nie wyczerpują się na poziomie psychologicznym, ani też nie dają wystarczającej podstawy kształtowania środowiska architektonicznego, które wyczerpywałoby jego naturę. Środowisko to determinowane jest zbiorowością ludzką, a z wielu powodów grupa społeczna jest czymś jakościowo różnym od sumy cech poszczególnych jej członków. Nie jest tak oczywiście ze względu na jakieś mityczne właściwości grupy, lecz po prostu dlatego, że cechy grupy są określone przez interakcję jej członków w określonym układzie okoliczności zewnętrznych. Tym, do czego dążymy, jest właśnie wiedza na temat wpływu przestrzeni architektonicznej, jako zbioru okoliczności zewnętrznych, na procesy interakcji w zbiorowości, a poprzez nie na zachowania jednostki.

W społeczeństwach ludzkich sposoby zachowania się jednostek i grup kształtują normy moralne, które są całkowicie niezależne od czynników biologicznych, a często nawet są sprzeczne z potrzebami biologicznymi. Moralność i jej pochodna, tj. prawo, są najważniejszym wynalazkiem ludzkości oprócz mowy i pieniądza. Pozwalają one dokonywać ludziom rozróżnień między tym co „jest i tym co „powinno być” w zachowaniu się pojedynczych osób i zbiorowości. Rozróżniania takie są oczywiście istotnymi wymaganiami ludzkiego życia społecznego. Życie w społeczeństwie bowiem to nie pełna wolność, lecz wzajemna zależność jego członków. Architektura jako czynnik tworzący środowisko człowieka nie pozostaje bez wpływu na tę sferę człowieka. Jest ona wielorako związana z moralnością i prawem. Z jednej strony architektura może wyrażać i utwierdzać prawo, a z drugiej może nawet prowokować do przekraczania wyrażanych przez nie norm. Problemy zależności między architekturą a moralnością, czyli dobrem, pięknem, szczęściem czy równością, bardzo trudno jest ująć i rozwiązać z osobna, a co dopiero w powiązaniu z biologiczną, psychologiczną czy nawet społeczną naturą człowieka. Rozwiązać ten problem można jedynie poprzez całościową odpowiedź na pytanie: czym jest człowiek? Odpowiedzi na to pytanie nie mogą dać psychologiczne, biologiczne czy też społeczne teorie, gdyż każda z nich odsłania niejako inny aspekt natury ludzkiej. Odpowiedzią wyczerpującą będzie tylko taka odpowiedź, która uwzględni wszystkie te aspekty w jednolitej koncepcji człowieka. Tutaj jednak nasuwa się ważne pytanie, czy jest możliwe skonstruowanie koncepcji człowieka jednoczącej rozmaite aspekty istoty bytu ludzkiego. Wydaje się, że zadanie takie, z punktu widzenia skończono-

ści, jest niewykonalne, gdyż natura ludzka jeszcze długo kryć będzie przed człowiekiem swoje tajemnice. Nie zwalnia to oczywiście nas, ludzi od obowiązku szukania przynajmniej częściowej odpowiedzi na pytanie „czym jest człowiek” oraz formułowania go na nowo za każdym razem, gdy „czasowo” znaleziona odpowiedź okaże się już niewystarczająca.

3. „HOMO ARCHITECTONICUS” – DRAMAT NATURY I OSOBY

Punktem wyjścia rekonstrukcji koncepcji człowieka może być każda nauka szczegółowa i wtedy jej teorie stanowią swoistego rodzaju jądro, wokół którego nawarstwiają się rozmaite aspekty dotyczące natury ludzkiej. W tym rozdziale przedstawione zostaną dwa odmienne na pozór punkty widzenia, tj. architektoniczny i psychologiczny.

Jakie jest uzasadnienie łączenia dwóch odrębnych epistemologicznie i metodologicznie obszarów, tj. z jednej strony obszaru związanego z porządkiem naturalnym – człowiekiem, a z drugiej strony obszaru związanego z porządkiem sztucznym, tzn. architekturą? Z jednej strony bowiem mamy do czynienia z obszarem poznawania człowieka, a z drugiej strony z obszarem tworzenia człowieka, zgodnie z zasadą, że „wpierw my kształtujemy budynki, a później budynki kształtują nas”. Elementem wspólnym dla architektury i psychologii jest zainteresowanie człowiekiem, tyle tylko że z odmiennej perspektywy. Dla psychologii rzeczą najważniejszą, wyznaczającą cele jej rozwoju jest poznanie człowieka w aspekcie mechanizmów rządzących zachowaniem się. Mówiąc inaczej, celem psychologii jest wykrycie zachowaniowych mechanizmów regulujących stosunki jednostki z otoczeniem. Z kolei architektura charakteryzuje się tym, że kształtuje ona fizycznie przestrzeń, w której realizują się zachowania człowieka. Z teoriopoznawczego punktu widzenia można przyjąć założenie, że zarówno architektura, jak i psychologia dotyczą tego samego kontinuum zachowań ludzkich, tyle tylko że sytuują się one na przeciwstawnych jego krańcach. Czynnikiem różnicującym owo kontinuum jest kwestia czasu. Nauka zajmuje się zawsze czasem przeszłym, biorąc za podstawę poznania sprzężenie zwrotne. Architektura natomiast, jako porządek podlegający stwarzaniu, operuje czasem przyszłym, biorąc za podstawę owego tworzenia sprzężenie postępowe, którego punktem wyjścia jest terażniejszość.

Psychologia, będąc w swej istocie dyscypliną naukową, jest ukierunkowana analitycznie, tzn. nastawiona jest na analizę istniejących zachowań i formułowanie praw nimi rządzących. Natomiast architektura ukierunkowana jest prospektywnie, to znaczy na przewidywanie zachowań za pośrednictwem form fizycznej przestrzeni. To co dla psychologii jest efektem końcowym, a więc koncepcją człowieka, dla architektury jest punktem wyjścia.

W związku z tym nasuwają się zasadniczej wagi pytania. Czy psychologia jako nauka dysponuje całościowym obrazem zachowań, który by można było nazwać koncepcją człowieka? Czy i w jakim sensie architektura dysponuje własną koncepcją człowieka lub własnymi koncepcjami?

Zanim poddamy analizie to, czego dotyczą postawione pytania, spróbujmy zastanowić się nad tym, jaki jest sens używania terminu „koncepcja człowieka”. Trafnie zagadnienie to ujął O. Koziński (1975), wprowadzając trzy poziomy rozważań teoretycznych, różniące się stopniem dojrzałości. Na najwyższym poziomie umieszcza on teorie jako system ogólnych i dobrze uzasadnionych twierdzeń, które pozwalają przewidywać, wyjaśniać rzeczywiste zdarzenie. Na poziomie teorii struktura logiczna wyjaśniania równa się logicznej strukturze przewidywania. Teoria to najbardziej dojrzały system twierdzeń ogólnych. Przykładami teorii będą teoria ewolucji, teoria względności, teoria uczenia się instrumentalnego. Na niższym poziomie O. Koziński umieszcza koncepcje. Koncepcje stanowią system hipotez i przypuszczeń, które nie są w pełni uzasadnione i nie pozwalają zawsze przewidywać i wyjaśniać fakty. Wreszcie na najniższym poziomie umieszcza on refleksje teoretyczne, czyli dość luźne przypuszczenia i idee, które nie zostały udokumentowane naukowo.

Trzeba przyznać, że tego typu rozróżnienie wprowadza pewien ład, choć nie rozstrzyga wszystkich wątpliwości. Wymieńmy może najważniejsze, a więc te, które nie pozwalają przyjąć powyższych rozróżnień bez zastrzeżeń. Jedną z nich jest m.in. to, czy teoria – mimo że stanowi metodologicznie najbardziej dojrzały system twierdzeń – automatycznie lepiej wyjaśnia? Na przykład, czy teoria ewolucji może stanowić ostateczne wyjaśnienie istoty ludzkiej? Odpowiedź oczywiście brzmi – nie. Przede wszystkim teoria ewolucji zakłada wyjaśnianie czegoś bardziej skomplikowanego czymś mniej skomplikowanym itp. To jednak nie może stanowić wyjaśnienia ostatecznego jak zauważa A. Krapiec (1982), lecz może być wyjaśnieniem pomocniczym. Inaczej mówiąc, choć prawdą jest, że teorie są najbardziej dojrzałym systemem twierdzeń ogólnych, to jednak nie zawsze pozwalają dokonywać skutecznych przewidywań. Poza tym wydaje się, że w kwestii człowieka teorie nigdy nie są odpowiedzią na pytanie „czym jest człowiek”. Jak zaznaczono już w poprzednim rozdziale, natura ludzka jest wieloaspektowa, a więc człowiek jest równocześnie samoistną jednostką, członkiem grup społecznych, reagującą strukturą biologiczną itd. Czy na poziomie teorii, jako systemu wyjaśniania biorącego za podstawę twierdzenia ściśle ogólne (por. dyskusję na ten temat w rozdz. I.7), można połączyć różne, sprzeczne ze sobą, aspekty fenomenu noszącego nazwę „człowiek”? Na pewno nie, i dlatego teoria nie zastąpi koncepcji – zwłaszcza koncepcji człowieka – jako najbardziej ogólnego systemu teoretycznego. Budowa czy też rekonstrukcja koncepcji człowieka jest

nigdy nie kończącym się procesem, a mimo że pytanie jest wieczne, to odpowiedzi nań mogą być różne.

Wróćmy jednak do zasadniczego pytania postawionego wcześniej, a mianowicie czy architektura dysponuje własnymi koncepcjami człowieka? Pytanie to ma znaczenie zasadnicze, ponieważ – jak zaznaczyliśmy na wstępie – koncepcje człowieka chcąc nie chcąc, a więc świadomie lub nieświadomie, są zawsze punktem wyjścia w projektowaniu architektonicznym. Oczywiście takie postawienie problemu już samo w sobie jest częściową odpowiedzią na pytanie. Myślenie o człowieku w kategoriach koncepcji, która by wyznaczała „wzory myślenia” (por. A. Bańka, 1983) o przestrzeni, ma długą tradycję w architekturze. Niemniej jednak do połowy dwudziestego wieku koncepcje te były mocno zawężone, to znaczy nie ujmowały różnych sprzecznych ze sobą aspektów natury ludzkiej.

Konieczność równoczesnego ujmowania sprzeczności natury ludzkiej najpełniej dostrzegali Witruwiusz. W jego traktacie „De architectura” (1956) doczytać można się nie tylko koncepcji architektury, ale i koncepcji człowieka. Ujmując rzecz odwrotnie można powiedzieć, że Witruwiusz był prekursorem widzenia przestrzeni architektonicznej przez pryzmat widzenia człowieka architektonicznego. Tym samym był on prekursorem tworzenia architektury jako środowiska bytowania człowieka i pomysł jego czekał dwadzieścia wieków na ponowne odkrycie. Późniejsze koncepcje architektoniczne, jak koncepcje Laugiera czy Palladio, biorą za podstawę konstrukcji przestrzeni koncepcję człowieka zawężoną do dwóch rzeczy. Po pierwsze, do wizji człowieka ujmowanego jako widza. Zgodnie z tą koncepcją „homo architectonicus” jest głównie człowiekiem widzącym, w związku z czym formę (greckie *eidōs*) architektoniczną winna cechować okazałość, unikalność, wyróżnialność. W tym kontekście można wymienić prace teoretyczne Franka Lloyda Wrighta lub Philipa Johnsona. Po drugie, koncepcje „homo architectonicus” zawężają wizję architektury i środowiska architektonicznego do koncepcji Hipokratesa, która głosiła, że człowiek ma duże szanse uniknięcia choroby, jeżeli żyje racjonalnie. Idea Hipokratesa na przestrzeni dziejów była różnorodnie traktowana w myśli architektonicznej. Witruwiusz w wykorzystaniu zasady racjonalności życia jako warunku zdrowia potrafił zachować umiar, który do dziś świadczy o jego genialności. Jednak w końcu XVIII i na początku XIX wieku po długim zapomnieniu idei Hipokratesa nastąpił jej nawrót i ożywił na pewien czas złudzenie, że człowiek cywilizowany jest w stanie odzyskać dobre samopoczucie fizyczne i pierwotną energię po prostu dzięki powrotowi do natury. Propagatorem idei życia higienicznego był w czasach nowożytnych Max von Pettenkofer. Jego wykłady i książka pt. „The health of city” udawały społeczeństwu, że ogólna czystość jest najlepszą gwarancją zdrowia. W Anglii gruntowna walka z brudem spowodowała w efekcie powstanie *Health and Towns Association*. W 1875

roku Benjamin Ward Richardson nakreślił obraz „Hygiei – Miasta Zdrowia”. Hygiea Richardsona to idea utopijna, o której jednak należy wspomnieć, gdyż dotyczyła prawie wyłącznie spraw zdrowia i podkreślała, że postępowanie zapobiegawcze ma większe znaczenie społeczne niż leczenie. Nacisk na konieczność społecznej kontroli środowiska tym bardziej zasługuje na uznanie, że stanowił oczywiste przeciwieństwo skrajnego indywidualizmu propagowanego przez Herberta Spencera. „Hygieańskie” planowanie miast, budowanie domów i ich wyposażenia zyskały dużą popularność po obu stronach Atlantyku i stały się symbolem nowego rodzaju idealizmu społecznego. „Health of city” von Pettenkorthera i „Hygiea – a city of health” Richardsona są wyrazem dziewiętnastowiecznej wiary w to, że „czyste powietrze”, „czysta woda”, „czyste pożywienie” i „czysta architektura” są niezbędnymi składnikami zdrowego życia. Z drugiej strony obie te książki kończą pierwszy etap epoki higieny, ponieważ w czasie gdy zostały wydane, sprawami zdrowia zaczęła zajmować się nauka. Wiedza ścisła szybko wypierała przestarzałą filozofię zdrowia. Ogólne pojęcie czystego środowiska zostało prawie zapomniane, a podstawą nowych haseł stały się dezynfekcja, szczepienia zapobiegawcze, witaminy, leki i diagnostyczne badania laboratoryjne.

Ideę Hipokratesa oraz czystego środowiska na nowo odkryła „Karta Ateńska”, Bauhaus, De Stijl, a ogólnie cała pierwsza połowa dwudziestego wieku. W tym przypadku było to finezyjne połączenie programu artystycznego ukierunkowanego na „widza” oraz programu tworzenia architektury zdrowia, architektury totalnej i architektury egalitarnej. Wszystkie te pojęcia są ze sobą ściśle związane. Spełnianie postulatów architektury zdrowia, egalitarnej, powszechnej (totalnej) wymagało uproszczenia wizji człowieka. „Homo architectonicus” to widz, a więc istota ograniczona do jednego kanału sensorycznego, tj. wzroku. Architektura ma być widziana, a przede wszystkim tak samo widziana przez każdą jednostkę ludzką. Istota ludzka, poza tym, to społeczeństwo, to znaczy że punktem wyjścia zrozumienia człowieka jest społeczeństwo, którego elementem jest pojedynczy człowiek. Mając tak uproszczoną wizję natury człowieka łatwo już jest spełnić postulaty zdrowia, totalizmu i egalitaryzmu. Choć architektura tego okresu uwzględniała człowieka jako cel, do którego dopasowała formę przestrzeni, to jednak nie stworzyła wszechstronnej koncepcji człowieka. Przeciwnie, „homo architectonicus” owych czasów, którego podzwonne daje znać o sobie dzisiaj, odzwierciedlał dramat natury i osoby ludzkiej. Z jednej strony dramat natury, gdyż zawężona została do tego, co Le Corbusier nazywa „zwierzęciem geometrycznym”. Dramat osoby zaś, gdyż odmówiona została człowiekowi osobowość bytu na rzecz bytowania-istnienia na mocy natury, jako określonego gatunku: „homo sapiens”. Ideał człowieka to „całkowicie nowy człowiek” lub „całkowicie nagi człowiek” (Le Corbusier). Ten całkowicie nagi człowiek co

prawda myśli, ale jego myślenie nie opiera się na mitach i religiach przeszłości, lecz na nowej kulturze maszynowej i powszechnej wiedzy, wiedzy naukowej. Nie dostrzeżona została jedna z najbardziej charakterystycznych cech człowieka, tj. zdolność do samowiedzy i refleksji nad sensem życia, nad swoim przeznaczeniem. Nie zadawano sobie trudu w odpowiedzi na pytanie, czy człowiek będąc już podmiotem jako istota nowożytna – chce i być musi: ograniczonym do własnej dowolności i pozostawionym własnej samowoli (podmiotowo samoistniejącym) „ja” czy też „my” społeczeństwa; jednostką czy wspólnotą; osobowością we wspólnocie czy też członem zbiorowego ciała; państwem i narodem, i ludem czy też powszechną ludzkością nowożytnego człowieka. Pierwsze człony pytania niestety podlegały negacji.

Filozoficzne założenia „homo architectonicus” owych czasów zasadzały się na błędnym przekonaniu, że nauka może dostarczyć obiektywnej wiedzy o fenomenie ludzkim, a zatem w rekonstrukcji człowieka należy korzystać z tego, co mówią o nim liczne dyscypliny naukowe. Wiedza o człowieku, jako „zawieszona” na metodach naukowych, nie może być wyłącznym substratem wyjściowym wyjaśnienia faktu ludzkiego. Istotą tego, co dziś nazywa się nauką, jest badanie. Na czym z kolei zasadza się istota badania?

Jak twierdzi Martin Heidegger (1968), zasadza się ono na tym, że „poznawanie samo siebie organizuje jako postępowanie w pewnym obszarze bytu, w przyrodzie czy w dziejach”. Postępowanie oznacza tutaj nie tylko metodę i procedurę, ale otwieranie dziedziny bytu, w której się ono porusza. Owo otwieranie dokonuje się poprzez projektowanie określonych planów procesów przyrodniczych. Projekt, czyli „signum”, wytycza sposób, w jaki postępowanie badawcze ma być powiązane z otworzoną dziedziną. To powiązanie stanowi rygor badania. Projektując plan i określając rygor, postępowanie badawcze zapewnia sobie w obrębie bytowego obszaru dziedzinę przedmiotową. Reasumując, nauka jest zbiorem projektów, w obrębie których dane dziedziny bytu stają się widoczne. I tak matematyczne przyrodoznawstwo nie dlatego jest ścisłe, że dokładnie rachuje, ale dlatego, że musi tak rachować, ponieważ jego powiązanie z własną dziedziną przedmiotową cechuje ścisłość właśnie. Natomiast nauki humanistyczne i nauki o życiu chcą przestrzegać rygoru muszą być nieuchronnie nieścisłe. Jak zobaczymy w rozdziale III, można wprowadzić istoty żywe, a nawet ludzi, ujmować jako wielości i wielkości w przestrzeni oraz w czasie, ale ujmowane w ten sposób nie są już bądź istotami żywymi, bądź istotami ludzkimi. A zatem nieścisłość w odniesieniu do faktu ludzkiego nie jest brakiem, lecz podstawowym wymogiem w tego rodzaju badaniach, a ogólnie wymóg ów zmusza nas do szukania innych jeszcze dróg poznania fenomenu ludzkiego niż rygoryzm badawczy.

Myślowe założenia np. Le Corbusiera, największego szermierza „homo architectonicus”, są zgodne z duchem epoki, w której powstawały. Była to

epoka przeniesienia pomysłu seryjnego uboju i potokowej rozbiórki zwierząt w rzeźniach chicagowskich do techniki maszynowej. A więc była to epoka Henry Forda i Taylora – taśmy maszynowej, produkcji potokowej i „the best one way” – jedynej i najlepszej drogi. Technika maszynowa jest samodzielnie takim przekształceniem praktyki, że ta wymaga matematycznego przyrodoznawstwa. Technika maszynowa Forda i Taylora do dziś pozostaje najlepiej widoczną odroślą nowożytnej techniki, której istota jest identyczna z istotą nowożytnej metafizyki. Była ona wyrazem przekonania, że istnieje jedyna droga prowadząca do celu, a jeśli nie jedyna, to najlepsza. A więc Arystoteles, wydawać by się mogło, został raz na zawsze pokonany. Hasłem epoki stało się kartezjańskie „cogito ergo sum”. Nic w tym nie byłoby złego i nie jest to krytyka człowieka jako istoty rozumnej, gdyby nie to, że jak w przypadku Le Corbusiera, sferę myślenia sprowadzono jedynie do rygoru ścisłości, „Duch człowieka i natury znajduje wspólną płaszczyznę porozumienia; w kryształach, tak jak w komórce, gdzie porządek jest dostrzegalny do tego stopnia, że pozwala człowiekowi wyjaśniać zjawiska natury za pomocą – praw narzuconych przez rozum” (Le Corbusier, cyt. za C. Jencksem, 1982, s.90). Chodzi więc o to, że dzisiaj taki rozum nam już nie wystarcza; w człowieku rodzi się świadomość nowego rozumu, głębszego i szerszego.

Jak się bowiem rzekło, duch ścisłości jest rygorem procesu badawczego pożądanym, ale tylko w odniesieniu do porządku przyrodniczego. W odniesieniu do człowieka rygor ów prowadzi na manowce poznania istoty ludzkiej. Skoro więc w zastosowaniu do faktu ludzkiego rygor ścisłości zawodzi, toteż zawodzić również musi zasada „jedynej i najlepszej drogi”. Zawodzi ona w ujęciu Le Corbusiera, u którego jedyną i najlepszą drogą była m.in. „maszyna do mieszkania”. Idea maszyny do mieszkania wyraża przekonanie, że każda myśl ludzka ma formę geometryczną i w związku z tym można również zgeometryzować pojęcie człowieka. Można, ale w ten sposób nie uzyskuje się nic, ponieważ żadnego problemu ludzkiego nie da się rozwiązać metodami technicznymi. Idea jedynej drogi zawodzi również Forda i Taylora, stworzona przez nich taśma produkcyjna nie tylko stała się synonimem nowożytnej techniki, ale również synonimem sposobu życia człowieka. Miała stanowić panaceum na różne bolączki człowieka. Przeciwnie – zamiast je rozwiązać, przysporzyła jeszcze więcej nowych, nie znanych dotychczas problemów.

W ujęciu funkcjonalizmu zasada jedynej i najlepszej drogi wyrażała się w przekonaniu, że jeżeli forma wynika z funkcji (pomysł Abbe Laugier), to będzie ona racjonalna i uszczęśliwi człowieka. Słowo „funkcja” stało się w ten sposób słowem magicznym, a mogło nim być tylko dotąd, gdy jego definicja nie pokrywała się z jego pojęciem. Forma architektoniczna dla funkcjonalisty to opakowanie takie samo, jak dla maszyny. Musi być oszczędne, pozbawione zbędnej ornamentacji, której człowiek i tak nie poszukuje. Człowieka określa antropometria, Instrumentalny cel, racjonalne myślenie, racjonalne związki

ze środowiskiem – czyli zwykle warunki. Jednym słowem człowiek to standard. Z kolei złudzenie konstruktywistów opierało się na przekonaniu, że forma musi wynikać z konstrukcji, a człowiek jest na tyle elastyczny, że się przystosuje.

Efektom owego (kartezjańskiego) przekonania o istnieniu jedynej słusznej drogi prowadzącej do celu było wyeliminowanie rzeczy zbędnych, w szczególności zbędnej ornamentacji. Wyrażała to m.in. zasada, że „nagi człowiek żyje w zwykłych warunkach i nie odczuwa potrzeby błyskotliwego tła” (Le Corbusier, cyt. za C. Jencksem, 1982, s.85). W ten sposób twórca odzyskał czas, a to z kolei dawało mu możliwość rozszerzenia swoich zainteresowań z pojedynczej formy, pojedynczego obiektu na coraz większa struktury przestrzeni. Podmiotem działania architekta stało się osiedle, a nawet miasto. Programy De Stijlu, Bauhausu prowadziły w prostej linii do wybujałego indywidualizmu, który był wyraźnym przekroczeniem możliwości jednostki lub danej orientacji intelektualnej. Widoczna jest to nawet u Franka L. Wrighta, gdy przekraczał pod wpływem takich czy innych impulsów skalę swojego „Natural House” (1954). W skali, którą wyznaczało pojęcie architektury organicznej, F.L. Wright czuł się najswobodniej, gdyż wyrażała ona skalę pojedynczego obiektu. Architektura organiczna to nie tylko sprowadzenie bytu ludzkiego do porządku przyrodniczego, jak widział to sam F.L. Wright; przede wszystkim „organiczne” to całościowe powiązanie elementów otoczenia człowieka z jego podmiotowością. Idea zaś architektury organicznej w większej skali, jak np. w projekcie „Mile High Building”, jest już sztucznie naciągana. W tym projekcie widać wyraźnie, że przyszłość przekroczyła możliwości twórcy w spojrzeniu na człowieka. Antropomorfizm „Mile High Building” ma taki sam, nie dający się obronić wydzźwięk jak Unite d’Habitation projektu Le Corbusiera. „Naciąganość” w tym przypadku oznacza to, że bardziej źródłem inspiracji twórcy w kształtowaniu formy (w znaczeniu „eidos” jako widzianego oglądu idei) jest bionika czy też botanika i zoologia, czego opis daje m.in. J.S. Lebediew (1983).

Z całą pewnością można stwierdzić, że założenia panowania jednego twórcy i jednego pomysłu nad większą całością spodobałyby się Kartezjuszowi, który tak oto pisał: „Najpierw powzięłem zamiar rozważania tego faktu, że często dziełom złożonym z wielu części i wykonanym ręką różnych mistrzów brak tej doskonałości, jaką znajdujemy w dziełach wypracowanych przez jednego. Tak więc widzimy, że gmachy, które ten sam architekt rozpoczął i wykonał, są zazwyczaj piękniejsze i lepiej rozplanowane aniżeli przebudowywane przez wielu, którzy posługiwali się starymi murami wzniesionymi dla innych celów. Również stare miasta, które będąc początkowo tylko miejscinami, stały się z biegiem czasu wielkimi grodami, są zwykle także marnie rozmieszczone w porównaniu z obronnymi warowniami (Kartezjuszowi znane były miasta Nancy i Charleville zbudowane według

planów inżynierów wojskowych), które inżynier projektuje w płaskim terenie; dopóki oglądamy każdy z budynków osobno, znajdujemy w nich tyleż, a nawet więcej kunsztu, jednakowoż widząc, jak są rozmieszczone, tu wielki, tam mały; i jak przez to ulice stają się nierówne i krzywe, rzekłoby się, że zostały rozmieszczone w ten sposób jedynie dzięki przypadkowi, a nie na skutek decyzji grona ludzi władających rozumem” (Descartes, część druga, s.15, tłum. W. Wojciechowskiej). Jak więc z przytoczonego fragmentu rozprawy o metodzie wynika, gdyby Kartezjusz mógł się obudzić i zobaczyć np. Gropius Stadt, byłby na pewno zadowolony.

Oczywiście jak zawsze, tak i teraz ze zbyt pospiesznie wyciągniętych wniosków przyszedł rozczarowania. Okazało się, że chaos to pojęcie względne, brzydota może być pięknem, a uporządkowanie nie wyczerpuje jeszcze definicji ładu. Nieuchronnie więc „maszyna do mieszkania” musiała okazać się zwykłą fikcją w poszukiwaniu zagubionej istoty zamieszkiwania. Podobnie funkcjonalizm szermujący hasłem funkcji zapomniał wkrótce, co jest podmiotem funkcji. Z kolei odhistorycznienie architektury, czyli to do czego nawoływał Le Corbusier, że „konieczne jest zaczęcie od zera... jeśli problem jest dobrze określony, sam wskaże rozwiązanie” (cyt. za Jencksem, s. 176), oraz przekroczenie przez pojedynczego twórcę granic wytyczonych przez jego indywidualna możliwości doprowadziło do powstania w wielu przypadkach gigantycznych absurdów. Polegają one na tym, że np. nazywa się ulicą coś, co nią nie jest, a więc coś, co jest pusto spełnionym zbiorem.

Zdając sobie z powyższego sprawę projektanci Licoln Center (1959-1966) w Nowym Jorku nie zawahali się nawiązać do historycznych wzorów oraz mimo że głównym projektantem był Wallace K. Harrison, to do współpracy powołano takich architektów, jak Max Abramowitz, Philip Johnson, Eero Saarinem, Piętro Belluschi. Ich współpraca wywołała niezadowolone. Ph.Johnson zaproponował budowę wielkiej, ciągnącej się kolumnady, łączącej w jeden kompleks zbyt odrębnie potraktowane obiekty. Projektu nie zrealizowano, jednakże w oczach nieuprzedzonego obserwatora jako uczestnika środowiska architektonicznego różnorodność budynków nie tylko nie jest rażąca, ale przeciwnie – wobec postępującej sztampy i jednorodności budownictwa jest pozytywną w odczuciach wartością.

Wszystko, co dotychczas powiedziano o koncepcjach architektonicznych człowieka w dwudziestym wieku, nie oznacza, że konsekwencje tych poszukiwań doprowadziły wyłącznie do negatywnych skutków. Prawdą jest, że „homo architectonicus” dwudziestego wieku to dramat natury i osoby ludzkiej zarazem. Nigdy dotąd w historii jeden człowiek nie panował nad sytuacją mieszkaniową tak wielu ludzi naraz. Nigdy dotąd rozwój nauki nie umożliwiał tak precyzyjnego uzasadnienia ograniczenia natury ludzkiej do przetwornika fizykochemicznych bodźców. Nigdy też dotąd nie pozbawiono osoby ludzkiej tak totalnie charakterystycznych cech bytu osobowego, a więc

poznania intelektualnego, wolności, podmiotowości, zupełności oraz godności. Z drugiej jednak strony, błądzenie przy próbach rozwiązywania zagadnień istotnych okazało się ważniejsze i subiektywnie ciekawsze niż nienaganna słusność w sprawach marginesowych. Chociaż więc architekci tego okresu nie mieli szczęścia stworzyć koncepcji człowieka, która wytrzymałaby próbę czasu, to jednak pierwsi zwrócili uwagę na fakt, że zamysł kompozycyjny jest pochodną warunków, które musi spełniać dzieło. Konsekwencją tego jest nowe określenie celu architektury jako sztuki przekształcania przestrzennego środowiska człowieka (Nowicki, 1980). Zadaniem architektury jest od tej pory organizowanie w zintegrowaną całość wszystkich elementów wchodzących w skład środowiska. Problem jednak leży w tym, jak określić i na jakiej podstawie elementy zasadnicze. Dzisiejsze podejście do tej kwestii różni się znacznie od tego, jakie obowiązywało w formie ogólnie przyjętych schematów myślowych, paradygmatów.

Tym co dzisiaj wysuwa się na plan pierwszy, jest przede wszystkim próba połączenia tego, co już istnieje z tym, co ma dopiero istnieć, próba połączenia elementów sztucznych z elementami naturalnymi oraz wreszcie próba połączenia bytu osobowego z bytem społecznym, w tym kontekście zadania architektury stają się obecnie bardziej poważne i odpowiedzialne niż kiedykolwiek w przeszłości. Polegają one na organizowaniu w całość i jedność elementów naturalnych i sztucznych, nowych i już istniejących, stanowiących dziedzictwo społeczności – dla której tworzy się nowe warunki przestrzenne bytowania – respektujące zasadę zachowania ciągłości bytu osobowego i kulturowego. Wspomniana odpowiedzialność architektury współczesnej polega na jej wielkiej roli w tworzeniu człowieka. Ponieważ – jak trafnie zauważa James Fitch (1965) – „w architekturze nie ma widzów, a są tylko uczestnicy”, każdy akt twórczy w sferze przestrzeni architektonicznej jest równocześnie zawsze aktem twórczym dotyczącym człowieka. Inaczej mówiąc, tworząc architekturę tworzymy człowieka bez względu na to, czy jest to akt świadomy czy też nie, czy nam się to podoba czy nie, czy jesteśmy na to przygotowani, czy przyświecają nam takie czy inne idee.

Tak sformułowany cel architektury spowodował znamieny kryzys, wyrażający się zróżnicowaniem podejść do rozwiązywania problemów architektonicznych lub inaczej – zróżnicowaniem teorii architektonicznych (problem ten rozważony zostanie w rozdziale II.5). Poza tym tak sformułowany cel konsekwentnie prowadzi do zaprzestania poszukiwań własnej architektonicznej koncepcji człowieka. Nie oznacza to rzecz jasna rezygnacji z usiłowań dalszych prób odpowiedzi na pytanie, „czym jest człowiek”, lecz jedynie o rezygnację z pojęcia „homo architectonicus” jako autonomicznego wyznacznika kierunków i sposobów rozwiązań. Współcześnie znów, jak za czasów Włitruwiusza, zadanie to pozostawia się przede wszystkim nauce i filozofii, sobie rezerwując prawo do kreślenia poszczególnych kwestii. W mo-

mencie jednak gdy architekci stwierdzili: „dajcie nam koncepcje człowieka, a my dopasujemy formę”, okazało się, że postulat ten nie jest możliwy do zrealizowania.

4. PSYCHOLOGICZNE KONCEPCJE CZŁOWIEKA?

Spróbujemy teraz dać odpowiedź na pytanie, dlaczego brak jest psychologicznych koncepcji człowieka jako podstawy kształtowania środowiska przestrzennego. Są dwa zasadnicze tego powody. Pierwszy wiąże się z tym, że innej koncepcji człowieka wymaga projektowanie środowiska przestrzennego w dużej skali, a innego w skali małej. Ponieważ poruszony problem jest bardzo złożony, poświęcone mu będą osobne rozważania w rozdziale II.2 i II.3. Z kolei druga przyczyna wiąże się z tym, że psychologowie w toku wieloletnich badań sformułowali co prawda szereg koncepcji, będących swego rodzaju portretami psychologicznymi, lecz są one zbyt jednostronne. Co należy przez to rozumieć? Weźmy na przykład koncepcję behawiorystyczną. Zgodnie z nią człowiek jest układem reaktywnym, tzn. jego zachowanie całkowicie sterowane jest przez środowisko (otoczenie) zewnętrzne. System nagród i kar znajdujący się w otoczeniu, na zewnątrz człowieka decyduje o tym, czego człowiek unika i do czego dąży. Innym spojrzeniem na człowieka jest koncepcja psychoanalityczna, zwana też koncepcją psychodynamiczną. Według niej zachowanie ludzi zależy od wewnętrznych sił dynamicznych, zwanych popędami, potrzebami, dążeniami lub instynktami. Jedni wymieniają ich długą listę, inni ograniczają je do dwóch lub trzech. I tak według Zygmunta Freuda całość ludzkich zachowań kierowana jest instynktem życia i instynktem śmierci. Popędy te są z reguły nieświadome, często występują między nimi konflikty, których człowiek nie może samodzielnie rozwiązać. Jeszcze inną koncepcją psychologiczną człowieka jest tzw. koncepcja poznawcza. Zgodnie z nią człowiek jako układ przetwarzający informacje zachowuje się zależnie nie tylko od bieżących informacji płynących ze świata zewnętrznego, ale również od tzw. struktur poznawczych, czyli wiedzy i doświadczenia zdobytego w toku uczenia się i myślenia.

Koncepcje, jakie stworzyli psychologowie, nie kończą się na tych trzech wymienionych. Ale już te wystarczą, aby wyrobić sobie pogląd, że nie mogą one stanowić dobrej podstawy projektowania i kształtowania fizycznego środowiska przestrzennego z myślą o człowieku. Podobnie, jak koncepcje omawiane w poprzednim rozdziale (bardzo jednostronnie), koncepcje psychologiczne człowieka nie odpowiadają na pytanie, „czym Jest człowiek”, podkreślając taki lub inny aspekt wyjaśniający jego zachowanie. Ten stan rzeczy nie satysfakcjonuje nawet samych psychologów. Tak np. Charlotte Büller (1973, s. 7) mówiła na ten temat: „Zaczęłam interesować się psycho-

logią na początku tego stulecia. Najbardziej fascynowało mnie pytanie, czego dotyczy ludzkie życie? Wierzyłam, że psychologia odpowie mi na to pytanie. Pamiętam sarkastyczną uwagę mojego nauczyciela psychologii w ostatniej klasie liceum: psychologia nie jest tym, czym sądzisz, że jest. Nie powie ci ona nic o życiu. Dowiesz się tam o zmysłowych reakcjach na bodziec i o procesie uczenia. Byłam okropnie rozczarowana i powiedziałam: dobrze, to ja uczynię ją badaniem życia ludzkiego... przy jej pomocy będziemy mogli odpowiedzieć sobie na pytanie, jak żyć, po co żyć i w jaki sposób nawiązywać kontakty z innymi ludźmi” (cyt. za Rosińska, Matusewicz, 1982).

Wypowiedź Charlotty Büller wprowadza nas w centralne zagadnienie braku całościowej koncepcji człowieka w psychologii. Czym w takim razie psychologia dysponuje? Czy tylko fragmentarycznymi opisami wyjaśniającymi zachowanie człowieka? Zagadnienie to omówimy szerzej w następnym rozdziale. W tym miejscu nasuwa się jednak ważne pytanie, czy zadanie, jakie postawiła sobie Ch. Büller – a więc odpowiedź na pytanie „Jak żyć” i „po co żyć” jest w ogóle możliwe do wykonania? Najprościej można byłoby powiedzieć, że i tak, i nie. Niemniej jednak wiadomo, iż nie może być tak, że równocześnie coś jest i nie jest (być albo nie być). W związku z tym jeżeli przyjmemy, że istnieje jakaś możliwość empirycznej wiedzy „jak żyć”, to i tak nie może ona stanowić ostatecznej instancji rozstrzygnięcia o tym, co jest dla człowieka dobre, a co jest złe. Z kolei należałoby uznać, że nie jest możliwa empiryczna wiedza na temat jak żyć i po co żyć, jeżeli przyjmie się maksymalistyczny punkt widzenia procesu wyjaśniania i przewidywania. Innymi słowy, jeżeli przyjmie się, że wyjaśnianie naukowe, stanowiące podstawę naukowych koncepcji człowieka, jest tylko projektem wiążącym daną dziedzinę badawczą ze stosowanym postępowaniem badawczym, to należy uznać, że tzw. naukowa koncepcja człowieka jest tylko zbiorem projektów.

„Żądanie” – postawione przez architektów – dostarczenia im odpowiedniej koncepcji człowieka umożliwiającej kształtowanie środowiska przestrzennego „z myślą o człowieku” w zgodzie z duchem epoki, wywołało znamieny niepokój i zakłopotanie w kołach psychologicznych. Winowajcami są sami psychologowie. Doprowadziwszy psychologię do dużej precyzji badawczej, nie spostrzegli, jak zagubili przedmiot swojego badania – żywego człowieka. Niezbyt szybko spostrzegli, że zamiast badać zmieniającego się człowieka, bo życie jest zmienne, badają abstrakcyjny twór metodami badawczymi stworzonymi przez psychologię. Dążąc do poznania obiektywnego, kontrolowanego, wolnego od wszelkiej subiektywności, od założeń filozoficznych, psychologia przynosiła niejednokrotnie uproszczone wizję człowieka, ale także uproszczoną wizję samej siebie. Przekonanie, że psychologia winna być naukowa w taki sam sposób, jak np. fizyka, stymulowało refleksje metodologiczne podpierającą to właśnie przekonanie. Nie sprzyjało ono natomiast szukaniu odrębności psychologii oraz specyfiki jej metod. Efekty poznania natomiast były zgodne z ocze-

kiwaniami – psychologia nie spełniła wyznaczonych sobie celów: przewidywania i sterowania człowiekiem. W związku z tym można zapytać dlaczego.

Niektórzy twierdzą, że powód leży w tym, iż psychologia przestała dotyczyć człowieka. Roger Barker, jeden z eksponentów nowego i modnego ostatnio kierunku zwanego psychologią ekologiczną (*ecological psychology*), którego zresztą sam jest twórcą wskazuje, że psycholog ma do wyboru następującą alternatywę: albo postępuje jako przetwornik (*transducer*) zjawisk psychologicznych, albo jako operator (*operator*). Mówiąc prościej, możemy człowieka takiego, jakim on jest – analizować psychologicznie – odnosząc go do „ja” badacza (*transducer*) albo manipulując nim w celu wykrycia określonych prawidłowości. W pierwszym przypadku badacz występuje w roli tego właśnie przetwornika, a w drugiej sytuacji występuje w roli operatora (por. Barker, 1965). Występując w roli operatora badacz bada jednak to, co sam wymyśli, a więc nie bada rzeczywistego człowieka.

Jednakże omawiany problem skuteczności lub nieskuteczności psychologii można widzieć jeszcze szerzej. Przede wszystkim wydaje się kontrowersyjne stwierdzenie, czy też oczekiwanie, że celem psychologii jest przewidywanie i sterowanie człowiekiem. Nauki humanistyczne – te, które wydają cieszyć się nie kwestionowaną naukowością – są dyscyplinami czystego opisu, erudycji, jak historia, filologia, etnologia. Przeciwnie nauki, które w sposób jawny roszczą sobie pretensję do kontroli nad człowiekiem bądź indywidualnie jak psychologia, bądź kolektywnie – jak socjologia czy ekonomia, mają status o wiele bardziej podejrzany. Jak tego już dowiedzono, warunkiem naukowości w naukach o człowieku jest ich nieściskość, a tym samym ich nienaukowość. Wskazano, również, że zapędy nauki do kontroli nad człowiekiem – na przykład architektury – nie na dobre wychodzą człowiekowi. Zadaniem nauki nie jest rządzenie człowiekiem lub panowanie nad nim, ale odkrywanie prawdy. Co jednak zrobić, skoro wcześniej stwierdziliśmy, że nauka to zaledwie projekty wiążące daną dziedzinę z postępowaniem badawczym. Wynika z tego konsekwentnie, że nauka nie myśli, a jedynie „kombinuje”. Potrafi wiele wykombinować, ale czy jest to zbliżenie się do prawdy? Jedno wszakże nie ulega wątpliwości, że nauka dzieli człowieka według zasady: „*devida et impera*”. W ten sposób zdobywa panowanie nad nim. Problem, przed którym stoimy, to jak dotrzeć do jedności człowieka i jak jego prawdę wyrazić w najpełniejszy sposób. Nauki o człowieku, a w tym również psychologia, wypowiadają tylko część prawdy. Jeżeli więc zgodzilibyśmy się ze stwierdzeniem, że poszukiwanie jedności człowieka daje się zinterpretować jako forma poszukiwania wolności, to cały człowiek jest wolny, a nie poszczególne jego części. Chcąc więc uzyskać dla człowieka wolność w przestrzeni i środowisku, musimy ujmować go jako całość. W innym przypadku, gdy na przykład wybierzemy jeden punkt widzenia lub schematy jednej nauki, to co prawda uzyskamy całość, ale całość jednorodną, a nie różnorodną. Kształtowanie przestrzeni architektonicznej na podstawie

jednorodnego obrazu nie pozwala oczekiwać wolności. Człowiek bowiem to różnorodność w jedności. Warunkiem wolności jest różnorodność.

Postawmy jednak pytanie, jak kształtować przestrzeń architektoniczną jako środowisko życia człowieka, skoro nie dysponujemy ani koncepcją człowieka wywodzącą się z analizy formy architektonicznej, ani całościowym obrazem człowieka wywodzącym się z nauk szczegółowych. Jak wcześniej moglibyśmy się przekonać, owego całościowego obrazu brak jest również w psychologii. Obraz człowieka, jaki stwarza psychologia, jest wyjątkowo rozczłonkowany i występuje najczęściej w postaci różnych teorii zachowania. Podstawowym założeniem przyjętym w niniejszej książce jest to, że należy poszukiwać płaszczyzny integrującej różne elementy składowe obrazu człowieka w celu poszukiwania istoty zamieszkiwania. Teorie zachowania w tym układzie są tym, co wykorzystać można jako podwaliny do projektowania przestrzeni architektonicznej środowiska życia człowieka.

5. ARCHITEKTONICZNA DETERMINACJA ZACHOWANIA I ZACHOWANIOWA DETERMINACJA ARCHITEKTURY

Projektowanie i usprawnianie przestrzennych układów architektonicznych nie sprawia większych kłopotów, gdy rozpatruje się je „in abstracto”, a więc niezależnie od człowieka. Ta sama rzecz ma się zupełnie inaczej, gdy na architektoniczne formy spojrzymy jako na systemy zdeterminowane zachowaniowo. Dlaczego architekturę można rozpatrywać jako układ zdeterminowany zachowaniowo? Stanie się to zupełnie oczywiste, gdy zdefiniujemy samo pojęcie systemu zdeterminowanego zachowaniowo. Przez „systemy zdeterminowane zachowaniowo” będziemy rozumieli takie układy, w których „zachowanie się” pełni funkcję zarówno przyczyny początkowej, czyli przyczyny sprawczej, jak i ostatecznej - czyli celu. Innymi słowy, systemy zdeterminowane zachowaniowo, jakimi niewątpliwie są przestrzenne układy architektoniczne wynikają z zachowań ludzkich, a równocześnie są na nie ukierunkowane. Systemy zdeterminowane zachowaniowo stanowią dwuelementowy zbiór:

$$S = \{M, S_f\}$$

gdzie: S_f – ogół zasobów materialnych – obejmujący zarówno elementy fizyczne, jak i zmaterializowane procedury działania – realizujących określoną strukturę celów (funkcji),

M – ogół zachowań ludzkich realizujących tę samą strukturę celów (funkcji).

Posługując się powyższą definicją można powiedzieć, że fizyczna forma architektoniczna jest to pewien system (układ, zbiór) dwuelementowy S realizujący określoną strukturę celów (funkcji) S_c która jest funkcją struktury determinant zachowaniowych, struktury fizycznego systemu, oraz uwarunkowań zewnętrznych, co możemy zapisać:

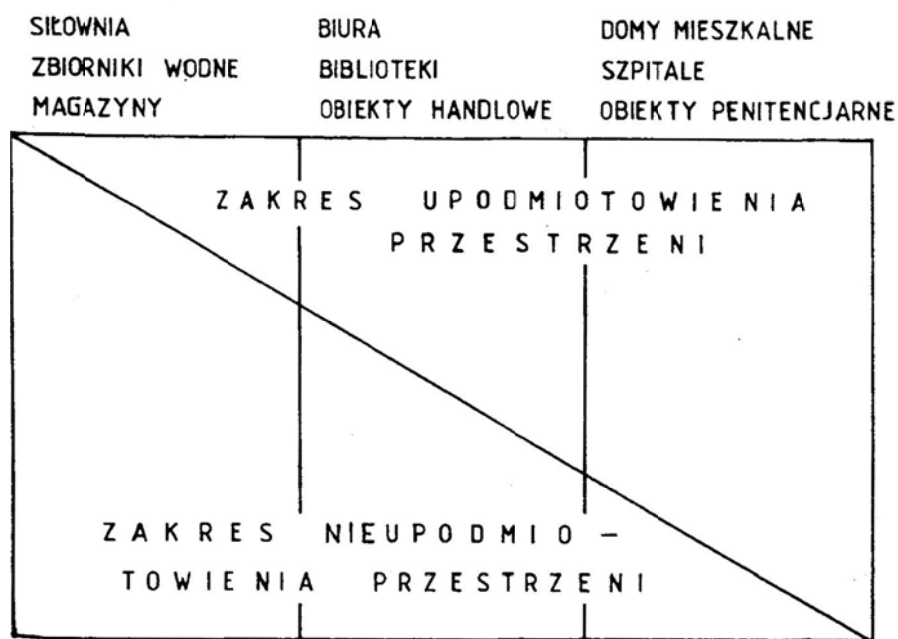
$$S_c = f(P_z, F_e, O_z)$$

gdzie: P_z – determinanty zachowań: filogenetyczne, ontogenetyczne i kulturowe,

F_e – elementy fizycznego systemu (forma architektoniczna *per se*),

O_z – uwarunkowania zewnętrzne, a więc społeczne, fizyczne, ekonomiczne, edukacyjne etc.

Zasadniczy problem, któremu poświęcone są rozważania w tym rozdziale, dotyczy dwóch następujących kwestii. Jakie są najważniejsze cechy form architektonicznych jako fizycznych systemów zdeterminowanych zachowaniowo? Jakie procedury postępowania zapewniają powodzenie w ich analizie i projektowaniu? Podstawowe założenie, na którym opiera się proponowany model odpowiedzi na postawione pytania, zasadza się na tym, że w każdym przypadku form architektonicznych, których elementem składowym są zespoły ludzkie, nieodzowne jest uwzględnianie uczestnictwa ludzi.

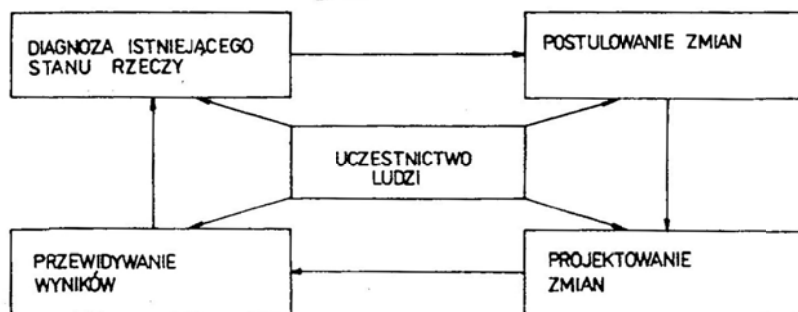


Rys. 3. Fakt ludzki w architekturze

Oczywiście „zawartość” czynnika ludzkiego w architektonicznej strukturze środowiska jest dość zróżnicowana. Przedstawia to schematycznie diagram pokazany na rysunku 3. Z lewej strony diagramu znajdują się formy, które obejmują obiekty „nieupodmiotowione”, to znaczy takie, które z zaspokajaniem potrzeb człowieka wiążą się tylko w sposób pośredni. Z prawej strony znajdują

się obiekty „zanimizowane”, a ściślej mówiąc obiekty „antropomorficzne”, które bezpośrednio służą człowiekowi, bezpośrednio rysując jego byt na ziemi. Między dwoma ekstremami występują obiekty w różnym stopniu związane z człowiekiem. W miarę przesuwania się na diagramie z lewej strony ku prawej ocena form architektonicznych staje się coraz bardziej istotna z punktu widzenia funkcji indywidualnych, społecznych i estetycznych, tj. z punktu widzenia bezpośredniego uczestnictwa człowieka. Uczestnictwo ludzi należy uwzględnić w następujących działaniach:

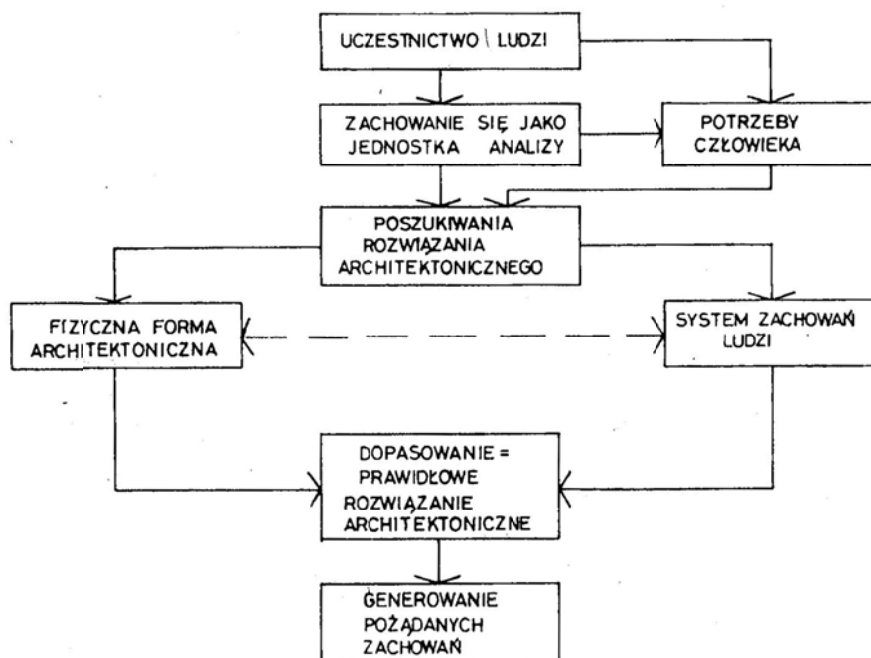
- 1) w diagnozie istniejącego stanu rzeczy,
- 2) w postulowaniu zmian,
- 3) w uzasadnieniu sposobów wprowadzania zmian (projektów),
- 4) w przewidywaniu wyników realizacji projektów (zmian) (por. rys. 4).



Rys.4. Uczestnictwo ludzi jako wyznacznik projektowania zmian

Z projektowania form architektonicznych jako układów zdeterminowanych zachowaniowo nie da się wyłączyć uczestnictwa ludzi, w związku z tym wyłania się problem jednostki analizy jako pojęciowej podstawy: a) postulowania zmian, b) formułowania rozwiązań, c) uzasadniania oraz d) przewidywania wyników. Dotychczas „potrzeba” była najczęściej stosowaną kategorią pojęciową wyznaczającą cele projektowe form architektonicznych. „Potrzeba” nie jest jednak pojęciem empirycznym, lecz jest jedynie wnioskowana z jej obserwacyjnego korelatu, jakim jest „zachowanie się”. Mówiąc dokładniej, czegoś takiego jak „potrzeba” nie ma, lecz jest to ten rodzaj bytu, którego istnienia domyślamy się obserwując zachowania ludzi (por. rys. 5). Tak więc „zachowanie się” jest bardziej uzasadnioną jednostką analizy z dwóch powodów. Po pierwsze, zachowanie jako kategoria obserwacyjna jest empirycznie weryfikowalne. Po drugie, zachowanie jest operacyjnie definiowalne, tzn. jest wyrażalne w terminach jednoznacznie wyznaczonych przez dane doświadczenie. A zatem zachowanie widzi każdy „widzący” człowiek, natomiast o potrzebach wnioskują tylko ci ludzie, którzy dysponują odpowiednią aparaturą pojęciową umożliwiającą odzorowanie danych doświadczenia. W tym kontekście nasuwa się pytanie, jakie

implikacje dla projektowania form architektonicznych pociąga za sobą pojęcie zachowania jako wyjściowej kategorii pojęciowej.



Rys. 5. Uczestnictwo ludzi jako podstawa formułowania prawidłowego rozwiązania projektowego

Bezpośrednią konsekwencją przyjęcia założenia o nadrzędnej roli pojęcia zachowania jako jednostki analizy form architektonicznych jest to, że rozwiązanie projektowe, jego poprawność czy też skończoność (doskonałość) polega na dopasowaniu formy jako fizycznego systemu do systemu zachowań wraz z ich fizjologicznymi, psychologicznymi i kulturowymi uwarunkowaniami, i w związku z tym w projektowaniu architektonicznym lub form architektonicznych wyróżnić można dwa zasadnicze elementy (por. rys. 5):

- a) projektowanie fizycznej formy architektonicznej,
- b) projektowanie systemu zachowań ludzi.

Przebieg procesu projektowania charakteryzują powtarzające się procedury analizy i syntezy dokonywane w obydwu elementach. Zakończeniem procesu projektowania jest wypracowanie takiej formy, która spełnia wszystkie podstawowe wymagania systemu zachowań ludzkich.

Ten sposób postępowania, uznający za punkt wyjścia modelowanie uwarunkowań zachowaniowych zamiast stereotypowej „listy wymagań”, oznacza, że stwierdzenie, wyodrębnienie oraz struktura procesu projektowego form

architektonicznych wyrasta z analizy zachowań ludzi. Zależność ta ma charakter dialektyczny. Tak więc jedynie poprzez analizę zmiennych zachowaniowych możliwe jest odpowiednie określenie wielkości, jakości i zależności między elementami fizycznej formy architektonicznej. Mamy zatem tutaj do czynienia ze szczególnym rodzajem „zachowaniowej” determinacji form architektonicznych. Z drugiej strony fizyczna forma architektoniczna determinuje określone zachowania, tak jak schody zmuszają nas do podnoszenia nóg, a otwór w ścianie zwany drzwiami do wydostawania się na zewnątrz budynku. W tym przypadku mamy do czynienia z determinacją architektoniczną zachowania się ludzi. W powyższym kontekście staje się zrozumiała obawa, którą wyraził Winston Churchill, z okazji przeniesienia się parlamentu brytyjskiego do nowego budynku, że „najpierw my kształtujemy budynki, a później budynki kształtują nas”.

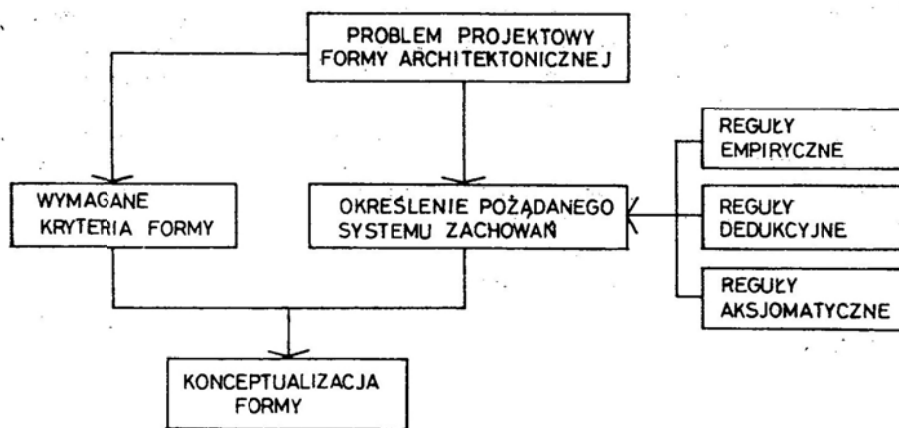
Forma architektoniczna jako przestrzenne środowisko zdeterminowane zachowaniowo jest szczególnego rodzaju systemem (strukturą) elementów materialnych, energetycznych i proceduralnych rozmieszczonych pomiędzy poszczególnych ludzi – uczestników systemu. Jeżeli owe elementy mają odpowiednią konfigurację, to mogą one generować taką aktywność ludzi, która jest środkiem realizacji ich biologicznych, psychologicznych, społecznych i kulturowych celów z jednej strony, a z drugiej strony celów przypisywanych każdej formie architektonicznej. Np. przejścia podziemne z definicji powinny służyć do przechodzenia pod ziemią. Cel ten jednak osiągnięty będzie tylko wtedy, gdy ludzie zechcą przechodzić owym przejściem, zamiast przechodzić przez ulicę. Doświadczenie jednak uczy, że w wielu przypadkach przejścia podziemne służą tylko sobie, a ludzie zachowują się tak, jakby ich nie było. Na to, aby forma architektoniczna spełniała swój cel, a więc funkcję, nie wystarczy, aby była ona „wspaniale zaprojektowana” przez światowej sławy architekta lub wykonana z najdoskonalszych materiałów. Najdoskonalsza nawet forma, która jednak nie generuje odpowiednio zgodnych z jej celami zachowań, z konieczności musi być uznana za nie osiągnącą swoich celów i wymagającą zreformowania, czyli postawienia projektu zmian.

Aby forma architektoniczna mogła być zadowalająco zaprojektowana, to znaczy aby mogła spełniać określone cele – funkcje (por. rys. 6) należy:

- 1) zdefiniować pożądany system zachowań,
- 2) określić wymagane kryteria formy,
- 3) zrealizować wymagane kryteria,
- 4) zweryfikować wynikowy układ.

Proces określania pożądanych zachowań, korespondujących z określoną sytuacją problemów, jest tym aspektem w teorii i praktyce projektowania oraz w naukach o zachowaniu, który nie ma długiej tradycji lub nie ma jej prawie wcale. Najbardziej naturalna tendencja rozwiązywania tego zagadnienia polega na określaniu przyszłych zachowań na podstawie przesłanek empirycznych.

Trudności związane z takim definiowaniem pożądanych zachowań są dość oczywiste. Przede wszystkim reguły empiryczne nie rozstrzygają tego, co dobre a co złe, lecz kierując się swoistymi rygorami ścisłości często zatracają to co najważniejsze. Dlatego też popularny jest drugi sposób określania systemu wymaganych zachowań, który opiera się na naturalistycznej obserwacji. Obydwa podejścia mają istotne znaczenie w formułowaniu pożądanych zachowań w powiązaniu z projektowaną formą architektoniczną, niemniej jednak nie są one wystarczające. Nie wystarczają podejścia te z tego względu, że uogólnienia empiryczne oraz naturalistyczne obserwacje dotyczą zachowań w danej sytuacji, nie pozwalając w pełni i skutecznie określać zachowania w sytuacjach przyszłych, czyli projektowanych.



Rys. 6. Określenie problemu projektowego

Jak wiadomo, już Bernard Bolzano (1837) zwracał uwagę, że to co powstaje, nie istnieje realnie ty tym czasie, w którym mówimy to o nim, ponieważ realność tę będzie to coś dopiero posiadało. Powiedzieć bowiem, że coś powstaje, znaczy więcej, aniżeli twierdzić, że to coś będzie istniało w czasie przyszłym. Jeżeli coś powstaje, to musi się dokonać pewna zmiana i zmiana ta musi dotyczyć tego czegoś, o którym mówimy w czasie teraźniejszym, że powstaje. Wskutek właśnie tej zmiany musi dojść do tego, że to coś powstaje. Dlatego też proces określania pożądanych zachowań dla projektowanej formy architektonicznej ma charakter normatywny, a nie zasadniczo empiryczny. Podobnie jak w ekonomii, proces ten ma charakter normatywny w tym sensie, że jego celem nie jest ople tego, czego ludzie, powinni pragnąć, lecz celem jest to, jaki będzie przebieg zachowań ludzi, gdy spełnione zostaną ich pragnienia. Reasumując, pożądane zachowania dla danej struktury celów projektowych formy architektonicznej dają się określić (zdefiniować) w wyniku

zastosowania trojakiemu rodzajowi reguł: aksjomatycznych, dedukcyjnych oraz empirycznych. Aksjomatyczne reguły są niezbędne ze względu na konieczność ocen w kategoriach dobra i zła. Reguły dedukcyjne pozwalają na określanie jednych zachowań ze względu na uznanie innych zachowań, z kolei reguły empiryczne pozwalają określić pożądane zachowania ze względu na pewne sytuacje doświadczalne.

Dla konceptualizacji problemu projektowego niezbędna jest identyfikacja wartości i celów poszczególnych subkultur. Innymi słowy, dla sformułowania problemu projektowania formy architektonicznej nie wystarczy jedynie zdefiniować zestaw ludzi „niezbędny” do spełnienia funkcji celu określonej formy architektonicznej, ale niezbędne jest również rozpoznanie charakterystycznych celów i wartości tej zbiorowości, w ramach której dążenia poszczególnych członków mają się realizować. W rzeczywistości bowiem każda zbiorowość ludzka niezależnie od tego, czy mała, czy duża, formalna czy nieformalna, jest generatorem i nośnikiem celów oraz wartości wyrażanych *explicite* bądź *implicite*.

Cele i wartości zespołów ludzkich wyznaczają „niezbędne” do ich realizacji rodzaje zachowań. Pojawiają się jednak tutaj dwa problemy. Pierwszy wiąże się z trudnością identyfikacji celów i wartości poszczególnych zbiorowości ludzkich. Przykładem tego są trudności w identyfikacji celów działania jako funkcji potrzeb w różnych kategoriach zawodowych, wiekowych, rodzinnych, społecznych itd. Poszczególne cele działania mają różną wartość dla zaspokajania różnych potrzeb, które zależą od wieku, płci, etc., a tym samym w różnym stopniu wyznaczają siłę motywacji w kierunku osiągania poszczególnych celów. Ponieważ potrzeby nie są kategorią obserwowalną, toteż nie są również łatwe do zidentyfikowania cele zaspokajające te potrzeby. Jedyny empirycznie możliwy sposób identyfikacji celów i wartości wyznaczających siłę i kierunek działania, polega na wnioskowaniu z zachowań. W sytuacji projektowej ten sposób postępowania nie jest możliwy, gdyż wszystkie owe cele, wartości i zachowania trzeba dopiero określić. To zaś może nastąpić jedynie poprzez zastosowanie reguł aksjomatycznych i dedukcyjnych. Drugi problem wiąże się z trudnością operacyjnego zdefiniowania celów i wartości w kategoriach sprzężeń zachowaniowych. Chodzi tutaj o to, że kłopoty z prognozowaniem zachowań nie kończą się na określaniu potrzeb, celów i wartości danej zbiorowości, ludzkiej. Istnieje jeszcze potrzeba ścisłego sprecyzowania zależności funkcyjnej między tymi elementami a zachowaniem. Jest to właśnie problem operacyjnego definiowania celów i wartości w kategoriach sprzężeń zachowaniowych, ujmowany w psychologii pod nazwą teorii zachowania (problem ten opisuje rozdział następny). Ponieważ, jak to już zostało stwierdzone, metody indukcyjne nie mają większego zastosowanie w procesie określania pożądanego systemu zachowań dla danej sytuacji problemowej, proces ten w istocie rzeczy należy uznać za problem projektowy.

Określanie wymaganego systemu zachowań jest problemem projektowania zachowań w tym sensie, że brak jest jakichkolwiek deterministycznych procedur opisu systemu zachowań dla danego zbioru celów S_c (por. rys. 7). tak więc, jeżeli oznaczymy przez:

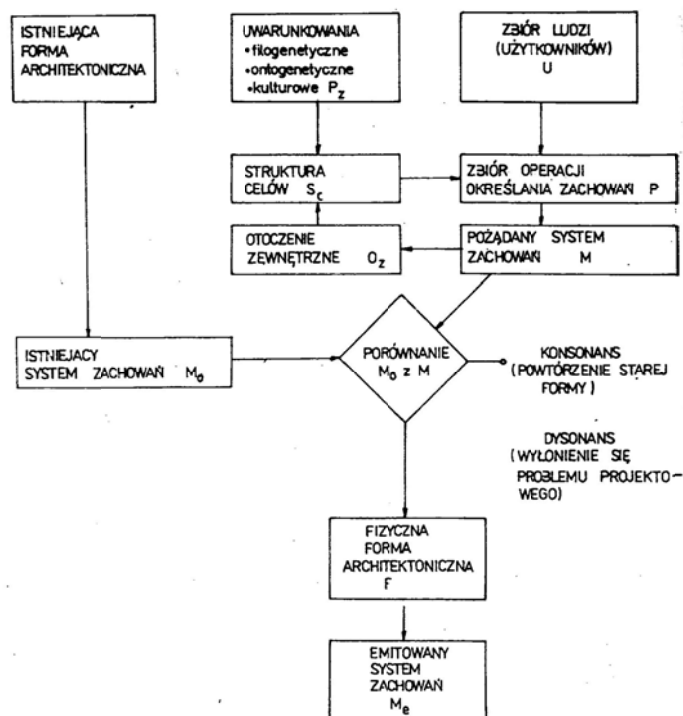
M – system pożądanego zachowań

S_c – strukturę celów,

P – zbiór operacji określających pożądanego systemu zachowań dla danej struktury celów,

to formułowanie pożądanego systemu zachowań jest projektowaniem na takiej zasadzie, że:

- M powstaje
- M powstaje z S_c , czyli S_c przechodzi w M
- M powstaje dzięki P
- M powstaje z S_c dzięki P



Rys. 7. Projektowanie architektoniczne jako projektowanie systemu adaptacyjnego spełniającego kryteria pożądanego zachowań

Projektowanie systemu zachowań musi być zgodne z filogenetycznymi, ontogenetycznymi i kulturowymi właściwościami analizowanej populacji. Ogół reakcji zachowania na bodźce środowiskowe można określić jako złożony z dwóch

składników. Z jednej strony gatunek ludzki wykazuje charakterystyczny wzorzec reakcji fizjologicznych i zachowania się, określony przez naturę bodźca i siłę bodźca. Z drugiej strony organizm ludzki wykazuje skłonność do reagowania na naciski środowiska za pomocą serii zjawisk w wysokim stopniu zindywidualizowanych i niemal niezależnych od natury czynnika pobudzającego. Wpływ określonej sytuacji na określoną istotę ludzką, zależy od czynników, które wywodzą się zarówno z jego gatunkowej, jak i osobniczej historii. Inaczej mówiąc, każdy organizm rozporządza własnymi, szczególnymi sposobami reagowania na całe środowisko. Jego specyficzne mechanizmy reagowania na wpływy środowiska kształtują się w czasie rozwoju ontogenetycznego.

Niemniej jednak podstawowe rozróżnienie między bodźcami środowiska, ich efektami biologicznymi i zachowaniowymi nie dają się wytłumaczyć wyłącznie ontogenezą. Otóż warunki, w których człowiek żyje dzisiaj, są bardzo odmienne od tych, które kształtowały jego konstrukcję biologiczną w procesie rozwoju ewolucyjnego. Człowiek może zmieniać swoje środowisko zewnętrzne, aby zaspokajać swoje potrzeby, ale jego reakcje wrodzone są tymi samymi reakcjami, które ukształtowały się w ewolucyjnej przeszłości, aby umożliwić mu przystosowanie się do okoliczności wówczas niezmiernie ważnych, lecz dziś już nieistotnych. Człowiek przystosowuje się coraz lepiej do swego środowiska dzięki znamiennej dla niego rozwojowi kultury, nauki, techniki, instytucji społecznych. Dzięki nim dysponuje mechanizmami adaptacyjnymi niedostępnymi reszcie świata istot żywych.

Przystosowanie się przez rozwój kultury jest o wiele szybsze, a często skuteczniejsze niż przystosowanie genetyczne. Najlepszym przykładem jest opanowanie przez człowieka techniki budowania domów. Tak więc człowiek wykształcił nowatorskie, pozabiologiczne sposoby adaptowania się do środowiska. Niemniej jednak owe przetrwałe, filogenetyczne stare odpowiedzi człowiek dalej zachował i mogą być one źródłem konfliktów fizjologicznych i psychologicznych w zwykłych warunkach współczesnego życia. Co więcej, człowiek zachował również ze swojej przeszłości pewne potrzeby, które nie znajdują miejsca w świecie, który sam stworzył, lecz które muszą być zaspokojone. Dla panowania nad swoją ewolucyjną przeszłością człowiek wynalazł moralność. Prawo jest tym ludzkim wynalazkiem, które jak podkreśla to Zygmunt Freud (1967), nie zabrania tego, czego człowiek nie jest skłonny czynić.

Wiele wiadomo o genetycznym wyposażeniu człowieka, o jego właściwościach i fizykochemicznych i religijnych determinantach zachowania się. W przeciwieństwie do tego z trudem zdobywamy wiedzę o tym, w jaki sposób odpowiedzi człowieka są uwarunkowane przez zastarzałe cechy, potrzeby i popędy, które zachował on ze swej ewolucyjnej przeszłości. Wszakże owe „podskórne” strony natury ludzkiej grają często decydującą rolę, wynikiem danej stwarzanej (projektowanej) sytuacji będzie zdrowie czy choroba. Najmniej zaś ludzie zastanawiali się, jak wprzęgnąć ową zamierzczłą przeszłość człowieka w architekto-

niczne zamierzenia na przyszłość. Przypatrując się wizjonerskim projektom La Corbusiera, Franka Lloyd Wrighta i innych łatwo zauważyć, jak mało w nich refleksji nad przeszłą naturą człowieka, której wpływy wywierane przez ukryte siły fizjologiczne i psychologiczne na zachowanie się człowieka, były już głęboko zakorzenione w świadomości starożytnych cywilizacji. Jak wykazał E.R. Dodd w pracy „Grecy i irracjonalność”, obchody dionizyjskie, misteria eleuzyjskie i liczne mity i obrządki rytualne służyły jako mechanizmy uwalniające podstawowe ludzkie popędy i dążenia, które nie mogły znaleźć odpowiedniego wyrazu w ramach racjonalnych i klasycznych stron życia starożytnych Greków. Wiele takich tradycji, wywodzących się ze starożytności przetrwało do dzisiaj w kulturze zachodniej. W większości współczesnych miast, podobnie jak trzy tysiące lat temu, mężczyźni i kobiety spostrzegają wiosnę, że natura budzi się i ożywia ich własne ciała, podobnie jak zwierzęta i rośliny. Pytanie jednak, jak zdyskontować biologiczną przeszłość człowieka w światobrazie architektury, pozostaje dalej pytaniem otwartym.

Powróćmy jednak do zasadniczego tematu naszej dyskusji. Czy istnieją jakieś analityczne narzędzia umożliwiające pojęciowe formułowanie systemu zachowań w określonej sytuacji problemowej? Otóż w odniesieniu do problemów architektonicznych takich metod analitycznych w ogóle nie ma. Istnieją co prawda takie ogólne teorie jak zachowaniowo zorientowana teoria organizacji C.J. Marcha i H. Simona (1958), czy też teoria symulacji grup ludzkich H. Guetzkowa (1962), albo teoria sprzężeń informacyjnych J. Rothsteina (1954), niemniej jednak ich przydatność w konceptualizacji problemów architektonicznych jest niewielka. Tym, co nadaje się do wykorzystania, jest procedura heurystyczna, której model przedstawia rozdział III. Rezultatem zastosowania heurystycznych metod analizy zachowań jest model systemu zachowań.

Problem projektowy dla form architektonicznych może być określony wtedy i tylko wtedy, gdy: a) sformułowany jest już system pożądanych zachowań w odniesieniu do całej struktury celów oraz b) zachodzi dysonans, czyli brak dostosowania między sformułowaną, zaprojektowaną i już egzystującą formą architektoniczną. Dlaczego dysonans z tym co istnieje? Między innymi dlatego, że postępowanie projektujące stawia sobie za cel stworzenie takiego stanu rzeczy, dzieła lub wytworu, który aktualnie nie istnieje. Jeżeli więc projekt, tj. opis formy architektonicznej jest zgodny z formą aktualnie istniejącą, która jest rezultatem celowego działania uprzedniego, to problemowej sytuacji projektowej nie ma. Trzeba po prostu zastosować istniejące rozwiązania. Ale w tym miejscu nasuwa się zasadniczej wagi pytanie, w jaki sposób określić dysonans projektowanej formy architektonicznej z formą istniejącą?

W tym celu należy stwierdzić niedostosowania sformułowanego systemu zachowań z egzystującym systemem zachowań. Innymi słowy, należy skonfrontować pożądaną formę zachowań dla danej struktury celów z istniejącym systemem zachowań, realizującym te same cele. Oczywiście ustalamy wcześniej margines tolerancji dla ewentualnej rozbieżności. Im większa jest rozbieżność między sformulowanym systemem zachowań a egzystującym systemem zachowań, emitowanym przez istniejącą formę architektoniczną, tym bardziej istotne zmiany muszą być wprowadzone do formy projektowanej. Reasumując, gdy $M_0 = M$, to zachodzi konsonans i jest to równoznaczne z brakiem problemu projektowego dla formy architektonicznej. Natomiast, gdy $M_0 \neq M$ oznacza to dysonans i wyłonienie się problemu projektowego.

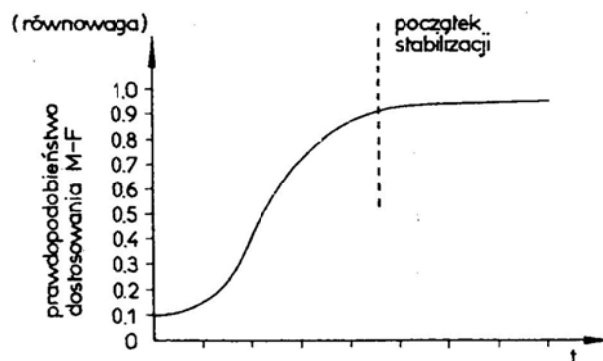
Oczywiście stwierdzenie rozbieżności między M_0 i M nie oznacza jeszcze, że jej źródło tkwi w fizycznych elementach egzystującej formy F_e . Dysfunkcja ta w rzeczywistości może być związana z czynnikami otoczenia zewnętrznego O_z , nie związanymi w każdym razie z fizyczną formą architektoniczną. Mogą więc to być elementy ekonomiczne, edukacyjne, polityczne etc. W tym momencie powstaje ważne pytanie, czy rozbieżność między M_0 a M , mająca swoje źródło w uwarunkowaniach zewnętrznych O_z a nie w elementach fizycznej formy architektonicznej, jest wyłonieniem się problemu projektowego dla nowej alternatywnej formy architektonicznej, czy też nie? Ogólnie rzecz biorąc odpowiedź jest negatywna, aczkolwiek są tacy, np. M. Castells (1982), którzy twierdzą, że do istotnej strony formy architektonicznej należą czynniki polityczne, ekonomiczne czy dydaktyczno-ideologiczne. Oczywiście nie sposób pominąć w pytaniu o to, jaka powinna być architektura kryteriów ekonomicznych, politycznych itp., ale wydaje się, że kryteria te nie mają wiele wspólnego z istotą architektury. Istota architektury, jeżeli w ogóle istnieje, nierozzerwalnie związana jest z materią z jakiej się składa oraz z naturą i osobą ludzką. Ponieważ natura i osoba ludzka najwyraźniej przejawia się w zachowaniach człowieka, toteż mogą one i ich uwarunkowania stanowić punkt wyjścia do poszukiwania istoty fizycznej formy architektonicznej.

Określanie pożądanej formy architektonicznej odbywa się poprzez systematyczne korelowanie elementów składających się na fizyczną formę architektoniczną (F_p) z conceptualnymi elementami systemu zachowań M . To do opisu czego dążymy, jest specyficzną, projektowaną sferą kontaktu, co graficznie przedstawia rysunek 7. Zjawiska opisywane w F_p to wielkości, jakości i współzależności zachodzące w swego rodzaju systemie fizycznym, jakim jest fizyczna forma architektoniczna. Stanem, do którego dążymy poprzez wprowadzanie zmian w fizycznej formie architektonicznej jest taki stosunek między jej elementami a elementami systemu zachowań, który jest jego dziedziną. Dziedziną stosunku, który zachodzi między x i x (gdzie: x – elementy fizycznej formy architektonicznej, F_p , y – elementy systemu za-

chowań M), byłby zbiór wszystkich elementów fizycznych formy architektonicznej F_p , realizujący pożądaný system zachowań M, czyli:

$$x \in D(Z)_{df} = \sum_y (xR_y)$$

W praktyce jednak możliwość taka jest mało realna, ponieważ zakłada ona realne, jednorazowe dostosowanie fizycznej formy architektonicznej do systemu pożądaných zachowań. Trzeba jednak wyraźnie stwierdzić, że byłoby to możliwe, gdyby zachowania ludzi były analogiczne do „zachowania się” np. maszyn liczących. Tymczasem zachowania ludzi, w przeciwieństwie do maszyn, nie realizują się w skończonej klasie sprzężeń zwrotných między elementami formy architektonicznej a elementami systemu zachowań. Interakcja między formą architektoniczną a zachowaniem się ludzi nie jest zamkniętą klasą, o skończonej liczbie desygatów, m.in. ze względu na probabilistyczny charakter reakcji człowieka, ów probabilistyczny charakter reakcji człowieka najogólniej oddaje prawo uczenia się, które w formie graficznej przedstawia krzywa uczenia się (por. rys. 8).



Rys.8. Probabilistyczny charakter reakcji człowieka jako skutek oddziaływań formy architektonicznej o stałej strukturze celów

Z omówionego wyżej faktu wynikają określone konsekwencje. Po pierwsze, w projektowaniu architektonicznym nie poszukujemy takiego stosunku między formą a zachowaniem się, gdzie zbiór wszystkich elementów formy architektonicznej byłby całą jego dziedziną, a więc realizowałby ogół pożądaných zachowań, lecz poszukujemy tylko pewnej jego części.

Innymi słowy, poszukiwać winniśmy przede wszystkim tych cech formy architektonicznej, które są najbardziej istotne z punktu widzenia generowania pożądaných zachowań. Zbiór tych elementów stanowi obraz zbioru zachowań, tzn.:

$$x \in (M \ Z)_{df} = \sum_y (y \in Z \cdot xR_y)$$

Reasumując, określanie pożądanej formy architektonicznej w istocie rzeszy jest budowaniem modelu fizycznych ewentualności mogących powodować pożądane stany zachowań z punktu widzenia pewnej struktury celów.

Drugą konsekwencją opisanego wyżej faktu jest to, że określanie formy architektonicznej, realizującej pożądany system zachowań, jest nigdy nie kończącym się procesem ze względu na to, iż poruszamy się w nieskończonej liczbie zmiennych niewiadomych. Po trzecie, gdyby nawet możliwe było jednoczesne i jednorazowe określenie zbioru wszystkich elementów formy architektonicznej realizujących pożądany system zachowań, to i tak powstały w ten sposób rezultaty system $M - F_p$, czyli ostateczna forma architektoniczna, nie koniecznie realizowałby w stopniu maksymalnym swoją funkcję celu. Ową funkcją celu jest struktura celów, a jednorazowa i jednoczesna maksymalizacja ich osiągnięcia jest niemożliwa z dwóch powodów: 1) każda forma architektoniczna powstaje w czasie, a więc charakteryzuje ją stawanie się, czyli że nigdy nie powstaje nagle, jak za dotknięciem czarodziejki różdżki; 2) zachowania się ludzi mają charakter rozwojowy, a zatem potrzebny jest pewien czas, aby osiągnęły pożądany wzorzec. W związku z tym dostosowanie fizycznych elementów formy architektonicznej do systemu zachowań, którego efektem jest pożądana sytuacja architektoniczna, nie jest aktem jednorazowym i ma charakter adaptacyjny. Jego przebieg zbliżony jest do procesu uczenia się.

Zależność adaptacyjną można ująć jako związek między stopniem upowszechniania stanu rzeczy a natężeniem, jakie przybierają – w warunkach, w jakich występuje ten stan rzeczy – wielkości istotne dla tego stanu (Klawiter, 1983, s. 83). Z tak określoną zależnością wiążą się pewne intuicje co do sposobu działania mechanizmu adaptacyjnego jako dostosowania się wzajemnego formy i zachowań. Dostosowanie między formą architektoniczną a systemem zachowań – w stałej strukturze celów – upowszechnia się w stopniu maksymalnym, czyli staje się panującym stanem rzeczy wtedy i tylko wtedy, gdy warunki, w jakich występuje ten stan rzeczy, przybierają natężenie ekstremalne. Z kolei dostosowanie między formą architektoniczną a zachowaniem utrzymuje się jako pewien stan rzeczy wtedy i tylko wtedy, gdy wielkość dlań główna przybiera natężenie ekstremalne. Na koniec wreszcie dostosowanie owo zaniknie wtedy, gdy warunki, w jakich występuje, są tego rodzaju, że wielkość dlań główna nie przybiera natężenia ekstremalnego.

Cechą najbardziej podstawową form architektonicznych jako układów zdeteminowanych zachowaniowo jest ich dynamiczny charakter. Należy przez to rozumieć prawidłowość polegającą na cyklicznym załamywaniu się stanu równowagi, czyli dostosowania w momentach uzyskiwania stanu równowagi zbliżonego do maksymalnego. Mówiąc inaczej, maksymalny stan równowagi jest upowszechnieniem się w stopniu maksymalnym dostosowania między formą architektoniczną a systemem zachowań i jest zarazem początkiem końca owego dostosowania.

Czterema podstawowymi źródłami destabilizacji dostosowania form architektonicznych do systemu zachowań są:

- zmiany w organizacji struktury celów,
- zmiany w uwarunkowaniach zewnętrznych,
- zmiany w innych rodzajach stymulacji,
- zmiany w zachowaniach ludzi.

Jeżeli chodzi o pierwsze źródło destabilizacji, to wiąże się ono ze zmiennością celów życiowych, jakie stawiają sobie jednostki, grupy i społeczeństwo. Wyznacznikami zmian struktury celów są zmiany kulturowe, subkulturowe i podporządkowane im zmiany ekonomiczne, społeczne i inne. Dzisiejsza bowiem ewolucja człowieka jest wynikiem wzajemnego oddziaływania sił biologicznych i kulturowo-społecznych, między którymi dochodzi nieustannie do sprzężeń zwrotnych. W związku z tym zmiana w strukturze celów dążeń ludzkich pociąga za sobą zmiany w systemie zachowań. Gdy byśmy założyli, że struktura celów nie ulega zmianom, to hipotetyczny przebieg uzyskiwania stanu równowagi przez formy architektoniczne jako układy zdeterminowane zachowaniowo byłby zbliżony do krzywej uczenia się (por. rys. 8). Krzywa rozwoju równowagi jest efektem rozszerzania się zakresu danych usuwających dysonans w różnych stadiach rozwoju formy, jak również jest wyrazem wzrostu umiejętności projektantów radzenia sobie z tym problemem.

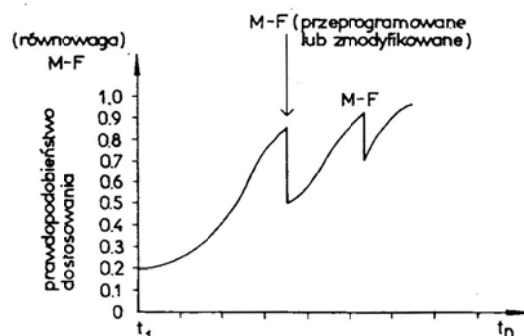
Drugim źródłem destabilizacji funkcjonowania architektonicznych struktur są zmiany w uwarunkowaniach zewnętrznych. Zmiany – jak na przykład w systemach naturalnych otoczenia (dewastacja środowiska naturalnego itp.) bądź w konfiguracjach fizycznych otoczenia – za względu na to, że tworzą nowy układ relacji, mogą powodować rozbieżności między wymaganymi i pożądanymi zachowaniami a zaprojektowaną formą architektoniczną.

Na podobnej zasadzie co zmiany w uwarunkowaniach zewnętrznych czynnikiem destabilizującym funkcjonowanie struktur architektonicznych są inne rodzaje stymulacji – społecznej, gospodarczej czy politycznej. W wielu przypadkach dysonans w strukturach architektonicznych wywołany konfliktami społecznymi, politycznymi czy gospodarczymi sprawia, że zarówno wywołujące go konflikty, jak i on sam może być rozwiązany przez przeprojektowanie owych struktur. W tym miejscu należy jednak podkreślić, że istota zachowaniowych uwarunkowań form architektonicznych jest znacznie dłuższa od wszelkich konfliktów społecznych, politycznych czy gospodarczych.

Ostatnim, lecz najważniejszym źródłem zakłóceń w funkcjonowaniu struktur architektonicznych jest zmienność w biologicznych i psychologicznych uwarunkowaniach zachowań ludzi. Cywilizacja współczesna w coraz szerszym zakresie dostarcza rozmaitych możliwości schronienia każdemu

typowi fizycznemu i psychicznemu człowieka, niemniej jednak nie ma dowodów na to, że mechanizmy ewolucyjne zostały zahamowane lub ominięte. Działają one nadal w strefie nowych przystosowań, w której obraca się człowiek, mianowicie w nowym środowisku, które sam tworzy, w tym także środowisku architektonicznym.

Człowiek współczesny niewątpliwie stracił pewne właściwości fizyczne i psychiczne, które były potrzebne naszym przodkom, aby mogli utrzymać się w brutalnych warunkach swego środowiska. To, co kiedyś było osiągnięciem, stopniowo w warunkach życia współczesnego staje się zawadą. Dobór naturalny nie może podtrzymywać zdolności przystosowywania populacji ludzkich do środowisk już nieistniejących. Poza tyra siły społeczno-kulturowe są obecnie potężniejsze od sił biologicznych, gdy chodzi o ukierunkowanie ewolucji sposobu życia człowieka. Jednym z mechanizmów przystosowawczych człowieka do środowiska jest adaptacja (por. Klawiter, Łastowski i in., 1979). Jak zauważa Reno Dubos, brak jednoznacznej definicji słowa „adaptacja” nie jest wyrazem niechlujstwa językowego, a raczej wiąże się z ogromną skalą znaczeń. W interesującym nas jednak przypadku adaptacja jest czynnikiem odpowiedzialnym za zmienność zachowań. W każdym przypadku zachowania przed i po adaptacji mogą wykazać znaczne różnice. Tak więc ludzie adaptują się do dłuższej działającej na nich stymulacji, co zasadniczo zmienia ich strukturę celów działania. Zmiany w strukturze celów działania, zachowania wywołują stan wtórnej nierównowagi w środowisku, wymagający na nowo dopasowania do zmienionego systemu zachowań (por. rys. 9).



Rys.9. Probabilistyczny charakter reakcji człowieka jako skutek oddziaływać formy architektonicznej o zmiennej strukturze celów

Jest to swego rodzaju najwyższy stopień ewolucji człowieka. Człowiek w wyniku adaptacji osiąga określony nawyk, który równocześnie zmienia jego potrzeby, pociągając za sobą konieczność zmiany innych elementów otoczenia, przystosowanych do zmienionych warunków życia.

Podsumowując, formy architektoniczne jako systemy zdeterminowane zachowaniowo wymagają okresowych zmian w ich elementach strukturalnych, jeżeli nie są one już w stanie „pomieścić” lub „spełniać” celów, które ustawicznie stawia podążające życie. Zmiany strukturalne form architektonicznych dokonują się nie inaczej. Jak poprzez stawianie projektów projekt architektoniczny jest myślowym planem postępowania, łączącym taką dziedzinę bytu, jaką jest życie ludzkie, z określoną poprzez rygor formą przestrzenną, w efekcie czego powstają nowe relacje bytowe spełniające określone wcześniej cele. Dobrym punktem wyjścia do projektowania form architektonicznych są teorie zachowania.

6. TEORIE ZACHOWANIA OAKO OBSZAR FORMUŁOWANIA PRZYSZŁOŚCI SZCZEGÓŁOWYCH

Przydatność teorii zachowania do kształtowania przestrzeni architektonicznej jest wieloaspektowa. Po pierwsze, każda ingerencja człowieka w środowisko życia człowieka jest ingerencją w sferę jego zachowań. W związku z tym pojęcie zachowania ma zasadnicze znaczenie dla architektury. Po drugie, teorie zachowania są merytorycznie przydatne w przewidywaniu zachowań. Po trzecie, przydatność teorii zachowania płynie też z korzyści takiego stawiania problemu, jaką jest przewyższenie tradycyjnego przeciwstawianie nauk humanistycznych naukom przyrodniczym.

Przewyższenie to wynika z faktu, że w kontekście teorii zachowania przedmiotem badań humanistycznych są reakcje typu społecznego, przedmiotem zaś badań przyrodniczych – reakcje typu fizycznego lub neurofizjologicznego. W tym sensie struktura logiczna problemów i rozwiązywania problemów w naukach społecznych jest taka sama jak w naukach przyrodniczych; stanowisko takie – wydaje się jak najbardziej słuszne – przyjęło nazwę naturalizmu, w tym też sensie przyjęcie teorii zachowania, jej platformy rozważań, zmniejsza różnice między charakterem badań przyrodnika i humanisty.

Jeśli poglądy w tej sprawie podzielić na naturalistyczne i antynaturalistyczne, to według naturalistów zadania i metody nauk społecznych są lub powinny być takie same jak w naukach przyrodniczych, według antynaturalistów zaś – są lub powinny być odmienne. Tymczasem wiele poglądów antynaturalistów powstało pod wpływem fałszywych interpretacji nauk przyrodniczych, zwłaszcza pod wpływem poglądu, że wszelkie teorie przyrodnicze mają charakter fenomenalistyczny, tzn. nie zawierają terminów teoretycznych. Tym właśnie poglądom przeciwstawia się teoria zachowania. To właśnie ona zawiera terminy wchodzące w strukturę historyzmu, a zarazem odwołuje się do metod przyrodniczych, pozwalając na rozpatrywanie tej dyrektywy zasadniczo poza tradycyjnym przeciwstawieniem nauk humanistycznych naukom przyrodniczym i odgrywając tym samym jednoczącą rolę w badaniach społecznych.

Przez pojęcie dyrektywy historyzmu (łac. *directivus* – wytyczony) należy rozumieć konieczność uwzględniania ograniczeń czasoprzestrzennych przy formułowaniu twierdzeń orzekających o prawidłowościach rządzących zachowaniami ludzi. Ograniczenia czasoprzestrzenne oznaczają wyjaśnianie zachowań ze stanowiska historycznego, to znaczy tego, co było w określonym czasie i w określonym miejscu (Such, 1973).

To, co jednoczące dla problematyki teorii zachowania, pełni jednocześnie funkcję integralną wobec badań społecznych i podejmujących je dyscyplin naukowych. Jest to przejawem zastępowania instytucjonalnych kryteriów rozgraniczenia dyscyplin naukowych kryteriami problemowymi, przejawem ścisłych związków między różnymi sferami społecznej problematyki. Świadczą o tym poszukiwania nazwy, która by mogła ogarnąć całą problematykę indywidualną, przyrodniczą i społeczną, likwidując sztuczne bariery i nie powodując nieporozumień, jakie płynęły z tradycji terminu „nauki społeczne”. Terminem takim stał się amerykański termin „behavioral sciences” – „nauki o zachowaniu”. W tym znaczeniu termin ten został wykorzystany przez autora w pracy pt. „Behawioralne podstawy projektowania architektonicznego” (1983).

Istotnie, teorie zachowania stanowią integralny punkt wyjścia w szukaniu sposobów systematyzacji olbrzymiej liczby nie powiązanych ze sobą twierdzeń, stanowiących uogólnienie wyników badań w różnych dziedzinach nauk społecznych. Integralna rola teorii zachowania wynika ze stosowania na jej terenie integracyjnej metody wyjaśniania twierdzeń historycznych, tzn. w ich koniunkcji z twierdzeniami ogólniejszymi, a więc teoretycznymi. Tak więc wspólną platformą, na której mają się zbierać i spotykać wyniki szybko różnicujących się dyscyplin, mają stanowić teorie zachowania. Z drugiej strony – wspólną metodą podejścia do badanego materiału jest podejście historyczne, nakazujące określać funkcje danych zachowań nie tylko w związku z ich konkretnymi warunkami historycznymi, w których te zachowania występują (twierdzenie historyczne), lecz także w ramach rządzących nimi ogólnych prawidłowości (twierdzenie teoretyczne), jednak bez rygoru ścisłości. Problem rygoru ścisłości omówimy szczegółowiej, teraz natomiast zajmiemy się wyjaśnieniem kilku spraw związanych z terminem „zachowanie się”, a przede wszystkim tym, jaka jest różnica między pojęciem „zachowanie” a teorią zachowania.

Pojęcie „zachowanie” otrzymuje znaczenie zależnie od tego, w kontekście jakiej teorii jest ono osadzone. Pojęcie to bowiem może być: a) niezależne od teorii, tzn. takie, które nie określa swego odniesienia do tego lub innego rodzaju teorii i jest wspólne różnym teoriom, b) rozumiane jako program poszukiwania prawidłowych związków między podmiotami a reakcjami organizmu (*stimulus-response*), jako program badań nad obiektywnie dostrzegalnym zachowaniem się zwierząt lub ludzi, c) uznane za nadające się (jako *terminus a quo*) do dalszej interpretacji z punktu widzenia danej teorii (jako *terminus ad quem*) zachowania.

Jak wiadomo, termin teoria zachowania pochodzi od J. Konorskiego (1937) i wywodzi się z rozpatrywania dwóch podstawowych mechanizmów. Pierwszy mechanizm to uczenie się instrumentalne, w którym mamy do czynienia ze zmianami w sile tendencji do poszczególnych reakcji w zależności od następstw, jakie te reakcje przynosiły. Analiza prawidłowości dotyczących uczenia się instrumentalnego wiąże się z nazwiskami Władimira Bechteriewa i E.U. Thorndike'a. Ten ostatni kładł nacisk na tzw. prawo efektu (*Law of Effect*), dotyczące mechanizmu reakcji wywoływanych przez dany bodziec w zależności od towarzyszących mu nagród lub kar. Użyteczność tego mechanizmu polega na zastępowaniu pewnych sposobów zachowania przez inne, lepiej służące zaspokojeniu potrzeb.

Drugi mechanizm to klasyczne warunkowanie. Analiza występujących w nim prawidłowości wiąże się z nazwiskiem Iwana Pawłowa. Zwrócił on uwagę na to, że jeżeli jakiś obojętny bodziec poprzedza wiele razy inny bodziec, wywołujący reakcję R, to ten obojętny poprzednio bodziec nabiera zdolności wywoływania reakcji R. W latach trzydziestych XX wieku w Stanach Zjednoczonych powstało wiele teorii rozwijających w różnorodny sposób idee E.L. Thorndike'a, W. Bechteriewa i I. Pawłowa, a szczególnego znaczenia nabrały cztery konkurencyjne teorie.

Pierwsza z nich, teoria C.L. Hulla, nawiązuje do prawa efektu Thorndike'a i stara się pokazać, że prawo efektu odgrywa podstawową rolę w redukcji popędów. Jeżeli wystąpieniu jakiejś reakcji w obecności określonego bodźca towarzyszy gwałtowne osłabienie jakiegoś popędu czy motywacji, wzrasta prawdopodobieństwo wystąpienia tej reakcji w przypadku ponownego pojawienia się takiego bodźca. W ten sposób utrwala się reakcje, które spełniają funkcję redukcji popędów (Hull, 1943).

Teoria B.F. Skinnera (1953) reprezentuje skrajnie behawiorystyczny punkt widzenia. Autor ten stanął na stanowisku, że istnieją dwa zasadnicze, odrębne rodzaje uczenia się, odnoszące się do dwóch odmiennych rodzajów reakcji. Reakcje odruchowe, na które nie mamy wpływu, podlegają klasycznemu warunkowaniu, natomiast reakcje, które nie mają charakteru odruchowego, podlegają uczeniu się instrumentalnemu.

Teoria E.R. Guthrie'ego (1935) głosi, że wszelki proces uczenia się przebiega według klasycznego warunkowania. Jego zdaniem do powstania związku między bodźcami i reakcjami wystarczy, aby te bodźce i reakcje współwystępowały. Rola wzmocnienia polega na tym, że zapobiega ono występowaniu nowych reakcji i oduczaniu poprzednio utworzonych związków.

Czwartą teorię reprezentuje E.C. Tolman (1932). Kładł on nacisk na różniczenie między uczeniem się, tj. nabywaniem pewnych umiejętności, a rzeczywistym zachowaniem, które nie musi w pełni ujawniać potencjalnych umiejętności. Uczenie się pojmował on jako proces wytwarzania oczekiwań. Był też przekonany, że nagrody i kary mają wpływ na zachowanie, ale nie

odgrywają roli w procesie uczenia się, w którym to – jak – zasadniczą rolę odgrywa współwystępowanie pewnych bodźców.

Reprezentanci przedstawionych tu stanowisk wprowadzili z czasem wiele modyfikacji do swoich poglądów, ale nie zaniechali swych zasadniczych idei (por. artykuły E.C. Tolmana, E.R. Guthriego, B.F. Skinnera w: „Psychology: A study of science”, ed. S. Koch., vol. 2, New York 1959). Wyniki ich badań nie doprowadziły do rozstrzygnięcia spornych problemów, ale nie chodzi tutaj teraz o nie. Istotne jest to, że wymienione teorie dały początek teoriom zachowania (zob. rozdz. następny) i początek nie kończącym się sporom. I tak, zależności występujące w procesie uczenia się instrumentalnego i w procesie klasycznego warunkowania, zostały, jak wiadomo, wykryte przede wszystkim w wyniku eksperymentalnych badań nad zwierzętami. Nasuwa się w związku z tym pytanie, czy jest to dopuszczalne. Trzeba stwierdzić, że przenoszenie wyników badań nad zwierzętami na sytuacje ludzkich zachowań nie jest bezpodstawne.

Często buduje się założenia (teorie) dla stosunkowo prostych układów przedmiotów z nadzieją, że wnioski z nich wyprowadzone można będzie przenieść bez zastrzeżeń na układy bardziej skomplikowane lub, że w jakiś sposób przydadzą się do poznania podobnych, ale bardziej skomplikowanych układów przedmiotów, na przykład pozwolą rozwiązać problemy analogiczne w układach bardziej złożonych. Nadzieje takie są szczególnie silne tam, gdzie względy etyczne ograniczają w znacznym stopniu możliwość doświadczalnego badania skutków działania różnych czynników na organizm ludzki czy społeczeństwa. Chcąc nie chcąc musimy często zadowolić się w planowaniu miast wynikami badań nad zwierzętami, a nie ludzi. Przykładem niech będzie kwestia krytycznego stłoczenia (rozdział III).

Niektórzy nazywają modelem tylko taką, jak scharakteryzowana wyżej, stosunkowo prostą sytuację. Rozróżniamy bowiem dwa pojęcia „model”: model w sensie nominalnym, czyli pewien układ założeń będący bądź teorią, bądź układem założeń pytania oraz model w sensie realnym (zwany też interpretacją lub realizacją), czyli klasa przedmiotów spełniających założenia pewnego modelu w sensie minimalnym. Jednak modele mogą być mniej lub bardziej proste, lub bardziej skomplikowane. Nas interesuje w szczególności jeden rodzaj modelu, mianowicie heurystyczny. Jest to model (w sensie realnym) stosunkowo prosty, rozpatrywany z nadzieją, że ułatwi w jakiś sposób poznanie modelu bardziej skomplikowanego. Projektując zatem miasto, dzielnicę mieszkaniową, fabrykę czy szpital, zawsze posługujemy się pewnym modelem zachowań przestrzennych ludzi i interesuje nas stopień jego podobieństwa do rzeczywistości. Tymczasem, jak wskazaliśmy, wiele elementów składowych modelu zachowań ludzi opiera się na innych bardzo prostych, realnych modelach konstruowanych m.in. w badaniach nad zwierzętami. Interesuje nas wówczas dostateczne podobieństwo między dwoma

porównywalnymi modelami, tj. modelem zachowań ludzi i zwierząt. I tu właśnie dochodzimy do interesującego momentu. Otóż eksperymentalne badania nad zwierzętami są tym terenem, na którym łatwiej jest poddać dane eksperymentalnej kontroli. Jednakże twierdzenie poparte wynikami badań nad zwierzętami, jak np. twierdzenia dotyczące dystansów przestrzennych, badane przez E. Halla (1978), trzeba później sprawdzać w zastosowaniu do ludzi. Ale z kolei badania nad ludźmi są badaniami sytuacji słabiej kontrolowanych, a stopień zaufania do wyprowadzonych z nich twierdzeń rośnie, gdy wyprowadzone z nich twierdzenia dają się podłączyć do bardziej ogólnych teoretycznych twierdzeń, popartych wynikami znacznie lepiej kontrolowanymi (zwierzętami). W ten sposób włącza się w teorie zachowania dyrektywa historyzmu.

Dyrektywa historyzmu wkracza w teorie zachowania tam, gdzie do wyjaśnienia zagadnień okazują się niezbędne koniunkcje twierdzeń teoretycznych i historycznych oraz optymalizacja tych koniunkcji w sensie dobierania w nich takich twierdzeń teoretycznych, które mogą się wykazać możliwie dużym statusem ogólności. Istnieją w teorii zachowania dwa korelaty twierdzeń historycznych i teoretycznych, występujących w koniunkcji w strukturze dyrektywy historyzmu. Jest to z jednej strony definicja nagrody sformułowana w terminach obserwacyjnych i definicja nagrody sformułowana w terminach teoretycznych.

Nagroda sformułowana w terminach obserwacyjnych oznacza dowolne zachowanie towarzyszące lub następujące po danej reakcji, zwiększające prawdopodobieństwo wystąpienia tej reakcji. Definicja ta prowadzi do takiej sytuacji: dostarczenie pożywienia działa jako nagroda w odniesieniu do zwierząt, ale gdy są one nakarmione do syta, pożywienie może stracić dla nich funkcję nagrody. Oznacza to, że definicja nagrody sformułowana w terminach obserwacyjnych nie dostarcza odpowiedzi na pytanie, kiedy to samo zdarzenie działa jako nagroda, a kiedy nie. Doświadczenie tego nam nie mówi. Z tej racji większą wagę należy przypisać definicji nagrody w terminach teoretycznych. Definicja nagrody w terminach teoretycznych najczęściej wiosna jest z redukcją motywacji. Według tego poglądu dane zdarzenie jest nagrodą, jeżeli redukuje jakąś motywację. Nagroda oceniana jest tu z punktu widzenia jej optymalności. Jest ona tym większa, im lepiej redukuje daną motywację i im większa jest przy tym siła motywacji. Pojęcie motywacji nadaje pojęciu nagrody charakter teoretyczny, gdyż samo jest pojęciem teoretycznym. Relatywizując je zaś do struktury dyrektywy historyzmu, powiemy, że jest ono korelatem występujących w niej twierdzeń teoretycznych.

W każdym razie, konkludując, należy stwierdzić, że różne teorie zachowania rozmaicie ujmują samo pojęcie zachowania, że czym innym jest konkretna teoria zachowania, a czym innym kategoria teoretyczna zachowania, wzięta poza kontekstem interpretacyjnym danej teorii. Tego typu rozróżnienie pozwoli na spre-

cyzowanie pojęcia zachowania poza nominalnymi teoriami zachowania, między innymi w teorii zachowań przestrzennych.

Możliwość zastosowanie pojęcia zachowania w teorii architektury wynika z faktu, że po pierwsze, czymś innym jest pojęcie zachowania, a czymś innym pojęcie teorii zachowania (różne są w związku z tym możliwości interpretacji, pojęcia zachowania). Po wtóre, pojęcie zachowania może być interpretowane w teorii niebehawiorystycznej. Oznacza to, że pojęcie zachowania może być ujęte także w innych terminach, na przykład takich jak: byt społeczny, aksjologia przestrzeni, rozwoju, wolności. Wynika z tego, że również pojęcie przewidywania da się ująć w różnych kategoriach zachowań.

7. SZCZEBLE OGÓLNOŚCI TEORII ZACHOWANIA A PROCES PRZEWIDYWANIA ZMIAN

Usprawnianie, modernizacja i projektowanie¹ form architektonicznych jest złożonym zagadnieniem szczególnie wtedy, gdy spojrzymy na formy architektoniczne jako na układy zdeterminowane zachowaniowo. Ze względu na to, że w owych układach uczestnictwo człowieka i zespołów ludzkich charakteryzuje się zawsze pewną dynamiką, powszechnie występującym zjawiskom – ściśle związanym z bytem architektonicznym – jest zmienność zachowań. Oznacza to, że jednym z podstawowych elementów wpływających na równowagę w funkcjonowaniu form architektonicznych są zachowania ludzi. W tym kontekście problemem węzłowym i chyba najtrudniejszym, jest przewidywanie zachowań jednostek oraz grup społecznych, czyli przewidywanie pewnych zjawisk zachowaniowych oparte na danych o tych zjawiskach oraz na pewnym systemie aksjologicznym wyznaczającym naczelną wartość dotyczącą celów pożądaných czy też niezbędnych do osiągnięcia. Tak na przykład, przy projektowaniu szpitala problemem staje się nie tylko wyobrażenie idealnej formy przestrzennej spełniającej funkcje sanitarne, medyczne itd., ale również formy odpowiadającej potrzebom pacjentów. Skąd jednak wiemy o potrzebach pacjentów? Wiemy mianowicie stąd, że dokonujemy obserwacji ich zachowań w sytuacji hospitalizacyjnej i wnioskujemy jakie cele i wartości stanowią o ich systemie potrzeb (por. Ittelson i Rivlin, 1970). Dysponując zbiorem informacji o zachowaniach w określonej sytuacji, a więc danymi historycznymi (twierdzeniami historycznymi) oraz pewnymi uogólnieniami wyjaśniającymi te zachowania w szerszym sensie, możemy pokusić się o wyobrażenie zachowań przyszłych.

¹ Usprawnienie, modernizacja, i projektowanie z filozoficznego punktu widzenia są elementami tego samego pojęcia. Co prawda projektowanie stawia sobie za cel stworzenie takiego stanu rzeczy, który aktualnie nie istnieje, a modernizacja stawia sobie za cel zmianę istniejącego stanu rzeczy, jednak rozróżnienie to ma charakter konwencjonalny. Każdy bowiem nowy projekt jest przekształceniem tego, co dotychczas istnieje (A. Bańka, 1983).

Ale przewidywania zachowań, jako podstawa stawiania projektu przyszłej formy architektonicznej, charakteryzują się trzema szczególnymi cechami, które stanowią o odmienności prognoz dotyczących zachowań od wszelkich innych. Są nimi:

- przewidywanie przemian czynników niezależnych czy mało zależnych od ludzkiej interwencji ,
- alternatywne projektowanie przemian, a więc projektowanie oparte tak na założeniach naczelnym wartości, na wyobraźni społecznej i kulturowej, jak i wyobraźni cywilizacyjnej,
- uwzględnienie czynników historycznych, czyli uwarunkowań czasowych i przestrzennych, które determinują prognozy przyszłości poprzez współwystępowanie w koniunkcji z twierdzeniami teoretycznymi.

W tym punkcie zajmiemy się analizą tylko ostatniego punktu, to znaczy postulatem historyzmu jako dyrektywy stawiania realnych prognoz, dotyczących obrazu organizacji życia indywidualnego i społecznego z uwzględnieniem ograniczeń czasoprzestrzennych.

Przez pojęcie dyrektywy historyzmu – przypominamy – na gruncie nauk o zachowaniu należy rozumieć konieczność uwzględniania ograniczeń czasowo-przestrzennych przy formułowaniu twierdzeń orzekających o prawidłowościach rządzących zachowaniami ludzi. Ograniczenia czasowoprzestrzenne oznaczają w tym kontekście rozpatrywanie, to jest wyjaśnianie zachowań ze stanowiska historycznego, to znaczy tego, co było w określonym czasie i w określonym miejscu (Szczepański, 1964).

Fakt, że twierdzenia orzekające o zachowaniach jednostki lub zbiorowisk ludzkich wymagają często ujmowania tych prawidłowości w perspektywie konkretnych warunków historycznych, narzuca pewne ograniczenia możliwościom prognozowania zachowań w innych warunkach, na przykład projektowanych czy reformowanych. Jak słusznie stwierdza Ph. Bagby, „opierając się na doświadczeniach przeszłości, wizja przyszłości musi brać również pod uwagę zjawiska nowe, które przerastają przeszłość lub wręcz z nią zrywają” (1979, s.182). Stwierdzenie tego faktu wiedzie jednego z najwybitniejszych przedstawicieli neopozytywizmu K. Poppera do zakwestionowania możliwości wiedzy naukowej w dziedzinie zjawisk społecznych. K. Popper dowodzi, że bieg dziejów ludzkości w wielkiej mierze uzależniony jest od rozwoju wiedzy ludzkiej i z tego powodu niepodobna przewidzieć przyszłego jego biegu. Wszelkie twierdzenia dotyczące przyszłości, również zachowań ludzkich, to bezpodstawne „prorokowanie” (1952). Szczególnie energicznie K. Popper przeciwstawia się tezie o możliwości dojścia do sformułowania pewnych wniosków i przewidywań sięgających w przyszłość na podstawie zgłębienia zasadniczych tendencji stwierdzonych w przeszłości. – „Istnienie tendencji lub, ściślej, przypuszczenie o ich istnieniu jest często pożyteczną metodą statystyczną. Ale ogólne tendencje to nie są prawa” (1952, s. 115).

Uwagi Poppera nie wydają się do końca słuszne z dwóch powodów. Po pierwsze, istnieje nagła potrzeba zniesienia rozgraniczenia kontekstu uzasadniania od kontekstu przewidywania na podobnej zasadzie, jak miało to miejsce ze zniesieniem rozgraniczenia kontekstu odkrycia i uzasadnienia (Brzeziński, 1978). Po drugie, uwagi K. Poppera nie są słuszne. Jeżeli w ogóle są, w odniesieniu do całej rozciągłości twierdzeń teorii zachowania. Wynika to przede wszystkim z faktu, że dyrektywa historyzmu w różnym stopniu sankcjonowana jest na gruncie teorii zachowania (J. Bańka, 1981). Tak więc elementy prognostyczne historyzmu mają różny udział (zasięg) w przewidywaniu zachowań, co graficznie przedstawia tabela 1.

Tabela 1

I		II		
Przedmiot przewidywań		Czynniki warunkujące zasięg przewidywań		
Zachowania jednostki i ich funkcje	Zachowania zbiorowisk i ich funkcje	Brak ograniczeń czasoprzestrzennych (brak dyrektywy historyzmu)	Pewne ograniczenia czasoprzestrzenne (dyrektywa historyzmu w wersji słabszej)	Zasadnicze ograniczenia czasoprzestrzenne (dyrektywa historyzmu w wersji mocniejszej)
		Ujęcie bez żadnego związku z konkretnymi warunkami historycznymi	Ujęcie w związku z konkretnymi warunkami historycznymi	Ujęcie w ramach ogólnych prawidłowości rokujących perspektywy na przyszłość

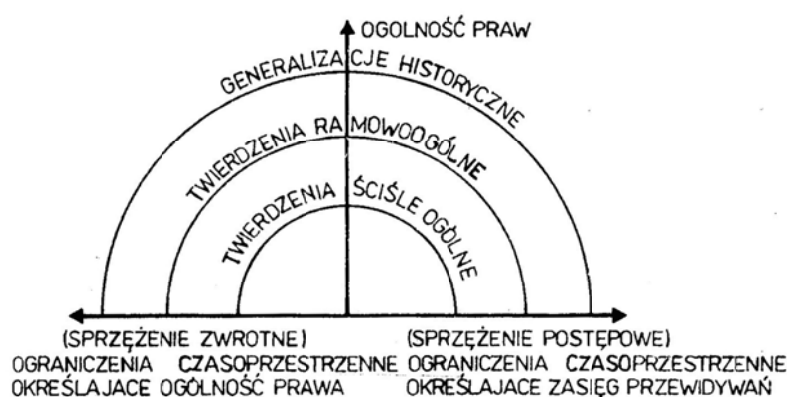
Stosownie do wskazanych w rubryce II czynników warunkujących zasięg przewidywań wyróżnimy: a) brak determinacji czasoprzestrzennej, co oznacza, że funkcja zachowań jednostki lub funkcje zachowań zbiorowisk ludzkich są określone przez twierdzenia teoretyczne bez współwystępowania w koniunkcji ze zdaniem historycznym; b) dyrektywę historyzmu w wersji słabszej, w której funkcje zachowań jednostki lub funkcje zachowań zbiorowisk określane są przez twierdzenia teoretyczne w koniunkcji ze zdaniem historycznym; c) dyrektywę historyzmu w wersji mocniejszej, w której funkcje jednostki lub zbiorowisk ludzkich określone są przez uogólnienia historyczne.

Aby wskazane wyżej czasoprzestrzenne kryterium zasięgu przewidywań bliżej opisać, spróbujemy poddać analizie problem: jaki jest dopuszczalny stopień czasoprzestrzennego ograniczenia twierdzeń do zachowania warunku ich prognostyczności? Innymi słowy, kiedy ograniczenia czasowe i przestrzenne stają się tak znaczne, że zdania orzekające o pewnych zachowaniach i ich funkcjach tracą ze swej ogólności na tyle, że przestają być prawami, a stają się generalizacjami historycznymi?

Nawiązując do schematu zależności między przedmiotem przewidywań a czasoprzestrzennym kryterium zasięgu przewidywań, uwidacznia się zależ-

ność, którą sformułować możemy w dwóch prawidłowościach. Pierwsza dotyczy zależności między ogólnością prawa naukowego a zakresem ograniczenia czasoprzestrzennego, niezbędnego dla uzasadnienia prawdziwości orzekania prawa. Druga natomiast dotyczy zależności między ogólnością prawa a zakresem ograniczenia czasoprzestrzennego określenia skuteczności przewidywań zjawisk w takiej postaci, w jakiej dane prawo orzeka. Zależność tę można przedstawić graficznie w sposób pokazany na rysunku 9, a słownie sformułować można jako zależność między ogólnością prawa a stopniem jego ograniczenia czasoprzestrzennego. Innymi słowy, im większe są ograniczenia czasoprzestrzenne (bądź co do miejsca, bądź co do czasu) analizowanych zjawisk, tym w większym stopniu uogólnienie w postaci prawa o tych zjawiskach musi uwzględniać owe ograniczenia, aby było prawdziwe. Jeżeli zatem przez ograniczenia czasoprzestrzenne oznaczmy odcięcie z zakresu treści prawa pewnej liczby desygnatów, to ogólność prawa jest tym mniejsza, im większe jest to odcięcie na zewnątrz wytyczonych granic. Za niedopuszczalne dla funkcjonowania pewnych zdań jako praw nauki przyjmuje się dwa warunki. Po pierwsze, za niedopuszczalne ograniczenie czasoprzestrzenne zawarte w treści prawa należy uznać takie, które zakres występujących w nich desygnatów redukuje do ściśle określonej liczby, to znaczy do klasy zamkniętej. Po drugie, ze niedopuszczalne ograniczenie czasoprzestrzenne zawarte w treści prawa należy uznać takie, które wyraźnie nie czynią z danego zdania ogólnego rezultatu indukcji wyczerpującej, ale sprawiają, że zakres podmiotu jest klasą zamkniętą (Bagby, 1979). Reasumując, dane zdanie ogólne może być uznane za prawo, gdy ograniczenie czasoprzestrzenne nie sprawia, że wypowiedź zaczyna się odnosić do zamkniętej klasy desygnatów.

Przyjmując jako kryterium ogólności prawa, w znaczeniu prawa nauki, ograniczenia czasoprzestrzenne, można stosownie do tego, co obrazuje rysunek 10, wyróżnić trzy zasadnicze rodzaje praw.



Rys.10. Zasięg przewidywań

Prawa ściśle ogólne – są to twierdzenia, w których odcinek czasowy wyznaczony przez współrzędne chronologiczno-przestrzenne, jest nieokreślony. Dla tego rodzaju twierdzeń obszarem stosowania są nauki empiryczne, takie jak fizyka (np. prawo grawitacji) czy psychologia (np. prawo efektu). Drugi rodzaj praw to tak zwane twierdzenia ramowo ściśle ogólne (Kmita, 1971). Są to twierdzenia, w których odcinek czasowy wyznaczony przez współrzędne czasoprzestrzenne jest określony, lecz określenie to nie powoduje zamknięcia klasy omawianych zjawisk. Trzeci wreszcie rodzaj praw to tak zwane generalizacje historyczne. Są to twierdzenia ogólne, w których odcinek czasowy wyznaczony przez współrzędne czasoprzestrzenne jest określony i określenie to powoduje zamknięcie klasy omawianych zjawisk.

Wykorzystując kryterium czasoprzestrzennego ograniczenia praw, możemy wyróżnić trzy rodzaje przewidywań. Pierwszego rodzaju przewidywań dokonuje się na podstawie twierdzeń ściśle ogólnych bez ograniczeń czasoprzestrzennych. W prognozowaniu zjawisk opartych na twierdzeniach ściśle ogólnych mamy prawo zakładać, że zawsze będzie tak, jak te twierdzenia głoszą. Jednakże zasięg przewidywań opartych na twierdzeniach ściśle ogólnych jest dość ograniczony. Jakie są tego przyczyny? Jak zauważył R. Carnap (1959) i wielu innych czołowych neopozytywistów, w bardziej rozwiniętych naukach teoretycznych występują obok pojęć obserwacyjnych również pojęcia teoretyczne, oznaczające bezpośrednio nieobserwowalne stany rzeczy. Pojęcia te jednak nie dadzą się zdefiniować zgodnie z postulatami (wcześniejszej wersji neopozytywizmu), aby dla każdego terminu nauki podawać warunki zarazem niezbędne i wystarczające do jego zastosowania, a przy tym warunki sformułowane w taki sposób, aby definicja dostarczała kryteriów pozwalających rozstrzygać, kiedy o jakimś przedmiocie może dany termin orzec. W terminach obserwacyjnych nie można na ogół opisać warunków zarazem niezbędnych i wystarczających do ich zastosowania. Ograniczamy się przeważnie do podania kryteriów ich zastosowania. A zatem im bardziej ogólna jest dana teoria, tym częściej twierdzenia tej teorii zawierają pojęcia, które wyznaczają pewne nie dające się bezpośrednio zaobserwować stany rzeczy i których związek z wynikami obserwacji jest znacznie bardziej pośredni. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest to, że im bardziej ogólne twierdzenie teoretyczne, i im bardziej podstawowe mechanizmy ono opisuje, tym mniej oczywiste mogą być w świetle posiadanej wiedzy ograniczenia jego stosowalności, ale jednocześnie tym większą rolę odgrywają w nim terminy bardzo pośrednio związane z doświadczeniem i tym trudniej zastosować je do konkretnych przewidywań (Malewski, 1964, s. 40).

Drugi rodzaj przewidywań realizowany jest na podstawie twierdzenia ramowoogólnego, czyli na podstawie twierdzenia na niższym stopniu ogólności. Są to twierdzenia, których ogólność ograniczona jest przez współrzędne czasoprzestrzenne. Twierdzenie na niższym stopniu ogólności (czyli twierdzenie

ramowoogólne) posiada dwie ściśle ze sobą skorelowane cechy. Pierwszą jest ograniczenie czasoprzestrzenne wskazujące warunki, które muszą być spełnione, aby twierdzenie mogło się sprawdzać. Drugą cechą jest to, że aby wyjaśnić twierdzenie mniej ogólne, trzeba odwołać się do bardziej ogólnego twierdzenia oraz do założeń dotyczących określonych warunków. Jeżeli jednak twierdzenie teoretyczne o niższym szczeblu ogólności da się wyprowadzić z twierdzenia bardziej ogólnego jedynie na podstawie założenia dotyczącego warunków, które nie zawsze muszą być spełnione, to mamy szczególne powody oczekiwać, że nasze twierdzenie ramowoogólne nie zawsze będzie się sprawdzać. Im niższy szczebel ogólności twierdzeń ramowoogólnych, tym więcej zwykle mamy takich powodów.

Trzeci wreszcie rodzaj przewidywań oparty jest na twierdzeniach teoretycznych na najniższym szczeblu ogólności, które zwykle są generalizacjami historycznymi. Ze względu na to, że w twierdzeniach tych współrzędne czasoprzestrzenne są ściśle określone i określenie to powoduje zamknięcie klasy omawianych zjawisk, są one na ogół szczególnie zawodne w prognozowaniu zjawisk – o ile nie są poprzedzone warunkami ograniczającymi, lecz sformułowane tak, jak zwykle formułuje się uogólnienia indukcyjne (a nie generalizacje historyczne). Niemniej jednak, jeżeli są one sformułowane w formie generalizacji historycznej, a więc w formie wiedzy przybliżonej, to mogą one być bardzo użyteczne w prognozowaniu zjawisk. Twierdzenia o niskim szczeblu ogólności, stanowiące bezpośrednie uogólnienie wyników badań, są niezmiernie cenne dla przewidywania i zmieniania rzeczywistości, jeżeli ograniczenia czasoprzestrzenne, od których zależy prawdziwość tych twierdzeń, są w dostatecznym zakresie spełnione, aby zapewnić zadowalający stopień adekwatności, opartych na tych twierdzeniach, przewidywań. A zatem uogólnienia historyczne ze względu na to, że większą rolę odgrywają w nich pojęcia oznaczające pewne bezpośrednio obserwowalne stany rzeczy (zdarzenia), łatwiej można zastosować w konkretnych przewidywaniach, ale jednocześnie tym więcej występuje powodów, aby sądzić, że będą one zawodne, gdy nie zostaną spełnione warunki stanowiące o ich prawdziwości.

Analogicznie do wyróżnionych trzech rodzajów twierdzeń możemy wyróżnić na podstawie kryterium ograniczeń czasoprzestrzennych trzy rodzaje teorii zachowania. Zanim jednak będziemy mogli zidentyfikować poszczególne warianty teorii zachowania, wprawdzie musimy rozstrzygnąć kwestię, czym są ograniczenia czasoprzestrzenne na gruncie teorii zachowania, najogólniej pojmowanej jako „usystematyzowana wiedza o działaniach jednostek i funkcjonowaniu systemów z nich złożonych” (Szczepański, 1964, s. XI).

Uwarunkowania czasoprzestrzenne na gruncie teorii zachowania oznaczają ujmowanie zależności poszczególnych zachowań w postaci twierdzeń głoszących, że taka a taka zależność wystąpiła w określonym czasie i w określonym miejscu. Współrzędne te mogą wkraczać w teorię zachowania

w dwojaki sposób. Po pierwsze, w formie *explicite* wyrażanych ograniczeń czasoprzestrzennych ujmowanych w postaci twierdzeń historycznych (dyrektywa historyzmu). Po drugie, w postaci *implicite* zakładanych ograniczeń przy równoczesnym dążeniu do ujęcia wykrytych zależności zachowań w takiej postaci twierdzeń teoretycznych, które nie sugerują ograniczeń do określonego czasu i miejsca. Konieczność uwzględniania ograniczeń czasoprzestrzennych na gruncie teorii zachowania pojawia się w momencie, gdy w analizę zależności zachowań włączają się uwarunkowania kulturowe, uhistoryczniające materiały, redukując przez to samo ogólność wniosków indukcyjnych bądź dedukcyjnych (Ossowski, 1961).



Rys. 11. Trzy rodzaje przewidywań

A zatem, gdy analiza zachowań przebiega na poziomie zachowań jednostki, której funkcją jest wyjaśnienie tychże zachowań na podstawie mechanizmów na przykład neurofizjologicznych, to uwarunkowania kulturowe nie odbierają neutralności współczynnikom czasoprzestrzennym. Na przykład przeprowadzając eksperyment nad zachowaniem jednostki przy zastosowaniu teorii optymalnego poziomu aktywacji kory mózgowej, mamy prawo sądzić, że wynik eksperymentu w postaci indukcyjnych uogólnień byłby taki sam w czasach faraonów lub w czasach paleolitu. Z momentem jednak, gdy analiza zachowania dokonywana jest z uwzględnieniem kontekstu społecznego, pojawiają się uwarunkowania kulturowe, odbierające neutralność współczynnikom czasoprzestrzennym. Reasumując, stopień ograniczeń czasoprzestrzennych jest tym wyższy – zarówno w uogólnieniu twierdzeń, jak i w prognozowaniu zmian – im wyższy jest stopień złożoności struktury analizowanych zachowań, co schematycznie przedstawia rysunek 10. Innymi słowy, im bardziej ogólne jest twierdzenie teoretyczne, tym bardziej podstawowe mechanizmy ono opisuje i tym mniejsze są ograniczenia w świetle posiadanej wiedzy jego stosowalności.

Stosunek badaczy do ograniczeń czasoprzestrzennych na gruncie teorii zachowania jest dwojaki. Pierwsza skrajna tendencja przejawia się w nieuwzględnianiu związków zachowania z elementami zachowania kulturalnego ze względu na ich szczególnie ograniczający, w stosunku do twierdzeń teoretycznych, charakter. Wyrzekając się ram kulturowych przy rozpatrywaniu konkretnych zachowań ludzkich, teoretycy zachowania chcą uzyskać większą szansę sformułowania dostrzeżonych powiązań w terminach teoretycznych. Jest to wyrazem rezygnacji z adekwatnej teorii na korzyść teorii operacyjnej oraz wyrazem przekonania o niepowtarzalności elementów kulturowych zachowań. Istotnie, rezygnując z ujmowania kulturowych elementów zachowań, zwiększamy szansę sformułowania dostrzeżonych powiązań w terminach ogólnych, ale równocześnie zubożamy charakterystykę zachowań.

Z drugiej strony widoczna jest tendencja do rezygnacji z twierdzeń teoretycznych (Malewski, 1964, s. 24). Zwolennicy tego programu sądzą, że opisując zależności wykryte w wyniku badań należy je przedstawiać w postaci uogólnień historycznych głoszących, że w badanej sytuacji w określonym czasie i w określonym miejscu wystąpiła taka a taka zależność. Przedstawianie wykrytych w wyniku badań zależności w postaci twierdzeń teoretycznych nie zawierających ograniczeń czasoprzestrzennych jest według tego poglądu nieuprawnione. Zbyt daleko wykracza poza posiadane dane empiryczne i prowadzi do sformułowań, które prawdopodobnie okażą się fałszywe. Tego rodzaju stanowisko wiąże się z różnymi tradycjami, przy czym najistotniejszym źródłem tego programu są między innymi poglądy niektórych antropologów kulturowych zafascynowanych odrębnością i niepowtarzalnością, zwyczajów występujących w różnych kulturach (Giedymin, 1961).

Niezależnie od tego, do jakich tradycji należy omawiany program, jego konsekwencje są nie do przyjęcia. Po pierwsze, nie jest prawdą, że uwzględnianie ram kulturowych, które są głównym wyznacznikiem ograniczeń czasoprzestrzennych, osłabia szanse uchwycenia elementów powtarzalnych. Wyrazem tego jest definicja R. Lintona: „Kultura stanowi układ wyuczonych zachowań i rezultatów zachowań, których elementy składowe są wspólne dla członków danego społeczeństwa i przekazywane w jego obrębie” (Linton, 1975, s.121). Wynika z tego, że sprowadzanie kultury do społecznie ukształtowanych prawidłowości zachowań, uznane przez antropologów tej miary co M. Herekovlts (1949) i R. Firth (1951), umożliwia jej analizę w tych samych powtarzalnych elementach, co teoria zachowania jako teoria uczenia się. Po drugie, nauki społeczne, które składałyby się wyłącznie z twierdzeń historycznych mówiących, że w tym a tym czasie i w tym a tym miejscu wystąpiła określona zależność, miałyby niezmiernie ograniczoną wartość predykcyjną. Z twierdzeń mówiących, że w określonym czasie i w określonym miejscu

stwierdzono określone zależność, nie wynikają żadne wnioski dotyczące tego, jakich zależności należy oczekiwać w innym czasie lub w innym miejscu.

Możliwego rozwiązania powyższego dylematu należy upatrywać w odrzuceniu dwóch wyżej scharakteryzowanych skrajnych programów działania na rzecz następującego programu. Nie odrzucamy i nie lekceważymy twierdzeń historycznych, a więc twierdzeń o niskim stopniu ogólności uwarunkowanych ograniczeniami czasoprzestrzennymi, chociaż jesteśmy świadomi ich zawodności. Jednocześnie nie polegając jedynie na bezpośrednim indukcyjnym uogólnianiu takich twierdzeń, staramy się je wyjaśnić za pomoce teorii bardziej ogólnych i założeń dotyczących konkretnych warunków. W ten sposób uzyskujemy shierarchizowany układ teorii – od systemu twierdzeń, których nie ograniczają współrzędne czasoprzestrzenne, do systemu twierdzeń będących w najwyższym stopniu nimi zdeterminowanymi.

Oczywiście tak sformułowany ogólny wniosek metodologiczny daleko wykracza poza zakres wytyczony przez przedmiot niniejszych rozważań. Konsekwencją jego przyjęcia w obszarze teorii zachowania może być podział zbioru (*universum*) teorii zachowania na trzy klasy (por. rys.11). Pierwszą klasą ze zbioru teorii zachowania byłyby teorie, w których twierdzenia nie są uwarunkowane współrzędnymi czasoprzestrzennymi. Najogólniej rzecz ujmując są to teorie neurofizjologiczne, w obrębie których ogólne twierdzenia teoretyczne opisują najbardziej podstawowe mechanizmy zachowania. Twierdzenia te, mimo że są bardzo ogólne i nie są zdeterminowane czasoprzestrzennie, mają jednak ograniczony zasięg zastosowania do konkretnych przewidywań. Ograniczony zasięg przewidywań opartych na tych twierdzeniach wynika stąd, iż zasadniczą rolę odgrywają w nich terminy pośrednio związane z doświadczeniem.

Drugą klasą teorii zachowania, ze zbioru (*universum*) teorii zachowania, są teorie dotyczące zachowania jednostki ludzkiej. Są to zasadniczo teorie naturalne w stosunku do współrzędnych czasoprzestrzennych lub stanowią obszar przyjęcia tych współrzędnych w stopniu osłabionym w postaci koniunkcji twierdzeń teoretycznych i historycznych. Do tej klasy zaliczamy teorie uczenia się, które jak wiadomo wywodzą się z rozpatrywania dwóch podstawowych mechanizmów uczenia się, to jest uczenia się instrumentalnego i uczenia się klasycznego.

W teorii zachowania istnieją dwa korelaty twierdzeń teoretycznych i historycznych występujących w postaci koniunkcji. Jest to z jednej strony definicja nagrody sformułowana w terminach obserwacyjnych i z drugiej strony definicja nagrody sformułowana w terminach teoretycznych.

Nagroda sformułowana w terminach obserwacyjnych oznacza dowolne zachowania towarzyszące lub następujące po danej reakcji, zwiększające prawdopodobieństwo wystąpienia tej reakcji w tej samej lub podobnej sytuacji. Tego rodzaju definicja nasuwa wątpliwość, czy podstawowe twierdzenia

dotyczące uczenia się (instrumentalnego) nie mają charakteru tautologicznego (jeżeli Jakies zdarzenie zwiększa prawdopodobieństwo danej reakcji, to zwiększa prawdopodobieństwo tej reakcji). Oznacza to, że definicja nagrody sformułowana w terminach obserwacyjnych nie dostarcza odpowiedzi na pytanie, kiedy to samo zdarzenie działa Jako nagroda, a kiedy nie. Ponieważ doświadczenie tego nam nie mówi, więc większą wagę przypisuje się definicji nagrody w terminach teoretycznych (Malewski, 1964, s.67).

Definicja nagrody w terminach teoretycznych najczęściej związana jest z redukcją motywacji. Według tego poglądu dane zdarzenie jest nagrodą, jeżeli redukuje jakąś motywację. Nagroda oceniana jest tu z punktu widzenia jej optymalności. Jest ona tym większa, im lepiej redukuje daną motywację i im większa jest przy tym siła motywacji. Pojęcie motywacji nadaje pojęciu nagrody charakter teoretyczny, gdyż samo jest pojęciem teoretycznym. Ponieważ motywacji nie obserwujemy bezpośrednio, ale możemy ją badać opisując warunki, od których zależy siła motywacji i reakcje, w których ona się przejawia, oznacza to, że do twierdzeń teoretycznych wyrażających motywację dołączamy pewne twierdzenia historyczne w celu ich wyjaśnienia. W zależności od zmian w sile motywacji, określanej w pojęciach teoretycznych, występują zmiany w sposobach zachowania, formułowane w zdaniach historycznych, czyli w uogólnieniach głoszących, że w badanej sytuacji w określonym czasie i w określonym miejscu wystąpiła taka a taka zależność.

Uogólniając stwierdzimy, że teorie zachowania jednostki jako teorie uczenia się zwiększają zasięg przewidywań poprzez koniunkcję twierdzeń teoretycznych z terminami obserwacyjnymi (zadaniami historycznymi), równocześnie jednak zwiększają w ten sposób szansę, że w prognozowaniu zjawisk może być inaczej niż te twierdzenia teoretyczne mówią.

Trzecia klasa ze zbioru (*universum*) teorii zachowania to teorie zachowania zbiorowego. Wszystkie one podkreślają w sposób szczególny społeczną determinantę zachowania. Należą tu teorie zachowania grupy ludzkiej i społeczeństwa. Przyjmuje się, że zakres ich stosowania jest szerszy, pozwala na formułowanie ogólnych prawidłowości, ważnych dla całej epoki lub nawet epok (np. marksistowska teoria rozwoju społecznego). Teorie te reprezentowane są w wielu szkołach socjologii współczesnej, przy czym możliwa jest dwojaka interpretacja na ich gruncie zjawisk społecznych. Według pierwszej interpretacji zjawiska społeczna są to zjawiska uwarunkowane przez oddziaływanie jednostek ludzkich na świadomość innych osobników. Według drugiej interpretacji zjawiska społeczne to fakty uwarunkowane istnieniem określonej zbiorowości o pewnych atrybutach. Pociąga to za sobą poważna różnica problematyki, W jednym przypadku przedmiotem badań byłyby typy reagowania na zachowania innych jednostek, w drugim-wytwory życia społecznego (Domachowski, Kowalik, Miluska, 1984).

Do pierwszej podklasy teorii zaliczyć możemy: szkołę neopozytywistyczną (ilościowy opis zachowań ludzkich), szkołę behawioryzmu pluralistycznego (statystyczna interpretacja tych zachowań), szkołę analityczną (interpretacja subiektywno-rozumiejąca), szkołę funkcjonalistyczną (interpretacja funkcjonalna), szkołę instytucjonalistyczną (działanie grup ściśle i pozaświadomościowo zdeterminowane). Do drugiej podklasy teorii zaliczamy: teorię marksistowską rozwoju społecznego oraz niektóre socjologiczne teorie z zakresu ekologii społecznej.

Niezależnie od szkoły, wszystkie teorie zachowania zbiorowego mają tę cechę wspólną, że po pierwsze - ujmują zachowania w kontekście zbiorowości ludzkiej oraz uwzględniają w mniejszym lub w większym stopniu czynnik powtarzalności zachowań w strukturze oraz po drugie – ze względu na stopień złożoności badanych struktur (zachowań) twierdzenia teorii zachowania zbiorowego nie mają charakteru ściśle ogólnego, rzadko ramowoogólny, lecz są najczęściej uogólnieniami historycznymi. Fakt ten sprawia, że chociaż zasięg przewidywań formułowanych na ich gruncie twierdzeń jest duży (w przypadku marksistowskiej teorii rozwoju społecznego dotyczy to całych epok), to jednak zawodność przewidywań jest znaczna w takim samym stopniu. Jak trudne jest przewidywanie przyszłości na podstawie zaobserwowanych w przeszłości tendencji (teoria rozwoju społecznego) lub zaobserwowanych wzorów zachowań (szkoła behawioryzmu pluralistycznego).

Reasumując dotychczasowe rozważania, możemy pokusić się o formułowania ogólnych wniosków metodologicznych. Po pierwsze, przewidywania sytuacji przyszłościowych w sferze zachowań ludzi wymaga w podobnym stopniu hierarchicznego ich wyjaśnienia, co prognozowania. Wynika to z faktu, że teorie zachowania formułujące twierdzenia dotyczące bardziej podstawowych mechanizmów zachowania wykazują wyższą prognostyczność lecz mniejszy zasięg przewidywań. Natomiast twierdzenia teorii dotyczących mechanizmów bardziej złożonych struktur posiadają większy zasięg, lecz mniejszą prognostyczność.

Po drugie, w formułowaniu przyszłości szczegółowych w zakresie zachowań należy przestrzegać hierarchicznego układu, przez co należy rozumieć wyjaśniającą funkcję twierdzeń o wyższym stopniu ogólności w stosunku do twierdzeń o niższym stopniu ogólności. A zatem, twierdzenia o najwyższym stopniu ogólności (twierdzenia ściśle ogólne) mogą pełnić funkcję wyjaśniającą dla twierdzeń ramowoogólnych, a te z kolei dla generalizacji historycznych na następujących zasadach (Malewski, 1964).

1. Jeżeli jakieś twierdzenie teoretyczne daje się wyprowadzić z bardziej ogólnych twierdzeń popartych przez wyniki systematycznych badań oraz z pewnych założeń dotyczących specyficznych warunków, które nie zawsze są spełnione, to należy uznać, że prawdopodobnie wyjaśniane twierdzenie teoretyczne nie jest dokładnie prawdziwe. W takim

przypadku twierdzenie bardziej ogólne może być kryterium sprawdzania tego, na ile warunki, od których zależy prawdziwość danego twierdzenia teoretycznego, są w dostatecznym stopniu spełnione na danym terenie i w danym czasie.

2. Poprzez zastosowania twierdzeń bardziej ogólnych możemy przekształcić twierdzenia mniej ogólne i zarazem mniej dokładne w twierdzenia nieco dokładniejsze, przekształcając wyjaśniane twierdzenie w okres warunkowy, którego następnikiem jest to twierdzenie, a poprzednik opisuje warunki założone w wyjaśnianiu.
3. Poprzez zastosowanie twierdzeń bardziej ogólnych w wyjaśnianiu twierdzeń mniej ogólnych można ustalić granice stosowalności twierdzeń mniej ogólnych.

II. W POSZUKIWANIU ZACHOWANIOWEJ TEORII PRZESTRZENI ARCHITEKTONICZNEJ

1. ARCHITEKTURA A NOMINALNE TEORIE ZACHOWANIA

Podstawową przesłanką zastosowań i badań w obszarze „przestrzeń architektoniczna – środowisko – zachowanie się” jest założenie, w myśl którego występują wyraźne zależności między architekturą a wzorami ludzkich zachowań. Jak już wiadomo (por. rozdz. I.6), różne przestrzenie architektoniczne mają różny stopień „uczłowieczania” w tym znaczeniu, że w różnym stopniu wykorzystywane są przez człowieka. Z jednej strony, skrajnej, są to formy architektoniczne, dla których atrybuty związane z naturą i istotą człowieka są cechami akcydentalnymi (przypadkowymi), a z drugiej strony – formy architektoniczne, dla których istotowe cechy natury ludzkiej są również cechami istotowymi formy. W pierwszym przypadku istotą np. magazynowej przestrzeni architektonicznej nie jest być zdrową ani dawać możliwość osobowego rozwoju człowiekowi, ale inne funkcje – wartości, których cechy nie są bezpośrednio związane z naturą i osobą ludzką. Inaczej rzecz ma się w drugim skrajnym przypadku, a więc np. domu mieszkalnego. Istotą domu jest dawać schronienie życiu we wszystkich jego przejawach. Zbudować dom to tyle samo, co podać pewien; wariant definicji życia - człowieka. Przechodząc więc z jednej skrajności w drugą – ocena form architektonicznych staje się coraz bardziej istotna z punktu widzenia kryteriów indywidualnych, społecznych, estetycznych, moralnych – jednym słowem ludzkich.

Akceptacja jednak założenia, zgodnie z którym projektowanie architektoniczne środowiska powinno opierać się na zrozumieniu zachowań ludzi z jednej strony, a z drugiej – na kontroli (przynajmniej myślowej) konsekwencji projektowych, nasuwa nieuchronnie pytanie, czy zachowaniowa (behawioralna) wiedza naukowa, tj. psychologiczna, socjologiczna, antropologiczna. Jest w stanie zadośćuczynić praktycznej realizacji tych celów. Inaczej formułując pytanie powiemy: czy nauki o człowieku są przygotowane do wspomagania działalności architektów w realizacji idei kształtowania środowiska przestrzennego z „myślą o człowieku”?

Odpowiedź na postawione pytanie nie jest prosta i jednoznaczna. Z jednej bowiem strony faktycznie niemożliwe jest kształtowanie, a nawet zrozumienie projektów architektonicznych z punktu widzenia aksjologii zachowaniowej, odwołującej się bądź do nominalnych teorii zachowania, jak B.F. Skinnera (1953), czy też innych, jak Ruth Benedict (1966), Zygmunta Freuda (1967), Karen Horney (1976). Z drugiej jednak strony pewne doświadczenie nauk badających zachowanie się człowieka daje się z pożytkiem zastosować

do zrozumienia istoty przestrzeni architektonicznej. Na przykład Kevin Lynch wykorzystał (1960) pojęcie „mapy poznawczej” (*cognitive maps*) do oceny zurbanizowanych obszarów w granicach ich przestrzennej czytelności. Wprowadzone do psychologii przez B.T. Tolmana (1948) pojęcie „mapa poznawcza” oznacza percepcyjną reprezentację w przestrzeni którą człowiek wyrabia sobie opierając się na wskaźnikach środowiska i własnych oczekiwaniach będących podstawą uczenia się dróg osiągania celów w przestrzeni. W przekonaniu E.C. Tolmana (1948) uczenie się jest w znacznej części uczeniem się znaków. Człowiek poruszający się w jakimś przestrzeni (np. w mieście) uczy się czegoś w rodzaju mapy tej przestrzeni, opierając się na zrozumieniu stosunków przestrzennych (Jałowicki, 1981). Tak więc mapa poznawcza jest to percepcyjną reprezentacją przestrzeni oparta na uczeniu się znaków środowiska i oczekiwań. Uczenie się znaków środowiska i oczekiwań. Uczenie się znaków środowiska można zdefiniować jako nabywanie oczekiwania, że po danym bodźcu nastąpi inny, jeśli trzymać się znanego trybu postępowania. Należy zwrócić uwagę, że nabywane jest tu oczekiwanie, tj. poznanie, wiedza, a nie reakcja ruchowa. Dzięki temu procesowi jadąc np. samochodem do określonego punktu w mieście i stojąc w obliczu sytuacji, w której jazda obraną drogą jest niemożliwa, możemy obrać inną trasę, opierając się na zrozumieniu stosunków przestrzennych. Tak więc mapy poznawcze umożliwiają człowiekowi swobodne poruszanie się w przestrzeni miejskiej. Tym też należy tłumaczyć trudności poruszania się w nieznanymi miastach. K.Lynch jako pierwszy sporządził pionierskie mapy poznawcze takich metropolii, jak Boston, Jersey City, Los Angeles (1960). Po K.Lynch nastąpiła cała seria badań, które pokryły mapami poznawczymi szereg miast w całym świecie – Amsterdam, Hagę (DeJonge), Chicago (Saarinen), Mediolan i Rzym (Francescato i Mebane). Podobnych badań nie przeprowadzono w żadnym z miast polskich, aczkolwiek wydaje się, że ich wyniki mogłyby mieć duże znaczenie poznawcze i praktyczne, zwłaszcza w odniesieniu do nowych rozwiązań architektoniczno-urbanistycznych.

Z przytoczonych badań wynika generalna zasada, że nie należy wykluczać użyteczności żadnej teorii zachowania dla zrozumienia i kształtowania przestrzeni architektonicznej. Spostrzeżenie to nasuwa jednak kolejne pytanie – co w takim razie ze współczesnych teorii psychologicznych, socjologicznych czy antropologicznych może być wykorzystane w „myśleniu architektonicznym”, w działaniu tworzenia nowego środowiska, nowej przestrzeni życiowej człowieka? Drugim, równie ważnym pytaniem jest to, jak tego dokonać?

W tej części przeprowadzona zostanie próba udzielenia przynajmniej częściowej odpowiedzi na postawione pytania. Należy mieć na uwadze fakt, że odpowiedź na pytanie „co trzeba wiedzieć, by móc projektować z myślą o człowieku?” stanowi równocześnie podstawowy zrab teorii projektowania

architektonicznego. Dzieje się tak między innymi z tego powodu, że logiczna struktura wyjaśniania równa się logicznej strukturze przewidywania. Projekt – zarówno w wyjaśnianiu zjawisk, jak i w ich przewidywaniu – jest zawsze planem wiążącym określoną dziedzinę przedmiotową z określonym postępowaniem, a czynnikiem różnicującym jest tylko czas. Tak więc każda teoria projektowania architektonicznego jest nie tylko opisem planu działania w przód, ale jest także schematem wyjaśniającym podstawową dziedzinę przedmiotową – architekturę. Jednakże problem polega właśnie na tym, jak zobaczymy w następnych dwóch rozdziałach, że owa dziedzina przedmiotowa, tj. architektura, jest czymś, co wymyka się jednorodnej definicji.

2. ZACHOWANIOWA TEORIA PRZESTRZENI ARCHITEKTONICZNEJ W DUŻEK SKALI ŚRODOWISŁA

Projektowanie architektoniczne środowiska, przestrzennego nie jest czymś jednolitym zarówno w sensie profesjonalnym, edukacyjnym, jak i teoriopoznawczym. Mamy tutaj do czynienia z projektowaniem architektonicznym przestrzeni w dużej i w małej skali środowiska. Bardziej szczegółowe analizy dotyczące zależności między architekturą, skalą, środowiskiem, miejscem i przestrzenią omawia rozdział III.1. Na razie skonstatujemy fakt, że projektowanie architektoniczne przestrzeni w dużej skali środowiska jest aż tak bardzo specyficznym zagadnieniem, iż często zastępuje się to pojęcie pojęciem planowania przestrzennego (np. Pawuła, 1983). Pojęcie „planowanie przestrzenne” dotyczy przestrzeni wyznaczonej bądź miejscami o dużej skali jak miasto, bądź miejscami licznymi jak region. Z kolei projektowanie środowiska przestrzennego w małej skali lub też, jak to niektórzy nazywają, w skali mikro, obejmuje swoją skalą budynek, osiedle i najwyżej miasto. Drugi rodzaj projektowania to właściwe projektowanie architektoniczne i choć obejmuje również szeroki zakres zagadnień od pojedynczego budynku do miasta, to jednak zasadniczo różni się od planowania przestrzennego, regionalnego.

Na poziomie planowania regionalnego wykorzystywane są głównie teorie, które zgodnie z dużą skalą projektowanego środowiska mają również duży stopień uogólnienia. Są to najczęściej teorie z zakresu takich nauk społecznych, jak ekonomia i nauki polityczne. Operując na dużych strukturach teorie te z konieczności opierają się na generalizacjach historycznych, przyjmując je często na obiektywne prawa umożliwiające dokonywanie trafnych przewidywań. Teorie te, jak np. ekologiczne, geograficzne, ekonomiczne, wykorzystuje się w wyjaśnianiu takich czynników, jak odpowiednie rozmieszczenie działalności gospodarczej w przestrzeni, rozwiązywanie systemów transportowych i komunikacyjnych, rozwiązywanie zależności między

walorami środowiska naturalnego a kosztami jego przekształcenia. Skala koncepcji teoretycznych na poziomie planowania przestrzennego jest skalą makro, w związku z czym teorie zachowania mają bądź stosunkowo niewielki udział w ich kształtowaniu, bądź też mają one równie ogólny (generalizujący) charakter. Mimo to sytuacja nie jest w tym aspekcie zupełnie jasna i zadowalająca. Przede wszystkim zachowaniowe teorie przestrzeni w dużej skali przyjmują koncepcję człowieka racjonalnego, zgodnie z którą „każdy człowiek jest...”. Ostatnie jednak osiągnięcia w zakresie np. urbanistycznej teorii zachowań komunikacyjnych sugerują, że „deterministyczne modele ekonomiczne, które wyrastają z założeń ekonomicznej racjonalności, są osobliwe z punktu widzenia braku sukcesów w wyjaśnianiu przestrzennych zachowań ludzi, z wyjątkiem bardzo ogólnego poziomu. Wysiłki w kierunku wykorzystania zmiennych ekonomicznych wykazujących statystyczną zależność z zachowaniami komunikacyjnymi na bardzo ogólnym poziomie, prawie zawsze okazywały się nieskuteczne w wyjaśnianiu zachowań na poziomie pojedynczego mieszkańca. Czynniki, które są istotnymi determinantami zachowań dużych społeczności pozbawione są behawioralnej mocy wyjaśniającej na mniej ogólnym poziomie” (Horton, Reynolds, 1969, s. 4).

Oczywiście poruszony wyżej problem istnieje tylko dla tych, dla których dobro jednostki ludzkiej jest tyle samo warte, co dobro społeczeństwa. Generalnie rzecz biorąc, uwidaczniają się coraz częściej niedostatki społecznej ekologii człowieka². Termin „ekologia człowieka” tłumaczony jest z angielskiego terminu „human ecology” również jako „ekologia społeczna” (por. Korcelli, Węclawowicz, 1982). W tym tkwi również ziarno nieporozumienia. Człowiek, owszem, jest kategorią społeczną i nie można go odrywać od kontekstu społecznego. Niemniej jednak człowiek to również osoba ludzka, która już sama w sobie jest wyznacznikiem miniekologii. W związku z tym pojęcie „ekologia człowieka” winno obejmować zarówno kontekst indywidualny, jak i społeczny bytu ludzkiego. Tymczasem nawet w przypadku podejść reprezentowanych z perspektywy ekologii społecznej uwidacznia się coś, co zauważył J.A. Kunkel (1967), że natura i charakter powiązań człowieka ze środowiskiem nie są takie proste, jak zakładają to np. teorie ekonomiczne (racjonalnego człowieka). Stwierdza on, że „społeczna organizacja nieadekwatnie skonceptualizowana stwarza trudności w dokładnym wskazaniu, jakie aspekty życia społecznego i jakie rodzaje zjawisk społecznych odnoszą się do środowiska” (Kunkel, 1967). W jego przekonaniu przyczyna tego leży w niedostatku danych analitycznych, co w konsekwencji prowadzi do dalszej analizy skomplikowanych zjawisk bez rozpoznania ich zmienności i złożoności. W. Michelson (1968) z kolei zauważa, że nawet humanistycznie

² W kwestii różnych podejść do analizy zachowań przestrzennych zob.: Z. Pióro, 1982; E. Kaltenberg-Kwiatkowska i in., 1983.

ortodoksyjne teorie z zakresu ekologii człowieka opierają się w zbyt dużym stopniu na badaniach, które apologetyzują zmienne ekonomiczne jako główne czynniki wyjaśniające. Nadmierną uwagę przyciągają szczególnie cztery zmienne niezależne, a mianowicie populacja, organizacja, środowisko i technika. J.H. Kunkel i W. Michelson zgodni są co do tego, że metoda ekologiczna – oparta na zagregowanych danych dotyczących populacji – stanowi mało użyteczne narzędzie w wyjaśnianiu środowiskowych zależności architektonicznych w mikroskali, to znaczy z punktu widzenia jednostki – osoby ludzkiej oraz małych grup.

Jest rzeczą naturalną, że kryteria ekologiczne uzasadniające np. budowę autostrady na podstawie takich elementów, jak koszty społeczne, czas przeznaczony na dojazdy itp., są zasadne z punktu widzenia większej zbiorowości. Nie oznacza to jednak, że automatycznie muszą być one tak samo zasadne z punktu widzenia interesów, celów i wartości jednostek, dla których, nieuchwytnie dla statystyk źródła egzystencji, komfort środowiska mieszkalnego, osobowościowe nacechowanie środowiska naturalnego czy też prozaiczna rzecz, jak brak hałasu, mogą być o wiele ważniejsze (por. Herbst, 1983). W naszych warunkach w szczególnie niekorzystnej sytuacji znajdują się te kategorie społeczne, których sposób życia w sensie źródeł egzystencji odbiega od przyjętego standardu bądź statystycznego, bądź fałszywie pojętego postępu. Jako przykład można przytoczyć chłopów-robotników, ludzi utrzymujących się z wynajmu garażu lub uprawiania własnego ogródka. Wszystko to w teorii człowieka racjonalnego, statystycznego, idącego z duchem „postępu” jest nieistotne. W tych teoriach interesy jednostki, jej przyszłość wtopiona w teraźniejszość z góry skazane są na przegraną. Osoba ludzka to źródło anarchii, przeciwieństwo porządku, racjonalności i naukowości. Osoba ludzka, w szerokim tego słowa znaczeniu, to anachronizm, bo wszystkie ważniejsze prawdy jej dotyczące wymykają się spod rygoru ścisłości. W zamian za osobę ludzką teorie człowieka racjonalnego proponują równość, jednakowy dostęp, tyle samo światła, mierzenie zaspokajania potrzeb ludzkich metodami matematycznymi i technicznymi, licząc naiwnie na to, że metodami tymi można naprawdę rozwiązać jakikolwiek problem ludzki. Jeśli więc powrócimy do przytoczonych wcześniej przykładów to możemy łatwo zauważyć, że metody te rujną indywidualny byt ludzki poprzez rujnowanie nietypowych lub indywidualistycznych źródeł egzystencji, starych sposobów życia. Wyznawcy teorii idealnego społeczeństwa chcąc nie chcąc usiłują budować „nowe” wartości, „zagregowane”, na gruzach przeciwstawnych im wartości osobowych. Co prawda większość ortodoksyjnych zwolenników omawianych teorii próbuje tego problemu nie dostrzegać lub tłumaczyć go naiwnie, iż każdy postęp społeczny wymaga ofiar, zwłaszcza ze strony jednostek. Ale w tym miejscu nasuwa się pytanie, czy czyniąc gwałt na naturze i osobie ludzkiej można zbudować szczęśliwe, sprawiedliwe, postępowe społeczeństwo?

Podsumowując, teorie ekonomiczne wykorzystywane w procesach planowania przestrzennego opierają się na koncepcji człowieka racjonalnego – „homo economicus”. Ale jak uczy chociażby psychologia podejmowania decyzji, człowiek z natury rzeczy nie jest istotą myślącą i działającą racjonalnie, jak wynikałoby to z obliczeń (Kozielecki, 1975). W związku z tym zawarte w tych koncepcjach wartości i cele dążeń ludzkich oraz istota procesów społecznych stanowią nieadekwatną podstawę planowania urbanistycznego i *sensu stricte* projektowania architektonicznego. Uproszczenia w koncepcji człowieka prowadzą do uproszczeń w koncepcjach rozwiązań projektowych. Tak więc uproszczona wizja człowieka, np. racjonalnego konsumenta, „wyprodukowała” w efekcie normatywne podejście do planowania sfery życia ludzkiego zgodnie z zasadą „każdy człowiek jest...”. Takie podejście do projektowania urbanistycznego narzuciło w konsekwencji zwiększone rozwiązania w skali ściśle architektonicznej. Mianowicie, skoro da się obliczyć np. liczbę miejsc potrzebnych w gastronomii, to dla projektanta jest wszystko jedno, czy będzie to ładne, moje lub twoje, najważniejszym celem jest spełnić normatyw. A jak spełnić najłatwiej ów normatyw? W sferze usług okazuje się, że najłatwiej spełnić go komasując usługi w jednym miejscu w jednorodnej koncepcji architektonicznej. Jednak życie jest bogatsze od wszystkich wizjonerów-projektantów życia w skali dużych zbiorowości ludzkich. W pejzażu osiedlowym polskich miast przejawia się to w powstaniu – jak przysłowiowe grzyby po deszczu – różnych budek, kiosków, pawilonów. Ta pseudoarchitektura kompensuje błędy w założeniach teoretycznych lub brak wyobraźni projektantów w odniesieniu do fenomenu ludzkiego jako bytu indywidualnego i społecznego równocześnie.

Zaakceptowanie natomiast różnorodności celów działania człowieka oraz różnorodności procesów społecznych implikuje, naturalnym biegiem rzeczy, konieczność przyjęcia zasady tworzenia większej, odpowiadającej człowiekowi różnorodności środowiskowej. Jednym ze sposobów osiągania pożądanej różnorodności środowiskowej jest różnorodność architektoniczna, ale nie tyle w sensie odmienności stylowej, co w sensie różnorodności wtopionych w tę architekturę wartości. W tym kontekście można zaryzykować ogólne twierdzenie, że im bardziej środowisko architektoniczne spełnia wymóg racjonalności, z punktu widzenia zewnętrznie przyjętych w stosunku do osoby ludzkiej kryteriów wartości, tym mniejsze ma ono szansę zapewnić człowiekowi upragnioną różnorodność. Innymi słowy, tylko różnorodne środowisko jest w stanie zadośćuczynić całej różnorodności człowieka w społeczeństwie. Niezbędne jest jednak ściśle zdefiniowanie zależności między różnorodnością środowiska, różnorodnością architektury a różnorodnością człowieka.

Teorie zachowaniowe, zawierające opis różnorodności zachowań ludzkich w kontekście różnorodności środowiskowej, stają się w ten sposób użytecznym kryterium rozwiązań urbanistycznych i architektonicznych w dużej

skali środowiska. Podstawowy cel odwoływania się projektantów, rozwiązujących problemy projektowe w dużej skali środowiska, do danych zachowaniowych związanych jest z dążeniem do opanowania trudnej sztuki redukcji różnorodności zachowań ludzkich do takiej liczby konstruktów (typów), które są wystarczające dla trafnej conceptualizacji rozwiązań projektowych z jednej strony, a z drugiej – nie są zbytnim uproszczeniem „wizji człowieka” w środowisku, a więc jego natury indywidualnej, osobowej i społecznej. Poszczególne typy zachowań winny być scharakteryzowane różnicami w zakresie takich cech, jak np.: różnice w nawykach podróżowania, różnice w sposobach dokonywania wyborów między czasem a kosztami, różnice w sposobach zachowania się w związku ze sposobami dokonywania zakupów, spożywania posiłków, pracy, odpoczynku itp. Nietrudno zauważyć, że cechy te są tak samo zmienne w czasie jak życie, w związku z tym zmienna musi być również architektura. Stwierdzenie to zawiera między innymi taką myśl, że architektura jest tylko czasowa, to znaczy czasowo spełniająca postulat różnorodności ludzkiej, w związku z czym wymaga ona za każdym razem na nowo sformułowania jej sensu. Wynika to stąd, iż natura ludzka, chociaż w miarę niezmienna, to jednak w sferze zachowaniowej ustawicznie się zmienia, w miarę jak zmieniają się społeczno-kulturowe formy bytowania człowieka na ziemi. Chcąc więc projektować z myślą o człowieku, musimy na nowo formułować cele i wartości związane z człowiekiem, gromadząc zarazem zachowaniowe fakty związane ze zmieniającym się życiem. Fakty te w powiązaniu z przeszłością pozwalają przewidywać to, co człowiekowi będzie potrzebne w najbliższej przyszłości. Nie można jednak postępować tak, jak twórcy *Karty Ateńskiej*, którzy pewnego dnia wyjrzeni za okno, stwierdzili, że ulice nie są przystosowane dla samochodu i wyciągnęli ostateczny wniosek, iż ulice są niepotrzebne. Wyciągając taki wniosek, twórcy *Karty Ateńskiej* nie uwzględnili wszystkich istotnych aspektów zachowaniowych związanych z fenomenem ulicy, co spowodowało, że wyrokowanie ich było przedwcześnie.

Reasumując, dane zachowaniowe umożliwiają projektantowi środowiska w makroskali wyrobić sobie większą pewność siebie w zakresie tego, „kim niektórzy ludzie są” i w odrzuceniu niezbyt precyzyjnego poglądu, na jaki pozwalają dane ekologiczne, „że „każdy człowiek jest”.

3. ZACHOWANIOWE TEORIE PRZESTRZENI ARCHITEKTONICZNEO W MAŁEJ SKALI ŚRODOWISKA

Tak jak uwidacznia się potrzeba zbudowania zachowaniowej teorii na poziomie środowiska przestrzennego w dużej skali, tak w jeszcze większym stopniu istnieje zapotrzebowanie na teorię zachowaniową mającą zastosowanie w projektowaniu środowiska w mikroskali. W części pierwszej przy-

toczyliśmy słynne słowa Winstona Churchilla, że „najpierw kształtujemy budynki, a później budynki kształtują nas”. Dzisiaj wiemy już, że stwierdzenie to, choć w zasadzie słuszne, niezupełnie oddaje zależność między człowiekiem a środowiskiem fizycznym. Wyraźnie widoczne jest to na przykładzie getta (Holohan, 1976), które do niedawna jako przestrzeń miejską oceniano jednoznacznie negatywnie. Obecnie problem getta widziany jest w całym spektrum tego zjawiska. Przede wszystkim człowiek wobec otaczającej i oddziałującej przestrzeni nie pozostaje bierny (Holahan, 1976). W ukształtowanym przez architektów środowisku człowiek podejmuje szereg działań przystosowawczych, które obejmują zarówno jego samego, jak i środowisko. Poprzez działanie człowieka nadaje otaczającej go przestrzeni indywidualny sens, który niejednokrotnie znacznie odbiega od sensu, jaki nadał jej projekt lub nadaje postronny obserwator, dla którego przestrzeń ta nie jest właściwe „przestrzenią życiową” (*life space* – K.Lewin, 1936).

Uświadczenie sobie tego faktu nastąpiło w połowie lat sześćdziesiątych najpierw u architektów, a dopiero później u reprezentantów świata nauki. Efektem tego była wzrastająca liczba badań z zakresu takich dziedzin, jak psychologia, socjologia, geografia i architektura (zob. Pióro, 1981). Wyniki tych badań i poszukiwań tworzyły i tworzą nadal interdyscyplinarny obszar wiedzy, który przyjmuje różną nazwę, jak psychologia środowiskowa, psychologia architektoniczna czy psychologia ekologiczna. Termin „psychologia środowiskowa” (*environmental psychology*) wprowadził Harold Proshansky (1970) na określenie interdyscyplinarnej nauki wyjaśniającej zachowanie się człowieka w środowisku fizycznym. Psychologia środowiskowa stała się w ten sposób ucieleśnieniem, co prawda do pewnego tylko stopnia, dążeń architektów do wypracowania nowego systemu wiedzy użytecznej w architektonicznym projektowaniu środowiska.

W obrębie samej psychologii zrodzenie się takiego obszaru badawczego zwróciło uwagę psychologów na paradoks, że o wiele więcej wiadomo na temat funkcjonowania człowieka w różnorodnych ekstremalnych sytuacjach fizycznej przestrzeni (np. w środowisku podwodnym lub arktycznym) niż o funkcjonowaniu człowieka w środowisku, w którym przebywa na co dzień, tj. w środowisku mieszkalnym. Paradoks po części wynikał stąd, że psychologowie przez długi czas wzbierali się przed przeprowadzaniem badań w tak zwanych sytuacjach nie kontrolowanych (*field studies*). Z poprzednich rozważań wiadomo, że badania takie dają w efekcie nie prawa ściśle ogólne, ale uogólnienia historyczne, które mają sens tylko w powiązaniu z pewnymi bardziej ogólnymi twierdzeniami teoretycznymi. Niechęć psychologów do „badań polowych” w dziedzinie architektury spowodowana była kompleksem niższości w stosunku do przedstawicieli takich nauk jak fizyka czy biologia. Psychologowie za wszelką cenę dążyli do uściślenia eksperymentalnych planów badawczych, w efekcie czego osiągnęli cel pogubiwszy po drodze

istotne problemy, a nawet istotę problemu. Okazuje się bowiem, że dzięki tym „super” kontrolowanym eksperymentom mamy mnóstwo fragmentarycznych informacji dotyczących fragmentów zachowania się człowieka, z których jednak nie układa się całościowy obraz zachowań człowieka w normalnych, życiowych sytuacjach. I tak wiemy, jak oddziałują izolowane bodźce na psychikę i zachowanie się człowieka, natomiast prawie nic nie wiemy, jak na niego wpływają całościowe sytuacje, to znaczy kompleksy bodźców. Bodziec, inaczej podnieta, jest to wszelka zmiana, który może wywołać lub zmieniać stan rzeczy, to jest stan pobudzenia, w którymkolwiek z posiadanych przez organizm receptorów (we wzroku, słuchu etc); a więc fale świetlne są dla normalnie widzącego bodźcem, ale nie są nim dla niewidzącego. Jednak przestrzeń architektoniczna, jak większość przestrzeni życiowych człowieka, to nie izolowane bodźce, ale ich kompleksy. Izolowanymi bodźcami nie sposób wytłumaczyć ani piękna, ani brzydoty przestrzeni, ani wreszcie jej dobra lub zła. W tej sytuacji jedynym rozsądnym rozwiązaniem jest budowanie obrazu człowieka w całościowych sytuacjach, wykorzystując fragmentaryczne, empiryczne informacje oraz w charakterze spoiwa różne psychologiczne, socjologiczne i kulturowe teorie.

Centralnym obszarem badawczym w psychologii przestrzeni architektonicznej jest analiza funkcjonalna, tzn. z punktu widzenia funkcji zachowania się, różnych przestrzeni i form architektonicznych. Dzięki badaniom przeprowadzonym w ramach tej orientacji teoretycznej zdewaluowało się wiele funkcjonujących mitów na temat zależności między architekturą a aktywnością człowieka. Na przykład badania empiryczne środowiska szpitalnego wykazały, że sale chorych zaspokajają o wiele szerszy wachlarz potrzeb człowieka, a nie tylko te, które związane są ze snem, odpoczynkiem czy spożywaniem posiłków. Sale chorych powinny być projektowane w taki sposób, aby umożliwiały zaspokajanie również potrzeb zabawowych i rekreacyjnych w sensie gry społecznej (Proshensky, Ittelsort i Rivlin, 1970).

Badania środowiskowe, określające zależności między ludzkimi potrzebami a różnymi przestrzeniami architektonicznymi, przeprowadzano w różnych układach środowiska architektonicznego, przy czym głównie koncentrowały się one na zachowaniach związanych z miejscami instytucjonalnymi oraz ze środowiskiem urbanistycznym. Szczególnie dużo badań poświęcono problematyce mikrointerpersonalnych zachowań oraz stłoczeniu w odniesieniu do takich środowisk instytucjonalnych, jak szpitale (w tym szczególnie psychiatryczne) i uniwersytety. Liczne badania tego typu przestrzeni architektonicznych spowodowały względne odosobnienie użytkowników tych przestrzeni, umożliwiające stosunkowo łatwe przeprowadzenie badań na wymaganym poziomie metodologicznej poprawności. Natomiast stosunkowo trudno jest analizować zachowania się ludzi np. w ich prywatnych łazienkach przy zastosowaniu metody eksperymentalnej.

Badania przeprowadzona w szpitalach Nowego Jorku dały interesujące wyniki w zakresie różnic we wzorach reagowania pacjentów w zależności od wielkości pomieszczeń i liczby znajdujących się w nich łóżek (Ittelson, Proshansky i Rivlin, 1970). W miarę jak rozpowszechniała się moda na wznoszenie wysokich domów studenckich, przeprowadzono liczne badania nad ich wpływem na zachowanie się mieszkańców. Szereg autorów charakteryzujących istotę mody przeciwstawia ją zwyczajom i obyczajom (Baley, 1964; Witwicki, 1982; Kuczyńska, 1983). Zarówno zwyczaj, jak i moda polegają na pewnych przepisach i wskazaniach, Jednak podczas gdy zwyczaje są czymś przez dłuższy czas niezmiennym, przepisy mody mają charakter przejściowej „wariacji” w ramach zwyczajów. Dla mody istotna jest jej okresowość, która zaznacza się specjalnie w pewnych jej ukształtowaniach, takich jak mody odzieżowe, które dają znać stale o sobie w pewnych okresach roku, tzw. sezonach, i mijają, gdy minie sezon. W pewnych okresach swojego ujawniania się moda ulega zmianie na zasadzie kontrastu. Dalsza charakterystyczna właściwość przepisów mody polega na tym, że nie sięgają one głębszych warstw osobowości człowieka, są zjawiskiem powierzchownym. Powyższe zasady mody rozciągają się na zagadnienia związane z architekturą (por. Goryński, 1975). Tak np. tradycją architektoniczną uniwersyteckich campusów w USA była niska zabudowa nie przekraczająca dwóch lub trzech kondygnacji. Zasadę tę złamano w latach sześćdziesiątych, a jedyną przyczyną tego była moda. W każdym razie badania tego rodzaju przestrzeni wykazały wpływ wysokich budynków na takie aspekty zachowań, jak kooperacja, postawa odpowiedzialności społecznej czy też trwałość więzi przyjacielskich (Baron i in., 1976; Bickman i in., 1973). Najbardziej obszerne w tym zakresie badania przeprowadzili S. van der Ryn i M. Silverstein w University of California w Berkeley (van der Ryn i Silverstein, 1967).

Kolejny nurt badawczy dotyczący przestrzeni architektonicznej w aspekcie jej wpływu na zachowania ludzi skupił się wokół zachowań interpersonalnych oraz stłoczenia. O. Altman (1975) zaproponował termin „mikrointerpersonalny” do określenia analizy na poziomie małych grup społecznych poddanych oddziaływaniom fizycznej przestrzeni architektonicznej w interakcjach o charakterze „twarzą w twarz” (*face-to-face*). Wykrył on nie tylko wpływ środowiska fizycznego na procesy interakcji między ludźmi, lecz również sposoby, za pomocą których ludzie aktywnie wykorzystują środowisko do kształtowania społecznych interakcji. W. Osmond (1957) w rozważaniach nad społeczną jakością przestrzeni określił takie środowiska, jak szpitale, dworce kolejowe, hotele, więzienia jako „społecznie ucieczkowe” (*sociofugal*), które przeszkadzają lub zaniechęcają do rozwijania interpersonalnych związków. Termin „sociofugal” tłumaczony jest na język polski również jako „odspołecznienie przestrzeni” (por. tłumaczenie pracy E.T. Halla, 1978). Tłumaczenie to jest jednak wyraźnie błędne, a to z tego powodu, iż wymie-

nione wyżej formy architektoniczne są jak najbardziej wyznacznikami akcji społecznej, i to często jedynej – jak w przypadku więzienia. Tak więc w tego rodzaju przestrzeniach interakcja społeczna ma miejsce, ale ma ona inny wymiar niż w przypadku takich przestrzeni, jak teatr, pokój dzienny w domu rodzinnym, dobrze zagospodarowany plac miejski.

Szczególnie wielu badaczy zajmowało się analizę sposobów wykorzystania przez ludzi przestrzeni architektonicznej do celów konwersacji. Badania te znane są pod nazwę „ograniczenia komfortu konwersacji”. Tak np. R. Sommer (1961, 1965, 1983) wykrył na pozór fakt oczywisty, że nie każde miejsce przy stole jest równie dobre. Gdy przy stole zasiada sześć osób najlepsza jest pozycja twarzą w twarz oraz z rogu do rogu. A. Mehrabian i S.G. Ciiamond (1971) uściślili warunki, w jakich pozycje obok siebie nie sprzyjają konwersacji. Ma to ogromne znaczenie w projektowaniu architektonicznym wszystkich tych przestrzeni, gdzie elementy wyposażenia wewnątrz są stałymi elementami przestrzeni, a więc w szpitalach, barach etc. R. Sommer (1969) określił minimalny dystans między uczestnikami procesu konwersacji twarzą w twarz na 5,5 stopy (1,67 m), podczas gdy E.T. Hall (1978) dystans ten ocenił na siedem i pół stopy (2,13 m). Wyniki te trzeba traktować w odniesieniu do polskiej populacji z dużą ostrożnością?, gdyż mogą tu zachodzić istotne różnice międzykulturowe.

Szczególnie dużo badań w ostatnich latach poświęcono zjawisku „stłoczenia”. Podczas gdy badania nad stłoczeniem przeprowadzone w eksperymentach ze zwierzętami rzadko wykazują wpływ stłoczenia na wzrost nienormalności zachowań, o tyle analogiczne eksperymenty z ludźmi dają jednoznaczny obraz. Między innymi D. Stokols (1976) wyraźnie stwierdził, że ograniczenie przestrzeni wywołuje u ludzi poczucie ograniczenia. Definiuje on stłoczenie jako subiektywne odczucie ograniczenia wymaganej przestrzeni i zauważa, że zmienne społeczne i osobowościowe są tak samo ważne, jak przestrzenne. Z kolei I. Altman (1975) upatruje klucza do rozwiązania problemu stłoczenia w wykorzystaniu mechanizmu zdolności jednostki do uzyskiwania przez nią pożądanego poziomu „prywatności”. A. Wickker (1973) zaproponował koncepcję „overmanning” do wyjaśnienia stłoczenia. *Overmanning* dotyczy sytuacji przestrzennej, w której liczba osób w kontekście danej sytuacji społecznej przekracza liczbę możliwych do rozdzielenia ról społecznych.

T. Bedford (1961) przeprowadzał badania nad wpływem temperatury na odczucie „świeżości”. K.D. Kryter (1935) oceniał wpływ różnych dźwięków na lęk, a J.P. Guilford (1939) badał preferencję kolorów. Dość liczna grupa badań poświęcona jest różnicom w poziomie wykonania zadań w zależności od warunków oświetlenia. Innym tematem badań była psychologia sztuki (Hog, 1969; Valentine, 1968). C. Winick i H. Holt (1961) badali emocjonalne reakcje swoich pacjentów na różne układy krzeseł różniących się kształtem i kolorem.

P.Seaton (1968) badał preferencję wyboru przez pojedyncze osoby dużych i małych stolików.

Jakie wnioski nasuwają się z przytoczonych przykładów badań? Pierwszym nasuwającym się wnioskiem jest to, że są to wszystko heterogeniczne badania dające w efekcie heterogeniczne twierdzenia. Po drugie, trudności analizy i integracji tego typu heterogenicznych badań pogłębia dodatkowo brak w nich kontroli eksperymentalnej. Wszystkie powyższe badania dotyczą zmian w całym mnóstwie zmiennych, które nie były wzięte pod uwagę. Poszczególne obiekty, budynki, kombinacje osób i sytuacji fizycznych tworzą kompleks zmiennych. A zatem trudne jest, lub wręcz niemożliwe, formułowanie na podstawie takich badań zależności funkcyjnej między określonymi zachowaniami a określonymi eksperymentalnymi bodźcami. W związku z tym nasuwa się trzeci wniosek, że brak odpowiedniej kontroli eksperymentalnej po części wynika z braku odpowiedniej teorii porządkującej zmienne (niezależne, zależne, pośredniczące i uboczne), które w eksperymencie winny być bądź mierzone, bądź poddane eksperymentalnej kontroli.

Nawet wtedy gdy badania eksperymentalne są dokładnie zaplanowane, potrzebna jest rama teoretyczna, która połączyłaby te wyniki ze sobą między innymi w celu zwięzłego ustalenia ogólnego stanu osiągnięć. Z kolei synteza taka pozwoliłaby na identyfikację obszarów, w których badania są zaniedbane z jednej strony i obszarów, w których występuje względna redundancja rezultatów. Zadaniem teorii jest również ułatwienie identyfikacji interakcji między wpływami bodźców. Tym samym teoria ułatwia rozwiązanie problemu braku spójności w wynikach różnych badań lub obserwacji. Inną korzyścią płynącą z teorii jest to, że założenia teorii pozwalają na ekstrapolację osiągalnych danych i rozwiązań rozpoznanego i wyjaśnionego obszaru rzeczywistości do praktyki i problemów projektowych.

Szczególnym problemem w sformułowaniu teorii środowiska, w tym także środowiska architektonicznego, jest zagadnienie definicji i wyodrębnienie zjawisk, które mają być przedmiotem badań i wyjaśnienia. Trzema tytułami rozpościerającymi się jak parasol nad problematyką zależności między zachowaniem się człowieka a jego środowiskiem (w mikroskali) są: „psychologia środowiskowa” (Craik, 1970, 1973; Proshansky, 1976; Proshansky i in., 1970), „psychologia ekologiczna” (Barker, 1965, 1968) oraz „psychologia architektoniczna” (Craik, 1970; Taylor, 1967; Wells, 1969).

Spośród trzech wymienionych tytułów „psychologia środowiskowa” jest najbardziej preferowaną nazwą ze względu na „korzyści płynące z bogatej konotacji terminu »środowiskowy« jaką on uzyskał w wyniku wielu wysiłków mających na celu systematyczną analizę ogólnego współczesnego fizycznego środowiska” (Craik, 1970). Nazwa „psychologia środowiskowa” nie jest według niektórych (np. Mercer, 1975) tak restryktywna, jak np. „psychologia architektoniczna” (*architectural psychology*), która bardziej związana jest ze

specyficznie architektonicznymi problemami jako leżącymi w opozycji do środowiskowych problemów w ogólności. Centralnym zagadnieniem „psychologii ekologicznej” (*ecological psychology*) jest z kolei bardziej to, jak uprawiać psychologię, niż konkretne pytania. Jej celem jest obraz człowieka w kontekście jego środowiska. Będzie dobrze przyjrzeć się bliżej owym ekologicznym założeniom ze względu na ich wpływ na rozwój psychologii jako takiej oraz rozwój psychologii środowiskowej. Według C. Mercera (1975, s. 23) dziedziny objęte nazwami „psychologia środowiskowa” i „psychologia architektoniczna” nie wymagają oddzielnego rozważania, gdyż wszystko to, co obejmuje swoją definicją psychologia architektoniczna może być w równym stopniu opisane jako psychologia środowiskowa. Założenie to wydaje się błędne, gdyż jak zobaczymy dalej, status epistemologiczny i ontologiczny architektury jest na tyle wyjątkowy, że środowisko architektoniczne wymaga odrębnego wyjaśniania i poznawania, innego niż jakiegokolwiek inne środowiska, np. środowisko naturalne. H. Proshansky, N. H. Ittelson i L. J. Rivlin (1970) – twórcy terminu „psychologia środowiskowa” (*environmental psychology*) – rozważając problem sformułowania adekwatnej teorii środowiska stwierdzili, że można go rozwiązać bądź poprzez zdefiniowanie koncepcji teoretycznej, bądź poprzez operacyjne zdefiniowanie przedmiotu badań, to znaczy wskazanie tego, co badacze w danym obszarze problemów badają. Ich pionierska praca „Environmental psychology” jest wyrazem drugiej z wymienionych tendencji, to znaczy przeglądem badań bez definicji, czym jest „psychologia środowiskowa”.

Zasadniczą trudnością w sformułowaniu definicji psychologii środowiskowej jest rozgraniczenie tego obszaru badań od psychologii w ogólności (Wolhwill, 1970). Jak wiadomo, psychologia w głównej mierze zajmuje się analizą zależności między bodźcami a reakcjami, w związku z czym każdy bodziec w teorii lub eksperymencie psychologicznym jest elementem środowiska. Z tego wynika, że rozróżnienie granic między różnymi dziedzinami psychologii w nawiązaniu do koncepcji „bodziec-reakcja” jest mało pomocne w definiowaniu obszaru psychologii środowiskowej. Nic też dziwnego, że ze względu na brak definicji teoretycznej dla całego obszaru związanego z fizycznym środowiskiem przestrzennym badacze używają różnych nazw.

Roger Barker (1968) na określenie obszaru badawczego zachowań ludzi w mikroskali środowiska przestrzennego wprowadził określenie „psychologia ekologiczna” (*ecological psychology*). Jednakże psychologia ekologiczna, wbrew sugestiom autora i jego zwolenników, jest w zasadzie metodą badania czasowego i przestrzennego zróżnicowania zachowań, a nie definicją obszaru badawczego w ogólności, a tym bardziej psychologii jako takiej. Podobną tendencję można było obserwować na gruncie geografii, gdzie adaptacja podejścia ekologicznego (H. H. Barrows, 1923) wiązała się z próbą utożsamiania ekologii człowieka z geografiami, a obecnie w socjologii gdzie – jak zwraca na to

uwagę Zbigniew Rykiel (1982) – „pojęcie ekologii społecznej traci precyzję i staje się tożsame z socjologią w ogóle”. W powyższym kontekście należy zwrócić uwagę na rzadko podnoszony przez teoretyków fakt, że pojęcie badań „ekologicznych”, oznaczające w zasadzie każdą analizę zróżnicowania społecznego i ekonomicznego, w której jednostką badania jest nie człowiek, ale jednostka terytorialna, z góry sugeruje, iż przymiotnik „ekologiczny” nie służy do oznaczenia dziedziny przedmiotowej, lecz postępowania badawczego. Istota koncepcji R. Barkera polega na tym, że koncentruje się na diagnozowaniu „miejsc zachowaniowych” (ang. *behavioral settings*) konkretnie zlokalizowanych w miejscu i w czasie identyfikowalnymi wzorami zachowania niezależnymi od osób, które są uczestnikami analizowanej sytuacji. Jest to metoda obserwacyjna polegająca na określaniu częstości i rozmieszczenia typów zachowań. Chociaż naturalistyczne obserwacje są centralnymi metodami w antropologii, etologii czy też do pewnego stopnia w socjologii, psychologowie przez długi czas wzbraniali się przed ich poważnym potraktowaniem ze względu na ich naukową nieścisłość. Roger Barker (1965) wskazuje jednakże, że psychologowie mają do wyboru dwie drogi postępowania. Mogą oni działać jako „przetwornik” (*transducer*), to jest jako „elastyczny odbiorca” psychologicznych zjawisk. Wtedy też dane wywiedzione z tego rodzaju badań R. Barker określa terminem danymi typu T (*T-data*). Inną rolę, jaką psycholog może odgrywać, jest rola badacza „operatora”. Większość psychologów, zdaniem R. Barkera, funkcjonuje na zasadzie operatorów. Polega to na tym, że psycholog jako operator tworzy określone sytuacje, a następnie nakłania podmiot do reagowania na nie. W efekcie takiego postępowania badawczego uzyskuje dane typu O (*O-data*), które nie są „niezależne od technik badawczych i odkrywczych”.

R. Barker wykorzystuje cechy fizyczne środowiska takimi, jakimi one są. Nasuwa się jednak w tym miejscu pytanie, jak stworzyć owe cechy *de novo*, a nawet jak transformować obiektywną rzeczywistość, którą nazywamy „parkiem”, „biurem” czy też „sypialnią”. Niektórzy, jak np. Constance Perin (1970) czy Charles Mercers (1975) widzą w pracy R. Barkera „Ecological psychology: Concepts and methods for studying the environment of human behavior” autentyczne źródło naukowe tego rodzaju transformacji. C. Perin (1970) twierdzi wręcz, że nie można sobie wyobrazić dzisiaj, aby możliwe było zrozumienie istoty projektowania (planowania) przestrzennego lub architektonicznego projektowania budynków i mieszkań bez odwoływania się do koncepcji R. Barkera. Oczywiście wniosek taki – w zasadzie słuszny – jest jednak przedwczesny i nie do końca prawdziwy. Otóż jak stwierdziliśmy wcześniej, powołując się na Bernarda Bolzano, przyszłość przerasta zwykle przeszłość. W związku z tym opierając się na doświadczeniach przeszłości i teraźniejszości, nie wiemy jeszcze, w jakim kierunku transformacja obiektywnej rzeczywistości powinna następować jeśli nie dysponujemy bądź odpowiednią

teorią naukową, rozumową lub teologiczną. Problemu tego nie rozwiązują ani empiryczny rygor eksperymentalnego postępowania badawczego, czyli *O-data* w terminologii R. Barkera, ani też naturalistyczne obserwacje rzeczywistości *per se*, czyli *T-data*. Sugestia C. Perina (1970) w kwestii możliwości wykorzystania koncepcji R. Barkera do kształtowania środowiska przestrzennego człowieka, jest zasadna, ponieważ daje ona pewien obraz rzeczywistości. Nie jest natomiast uzasadnione twierdzenie, że jest to „teoria sytuacji zachowania” (*theory of behavior settings*), jak twierdzi sam R. Barker.

Zasadniczo postulat R. Barkera nawiązujący do konieczności odkrywania zachowań ludzkich w ich naturalnej formie, nie skażonych jakąkolwiek techniką badawczą, jest słuszny. Tak pisze R. Barker: „Czytamy na przykład o tym, że potas... plasuje się na siódmym miejscu w porządku dostępności elementów..., że jego zawartość jest szeroko rozpowszechniona w minerałach, oceanach, w glebie i zwierzętach... Fakt, że nie dysponujemy ekwiwalentnymi danymi w psychologicznej literaturze naukowej dotyczącymi gry, zabawy, śmiania się, rozmawiania, dowartościowania i niedowartościowania, konfliktu i błędów, stawia psychologię w obliczu monumentalnego niespełnienia jej posłania. Zadanie takie stoi przed psychologią ekologiczną...” (1968, s.145).

„Chociaż dysponujemy codziennymi zapisami zawartości tlenu w wodach rzek, temperaturą gleby na plantacjach kukurydzy, informacjami o aktywności wulkanów, wiedzą o zachowaniach się wędrownych drożdży ..., to jednak dysponujemy zaledwie nielicznymi naukowymi informacjami dotyczącymi zachowań opiekuńczych matek małych dzieci, zachowań się nauczycieli w klasie, informacjami dotyczącymi tego, co rodziny czynią w trakcie spożywania posiłków... Ponieważ nie dysponujemy takimi zapisami, jesteśmy jedynie w stanie spekulować o wielu istotnych problemach takich, jak te: Jakie zmiany pojawiają się w związku z przemijaniem generacji i w związku z tym z partycypacją dzieci w różnych generacjach w życiu społecznym? Jak różni się sposób życia członków małych i dużych rodzin? Jak często osiągany jest sukces w życiu codziennym i jaki jest jego wpływ na mające nastąpić zachowanie? Jakie są środowiskowe różnice dla wsi, miast i rejonów zurbanizowanych?... Zanim będziemy w stanie odpowiedzieć na tego rodzaju pytania, wprawdzie musimy poznać lepiej same zachowania, niż tylko prawa o nich orzekające. Musimy poznać rozkład istotnych uwarunkowań zachowań ludzi” (Barker, 1968, s. 2 i 3).

W tym miejscu ma rację Barker sugerując, iż rygoryzm naukowy, czyli metodologiczny, to zaostrenie wymagań stawianych nauce, które w efekcie prowadzi do ogromnego zawężenia zakresu rzeczywistości. Zawężeniu ulega to, co może być przedmiotem badań naukowych, a w związku z tym zubożeniu ulega problematyka tych badań. Powstaje wówczas rozległy zakres rze-

czywistości niedostępnej rygorystycznym badaniom naukowym (O-data), czyli eksperymentom, i w związku z tym uważanej przez naukowców za nieistniejącą, choć stykamy się z nią każdego dnia. Pozostaje również bardzo szeroka gama problemów interesujących wszystkich ludzi i stanowiących dla nich istotne pytania życiowe. Problemami tymi nauka się nie zajmuje i dlatego określa je mianem pseudoproblemów. Pozostawia je literaturze, publicystyce, filozofii, wreszcie religii.

Wszystko to prawda, ale koncepcji R. Barkera nie można uznać za wystarczające rozwiązanie problemu, jak kształtować środowisko przestrzenne człowieka. Wypracowane przez niego takie wskaźniki, jak „Indeks ekologicznych zasobów” (*Ecological Resource Index*), „Czas okupowania” (*Occupancy Time*) czy „Ogólny indeks osiągnięć” (*General Richness Index*) wskazują na bardzo istotne zagadnienie, że „w ramach miejsca zachowania (*behavior setting*) są pewne drogi osiągania celów, będące źródłem zadowolenia mieszkańców. Dane miejsce egzystuje tylko tak długo, jak jest ono w stanie spełniać jego mieszkańcom, ze zmiennymi sposobami osiągania celów – własne niepowtarzalne wymagania natury (Barker, 1968, s.167). Z tego stwierdzenia wynika bardzo istotna prawda, że architektura będąca przestrzenią życiową nie jest ponadczasowa, lecz jej wartość, jako „miejsce zachowania”, a więc to, czy jest ona dobra czy zła, zależy od celów i wartości ludzi aktualnie wtopionych w nią. Na tej zasadzie gotycka architektura katedry w Strassburgu, którą tak bardzo zachwycił się J.W. Goethe, nie jest nośnikiem ponadczasowej wartości. Dobrze wiemy, że jeszcze w czasach Goethego gotyk był uznawany przez wielu (Winckelman) za architekturę barbarzyńską. Na czym zatem polegały owe różnice w percepcji? Przede wszystkim na tym, że inaczej na gotyk patrzyli ludzie tworzący architekturę gotyku – dla nich była ona elementem życia; inaczej ludzie pokroju J.W. Goethego – dla nich też była elementem życia, ale w zupełnie innym wymiarze wartości niż dla człowieka średniowiecza. Inaczej wreszcie zachwycały się gotykiem dzisiaj. Gotycka architektura sakralna czy też świecka jest dla nas rozpoznawalna dzisiaj jedynie w kodach estetyczno-historycznych, nie jest natomiast podstawowym wyznacznikiem miejsca zachowania, spełniającym wymagania natury współczesnego człowieka przejawiające się we współczesnych sposobach osiągania celów życiowych. Jednakże problem polega na tym, że badając poszczególne miejsca zachowania, nie jesteśmy w stanie przewidzieć, w jakim kierunku pójdzie ich ewolucja. Każdy architekt projektant zgodzi się z tym, że aby dobrze zaprojektować jakąś formę jako przestrzeń życiową człowieka, dobrze jest wiedzieć, jaki przebieg miały zachowania się ludzi w przestrzeniach podobnych do projektowanych. Z kolei trudno byłoby zgodzić się z tym, że badania dostatecznie dużej liczby „miejsz zachowania” rozwiążą problem, jak kształtować lub transformować przestrzeń dla przyszłych potrzeb. Przyszłość przerasta te-

rażniejszość i przeszłość w tym sensie, że wszystko co dotyczy człowieka, w tym również architektury musi być ukierunkowane na stałość, tj. niezmienną naturę ludzką równocześnie. To co się zmienia, to sposoby osiągania celów korespondujących z ową naturą. Z powyższych założeń – wynikają dwa wnioski. Po pierwsze, projektowanie środowiska z myślą o człowieku na podstawie rozpoznanej terażniejszości może odnosić się tylko do terażniejszości, ponieważ nie ma człowieka dla przeszłości i przyszłości. Życie ludzkie jest tylko terażniejszością, a jego przewidywanie jest tylko prognozowaniem, w związku z tym drugi wniosek dotyczy projektowania. Projektowanie (od łac. *signum*) jest sygnowaniem przyszłości w terażniejszości, to obraz terażniejszości jest ważnym, ale nie jedynym wyznacznikiem przyszłości. W odniesieniu do architektonicznego projektowania przestrzeni oparcie się jedynie na doświadczeniach przeszłości i terażniejszości oznaczałoby powielanie istniejących rozwiązań. Tymczasem wiemy, że zmieniające się wymogi życia zmieniają lub przesuwiają uznawane przez ludzi systemy wartości – cele, na które to zmiany architektura musi odpowiadać pozytywnie. W przeciwnym razie architektura powielić będzie jedynie stare wartości, a nie będzie tworzyć wartości nowych. W tym kontekście baza empiryczna architektury służy jedynie jako barometr przestrzegający ją przed łamaniem praw natury i osoby ludzkiej. Baza empiryczna nie jest i nie może być jedynym wykładnikiem postępu. Ten ostatni bowiem wymaga również oparcia się na innych formach poznania. Jedną z nich jest poznanie teoretyczne.

Koncepcja Barkera, wbrew sugestiom autora i jego zwolenników, nie jest też teorią, gdyż nie jest to system wyjaśniający zachowanie się człowieka w stypizowanych miejscach. Przeciwnie, jest ona zaprzeczeniem poszukiwania uniwersaliów, a więc ma jedynie na celu badanie jednostkowych stanów i przebiegów. W ich wyjaśnianiu R. Barker odwołuje się do pięciu mechanizmów zachowania się, które w różnych proporcjach występują w każdym z analizowanych miejsc zachowania. Są to „zachowania afektywne” (czyli różne ukryte formy zachowania emocjonalnego), rozmowa (wszystkie formy werbalizacji), myślenie (rozwiązywanie problemów i podejmowanie decyzji), aktywność motoryczna (obejmująca większe grupy mięśniowe) oraz aktywność manipulacyjna (obejmująca kończyny górne).

Psychologia ekologiczna przyniosła jednakże co najmniej trzy rzeczy. Zwróciła uwagę na zachowania pojawiające się w naturalnych miejscach, a zatem przeniosła niejako laboratorium na poziom życia codziennego. Zwróciła uwagę na istotną rolę w psychologii procesów obserwacji, kategoryzacji i interpretacji (psycholog – *transducer*). Po trzecie wreszcie zwróciła ona naszą uwagę na ekologię zachowań człowieka, w przeciwieństwie do rozumienia owych zachowań *in vacuo*. Ponieważ zarówno tempo środowiskowych zmian, jak i sama różnorodność środowisk we współczesnej cywilizacji ma raczej tendencję wzrostową oraz w coraz większym stopniu ów

wzrost jest źródłem wariacji zachowania się człowieka, koncepcja ekologiczna miejsc zachowania jest w pewnym sensie pozytywnym punktem wzrostu. Nie jest ona jednakże koncepcją teoretyczną w pełnym tego słowa znaczeniu, wyjaśniającą i pozwalającą przewidywać to, jak transformować fizyczną i architektoniczną przestrzeń życiową człowieka jako miejsce zachowania. I wreszcie rzecz najważniejsza polega na tym, że psychologia ekologiczna nie jest teorią przestrzeni architektonicznej, mimo iż jest ona między innymi jej celem badawczym. Wynika to stąd, że badając jednostkowe stany i przebiegi, nie można odpowiedzieć, na pytanie, „czym jest przestrzeń architektoniczna”. Interpretacja bowiem jednostkowych stanów rzeczy i ich przebiegów należy do innego świata aniżeli poszukiwania istoty jakiegoś, zjawiska.

W przeciwieństwie do psychologii ekologicznej, która koncentruje się na metodzie, psychologia środowiskowa zajmuje się wpływem fizycznych zmiennych na zachowania się jednostek i zbiorowisk ludzkich. W ramach psychologii środowiskowej wyróżnić można pięć obszarów badań nad środowiskiem fizycznym. Pierwszy obszar koncentruje się na wpływie środowiska fizycznego na emocjonalne reakcje ludzi znajdujących się w nim. Badania znajdujące się w tym nurcie dotyczą wpływu fizycznych bodźców na lęk, odczucia komfortu, zmęczenie, przyjemność i pobudzenie. Ten nurt badań związany jest z następującymi pytaniami: Jaka jest preferencja lub tendencja unikania różnych miejsc? Jaka jest preferencja różnych działań? Jaki jest wpływ różnych bodźców fizycznych na rozwiązywanie problemów, wydajność działania etc? W tym ostatnim przypadku badania z dziedziny np. psychologii inżynierskiej od dłuższego czasu zmierzały do ustalenia zależności między efektywnością działania a różnymi fizycznymi uwarunkowaniami sytuacji, jak poziom oświetlenia, poziom hałasu, temperatura czy organizacja miejsca (McCormick, 1964; Grandjean, 1978). Badania tego rodzaju stworzyły w obszarze problematyki przestrzeni architektonicznej podwaliny m.in. „ergonomii mieszkania” (Grandjean, 1978). Drugi istotny obszar badań psychologicznych nad środowiskiem dotyczy zależności między przestrzennym rozmieszczeniem różnych obiektów fizycznych i osób a społecznymi interakcjami. Na ile środowisko fizyczne warunkuje jakość i ilość społecznych interakcji? Ta linia badań obejmuje problematykę terytorialności, stłoczenia, proksemiki (np. dystansu fizycznego – Hall, 1978) oraz wpływ owych zmiennych na postawy i społeczne interakcje. Trzeci obszar badawczy obejmuje zależności między emocjonalnymi i społecznymi interakcjami a różnymi fizycznymi sytuacjami. Są to badania środowiska szpitalnego, zachowań społecznych, dobrego samopoczucia, architektury, uporządkowania wnętrza. Czwartym obszarem badawczym są badania wpływu architektury na społeczne i indywidualne zachowania. Wreszcie piątym obszarem są badania

nad własną aktywnością podmiotu w przystosowaniu się do środowiska fizycznego poprzez jego zmianę.

Podsumowując, podstawowe zainteresowania psychologii środowiskowej koncentrują się na: a) bezpośrednim wpływie fizycznej stymulacji na sferę emocjonalną oraz b) wpływie fizycznej stymulacji na różne parametry zachowań, jak wydajność, interakcje społeczne. Z dokonanego przeglądu podstawowych kierunków badań w psychologii środowiskowej wynika również, że problematyka fizycznej przestrzeni architektonicznej jest jedną z wielu i w związku z tym oczywiste staje się, to, iż nie może psychologia środowiskowa być utożsamiana z psychologią architektury. Ponieważ przestrzeń architektoniczna, jako sztuczna kreacja, jest swoistym wyznacznikiem przestrzeni życiowej człowieka, twierdzenia psychologii środowiskowej, formułowane w ogólności, wymagają adaptacji w zastosowaniu do modelu „architektura-zachowanie”. Tak więc teoria przestrzeni architektonicznej, jako podstawy projektowania architektonicznej przestrzeni życiowej, człowieka stanowi dalej kwestię otwartą zarówno w płaszczyźnie nazwy, jak i dziedziny przedmiotowej. Jeśli chodzi o nazwę, to „psychologia środowiskowa” nie jest szczęśliwym rozwiązaniem, gdyż sugeruje logiczną niekonsekwencję. Mówiliśmy wcześniej, że teoria przestrzeni architektonicznej powinna być interdyscyplinarna. Psychologia środowiskowa jest *de facto* multidyscyplinarnym obszarem badań, jednakże termin „psychologia” w dużym stopniu temu zaprzecza. Z tym zagadnieniem wiąże się problem i dziedziny przedmiotowej, która powinna być pierwszoplanowa. Jednym mogłoby się wydawać, że głównym zadaniem zachowaniowej teorii przestrzeni architektonicznej jest analiza zależności między człowiekiem a fizycznym środowiskiem przestrzennym na poziomie zachowań jednostki. Chociaż mechanizmy zachowania na poziomie jednostki są najistotniejszym elementem poszukiwanej teorii przestrzeni, to jednak należy zgodzić się z tym, że wyznaczają one tylko część zakresu teoretycznej orientacji. Drugim poziomem analizy, który musi obejmować potencjalna teoria przestrzeni architektonicznej, jest kontekst społeczny indywidualnych mechanizmów regulujących zachowanie się jednostki w środowisku. Fakt, że jednostka ludzka nigdy nie rozwija swojego zachowania w społecznej izolacji, lecz jest stymulowana kontaktami małych i dużych grup społecznych, narzuca konieczność analizy fizycznej przestrzeni również w aspekcie społecznym i kulturowym. Chodzi w tym przypadku o odpowiedź na pytanie, jak fizyczna przestrzeń architektoniczna wpływa na wzory zachowań, wartości i standardy, które charakteryzują zorganizowaną naturę grupowego życia ludzi, czyli ich kulturę.

Istnieje jeszcze jeden ważki problem, który jest przeszkodą w sformułowaniu jednolitej zachowaniowej teorii przestrzeni architektonicznej. Otóż przestrzeń architektoniczna jako byt jest sztuczną kreacją. Musi ona być wprawdzie pomyślana i sformułowana w formie projektu i stanowi wtedy inten-

cyjonalny byt „a priori”. Przestrzeń architektoniczna staje się realnym bytem „a posteriori”, gdy projekt zostaje zamieniony na realnie istniejącą rzeczywistość. W ten sposób przestrzeń architektoniczna może być w dwojaki sposób czytań jako sytuacja psychologiczna. W pierwszym przypadku architektura jako byt „a priori” jest wyłączną własnością projektanta, z kolei w drugim przypadku architektura jest wspólną własnością wszystkich użytkowników. Byt architektoniczny „a priori” warunkuje byt architektoniczny „a posteriori”, ale nie koniecznie muszą się one zazębiać. Trzeba przyznać, że pokrywanie się owych dwóch form bytu architektonicznego leży w sferze założenia idealistycznego. Byt architektoniczny „a priori”, czyli ten, który jest dziełem umysłu ludzkiego i leży tylko w jego sferze, może być sterowany określoną teorią, ale jest również wynikiem intuicji, poznania kontemplacyjnego, a nade wszystko efektem aktu twórczego. Z kolei każdy akt twórczy jest aktem podmiotowym czy też osobowym. Oznacza to, że osoba projektanta, wraz z jej wyobrażeniami i przekonaniem o tworzonej rzeczywistości, decyduje o tym jaka to będzie w przyszłości forma architektoniczna jako byt architektoniczny „a posteriori”. Od wyobrażeń i przekonań podmiotu projektującego o jego roli w procesie tworzenia przyszłej rzeczywistości, o znaczeniu różnych form poznania w jej tworzeniu, czyli od poznania empirycznego, poznania intuicyjnego, doświadczenia i praktyki zależą dwie rzeczy. Po pierwsze, od poglądów podmiotu projektującego na kwestię apriorycznego, czyli umysłowego tworzenia rzeczywistości architektonicznej, zależy zapotrzebowanie na określoną teorię zachowaniową. Dotyczy to szczególnie projektowania architektonicznego *sensu stricto*, a więc projektowania architektonicznego w mikroskali środowiska. Projektowanie architektoniczne w makroskali środowiska, ze względu na konieczność objęcia myślowego i koncepcyjnego dużej skali, nie jest możliwe bez jakiegokolwiek teorii zachowaniowej. Po drugie, określone poglądy podmiotu projektującego na temat apriorycznego tworzenia rzeczywistości architektonicznej już same w sobie są teoriami przestrzeni architektonicznej. Jak zobaczymy w następnym rozdziale, owe teorie są również teoriami zachowaniowymi przestrzeni architektonicznej i to tak swoistymi, że obejmują problemy zachowaniowe zarówno podmiotu projektującego, jak i użytkownika.

4. ZACHOWANIOWE TEORIE PRZESTRZENI ARCHITEKTONICZNEJ Z PERSPEKTYWY PODMIOTU PROJEKTUJĄCEGO

W dobie obecnej brak jest jednolitej teorii projektowania architektonicznego. Ma to duże znaczenie, gdyż zastosowanie zasad zachowania się ludzi do projektowania architektonicznego uzależnione jest od przyjmowanych przez projektanta poglądów na istotę projektowania, oczywiście jeżeli

uwzględni się fakt, że programowy brak teorii jest również teorią. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest to, że współcześnie stan sztuki budowania mieści się między krytyką techniki i technologii budownictwa, a krytyką budownictwa jako indywidualnych kulturowych kreacji (np. Jencks'a albo Beaux-Arts). Luka między tymi dwoma ekstremami wypełniona jest zdrowym rozsądkiem.

W braku ogólnej teorii projektowania architektonicznego wielu teoretyków architektury upatruje – jeżeli nie wszystkich, to przynajmniej znacznej części – przyczyn niedostatku współczesnej architektury. V. Bazjan (1974) tych, którzy są szczególnie niezadowoleni z braku ogólnej teorii projektowania architektonicznego, dzieli na dwie kategorie: architektów-teoretyków oraz architektów próbujących wprowadzić innowacje w architekturze wywodzące się z innych dyscyplin. Na przykład reprezentantem tej drugiej kategorii „niezadowolonych” jest L. Tague, który za brak postępów w wykorzystaniu współczesnych metod techniki komputerowej obwinia „... brak teoretycznych i analitycznych podstaw architektury oraz brak dokładnie zdefiniowanych procedur” (L. Tague, 1968, s. 191).

Troskami takich teoretyków jak L. Tague, wynikającymi z braku jednolitej teorii, można by wcale się nie przejmować gdyby nie to, że ów brak teorii jest jedną z istotnych przyczyn powszechnie obserwowanego kryzysu budownictwa – głodu mieszkaniowego. Źródłem słowa „kryzys” jest pochodzenia greckiego (gr. *krieis*) i oznacza czasownik „decydować”, „rozstrzygać”. A zatem brak paradygmatu ogólnej teorii przestrzeni architektonicznej nie oznacza, że brak jest w ogóle jakiegokolwiek teorii. Architektura i teorie projektowania architektonicznego są tak stare, jak cywilizacja. Przykładów teorii przestrzeni architektonicznej i teorii jej projektowania z przeszłości dostarczają prace Witruwiusza, Albertiego, Palladia, Lodoligo, Laugiera. Być może, że nie warto by było o nich wszystkich tutaj wspominać, gdyby nie fakt, że kiedyś były one modelowymi i skutecznymi rozwiązaniami problemu przełamywania kryzysu, a dzisiaj – mimo iż wiele współczesnych koncepcji architektury bazuje na wypracowanych przez nich poglądach – są zaledwie pożyteczną lekcją historii.

Część współczesnych koncepcji przestrzeni architektonicznej i sposobów jej kształtowania dość skutecznie opiera się na retoryce, kredach, poglądach konstrukcyjnych i planistycznych wielkich projektantów – Le Corbusiera, Sullivana, Unwina, Wrighta, Steina, Groupiusa. Ale faktem jest, że „partyzancka” estetyka i społeczne ideologie owych współczesnych koncepcji architektonicznych nie są modelami wychodzenia z kryzysu, gdyż nie podążają one za istotą rzeczy. Inaczej mówiąc, odzwierciedlają one myśl A. Ninca: „Wchodzimy w okres pokryzysowy, ponieważ nie było kryzysu” (1982). Cząstkowe informacje, powtarzanie niezgodnych alarmów, nagromadzenie rzekomych „kryzysów” – a więc wszystko to, co jest udziałem wymienionych

koncepcji – nie wystarcza do postawienia diagnozy kryzysu. Diagnoza bowiem zakłada etiologię, a wszelka etiologia implikuje wiedzę. Reasumując, koncepcje oparte na manifestach i kredach artystycznych nie są wystarczającą podstawą wychodzeniu z kryzysu architektury, gdyż nie dają nawet one wystarczającej jego definicji.

Pozostała część współczesnych koncepcji projektowania architektonicznego stanowi zespół niezależnych teorii architektury. Każda z tych teorii w sposób odmienny ustosunkowuje się do fenomenu ludzkiego i każda z nich jest swoistą wizją wychodzenia z kryzysu. Jedni pragnąc absolutnej władzy nad własnym przeznaczeniem ulegli pokusie „magii”. Magia przybiera rozmaite formy, spośród których do najbardziej kuszących w naszych czasach należy „technika”, ale stosowana na odwrót. Zgodnie z tą postawą człowiek może wszystko zmienić i przerobić na dobre pod warunkiem, że on sam określa – za pomocą odpowiedniego rygoru technicznego – co jest dobre. W ten sposób obserwujemy paradoksalną do pewnego stopnia prawidłowość. O ile bowiem ewolucja projektowania w technice w ogólności przebiegała od projektowania rzeczy do projektowania zmian (przy czym to ostatnie zjawisko obejmuje również aspekty ludzkie), o tyle rozwój architektury przebiegał niejako na odwrót, to znaczy od dominacji w myśleniu architektonicznym elementów intuicyjnych, kontemplacyjnych, symbolicznych i humanistycznych do dominacji we wzorach myślenia architektonicznego elementów racjonalnych i techniczno-technologicznych.

Projektowanie w technice i technika systemów, będąc najbardziej rozwiniętymi dziedzinami projektowania, dysponują szeregiem zweryfikowanych w praktyce metod operacyjnych. Wiele elementów i cech charakterystycznych tych metod wywarło i wywiera w dalszym ciągu magiczny wpływ na poglądy dotyczące istoty projektowania architektonicznego. W tym też należy upatrywać „rodowodu” ciągle żywej tendencji w architekturze do przechodzenia – na wzór projektowania w technice – do projektowania usystematyzowanego, częściowo zautomatyzowanego (por. Wojda, 1973; Latour, Szymski, 1981). Niemniej trudno przypuszczać, aby pełna automatyzacja projektowania architektonicznego mogła być możliwa i celowa ze względu na bardzo istotny w architekturze czynnik tworzenia wartości indywidualno-psychicznych, estetycznych, kulturowych i społecznych. Mimo to w praktyce architektonicznej upowszechniła się magia techniki w najbardziej karykaturalnej formie. Nie stosuje się co prawda powszechnie komputerów w kształtowaniu przestrzeni życiowej człowieka, ale stosuje się np. normatywy. To w nich zawarta jest magiczna wiara w moc techniki i technologii, we wskaźniki i obliczenia. Człowiek ze swoją naturą i osobą pozostaje poza ezoterycznymi rozważaniami nad godnością, wolnością i sprawiedliwością. A Jeśli ktoś nie wierzy w normatywy jako cudowne przeznaczenie człowieka, to i tak pozostaje w poczuciu bezsilności i niewielkich możliwości zmian.

Koncepcje architektoniczne ukształtowane pod wpływem cybernetyki, strukturalizmu, teorii systemów – zwane też modelami „pierwszej generacji” – mają jedną wspólną cechę: ujmują strukturę projektowania jako „sekwencję dobrze dających się zdefiniować czynności” i opierają się na możliwościach zastosowania w procesie rozwiązywania problemu idei i zasad naukowych.

Najbardziej znaną w świecie teorią głoszącą wymienione zasady jest koncepcja Christophera Alexandra, opisana w pracy „The notes on the synthesis of form” – „Rozważania nad syntezą formy” (1964). Stwierdził on istotną zależność między „wzorem” problemu a procesem projektowania fizycznej formy. Fizyczna forma jest zawsze odpowiedzią na dany problem projektowy. Idea Alexandra opiera się więc na założeniu, że „tak samo ważna jest droga prowadząca do rozwiązania, co jego rozwiązanie”. Konsekwencją przyjęcia tego typu założenia jest położenie punktu ciężkości w kształtowaniu fizycznej formy architektonicznej na procesy analizy, syntezy i oceny. Analityczna faza procesu projektowania polega na „dekompozycji” problemu, to znaczy na rozbiciu problemu na elementy składowe i zhierarchizowaniu ich w określonym porządku. Punktem wyjścia fazy analitycznej jest analiza wymagań, rezultatem jest natomiast program realizowany w fazie syntezy. Faza druga – faza syntezy – polega na „wyprowadzeniu” formy architektonicznej z programu.

Scharakteryzowany krótko model architektury i zarazem projektowania architektonicznego jest wyrazem scjentyzmu, wiary w magiczną moc techniki, w determinizm. Jednym z najtrudniejszych zagadnień, jakie stanęły przed zwolennikami tego rodzaju „dekompozycyjnych” modeli tworzenia przestrzeni architektonicznej, jest problem włączenia w uwarunkowania programu wyprowadzania fizycznej formy architektonicznej dynamiki zachowań ludzkich, to znaczy ich zmienności, rozwoju i różnorodności wyznaczników wewnętrznych i zewnętrznych. Architektura, która ujmuje osobę ludzką statycznie, jako czynnik poddający się dekompozycji, nie proponuje nic nowego dla człowieka, odbierając mu tym samym wolność oraz godność. Paradoxem jest to, że koncepcja Alexandra w świecie teoretyków i praktyków została poddana w latach siedemdziesiątych gruntownej krytyce, ale mimo to obserwujemy dzisiaj w wielu krajach schematy myślowe będące z nią zbieżne. Można i należy się zastanowić, z czego to wynika. Najprostszą hipotezą wyjaśniającą byłaby ta, że dekompozycyjne podejście do kształtowania przestrzeni architektonicznej jest wygodne i konieczne do pewnego stopnia tam, gdzie problemy budownictwa rozwiązuje się planowo.

Krytykę wczesnych modeli projektowania architektonicznego podsumować można w następujący sposób: a) projektowanie architektoniczne nie jest i nie może być czysto sekwencjonalnym procesem oraz b) problemy projektowe w architekturze są „nielogiczne”, „źle definiowalne” (*wicked problems* – Rittel, 1972) i w związku z tym stosowanie ich w przypadku procedury *step-by-step* (krokowej) nie może prowadzić do żadnego rozwiązania problemu.

Pojęcie „nielogiczności” czy też „złej definiowalności” pochodzi od Rittela i oznacza „klasę problemów trudno formułowanych, z zakresu systemów społecznych, gdzie procesy informacyjne są chaotyczne, gdzie wielu jest decydentów i uczestników z konfliktowymi systemami wartości, a których odgałęzienia problemu są bardzo liczne i w których ramifikacja całości jest chaotyczna” (Rittel, 1972a).

Oczywiście przytoczoną definicję nielogiczności można odnieść nie tylko do problemu architektonicznego, ale do problemu życia w ogólności. Nielogiczne problemy mają określone cechy:

- 1) nie mają ostatecznego sformułowania,
- 2) każde sformułowanie nielogicznego problemu jest równocześnie sformułowaniem jego rozwiązania (i *vice versa*),
- 3) mogą być formułowane i rozwiązywane bez końca (a więc brak jest rozumowych reguł zatrzymania),
- 4) rozwiązania nielogicznych problemów nie mogą być ani fałszywe, ani prawdziwe (tak jak nie ma *de facto* prawdziwej i fałszywej architektury),
- 5) w rozwiązywaniu nielogicznych problemów nie można tworzyć listy czynności skutecznych lub nieskutecznych, prowadzących do rozwiązania,
- 6) każdy nielogiczny problem jest symptomem innego „wyższego rzędu” problemu,
- 7) każdy nielogiczny problem zawsze ma więcej niż jedno wyjaśnienie.
- 8) każdy nielogiczny problem jest problemem unikalnym, nie ma dwóch problemów podobnych do siebie, również rozwiązania lub strategie doprowadzające do tych rozwiązań nie mogą być przenoszone z jednego problemu na inny,
- 9) człowiek rozwiązujący nielogiczne problemy nie ma prawa do błędów, a więc zawsze ponosi odpowiedzialność za swoje czyny (decyzyjne),

Przy rozważaniu wymienionych cech problemów nielogicznych narzuca się wniosek, że wszystkie problemy, które rozwiązuje projektowanie architektoniczne, są problemami „nielogicznymi”, „źle definiowanymi” lub „trudno definiowanymi”. Architektura bowiem jest, jak przypomina nam o tym M. Heidegger (1967), budowaniem życia człowieka na ziemi, jego związków z miejscem na ziemi. W architekturze, tak jak w życiu, zawsze można i należy stawiać nowe pytania lub stare pytania na nowo określać, zawsze można coś dodać do już sformułowanego rozwiązania oraz żadne rozwiązanie nie może być określone jako całkowicie „poprawne” lub „całkowicie „fałszywe”. W związku z tym modele „pierwszej generacji” nie tylko że nie stanowią definicji kryzysu, a tym samym drogi jego przezwyciężenia, ale przez błędne zdefiniowanie problemu kryzys ten pogłębiły. Metody usystematyzowane

rozwiązywania problemów są pożyteczne, niezbędne, adekwatne czy też konieczne w projektowaniu maszyn (np. obrabiarek), ale całkowicie nieskuteczne w rozwiązywaniu problemów ludzkich. Prowadzą one wcześniej czy później do totalnej frustracji zarówno u projektantów, jak i u ludzi skazanych na skutki niedostatków poznania apriorycznego tych pierwszych.

Odpowiedzią Rittela na krytykę jego modeli „pierwszej generacji” jest koncepcja „myślowych środków projektowania przed działaniem” (*designing means thinking before acting*). Zakłada ona, że projektant nie potrzebuje ani też nie dąży do wyjaśnienia części „uniwersum”, rzeczywistości, lecz poszukuje zmiany jego części. A więc warunkiem koniecznym zmiany fragmentu rzeczywistości nie jest wcale jego gruntowne wyjaśnienie. W poszukiwaniu rozwiązania problemu projektant podejmuje przede wszystkim próbę rozwinięcia szeregu różnych kierunków działania, a następnie stara się przewidzieć ich rezultaty oraz prawdopodobieństwo wystąpienia. Wreszcie projektant dokonuje oceny wybierając to działanie, które uważa za rozwiązanie. Czym jest w rozumieniu Rittela (1972b) rozwiązanie problemu architektonicznego jako części uniwersum? Rozwiązanie projektowe jest planem dochodzenia do rozwiązania, a nie samym rozwiązaniem. Nie jest więc rozwiązanie projektowe zrozumieniem problemu i jego wyjaśnieniem.

Pierwsze istotne założenie koncepcji Rittela związane jest z pojęciem „rozpoznania”. Polega ono na rozpoznaniu tego, czy w danym kontekście dana konfiguracja projektowa prowadzi do konkretnego funkcjonowania. Proces projektowania formy architektonicznej obejmuje cztery bloki: predyktor kontekstu, model celu, wskaźniki funkcjonowania oraz funkcjonowanie jako takie. Rola projektanta sprowadza się do roli budowniczego i operatora modelu – celu poprzez manipulowanie parametrami oraz – zwrotnie – poprzez ocenę i pomiar funkcjonowania.

Drugie istotne założenie modelu Rittela związane jest z definicją „kolejnych” faz procesu projektowania. Projektant w procesie projektowania ustawicznie powinien przechodzić przez następującą sekwencję: generowania i redukcji różnorodności. Podczas generowania różnorodności poszukuje się ewentualności mających istotne znaczenie z punktu widzenia celów ewentualności. Natomiast przez redukcję różnorodności dokonuje się oceny tych ewentualności oraz przeprowadza selekcję możliwych do przeprowadzenia. Trzecim istotnym założeniem omawianego modelu jest plan usprawniania procesu podejmowania decyzji. Proces podejmowania decyzji projektowych Rittel (1972b, s.19) opisuje w następujący sposób: „.... projektant dyskutuje o rozwiązaniu z samym sobą i innymi uczestnikami projektu. Buduje on koncepcję prowadzącą do lepszego zrozumienia tego, do czego osiągnięcia całe przedsięwzięcie zmierza. W trakcie tego procesu samorzutnie określają się podstawy rozwiązania, które następnie poddane są ocenie z punktu widzenia ich skutków oraz podjęte zostają w związku z tym określone decyzje. Po-

szczególnej osoby deklarują się za określonym kierunkiem, biorąc równocześnie na siebie ryzyko zawarte w nim w ten sposób następuje lepsze sformułowanie problemu oraz, jaśniejsze wyobrażenie rozwiązania”. Najważniejszym elementem projektowania jest zatem „argumentacja” i „deliberacja”, które dotyczą dwóch rodzajów pytań: pytań dotyczących faktów i pytań natury deontycznej, dotyczących powinności. Proces argumentacji dotyczy zarówno grupy osób jak i jednostki. Najogólniej rzecz biorąc, jest to proces myślowy polegający na rozważaniu ewentualności, ustosunkowywaniu się do nich, wnioskowaniu o zaletach każdej z nich i podjęciu decyzji. Proces argumentacji, który ma na celu podjęcie lepszych decyzji, nie jest tożsamy z procesem optymalizacji w takim sensie, w jakim rozumie się go w badaniach operacyjnych. Jest to raczej proces negocjacji i kompromisu między reprezentantami różnego rodzaju architektonicznych wyobrażeń, archetypów.

Christopher Alexander w dalszych swoich pracach radykalnie odszedł od swojego dekompozycyjnego modelu projektowania na rzecz koncepcji „wzorów” (*patterns*: Alexander i inni, 1974). Z nowego modelu Alexander wyłączył wszystkie formalne procedury procesu projektowania, a proces projektowania nie jest podzielony na oddzielne fazy analizy i syntezy. Jego nowy model projektowania architektonicznego jest w istocie rzeczy procesem dochodzenia do wiedzy. Kwestią decydującą jest osiągalność wiedzy, ponieważ rozwiązanie projektowe odzwierciedla tylko wiedzę zakumulowaną przez projektanta. Najważniejszą czynnością projektanta jest zdobywanie wiedzy, „odpowiedniej” i potrzebnej do rozwiązania problemu. Alexander w wykonaniu tego zadania upatruje pomocy w swojej koncepcji „wzoru”. Polega ona na tym, że specjalista-projektant projektuje-sygnuje wzór, będący diagramem opisującym jego wiedzę, po czym rozważa jego najważniejsze aspekty. Następnie przedstawia wzór odbiorcom lub zleceniodawcom projektu. W procesie tym specjalista-projektant prezentuje swoim partnerom wszystkie uwarunkowania wzoru. Owi partnerzy akceptują go albo nie. Jeżeli wzór jest zaakceptowany, to automatycznie staje się częścią „własnej” wiedzy projektanta w drodze jej uwewnętrznienia. Jeżeli wzór nie jest akceptowany, projektant poszukuje dalej odpowiedniej formy na podstawie dotychczas zgromadzonej wiedzy.

Powyższy model Alexandra zbudowany jest na założeniu, że każdy człowiek jest w istocie rzeczy projektantem i że każdy ma określone, własne wzory. Każdy może być podmiotem decyzji projektowych form architektonicznych, niezależnie od tego, w jakim stopniu wzory te są informacyjnie poprawnie zorientowane. Celem wzorów projektowanych przez specjalistów-projektantów jest poprawianie istniejących wzorów, które mogłyby prowadzić do błędnych rozwiązań, ulepszanie lub konceptualizacja nowych wzorów. Projektant podczas komunikowania własnego wzoru partnerowi oferuje swoje przekonania, przedstawia swoje „uwazam, że najlepiej...” oraz upewnia się, w jakim stopniu jego przekonania mogą być zaakceptowane. Jeżeli np. przedmiotem projekto-

wania jest dom mieszkalny, to zgodnie z powyższą koncepcją projektantami tego domu powinni być jego poszczególni mieszkańcy, czyli laicy w dziedzinie architektury. Alexander uważa, że każdy kto powierza projektantowi określone zadanie, zawsze ma jakiś pomysł, ideę, wizję tego, jak ma to coś wyglądać, przy czym pomysły te zwykle opierają się na uprzednim doświadczeniu, stylu życia, możliwościach ekonomicznych. Specjalista-architekt ma jedynie za zadanie zaoferować klientowi swoje osobiste przekonania odnoszące się do wzorów prezentowanych przez klienta-projektanta. Wszystko to, co wie na dany temat, co uważa za istotne w ukształtowaniu danej formy architektonicznej, projektant-specjalista przedstawia za pomocą rysunkowych diagramów, które wyrażają jego ideę jako specjalisty. Wzór projektanta-specjalisty ma zatem za zadanie zorientowanie klienta-projektanta w problemie i zaoferowanie mu optymalnego rozwiązania. Ostateczne jednak rozwiązanie projektowe odzwierciedla wiedzę, przekonania i preferencje będące własnością projektanta-klienta. Jak więc z tego wynika Alexander przyznaje główną rolę w procesie projektowania architektonicznego użytkownikowi i jego wiedzy, która jedynie podlega wpływom (modyfikacji, rozszerzaniu, zmianom.) wiedzy i wartości projektanta-specjalisty.

Zarówno Rittel (1972a), jak i Alexanaer (1974) podkreślają wagę rozumienia i uwzględnienia innych wyobrażeń architektonicznych przy podejmowaniu decyzji projektowych. Jedno z najważniejszych założeń w ich modelach procesu projektowania dotyczy konieczności uczenia się przez zawodowych architektów innych wyobrażeń czy też innych architektonicznych „archetypów”. Na przykład celem ustrukturalizowanej argumentacji u Rittela jest informowanie poszczególnych uczestników procesu projektowania o formułowanych przez nich sugestiach rozwiązań. W świetle psychologii „uczenie się” jest ubocznym skutkiem wykonywania wszelkich czynności przez ludzi, przejawiającym się w zmianach zachodzących przy wykonywaniu tych samych lub podobnych czynności w przyszłości, innymi słowy, nabywaniu, doświadczenia, wprawy, umiejętności w zakresie określonych czynności pod względem ich wyboru. „Uboczny skutek” w tym kontekście nie znaczy bynajmniej „mniej ważny”, a jedynie to, że uczenie się nie jest bezpośrednim skutkiem danej czynności. Tak więc uczenie się sztuki budowania nie jest bezpośrednim skutkiem wybudowania czegoś ani też uczenie się innych architektonicznych „wyobrażeń” nie jest bezpośrednim skutkiem ich poznania. W uczeniu się zawsze chodzi o zdobywanie doświadczenia pod wpływem wykonywania określonych czynności. Ponieważ sama natura uczenia się jest czymś nieuchwytnym, nie dającym się zaobserwować, poznajemy jedynie czynniki warunkujące określony wynik uczenia się. Określonym wynikiem uczenia się jest zmienione zachowanie człowieka lub gotowość do takiej zmiany w odpowiednich ku temu warunkach. Mechanizmy kierujące uczeniem się są różne. W najprostszej postaci może to być mechanizm odruchu warunkowego, dalej, uczeniem się

może kierować intuicja, może się ono odbywać w procesie kolejnych prób i eliminacji błędów. Odpowiednio do tych sposobów uczenia się mówimy o uczeniu się warunkowym, intuicyjnym, poprzez naśladownictwo (zob. Budhoska, Włodarski, 1970).

Nie ulega wątpliwości, że architektoniczne „wyobrażenia” – *Weltanschauungen* – są wynikiem uczenia się zarówno indywidualnego, jak i zbiorowego przez socjalizację i rozwój kultury. Przypomina nam o tym Martin Heidegger (1968, s.334) pisząc m.in. tak: „Właściwy głód mieszkaniowy polega na tym, że śmiertelni zawsze dopiero szukają utraconej istoty zamieszkiwania, że muszą dopiero uczyć się zamieszkiwania”. Toteż wydaje się, że całkiem rzeczą konsekwencją jest zachowaniowa teoria kształtowania przestrzeni architektonicznej jako uczenia się, którą *explicite* sformułował profesor architektury w Berkley V. Bazjanc (1974).

Według poglądów Bazjanca proces wyprowadzania formy architektonicznej polega na sformułowaniu problemu i poszukiwaniu dlań rozwiązania. Sformułowanie, czyli definicja problemu, nigdy nie jest ostateczne, lecz odzwierciedla jedynie sposób rozumienia go na podstawie posiadanej w danym momencie wiedzy projektanta. Sposób sformułowania problemu determinuje sposób jego rozwiązania. Tak więc „poszukiwanie rozwiązania” jest poszukiwaniem definicji takiego rozwiązania, które w stopniu możliwie największym stanowi zadośćuczynienie wiedzy projektanta w danym czasie. W czasie poszukiwania definicji problemu i rozwiązania projektant „uczy się”. Efektem tego procesu uczenia się jest zdobycie nowego wglądu w problem, a w ostateczności ukształtowanie nowych poglądów przeformułujących problem i jego rozwiązanie. A więc uczenie się stanowi najbardziej istotny element formowania przestrzeni architektonicznej. Redefinicja problemu owej przestrzeni i redefinicja rozwiązania możliwa jest tylko wtedy, gdy zgromadzona zostanie dostateczna wiedza na dany temat. Proces ten zostaje zatrzymany wtedy, gdy:

- a) niecelowe jest dalsze poszerzenie wiedzy dotyczącej danego problemu,
- b) dalsze gromadzenie wiedzy staje się zbyt kosztowne,
- c) występują naturalne przeszkody.

Przedstawiona teoria zachowania się podmiotu projektującego przestrzeń architektoniczną wskazuje na możliwość ostatecznego sformułowania problemu i związanego z nim rozwiązania. Założenie to kontrastuje z wcześniej omówionym założeniem Rittla, że „problemy nielogiczne” nie mogą mieć ostatecznych sformułowań rozwiązań, a co za tym idzie, nie mają „reguł zatrzymania” w ich wprowadzaniu. Sprzeczność ta wynika z różnicy założeń psychologicznych dotyczących roli osoby i osobowości projektanta w wyprowadzaniu fizycznej formy architektonicznej. W koncepcji Rittla nawet wtedy, gdy problem nie ma ostatecznego rozwiązania, projektant może ze względu

na swoje ograniczone możliwości redefiniowania problemu przyjąć jakieś rozwiązanie za ostateczne. To naturalne psychologiczne ograniczenie, a więc blokada możliwości poznawczych, stanowi naturalną regułę zatrzymania w wyprowadzaniu fizycznej formy architektonicznej.

Rozważmy teraz problem najważniejszy. Czy omówione teorie architektoniczne są istotną próbą definicji architektury, czy też nie? Czy są one wystarczającą podstawę kształtowania przestrzeni architektonicznej z myślą o człowieku? Jakle jest ich znaczenie w kontekście partyzanckich teorii architektonicznych czy też doktryn, jak „Karta Ateńska”? Czy są one definicją kryzysu architektury, czy też sposobu jego przezwyciężenia? Niech odpowiedzi na te oto pytania posłużą do zarysowania psychologicznej perspektywy teorii zachowań przestrzennych jako podstawy projektowania architektonicznego.

5. PSYCHOLOGICZNE I ARCHITEKTONICZNE KODY POSTĘPU

Omówione w poprzednim rozdziale teorie architektoniczne mają jedną wspólną cechę, a mianowicie zwracają uwagę na metodę zachowania się podmiotu projektującego jako źródło „nadziei” rozwiązania wszelkich kwestii przestrzeni architektonicznej człowieka. Myślenie racjonalne w projektowaniu architektonicznym, których podsumowaniem zajmuje się m.in. praca S. Latoura i A. Szymskiego pt. „Projektowanie systemowe w architekturze”, jest pod wyraźnym wpływem nowych prądów intelektualnych reformułujących istotę projektowania technicznego w ogólności. Oprócz tego myślenie racjonalne w architekturze ma dość dawną proveniencję i wywodzi się z poglądów Lodoliego (jego przekazy znane są z przekazów Menno i Algorottiego) oraz prac teoretycznych Laugiera. Lodoli kwestionował wartość architektury swoich czasów i przeszłości, stojąc na gruncie funkcjonalizmu i „rzetelnego wykorzystania materiałów”. Laugier z kolei stał na stanowisku, że nie jest najważniejsze, czy architektura się podoba, lecz to, co jest w niej niezbędne.

Tak więc, współczesne racjonalne koncepcje architektury mają swoich prekursorów wśród ojców funkcjonalizmu i reprezentują żywą wciąż w architekturze filozofię funkcjonalizmu, której okres świetności przypada na lata międzywojenne. W dobie obecnej oskarża się nie bez racji funkcjonalizm o spowodowanie sprzeczności, które składają się na kryzys architektury. Istotą funkcjonalizmu architektonicznego jest ubóstwo kulturowych symboli oraz arbitralne rozstrzygnięcie, co w formie architektonicznej jest słuszne, tzn. co jest funkcjonalne dla człowieka, a co jest zbędne. Funkcjonałiści hołdujący doktrynie, według której forma determinuje funkcję jako antidotum na zbędną orientację, w istocie rzeczy (co jest do pewnego stopnia paradoksem) większy

nacisk kładą na formę aniżeli na funkcję. Według tej doktryny funkcja jako taka, na przykład harmonia miejsca, integralność materiałów, spójność poszczególnych części, jest już spełnieniem funkcji (por. Wright, 1954). Nic natomiast lub bardzo niewiele uwagi poświęca się aktywności człowieka, czyli jego funkcji w ramach tej struktury. Jest to charakterystyczne dla architektów, którzy nauczyli się patrzeć na budynki jako formy bez ludzi. Architektura taka jest wtedy najładniejsza i najlepsza z lotu ptaka, na modelach, widziana zza szyb przejeżdżającego samochodu.

Zasady funkcjonalizmu oczywiście zdają egzamin do dzisiaj przy realizacji nie znanych uprzednio funkcji, jak na przykład dworców lotniczych, fabryk o nowym programie produkcji. Ekspozowanie nowoczesnej technologii i materiału, tworzenie symboli kulturowych związanych wyłącznie z własną epoką jest w tym przypadku jeżeli niezupełnie oczywiste, to przynajmniej dające się zaakceptować. Problem nowych i starych funkcji współczesnych i dawnych symboli kulturowych komplikuje się w obiektach czy też strukturach takich, jak muzea, domy mieszkalne, ulice, skrzyżowanie, place, ratusze, uczelnie wyższe, miasta, gdzie zasada zalecająca kształtowanie zewnętrznej formy w analogii do sporządzania przy wykorzystaniu nowoczesnej technologii „opakowania” dla użytkowej funkcji przestaje już wystarczać. Sławnym tego przykładem jest miasto Brasilia, zrodzona w warunkach wyjątkowo sprzyjających projektowaniu, architektonicznemu zgodnie z zasadą nieskrępowania. Brasilia mogła stać się miastem wytwarzającym nowy sposób życia. Ale jak się okazało, nie da się zrealizować „miasta ludzi równych sobie” i „miasta przyszłości” tak prostymi trikami, jak „superbloki” w duchu La Corbusiera, które miały pozwalać na współżycie ministra z woźnym, świadcząc im, podobnie jak wszystkim mieszkańcom, jedne i te same usługi – począwszy od sklepów, kościołów i szkół, a skończywszy na propozycjach spędzania wolnego czasu. W rezultacie Brasilia z miasta egalitarnego, jakim miała być, stała się czymś wręcz przeciwnym, obrazem różnic społecznych. Architekci zbadali co prawda, w sposób poprawny, systemy funkcji możliwych do realizowania we wzorowym mieście przyszłości, ale okazało się, że przyszłość ich przerosła. Biernie akceptując funkcje ustalone przez czynniki społeczno-polityczne, zatroszczyli się tylko o ich jak najwłaściwsze spełnienie. Tymczasem ustalając strukturę przyszłości miasta w formie funkcji, nie zatroszczyli się o pełną definicję życia. W konsekwencji jeszcze raz okazało się, że trudno jest planować przyszłość, nie mając adekwatnego obrazu rzeczywistości.

Arbitralizm, mający swoje źródło w racjonalizmie, jest chyba najważniejszą cechą funkcjonalizmu i współczesnych jego odpowiedników. Razi on nawet zagorzałych niegdyś zwolenników racjonalnych teorii architektury. Tak na przykład Filip Johnson w swej pracy „Styl międzynarodowy – śmierć czy metamorfoza” (*The international style. Death in metamorphosis*) tak uza-

sadnia częste używanie przez siebie łuków: „Koncepcja łuku pozostaje oczywiście w sprzeczności z nowoczesnymi zasadami projektowania, bowiem łuki nie są w rzeczywistości elementami konstrukcji nośnych,... w moim odczuciu wyglądają one jednak dobrze i lubię je”.

Oczywiście woluntaryzm nie jest i nie może być w dzisiejszym skomplikowanym świecie receptą na dobrą architekturę. Recepty takiej nie dają również omawiane w poprzednim rozdziale teorie projektowania architektonicznego, które rozwiązania problemu upatrują w metodzie. Droga do dobrej architektury wiedzie nie tylko poprzez odpowiedź na pytanie „jak projektować”, ale również poprzez odpowiedź na pytanie „co projektować”. Wszystkie współczesne modele projektowania mają tę niewątpliwą zasługę, że podniosły wśród projektantów poziom świadomości na temat „procesów” projektowania poprzez zdefiniowanie logicznych i myślowych struktur, które zgodnie z założeniami, reprezentują procesy projektowania. Najistotniejszym jednak wkładem omówionych procesualnych teorii architektonicznych jest zwrócenie uwagi na konieczność honorowania w projektowaniu architektonicznym poglądów, przekonań, wzorów, percepcji, archetypów etc., innych jego uczestników, a w szczególności użytkowników, mieszkańców, słowem tych, dla których przestrzeń jest sytuacją psychologiczną.

Przejsie od postawy arbitralnej w rozwiązywaniu problemów architektonicznych do postawy tolerancji wobec innych architektonicznych „weltanschauungen”, jest istotnym krokiem w kierunku zmiany postaw wobec celów projektowania. Jednakże uczulenie na inne architektoniczne wyobrażenia nie rozwiązuje zasadniczej kwestii, a mianowicie według jakich kodów kształtować współczesną przestrzeń architektoniczną. Kodem jest struktura będąca systemem relacji wyróżnionym w drodze kolejnych uproszczeń dokonywanych z określonego punktu widzenia i ze względu na określony zamiar działania. Wyobrażenie przestrzeni architektonicznej przyszłego użytkownika, może być przyjęte jako kod kształtowania przestrzeni architektonicznej z myślą o człowieku, ale wymaga to wpierw odpowiedzi na kilka pytań. Czy ludzie w istocie rzeczy posiadają istotne wyobrażenie przestrzeni architektonicznej? Czy są zdolni do komunikowania ich w taki sposób, że mogą być wartościowymi partnerami w procesie kształtowania form architektonicznych?

Ogólnie rzecz ujmując prawdą jest, że ludzie w wyniku uczenia się kształtują sobie określone wzory przestrzeni architektonicznej. Prawdą jest również to, że część ludzi jest w stanie ów fakt na tyle zatrzymać w pamięci, że efektem tego może być ogólne pojęcie, definicja tego, co być powinno. Niemniej jednak większość ludzi nigdy nie dochodzi do adekwatnego sformułowania indywidualnego wzoru przestrzeni, w związku z tym nie jest w stanie odpowiedzieć na pytanie: „Jaka forma i przestrzeń architektoniczna jest dla mnie najlepsza?” O ile normalny człowiek, czyli niespecjalista w dziedzinie archi-

tektury, jest w stanie objąć intuicyjnie, myślowo i na podstawie doświadczenia fenomen sytuacji architektonicznej w małej skali form architektonicznych, o tyle gubi on całkowicie poczucie architektoniczne w większej skali środowiska, jak więc „przeciętny” człowiek jest w stanie odpowiedzieć na pytania tego typu: Jak powinna wyglądać kuchnia? Jaka, powierzchnię zajmować powinna łazienka? Jaki chciałbyś mieć dom dla swojej rodziny? Mówiąc o tym, że człowiek ma wyobrażenie formy architektonicznej, oznacza to, iż ma on zdolność widzenia na podstawie nagromadzonej wiedzy i doświadczenia. Skoro więc widzi, to i wie do pewnego stopnia, jak to zrobić.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa wyobrażeń ludzi o przestrzeli architektonicznej, w większej skali środowiska, począwszy już od zabudowy wielorodzinnej, a skończywszy na mieście. W tym przypadku wyobrażenia są niejasne, chwiejne i najczęściej sprzeczne. Od strony czysto teoretycznej rysuje się jeszcze taki problem. Gdyby przyjąć wyobrażenia architektoniczne przyszlých użytkowników jako podstawowy kod architektoniczny, to konsekwentnie należałoby przyjąć, iż wyobrażenia te nie są ze sobą sprzeczne. Nie trzeba specjalnie szczegółowo udowadniać, że założenie takie jest nierealistyczne. Gdybyśmy chcieli uwzględnić wszystkie architektoniczne wyobrażenia, na przykład przy projektowaniu budynku wielorodzinnego, to stanęlibyśmy w obliczu niemożliwych rozwiązań. W przypadku projektowania większych struktur architektonicznych owa sytuacja kryzysowa jest jeszcze głębsza. Kryzys wyobrażeń formy architektonicznej widoczny jest wyraźnie w tak zwanej „niedzielnej twórczości” lub „radosnej twórczości” na balkonach superbloków a la Le Corbusier czy też w jeszcze większym stopniu na różnego typu działkach rekreacyjnych.

Z tym problemem wiążą się jeszcze inne zagadnienie. Ludzie mianowicie wyrabiając sobie jakieś wyobrażenie przestrzeni architektonicznej, operują nim na zasadzie „stereotypu”. Istotą stereotypu jest to, że jest to powszechny wśród członków danej społeczności system poglądów i przekonań na określony temat, niezmienny, statyczny i niekoniecznie oparty na faktach. A więc architektura opierająca się na wyobrażeniach „projektanta-laika” stwarza tę groźbę, że będzie powielaniem lub odzwierciedleniem stereotypów, to znaczy „stronniczych” poglądów, przekonań i poznań o wycinku rzeczywistości. Architektura taka idzie nie za istotą rzeczy, ale za jej cieniem. Poza tym architektura taka nie tworzy nowych wartości, lecz powiela jedynie stare, niekoniecznie dobre. Przyjrzyjmy się ankietom organizowanym przez różnego rodzaju spółdzielnie mieszkaniowe w Polsce. Wynika z nich, że wybijającymi się elementami w obrazie przestrzeni architektonicznej są takie pojęcia, jak blok, klatka schodowa, loggie, balkony, piwnice. Wszystkie te pojęcia są wynikiem określonej stymulacji środowiska blokowego, doświadczenia zgromadzonego w wyniku długotrwałego życia w środowisku osiedlowym, Ankietowani na pytanie o to, co chcieliby, aby się znalazło w nowo projektowa-

nym mieście, odpowiadają stereotypowo. Po pierwsze, w wyniku wieloletnich doświadczeń członkowie spółdzielni mieszkaniowych nie widzą innej możliwości realizacji budownictwa wielorodzinnego jak tylko poprzez wznoszenie nowych blokowisk. Po drugie, ich pragnienia koncentrują się wokół tego, aby nie były to wysokie bloki z windami i zsypami, aby nie były to bloki z przestrzeniami korytarzowymi, aby miały loggie, aby miały piwnice, aby miały oddzielne WC i łazienki. Reasumując, błędne jest założenie, iż przyszły użytkownik jest nosicielem takich wzorów przestrzeni, które stać się mogą podstawowym kodem architektonicznym. Posługując się stereotypem nie widzi siebie w perspektywie zmian.

Zadaniem architekta jest przyjąć wskazówki użytkownika i kształtować formy odpowiadające jego wymaganiom. Z drugiej jednak strony architekt musi umieć przewidzieć bankructwo hipotez przyjmowanych przez użytkownika, a również innych „projektantów-laików” lub „projektantów-partnerów”, jak socjologów/polityków, antropologów czy psychologów. W przeciwieństwie do naukowca architekt musi umieć wyprzedzać i akceptować rozwój dziejów, musi przewidywać zmienność wydarzeń wokół swych własnych dzieł. Architekt bowiem nie wznosi pomników, które ulegają losowi historii, wypełniającej je treścią często różną od pierwotnej, ale kształtuje przestrzeń – jeżeli robi to dobrze – przybierającą różne znaczenia w różnym czasie i zależnie od sytuacji. Reasumując, zadaniem architekta w wersji zidealizowanej jest tworzenie fizycznej przestrzeni życiowej człowieka, która jest taka sama jako inna. Warunek dynamiczności przestrzeni, a więc potencji jej zmienności w czasie przy zachowaniu elementów tożsamości, wynika z analizy istoty życia, natury i osoby ludzkiej, która zawsze jest taka sama, a równocześnie inna.

Jakie są konsekwencje powyższych wniosków dla naszych rozważań? Współczesna architektura chcąc czynić postępy, a nie tylko powielać stare wzory, musi wyjść poza własne reguły, którymi się żywiła przez stulecia. Z tym stwierdzeniem mogłaby wiązać się wątpliwość, że w takim ujęciu architektura może być zdefiniowana jako język pasożytniczy. Ale jak trafnie zauważa Umberto Eco (1972, e.342), „takie twierdzenie nie obniżyłoby bynajmniej rangi kodu, przysługującego regułom architektonicznym;... istnieją liczne kody stworzone po to, by własnymi terminami wyrażać oznaczniki innego języka”. Nie inaczej jest z architekturą. Kod architektoniczny z natury rzeczy narażony jest na ciągłą przebudowę. Wynika to stąd, że zmuszony jest on do rewizji swych własnych reguł, by móc się przystosować do funkcji dekompozycji różnorodnych kodów obcych. Jak np. niezliczonych jeszcze kodów antropologicznych, wciąż powstających i przeciwstawiających się w różnych kulturach. To właśnie stanowi diagnozę współczesnego kryzysu architektury, to znaczy konieczność zadośćuczynienia obcym architekturnie regułom, a więc psychologicznym, socjologicznym, antropologicznym,

politycznym. Innymi słowy, diagnoza kryzysu architektury sprowadzałaby się do tego, że architekt chcąc budować musi wciąż być kimś innym, niż w rzeczywistości jest. „Serwowane” mu z zewnątrz systemy wymagań, nad którymi nie ma władzy, musi przekładać na język architektury i co więcej, oczekuje się od niego zaprojektowania systemu niesprzecznego. Jednak wymagania, jakie stawiają architektowi politycy, psychologowie, socjologowie, są ze sobą często sprzeczne, tak że ich rozwiązania należałoby raczej oczekiwać nie tylko od architektów.

Jak już wcześniej stwierdziliśmy, brak jest jednolitej teorii projektowania środowiska przestrzennego zarówno w dużej, jak i małej skali. W związku z tym nasuwa się pytanie, czy wszystkich wymagań socjologicznych, psychologicznych, biologicznych i antropologicznych nie da się sprowadzić do jednego podstawowego prakodu, wspólnego im wszystkim, na podstawie którego należałoby poszukiwać nowych rozwiązań architektonicznych. Zgodnie z przyjętymi wcześniej założeniami, taką podstawą mogłaby być jednolita teoria zachowań przestrzennych. Przede wszystkim ułatwiałaby ona architektom skomplikowaną sytuację, a mianowicie bycie za każdym razem kim innym, to jest raz politykiem, raz socjologiem, a innym jeszcze razem moralistą. Teoria zachowań przestrzennych jest nadzieją znalezienia wspólnego kodu dla różnych sprzecznych wymagań stawianych przestrzeni architektonicznej, ponieważ „zachowanie się” jest wspólną jednostką analizy zarówno w teoriach politycznych, kulturowych, socjologicznych, jak i psychologicznych. W następnej części przeprowadzona zostanie próba wykorzystania pojęcia „zachowania się” do skodyfikowania owych różnorodnych wymagań i sprowadzania ich do wspólnego mianownika w postaci modeli zachowania. Punktem wyjścia konstrukcji owych modeli zachowania jako kodów architektonicznych jest psychologiczny punkt widzenia. Jak zaznaczyliśmy w rozdziale 3 części pierwszej, punktem wyjścia budowy koncepcji człowieka może być każda nauka, czyli dowolny system pojęciowy, wokół którego gromadzone są fakty, teorie i założenia deontologiczne.

Wybór psychologicznego punktu widzenia, na zachowanie się człowieka w przestrzeni architektonicznej, jest co prawda wyeksponowaniem indywidualnych mechanizmów regulacyjnych zachowania się człowieka w jego środowisku, ale nie oznacza, że analiza kończy się na poziomie jednostki. W związku z tym przyjętych zostało szereg założeń metodologicznych. Pierwsze założenie mówi, że należy skonstruować taki model zachowań przestrzennych, który pozwala przewidywać to, jak ludzie będą się zachowywać, gdy ich potrzeby, pragnienia i dążenia zrelatywizowane do przestrzeni architektonicznej zostaną zaspokojone. Podstawą metodologiczną określania, czy też budowania modeli systemu zachowań przestrzennych, jest synteza teoretyczna czyli logiczna dedukcja zachowań przestrzennych ze zbioru teorii socjologicznych, kulturowych, psychologicznych i psychofizjologicznych. Jest

to konieczne z tego względu, że ramy życia społecznego nie sprowadzają się do sumy zaspokojonych potrzeb biologicznych i psychologicznych człowieka. Wyraźnie uwidacznia się to na przykładzie miasta, które nie jest mechaniczną sumą indywidualiów ludzkich. Niemniej jednak prawdziwe jest również stwierdzenie odwrotne; miasto to nie tylko antyindywidualistyczny twór, lecz również zbiór indywidualiów. Dobra forma urbanistyczna jest to taka forma, która pozwala na wnoszenie do niej własnych wartości i osobistych znaczeń.

Tendencje redukcjonistyczne występowały w psychologii od początku jej istnienia (zob. Rosińska, Matusewicz, 1982). Za redukcjonistów w czasach nowożytnych można uznać T.Hobbesa, I.Pawłowa, a w czasach najnowszych D.O. Hebba (1949). O redukcjonizmie w ogólności mówimy wtedy, gdy podejmuje się próbę sprowadzenia pewnych zjawisk do prostszych, bardziej podstawowych. Klasyczny redukcjonizm, np. w psychologii, próbował zjawiska psychiczne przedstawić w kategoriach fizyki, chemii, biologii czy też fizjologii. Tendencje te wynikały z różnych przyczyn, najczęściej niespójności terminologicznej. Skłaniało to do prób porządkowania i wyjaśniania zjawisk psychicznych w kategoriach nauk lepiej ugruntowanych. Ale były też innego jeszcze typu tendencje redukcjonistyczne, które polegały na próbie wyjaśniania zjawisk psychicznych, sprowadzając je do neurofizjologii, zachowując psychologiczne aspekty rozpatrywanych zagadnień.

Postawy wobec redukcjonizmu są dość zróżnicowane. Wyraźnie niechętny stosunek reprezentują socjologowie, którzy często nawet „zdrowe” próby wyjaśniania zjawisk społecznych, za pomocą dobrze udokumentowanych twierdzeń psychologicznych, załatwiają zarzutem „psychologizmu”.

Nie wdając się w szczegóły tego sporu należy z naciskiem podkreślić, że w dalszych rozważaniach nie będzie stosowana klasyczna metoda redukcji teoretycznej. Chodzi o to, że skoro poszukujemy nowoczesnego kodu jako podstawy projektowania architektonicznego, to musimy uwzględnić fakt, że kod jest strukturą. Struktura zaś będąc systemem relacji, wyróżnionym w kolejnych uproszczeniach, dokonywanych z określonego punktu widzenia i ze względu na określony zamiar działania, jest zatem uzyskiwana poprzez redukcję różnorodności. Nikt np. nie kwestionuje kodu językowego, jakim jest alfabet. Każdy alfabet kształtował się przez redukcję znaków i oznaczników, przy czym jedne mają je bardziej rozbudowane, inne proporcjonalnie mniej. Kiedy poszukujemy zachowaniowego kodu architektonicznego, zmuszani jesteśmy dokonywać redukcji różnorodności, którą to redukcję można też zdefiniować w terminach modelu idealnego. Idealizacja to uwzględnianie cech typu idealnego, to jest takiego przedmiotu lub stanu, który „1) posiada określone właściwości w takim stopniu krańcowym, w jakim – według owej wiedzy – żaden przedmiot własności tych mieć nie może, 2) ma poza tym wszystkie własności przypisywane przedmiotom i stanom realnym przez ową wiedzę, które dają się pogodzić z posiadaniem przezeń w krańcowym stopniu

owych cech wyróżnionych, nie ma zaś tych własności przedmiotów, które z posiadaniem owych cech pogodzić się nie dają” (Nowak, 1971, s. 45).

Aby zdefiniować strukturę architektoniczną w kategoriach zachowań przestrzennych, należy wyjść równocześnie od teorii całościowych (np. Ziolkowski, 1965), antyindywidualistycznych oraz teorii indywidualistycznych wysuwających na czoło zmienne związane z pojedynczym człowiekiem. Cel ten można osiągnąć jedynie poprzez przechodzenie od teorii bazujących na twierdzeniach ściśle ogólnych, dobrze popartych szczegółowymi wynikami badań, do generalizacji historycznych i odwrotnie.

Podsumowując, uwarunkowania zachowań przestrzennych, chcąc nie chcąc, rozciągają się od zakresu biologii poprzez psychologię, socjologię, kulturę, etykę i historię.

III. FAKT (FENOMEN) LUDZKI W ARCHITEKTURZE W ŚWIETLE PSYCHOLOGICZNYCH MODELI ZACHOWAŃ

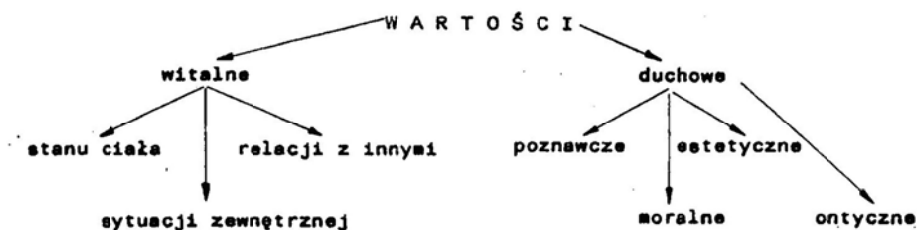
1. MODEL ZACHOWAŃ PRZESTRZENNYCH W KATEGORIACH AKSJOLOGII PRZESTRZENI

Podstawową przesłanką w zakresie obszaru „środowisko urbanistyczne – system zachowań” jest założenie, iż występują wyraźne zależności między urbanistyką i architekturą a wzorami ludzkich zachowań. Niektóre z tych zależności są automatyczne, jak np. między wielkością przestrzeni a swobodą poruszania się (np. E. Neufert, 1980). Inne natomiast są wieloaspektowe i mają charakter bardziej ukryty, czyli mniej jawny dla bezpośredniej, empirycznej obserwacji (np. I. Goffman, 1972). Tak np. przestrzeń korytarzową można rozpatrywać z punktu widzenia fizycznej łatwości poruszania się, jak również w aspekcie psychologicznego komfortu zachowania optymalnych dystansów, wyznaczanych porą dnia, warunkami oświetlenia (każdy wieczorem boi się wąskiej, nie oświetlonej uliczki), płci, wieku, sprawności fizycznej czy wreszcie determinantami kulturowymi. Reasumując, aksjologia przestrzeni oznacza, że różne przestrzenie i różne elementy tej przestrzeni mają dla człowieka różną wartość. W tym kontekście przez wartość należy rozumieć zarówno coś, co człowiek sobie ceni, jak i coś do realizacji czego dąży.

Przestrzeń architektoniczna w przeciwieństwie do innych przestrzeni (np. otwartej przestrzeni środowiska naturalnego) różni się tym, iż występujące w niej elementy fizyczne, wypełniające przestrzeń, są w przeważającej części wytworem działalności człowieka, mają funkcje świadomie zaprojektowane, z których znakomita większość nie mogłaby być naturalnym produktem działalności sił przyrody. Najważniejszymi elementami wyznaczającymi przestrzeń architektoniczną są różnego rodzaju formy architektoniczne. Zależność między człowiekiem a różnymi formami architektonicznymi jest różna, a miarą tej zależności jest stopień „zawartości” czynnika ludzkiego, czyli liczba „wbudowanych” w formę wartości. Oczywiście istnieje możliwość uszeregowania wszystkich znanych form architektonicznych, składających się na środowisko zurbanizowane, biorąc jako kryterium porządkujące liczbę oraz bezpośredniość znaczeń – wartości związanych z poszczególnymi obiektami (Izumi, 1955).

I tak najmniejszą liczbą wbudowanych wartości charakteryzować się będą takie formy, jak: zbiorniki retencyjne, siłownie i elektrociepłownie, magazyny, bocznice, stacje transformatorowe, fabryki. Na drugim krańcu tego samego kontinuum można wymienić domy mieszkalne, szpitalne, obiekty pe-

nitencjarne (więzienia, domy poprawcze, pogotowia opiekuńcze, izby wytrzeźwień). W pierwszym przypadku wartości, jakie człowiek przypisuje poszczególnym obiektom (nie będąc bezpośrednio profesjonalnie z nimi związany); ogranicza je się co najwyżej do zależności czysto funkcjonalnych. Każdy bowiem potrzebuje wody, elektryczności, systemów komunikacji itd. W drugim skrajnym przypadku forma architektoniczna to wielorako przeżywane środowisko życia, w którym człowiek zaspokaja takie potrzeby-wartości, jak „wartości witalne” i „wartości duchowe” (Grzegorzcyk, 1983). Wśród wartości duchowych A. Grzegorzcyk wymienia wartości poznawcze, wartości estetyczne, wartości moralne, wartości ontyczne (numiczne). Z kolei wśród wartości witalnych wyróżnia on wartości stanu ciała, relacji z innymi (wspólnota, identyfikacja) i sytuacji zewnętrznej (bezpieczeństwa, prywatności, intymności, terytorialności). Schemat podstawowych wartości ludzkich można przedstawić w sposób pokazany na rysunku 12.



Rys.12. Podział, wartości ludzkich na podstawie klasyfikacji A. Grzegorzcyka (1983)

Istotną cechą świata wartości ludzkich jest to, że stanowią one swoiste regulatory zachowań zarówno indywidualnych, jak i społecznych. Wartości mogą wywoływać działania natychmiastowe, czyli konsumpcyjne oraz działania długookresowe, czyli przygotowawcze. Tak na przykład odczucia wartości związane ze stanem ciała, np. z głodem czy pragnieniem, mogą ukierunkowywać zachowania na natychmiastowe osiągnięcie tych wartości, ale też powodować mogą zespół działań przygotowawczych, które wiążą się z produkcją czy miejscem konsumpcji tych wartości. Drugą istotną cechą świata wartości ludzkich jest to, że kojarzone są one nierozzerwalnie z określonymi instytucjami. Pod pojęciem „instytucji” należy rozumieć: a) instytucje będące zrytualizowanymi formami zachowań jednostkowych (moda, sport) i zbiorowych (narzeczeństwo, partia); b) miejsca będące fizyczną przestrzenią aktualizowania się wartości (np. mieszkanie, restauracja); c) organizacje, dla których racją istnienia jest świat ludzkich wartości (policja, monopole).

Reasumując, świat wartości warunkuje określone zachowania bezpośrednie i dalsze, a te z kolei stanowią substrat funkcjonowania fizycz-

no-materialnego i materialno-duchowego instytucji. Obydwa systemy wartości, tj. witalnych i ducha, powinny być podstawą wyznaczania funkcji wpisanych w przestrzeń. Zanim jednak omówione zostanie to zagadnienie, powróćmy jeszcze do wątku omawianego wcześniej. Otóż między dwoma ekstremalnymi formami architektonicznymi, tj. ekstremalnie „zanimizowanymi” i „nie zanimizowanymi”, znajdują się obiekty w różnym stopniu nacechowane wartościami, tzn. różniące się liczbę celów, do których ludzie dążą w ich obrębie. Będą to biura, szkoły biblioteki czy też obiekty handlowe. Stanowią one niejako spektrum pośrednie, to znaczy w determinowaniu funkcji tych obiektów wartości witalne i duchowe odgrywają bardzo istotną rolę, ale nie tak dużą, jak w przypadku mieszkania.

Drugim kryterium, obok liczby wartości – celów, wyznaczającym aksjologizowanie przestrzeni jest bezpośredniość znaczeń, czyli bezpośredni, a nie pośredni udział w konsumpcji wartości. Tak np. elektrownia jest ważnym obiektem dla każdego miasta i wsi, niemniej jednak inny jest stosunek do elektrowni człowieka korzystającego z prądu, a inny człowieka, który związany jest z jego produkcją. Innymi słowy, skala wartości (liczba i różnorodność), jaką przypisuje pracownik elektrowni jako instytucji, jest bezsprzecznie większa niż u zwykłego mieszkańca miasta. Dla pierwszego elektrownia jest miejscem pracy, czyli „przestrzenią życiową” lub też „teatrem życia codziennego” (Hall, 1978). Natomiast dla drugiego jest to często jedynie konieczne zło, które dodatkowo zatruwa środowisko zamieszkania. A zatem wiele obiektów, na które przyzwyczailiśmy się patrzeć jedynie przez pryzmat korzyści funkcjonalnych, jakie z nich czerpiemy (magazyny, fabryki, oczyszczalnie ścieków), mogą być dla innych miejscem realizacji najbardziej ludzkich wartości, jakimi są niewątpliwie wartości duchowe. Przypomina nam o tym między innymi Martin Heidegger (1968) sugerując, iż należy rozszerzyć to, co rozumiemy pod pojęciem zamieszkiwania. Mieszkanie to nie tylko kąć, ale sposób życia człowieka na ziemi. Tradycyjne pojęcie mieszkania – sugerujące, że jest to tylko jakiś kąć dający schronienie – już nie wystarcza, ponieważ mieszkanie jako związek człowieka z życiem rozciąga się na ulicę, fabrykę, szkołę itd.

Ogólnie rzecz biorąc, obiekty przemysłowe, z punktu widzenia aksjologii przestrzeni, są tymi formami w przestrzeni zurbanizowanej, w których ludzie konsumują o wiele więcej wartości witalnych i ducha, aniżeli się to powszechnie zakłada, choćby w obowiązującej doktrynie urbanistycznej. Biorąc pod uwagę już tylko czystą arytmetykę nie trudno zauważyć, że przestrzeń, w której człowiek spędza ponad połowę swojego aktywnego życia, nie jest i nie może być przez niego traktowana jako „gorszy” rodzaj przestrzeni, z jej nadrzędnymi kryteriami funkcjonalności i skuteczności. W tym tkwił błąd *Karty Ateńskiej* i hołdującej jej doktrynie urbanistycznej, która przestrzenie produkcyjne uznaje za mniej wartościowe, a zawsze dla człowieka szkodliwe.

Podobnie rzecz się ma z traktami komunikacyjnymi, jak droga, ulica, skrzyżowanie. W ramach racjonalnych koncepcji projektowania liczy się tylko czysta funkcja, która obejmuje tylko takie wartości, jak efektywność ruchu i bezpieczeństwa. Nie są natomiast brane pod uwagę w definiowaniu funkcji traktu komunikacyjnego w mieście inne wartości ducha i witalne, które wyrażają sferę dążeń człowieka. Tak więc ulica różni się od arterii osiedlowej tym, że umożliwia nie tylko ruch pojazdów, ale także realizację wartości: stanu ciała, relacji z innymi, sytuacji zewnętrznej, poznawcze, estetyczne, moralne, ontyczne (wartości duchowe) (Goffmen, 1981).

Fizyczna przestrzeń architektoniczna jest aksjologicznie nieobojętna z dwóch powodów. Po pierwsze, jest specyficznym wytworem ludzkiej kultury oraz po drugie, stanowi przestrzeń życiową człowieka, a więc jest przestrzenią antropologiczną. Oznacza to, że w każdym momencie kreowania przestrzeni architektonicznej niejako automatycznie wdrukowują się w nią wartości wyznaczające stanowisko (pozycję) człowieka w przestrzeni oraz sposoby jej wykorzystania. W praktyce jednakże chodzi o to, by proces wyrowadzania (projektowania) fizycznej przestrzeni był procesem świadomym, maksymalnie ograniczającym wspomniany automatyzm, tzn. aby manipulowanie fizycznymi składnikami przestrzeni uwzględniało wartości człowieka z punktu widzenia jego potrzeb indywidualnych, społecznych i kulturowych.

Świat wartości, który ludzie starają się zrealizować w przestrzeni zurbanizowanej, bez wyjątku uwarunkowany jest kulturowo. Dotyczy to również wartości witalnych związanych ze stanem ciała. Determinanty kulturowe antropologii przestrzeni odgrywają najistotniejszą rolę w sposobie jej użytkowania przez użytkownika i posiadają dwa w pewnym sensie niezależne aspekty: aspekt związany z przestrzenią o stałych cechach – wartościach oraz aspekt związany z przestrzenią o semistałych cechach – wartościach (Hall, 1978).

„Wzorzec kulturowy” przestrzeni o stałych cechach jest jednym z podstawowych sposobów wyznaczających aktywność jednostek i grup ludzkich. Przestrzeń o stałych cechach obejmuje z jednej strony manifestowane, jak i ukryte własności materii składającej się na przestrzeń oraz z drugiej strony – zinternalizowane, czyli uwewnętrznione wzorce-projekty sterujące zachowaniem się ludzi w kontakcie z przestrzenią. Manifestowanymi własnościami materii, składającej się na przestrzeń odpowiadają funkcje jawne, to znaczy takie, które poddają się bezpośredniej obserwacji. Będą więc to funkcje związane ze spożywaniem posiłków, snem, odpoczynkiem, zabawą, miłością, chorobą, pracą, uczeniem się. Funkcje ukryte własności materii nie są bezpośrednio obserwowalne, lecz wiążą się z realizacją takich wartości, jak: przynależność, identyfikacja, odróżnianie się, ważność, dominacja, autorytet, wspólnota.

Wyrazicielami kulturowo zdeterminowanych wzorów-projektów przestrzeni są zarówno pojedyncze budynki wraz z ich wewnętrzną strukturą, jak i ich rozmaite zbiory, a więc osiedla i miasta. Kulturowe uwarunkowanie przestrzeni według stałych cech polega m.in. na tym, że w naszej kulturze każdy budynek mieszkalny ma ściśle sprecyzowane przestrzenie-pomieszczenia dla poszczególnych funkcji takich, jak odpoczynek (sypialnie), oporządzanie i spożywanie posiłków (kuchnia, jadalnia), funkcje sanitarne (łazienka, toaleta) (Goffman, 1981). Jeżeli pewne aktywności czy nawet czynności zostają przeniesione z jednej przestrzeni na inną, to fakt ten rzadko uchodzi uwadze.

Współcześnie wewnętrzna struktura budynku mieszkalnego, tzn. rozmieszczenie wewnętrzne w planie funkcjonalnym, jest całkowicie świeżej daty, jeżeli za taką uważać XVIII stulecie. Co więcej, zmonopolizowanie budownictwa mieszkaniowego w Polsce po drugiej wojnie światowej niejako „wyprodukowało” rodzimy wzór kulturowy stałych elementów przestrzeni. Przed drugą wojną światową ustabilizowany kulturowo wzór przestrzeni mieszkalnej zaznaczał się wyraźnie dopiero w budynkach zamieszkiwanych przez warstwy średnie. Ludzie ze świata pracy rzadziej dysponowali mieszkaniami ze ścisłą segregacją funkcjonalną wewnątrz na jadalnie, sypialnie, bawialnie, pokoje dziecięce. Współcześnie masowe budownictwo, poddane presji norm, jeszcze bardziej zatarało granice funkcjonalne między pomieszczeniami z wyjątkiem, kuchni, łazienki i WC. Skutki psychologiczne i społeczne półfunkcjonalności wewnątrz mieszkalnych omówione zostaną później. Na razie wypada wspomnieć, że skutkiem umasowienia budownictwu mieszkaniowego, w formie budownictwa blokowego, było powstanie nowych kulturowych wzorów przestrzeni. Mówiąc o kulturowym wzorze przestrzeni, można mleć na myśli w tym przypadku dwie rzeczy. Po pierwsze, wzorzec kulturowy przestrzeni, którego nosicielem są zwykli ludzie, mieszkańcy miasta, a więc ci, którzy stanowią „armię” oczekujących na mieszkania. Po drugie, może to być wzorzec przestrzeni, który wynika z doktryny urbanistycznej. Ten pierwszy znajduje odzwierciedlenie choćby w takiej formie, jak wyniki ankiet przeprowadzonych przez spółdzielczość mieszkaniową.

Jakie są najważniejsze cechy dystynktywne wzoru kulturowego przestrzeni o stałych cechach? Po pierwsze, jest to myślenie kategoriami M-ów. Istotą wzorca kulturowego mprzestrzeni, w kategoriach M-ów, jest częściowy zanik rozgraniczenia funkcjonalnego w planie funkcjonalnym mieszkania. Poza kuchnią, łazienką i WC przestrzeń pozostała wartościowana jest tylko i wyłącznie w statystycznych kategoriach m w przeliczaniu na pojedynczego mieszkańca. Znajduje to wyraz w martwocie lub eufemizmie oficjalnego języka nazewniczego, który wszystko nazywa izbą. Po drugie, współczesny model kulturowy przestrzeni, ze względu na percypowaną szczupłość przestrzeni czysto mieszkalnej, włącza do niej jako element istotny balkony

i loggie. W naszych warunkach klimatycznych te elementy mieszkania nie znajdują takiego samego uzasadnienia funkcjonalnego, jak w klimacie śródziemnomorskim, lecz są elementem stałym widzenia przestrzeni mieszkalnej właśnie ze względu na to, iż stanowią jedyną szansę powiększenia ogólnofunkcjonalnej przestrzeni. Po trzecie, wzorzec kulturowy mieszkania determinowany jest postępowaniem techniki, która wkracza szczególnie intensywnie w strefę łazienki i kuchni. Innym stałym elementem wzorca kulturowego są piwnice oraz usytuowane na tej samej kondygnacji pralni i pomieszczeń do suszenia bielizny.

Jeżeli chodzi o wzorzec kulturowy przestrzeni zurbanizowanej o stałych cechach, wykraczającej poza ramy mieszkania, to jest on trudniejszy do prześledzenia. Na pewno elementem tego wzorca kulturowego jest kategoria klatki schodowej, w sumie jest to kategoria dość smutna, ponieważ jest konotacyjnie tożsama z pojęciem bramy, sieni, a więc kategoriami, które ściśle wytyczały tożsamość przestrzenną oraz przestrzenny zakres społeczności. Różnica między klatką we współczesnym bloku mieszkalnym a sienią czy bramą w dawnym budownictwie czynszowym sprowadza się do różnic denotacyjnych, na takiej samej zasadzie, jak istnieje różnica między słowami goły i nagi.

Kategoria klatki w myślowym wzorcu przestrzeni ma o wiele głębsze implikacje. Mianowicie pojęcie „klatka” powstało w wyniku umasowienia i za razem uprzemysłowienia budownictwa. Nierozzerwalnie kojarzy się z wolno stojącym blokiem z wieloma wejściami, z których każde jest takie samo, bo w końcu ma spełniać tylko jedną funkcję: rozprowadzania mieszkańców do ich własnych mieszkań. Trudno już natomiast zastosować to pojęcie opisowe do zrealizowanej w Rostocku w NRD ulicy zabudowanej nowoczesnymi domami, ale nie w ramach doktryny urbanistycznej, tylko w stylu północnoniemieckiego gotyku.

Reasumując, stałym elementem przestrzeni zurbanizowanej jest budynek, a jego usytuowanie bądź w zabudowie ulicznej – bądź w zabudowie osiedlowej wolno stojącej, inaczej wartościuje element stały budynku, jakim jest wewnętrzny układ komunikacyjny. Pochwała w swoim czasie budownictwa wysokich domów wytworzyła u ludzi schemat przestrzeni korytarzowych z dużą liczbą użytkowników. Jest on, trzeba to wyraźnie podkreślić, postrachem dla oczekujących na mieszkania. Również wysoki budynek mieszkalny funkcjonuje we współczesnym wzorcu kulturowym przestrzeni miejskiej na zasadzie zła koniecznego i jeżeli ma swoich piewców, to tylko w kołach doktrynalnie myślących planistów i urbanistów.

W kwestii miasta i jego elementów strukturalnych występuje wyraźny podział na te sfery miejskie, które mają zwartą zabudowę i wyznaczają najwyższą cenioną część miasta, oraz strefy zabudowy osiedlowej, których wartość miastotwórcza sprowadza się tylko do ilościowych parametrów.

We wzorach kulturowych przestrzeni zurbanizowanej miasta dużego i małego, elementem centralnym jest intensywność wysokościowa zabudowy, ale tylko w części centralnej. Stereotyp ten znajduje wyraz również w dążeniu władz miejskich niektórych dotychczasowych małych miast, jak np. Leszna, do budowania wysokich bloków mających podnieść rangę i prestiż miasta.

Odczucie człowieka związane z jego miejscem i rolą w przestrzeni ma zasadnicze znaczenie z punktu widzenia jego przetrwania oraz zdrowia psychicznego. Starsi mieszkańcy miast przyzwyczajeni są do tradycyjnego wzorca zabudowy miejskiej, honorującej zabudowę wzdłuż ulic i skrzyżowań oraz placów. Ta ostatnia kategoria miastotwórcza we współczesnych miastach polskich coraz bardziej zanika. W zabudowie osiedlowej ten stały element przestrzeni miejskiej nie występuje. Brak zabudowy ulicznej, skrzyżowań i placów jest przyczyną tego, iż szczególnie starsi ludzie mają duże trudności w identyfikowaniu tożsamości przestrzeni. Używając terminologii Kevina Lyncha można powiedzieć, że współczesne miasta nie pozwalają na łatwość wyrabiania sobie mapy pamięciowej struktury miasta (Jałowicki, 1981). Reasumując, ulica, skrzyżowanie i plac są stałymi elementami wzorca kulturowego miasta, gdyż na ich podstawie ludzie tworzą sobie myślową mapę miasta.

Pojęcie przestrzeni o zmiennych cechach, to znaczy o zmiennych wartościach, do których ludzie dążą, wiąże się z tym, że przestrzeń może być tak zaaranżowana, że jest albo społecznie przyciągająca albo społecznie uciezkowa (Sommer, 1909). Synonimem przestrzeni społecznie przyciągającej (*sociopetal*) jest przestrzeń zmniejszająca dystans między ludźmi. Przykładem takiej przestrzeni jest kawiarnia, wąska uliczka śródmiejska z licznymi sklepami i innymi usługami, dobrze zorganizowane urbanistycznie place miejskie (domknięte, o dołkowym uprofilowaniu terenu, bogatej szacie semiotycznej itd.). Z kolei synonimem przestrzeni społecznie uciezkowych (*sociofugal*) będą przestrzenie podtrzymujące dystans między ludźmi. Przykładowymi przestrzeniami uciezkowymi są długie, niezabudowane trakty piesze (nieodłączny element pejzażu miejskiego współczesnych osiedli), poczekalnie dworcowe, toalety publiczne, przestrzenie korytarzowe w wielkich budynkach mieszkalnych, źle zaprojektowane place miejskie. Cechą przestrzeni społecznie przyciągających jest to, że przyciągają one ludzi do części centralnej. Natomiast przestrzeń społecznie uciezkowa powoduje, że ludzie wybierają strefy peryferyjne. Tak więc dobry plac miejski będzie się różnił od złego tym, iż w pierwszym przypadku rozkład przestrzenny ludzi cechuje – używając języka statystyki matematycznej – większa wariancja, natomiast w drugim przypadku ludzie koncentrują się w strefie bądź najbezpieczniejszej, bądź najbardziej neutralnej.

W przypadku ulicy zabudowanej domami, z wbudowanymi w nie usługami problem społecznej przyciągliwości polega nie na tym, że taka ulica gromadzi ludzi w części centralnej, bo ta zarezerwowana jest np. dla samochodów, lecz na tym, iż ludzie zmniejszają dystans przestrzenny między sobą bez poczucia zagrożenia i bez odczucia stłoczenia. Tego ostatniego jednak odczucia nie da się uniknąć w przypadku traktów pieszych w dużych osiedlach blokowych. Zachowania przestrzenne ludzi w tym ostatnim przypadku cechuje duży wzajemny dystans, któremu w dzień towarzyszy odczucie nudy, a wieczorem poczucie zagrożenia dodatkowo wzmocnione różnicą płci i wieku.

Cechy przestrzeni przyciągającej nie są w każdym przypadku wartości nadrzędne, jak również ucieczkowość przestrzeni nie jest z góry rzeczą złą. Niewątpliwie w pejzażu miejskim pożądana jest między nimi równowaga, to znaczy takie dostosowanie zaprojektowanej przestrzeni do funkcji życiowych człowieka, aby poprzez jej różnorodność umożliwić człowiekowi swobodny wybór uczestnictwa bądź w przestrzeni ucieczkowej, bądź w przestrzeni przyciągającej.

W odniesieniu do przestrzeni pojedynczego mieszkania, elementami o zmiennych cechach są przede wszystkim meble oraz różne urządzenia techniczne (lodówki, pralki itd.). Ich wewnętrzne rozmieszczenie może być społecznie przyciągające lub społecznie odpychające. Ale to należy już do sfery prywatnej użytkownika, a mniej do kompetencji projektanta. To, o czym powinien w tym przypadku pamiętać projektant, sprowadza się do zapewnienia odpowiedniej przestrzeni dla różnych, tzn. zmiennych wzorców tej przestrzeni. Ponieważ jednak zagadnienie to musi być rozwiązywane w powiązaniu z innymi kwestiami, dlatego też będzie ono przedmiotem oddzielonej analizy.

2. MODEL ZACHOWAŃ PRZESTRZENNYCH W ASPEKCIE PRZESTRZENI NIEFORMALNEJ

Najważniejszą kategorią, w antropologii przestrzeni, jest tzw. przestrzeń nieformalna. Oznacza ona dystans między ludźmi, jaki wytwarza się na gruncie kulturowo zdeterminowanych, wewnętrznych wzorców przestrzeni. Wobec doniosłości elementu przestrzennego w tworzeniu się ugrupowań ludzkich zarówno psychologia, socjologia, jak i antropologia kulturowa poświęciły temu czynnikowi wiele uwagi. Przechodząc do zarysowania pewnych form udziału przestrzeni w procesach i wytworach społecznych, odróżnić musimy od razu dwa punkty widzenia. Pierwszy – to ujmowanie wielości ludzkiej w pewnej całości przez obserwatora, który może się znajdować wewnątrz niej lub na zewnątrz. Temu subiektywnemu punktowi widzenia

przeciwstawiać można punkt widzenia obiektywny (Baley, 1964). Mianowicie fakt takiego czy innego rozmieszczenia ludzi w pewnym obszarze może stać się punktem wyjścia do powstania między nimi kontaktu psychicznego, pewnej więzi i to niezależnie od tego, czy jakiś obserwator widzi ich jako jedną grupę, czy też nie.

Wracając do pierwszego punktu widzenia należy stwierdzić, iż to ujmowanie ludzi w pewną całość, na podstawie ich przestrzennego sąsiedztwa, nie różni się w pewnym zakresie od całościowego ujmowania grupy dowolnych przedmiotów fizycznych. Kilka osób można łączyć w pewne figury geometryczne tak samo, jak ujmuje się w formę kwadratu cztery kamienie w kłombie lub cztery drzewa w parku. Geometryzacja zbiorów ludzkich jest najbardziej charakterystyczna w takich formach architektonicznych, jak szpitale, hotele, domy akademickie, gdzie podstawowym wzorem myślenia jest pokój jednoosobowy, dwuosobowy, itd. Zastosowanie w polskim budownictwie mieszkaniowym normatywów M również wprowadziło geometryzację przestrzeni do środowiska mieszkalnego, które z racji swoich wielorakich funkcji najmniej się do tego nadaje.

Ale analogia między ujmowaniem przestrzennym ludzi i dowolnych przedmiotów fizycznych ma swoje granice. Owa geometryzacja zbioru ludzkiego nie jest prawie nigdy pozbawiona czegoś sztucznego i nie może być nadużywana. Zresztą geometryzacja zbiorów ludzkich w uspołecznionym budownictwie mieszkaniowym poprzez wprowadzenie normatywów M natrafiła na wyraźny, adaptacyjny opór. Ludzie wszystkimi możliwymi sposobami dążą tylko do formalnego zadośćuczynienia pewnym wymogom objęcia w posiadanie mieszkania, w którym zgodnie z normatywem „przymusowo” powinny zamieszkiwać dwie, trzy, cztery lub pięć osób. Jak uczy jednakże doświadczenie, kilkunastokondygnacyjne bloki mieszkalne w strukturze zaludnienia nie przypominają domów akademickich czy przepelnionych szpitali.

Nawet tam, gdzie geometryzacja zbioru ludzkiego jest bardziej naturalna, jak np. w hotelach, domach akademickich, na statkach, w marszach i pochodach, musi się ona liczyć z człowiekiem jako przedmiotem swoistym. Ludzie muszą się znajdować we wzajemnych odstępach, które nie są dyktowane względami formalno-przestrzennymi, lecz ponadto faktem, że elementem związanym z pewną formą przestrzenną są właśnie ludzie. Zmasowanie osób, które się tu dokonuje, musi przynajmniej w pewnych granicach liczyć się z zasadami naturalnego grupowania ludzi, kontaktujących się ze sobą w przestrzeni.

Kontaktujący się ze sobą ludzie, jeżeli kontakt ten ma być naturalny i stanowić należyłą podstawę kontaktu psychicznego w zwykłych sytuacjach społecznych, ustawiają się w pewnej odległości, tak aby nie było zbyt blisko ani zbyt daleko. Obowiązuje przy tym reguła stawania twarzą w twarz, tak by stojący naprzeciw siebie mogli widzieć się nawzajem. Regułę tę stosuje się

z pewną modyfikacją do grup wieloosobowych. Powyższe względy tłumaczą uprzywilejowanie, którym przy przestrzennym grupowaniu się ludzi cieszy się koło (Sommer, 1965). Kołowe usytuowanie grupy pozwala wszystkim uczestnikom zachować względem siebie pozycję zbliżoną do pozycji twarzą w twarz. Tą samą zasadą można w pewnym stopniu tłumaczyć wartość placu miejskiego jako czynnika miastotwórczego, który najbardziej sprzyja przestrzennemu porządkowaniu się grup ludzkich.

Bardziej szczegółowa analiza wykazuje, iż na zasadę zachowania właściwego dystansu przy obcowaniu ludzi składa się wiele warstw. Jedną z nich można by określić jako fizjologiczno-biologiczną. Ta warstwa była badana najdokładniej, gdyż w badaniach tych posługiwano się zwierzętami (Hediger, 1955). Wyniki tych badań były przenoszone na populację ludzką m.in. przez Edwarda Halla. Ze sferą biologiczną, ale nie fizjologiczną, wiąże się sfera antropometryczna. Tego rodzaju podłoże wymaganych przez wymiary ciała dystansów znajdują najpełniejsze odzwierciedlenie w podręcznikach projektowania architektonicznego (Neuphert, 1980) oraz są podstawą kształtowania normatywów przestrzennych wszelkich form architektonicznych. W przypadku człowieka wchodzi w grę przy kontakcie przestrzennym inna warstwa, już specyficznie ludzka – warstwa psychologiczna i kulturowa. Z nią związana jest np. zasada szacunku człowieka do człowieka. Właśnie ów szacunek wymaga zachowania odpowiedniego dystansu, który w pewnych granicach zwiększa się równoległe ze wzrostem szacunku.

Jak już wspomniano, „naturalne” przestrzenne grupowanie się ludzi zakłóca geometryzacja, która bywa zazwyczaj czymś sztucznym, ponieważ z zewnątrz narzuconym ograniczeniem (komenda wojskowa). Niejednokrotnie jednak zjawisko takie dokonuje się samorodnie i ma wtedy swoiste społeczne znaczenie. Istotę tłumu w oczach obserwatora stanowi nie tylko sam fakt wielości, ale ponadto rodzaj przestrzennego rozmieszczenia uczestników zbioru. Charakterystyczne dla tłumu czy zbiegowiska jest spoiste przestrzenne zagęszczenie. Ludzie stanowiący tłum nie mogą znajdować się od siebie zbyt daleko. Co więcej, zwłaszcza w przypadku tłoku zaczynają w pewnym momencie traktować siebie jak rzeczy (niesamowitość tłumu).

Z subiektywnym spojrzeniem na przestrzeń wiąże się ściśle obiektywne spojrzenie. Otóż analizowane wcześniej ustawienie ludzi twarzą w twarz ma duże socjogenne znaczenie. Znajduje to wyraz w fakcie, iż szereg psychologów dzieli grupy na dwa zasadnicze rodzaje; na grupy których osnową jest bezpośredni kontakt ich członków i na grupy oparte na kontaktach pośrednich. Grupy, których członkowie mają możliwość częstego bezpośredniego spotkania się ze sobą, odgrywają w strukturze społecznej swoistą, ważną rolę. Należą tu grupy rodzinne, sąsiedzkie, towarzyskie i lokalne. Grupy o takiej strukturze zajmują genetycznie pierwsze miejsce w rozwoju społeczeństwa. Grupy oparte na kontaktach pośrednich to m.in. stowarzyszenia.

Każda przestrzeń, którą użytkuje człowiek, nigdy nie jest przestrzenią czysto geometryczną, lecz posiada swoiste społeczne i osobowościowe nacechowanie. W przestrzeni geometrycznej wszystkie kierunki i wymiary są jednakowo ważne z definicji, ale nie z pozycji człowieka. Jest rzeczą nieoobjętą, co uznaje się za górę, a co za dół, co jest z przodu, a co znajduje się w tyle. Tej jednorodnej, obojętnej przestrzeni przeciwstawia się „przestrzeń osobowa”, inaczej „przestrzeń personalną”. Przestrzeń personalna (*der personale Raum* – W. Stern, 1937, *personall space* – R. Sommer, 1969) jest swoistą „sferą buforową” między jednostką a poszczególnymi ożywionymi i nieożywionymi obiektami przestrzeni. Sfera ta jest zasadniczo większa w stosunku do ludzi niż w stosunku do obiektów nieożywionych. Jest ona większa u kobiet w stosunku do mężczyzn, niż mężczyzn w stosunku do kobiet i mężczyzn. Zależy poza tym od kontekstu sytuacyjnego (rodzaju przestrzeni funkcjonalnej). I tak w lokalach użyteczności publicznej może ona być świadomie pomniejszana albo świadomie zwiększana. Jest ona dużo większa u chorych na choroby psychiczne. Sytuacyjne stany psychiczne, np. lęk, zwiększają sferę buforową w znacznym stopniu.

Przestrzeń personalna kształtuje się w miarę, jak konstytuuje się nasza osobowość. Poszczególne osi i kierunki ulegają tu zróżnicowaniu i w związku z tym otrzymują różne wartości. Przód i tył zmieniają swoją pozycję przy obrocie osoby, a są niejednakowo ważne (dostojne). To co jest ważne, ludzie chcą mieć przed sobą, a to co jest za nimi, staje się niepewne, obce. Tym tłumaczyć należy niechęć ludzi do przemierzania pustych przestrzeni, w które tak hojnie obdarzone są nasze współczesne osiedla, gdyż występuje właśnie w nich efekt niemożności wyodrębnienia istotnych kierunków i pozycji. Mówiąc prościej, wszystkie kierunki i pozycje są jednakowo ważne. Tym też należy tłumaczyć przykładanie większej wagi w całej historii architektury europejskiej do części frontowych budynków w porównaniu z ich częściami tylnymi lub bocznymi. Tę wiekową tradycję przelała dopiero architektura modernizmu i funkcjonalizmu. Przeciętny blok nie ma ani frontu, ani części tylnej. Społeczeństwo nie tylko przyjmuje to personalne zróżnicowanie do wiadomości, ale czyni je zasadą społecznego obcowania jednostek. Ustosunkowanie przestrzeni nabiera przy tym symbolicznego znaczenia.

3. MODEL ZACHOWAŃ PRZESTRZENNYCH W PSYCHOLOGICZNYCH KATEGORIACH OBSZARU I JEGO GRANIC

Symbolika przestrzenna obejmuje jeszcze inne niż omówione poprzednio stosunki. Stanisław Ossowski zwraca uwagę na osobowe znaczenie przymiotnika bliski, który wiąże i identyfikuje poniekąd styczność przestrzenną

ze stycznością psychiczną. Odnosi się to m.in. do omawianego dystansu przestrzenno-społecznego.

W ramach rozważań dotyczących roli przestrzeni omówione teraz zostanie zagadnienie zamkniętego obszaru, jego granic i wpływu na zachowanie ludzi. Zagadnienie to jest szczególnie istotne w przypadku środowiska przestrzennego, które jest celowo kształtowane przez człowieka. Niewątpliwie środowiskiem takim są przestrzeń zurbanizowana i architektoniczna, które wyodrębniają, ustanawiają granice obszarów dzieląc je na wewnętrzne i zewnętrzne. Przestrzeń zurbanizowana i architektoniczna jest z zasady zdefiniowana barierami poddającymi restrykcji sferę motoryczną (ruchową), poznawczą i zmysłową człowieka. W rzeczywistości jednak przestrzeń (zaprojektowana) jest również zdefiniowana zachowaniami ludzi ją użytkujących. Wiele jest cech charakteryzujących zachowanie przestrzenne, ale najbardziej charakterystyczne noszą nazwę zachowań terytorialnych (Stea, 1965).

Wkład do zbadania zachowań terytorialnych wniosły zoologia, etnologia, socjologia i psychologia. W opisie zachowań zwierząt znane są indywidualne i zbiorowe terytoria, w obrębie których zwierzęta mają inklinacje do zachowań agresywnych w stosunku do intruzów przekraczających ich granice. U człowieka cywilizowanego, którego agresja poddana jest presji socjalizacji, użycie podobnych w ekspresji jak u zwierząt form zachowania się nie jest możliwe. Niemniej jednak zachowanie terytorialne, tzn. dążenie do posiadania i okupowania jakiegoś kawałka przestrzeni, jest u ludzi tak samo rozpowszechnione, jak u zwierząt. Przykładem tego są zachowania gangów ulicznych, spory sąsiedzkie o miedzę czy dążenia mieszkańców współczesnych osiedli mieszkaniowych do zapewnienia sobie izolacji akustycznej i wizualnej mieszkań.

W różnych wierzeniach i przesądach granica zamykająca pewien teren albo oddzielająca go od innych terenów uzyskuje często znaczenie jakiegoś magicznego tworu, posiadającego swoiste walory i znaczenie. Przesunięcie jakiejś osoby czy też rzeczy poza taką granicę ma charakter jak gdyby nadania jej innej formy bytu czy też nawet sprowadzania jej do niebytu. Granica staje się czymś świętym, czego nie można bezkarnie przekroczyć. W jedną czy w drugą stronę.

Myślenie kategoriami granic i zamkniętego obszaru jest charakterystyczne nie tylko dla ludów pierwotnych i społeczności lokalnych, ale również dla społeczeństw miejskich. Jak wiadomo, idea społeczeństwa osiedlowego czy też idea jednostki sąsiedzkiej pokładały duże nadzieje w możliwości programowania takich zamkniętych obszarów osiedla, które byłyby widziane oczyma mieszkańców jako obszar magiczny. Dziś już wiemy, że oczekiwania te były płonne. Ludzie nie identyfikują się z granicami osiedla, a dlatego, to zostanie wyjaśnione nieco później. Na razie zostanie wspomniane tylko to, że zachowania przestrzenne obserwowane na terenie nowowytbudowanych

osiedli mieszkaniowych mają charakter, patrząc na nie z zewnątrz, przeważnie negatywny i nie sprzyjają tworzeniu się społeczności lokalnej. Będą to takie zachowania terytorialne, jak doglądanie tego, aby sąsiad nie podjeżdżał samochodem pod okna mieszkańca, który akurat nie posiada samochodu. Znane są przypadki spuszczenia powietrza z kół, odkręcanie kół itp. Również zdarza się, że niektórzy mieszkańcy w imię wyższych interesów „amatorsko” zastępują tzw. „organy ścigania” w śledzeniu tych, którzy łamią przepisy ruchu. A te ostatnie z kolei wynikają nie zawsze z potrzeb, lecz z doktryny urbanistycznej. Nietrudno się domyślić, że jest to najlepszy sposób na wprowadzanie do życia społeczności lokalnej osiedla nieoczekiwanych i niepożądanych konfliktów. Podobne przypadki występują z terytorialnym traktowaniem terenów zielonych. Zwykle tak się bowiem składa, że dzieci nie chcą się bawić akurat w tych miejscach, które zostały do tego przewidziane. Najczęściej tereny są zbyt ciasne dla nich. Młode osiedla, zamieszkiwane przez młode rodziny, są zwykle przeludnione, biorąc pod uwagę liczbę dzieci.

Nas jednak w tym przypadku będzie interesowało, skąd bierze się niemal magiczne znaczenie granicy i co z niego wynika dla projektowania miast i osiedli. Znaczenie granicy można zanalizować na podstawie psychologicznego prawa dzielenia się naszego pola spostrzeżeniowego – zwłaszcza wzrokowego – na figurę i tło. E. Rubin (1921) tłumaczy to prawo za pomocą figury odwracalnej, która raz jest figurą, raz tłem.

E. Rubin zwrócił uwagę na fakt, iż między tłem a figurą, otoczoną owym tłem, zachodzi szereg psychologicznych antagonizmów. Figura zdaje się być bliżej obserwatora aniżeli tło i posiadać bardziej zwartą niż ono konsystencję. Wszelkie zmiany w polu widzenia stają się łatwiej dostrzegalne wtedy, gdy dokonują się wewnątrz figury, aniżeli gdy miejscem ich zjawienia się jest tło. Rzecz jasna, że w związku z tym kontur figury, będący granicą między nią i tłem, nabiera specjalnego znaczenia. Oddziela on bowiem od siebie jak gdyby dwa oddzielne światy, dwa odmienne rodzaje bytu.

Można więc przypuszczać, że fenomen „magicznego” koła jest podniesieniem do rangi magii właśnie owej zasadniczej strukturalnej właściwości spostrzeżeń ludzkich. A zjawisko magicznego koła i zjawisko granicy – szerzej pojętej jako „miedza”, jako linia dzieląca terytorium zajęte przez człowieka – to są rzeczy psychologicznie pokrewne. Przekonanie, że to, co się dzieje poza granicą jest antagonistyczne i wrogie, że wyjście człowieka poza tę granicę czyni go jak gdyby w danej społeczności obcym, że to co się tam dzieje, już się jakoś nie liczy, jest rozciągnięciem powyższego prawa psychologicznego na szerszy, społeczny grunt.

Trzeba jeszcze uwzględnić, że chociaż w przypadku najbardziej charakterystycznym, który jest poniekąd przypadkiem krańcowym, tło jest materią całkowicie nie uformowaną, bezkształtną, może ono w pewnych przypadkach – nie przekreślając dominacji figury – być samo w sobie w pewien sposób

uformowane albo składać się z innych figur, które w danej konstelacji ulegają jak gdyby pewnemu zamgleniu. Mogą one równocześnie pozostawać z owym przedmiotem (figura) w swoistym związku; mogą dźwigać go, uwypuklać, nadawać mu pewien sens. Tło przechodzi w pewien „kontekst”. Dzielnica podmiejska może stanowić dla miasta pewne tło, a równocześnie kontekst, który sprawia, że jego funkcje stają się bardziej wyraziste. Podobnie jest z omawianym wcześniej pojęciem społeczności lokalnej i jej ewentualnym znaczeniem dla definicji małych miast, aby w praktyce nie stało się ono pustosłowiem. Tradycyjna społeczność lokalna może stanowić dla powstającego małego miasta tło, jak również kontekst, który w oczach ludzi zamieszkujących i z zewnątrz nadaje odczucie małego miasta, wyodrębniającego się od innych.

Zjawisko powyższe jest szczególnie istotne w sytuacjach, w których terytorium jest „własnością” zbiorową. Dla ukształtowania się wzorca tzw. „lokalnego patriotyzmu” członkowie zbiorowości nie są bezkształtnym tłem, lecz stanowią kontekst, który sprawia, że zachowania takie stają się zrozumiałe. W tym miejscu należy jednak postawić pytanie, czy heterogeniczna społeczność, jaka składa się na społeczność współczesnych osiedli mieszkaniowych, jest w stanie przeistoczyć się ze zwykłego tła w kontekst. Odpowiedź na to nie może być jednoznaczna. Część warunków niezbędnych do tego została już omówiona wcześniej. Ale generalnie należy przyjąć w tym przypadku stanowisko bardziej sceptyczne niż optymistyczne.

Zachowania terytorialne na niższym poziomie, tj. na poziomie terytorium jednostki, najczęściej związane są z małymi terytoriami kształtowanymi przez zaprojektowane środowiska. W tym przypadku występuje wyraźna zależność między zmianą w projektowanym środowisku a zmianą terytorium i związanych z tym zachowań terytorialnych. Przykładem tego rodzaju małych terytoriów są terytoria związane z miejscami zamieszkania, pracy. Najogólniej rzecz ujmując, terytoria te wiążą się ze środowiskiem ukształtowanym przez różnego rodzaju budynki. Cały system zachowań i interakcji w przestrzeni, wyznaczonej przez budynki, tworzy swoistą subkulturę egzystencji danej zbiorowości ludzi, przy czym jedni mają większy wpływ na nadawanie piętna swoistości terytorialnej, a inni relatywnie mniejszy. W odniesieniu do budynków mieszkalnych największą możliwością zróżnicowanych zachowań terytorialnych mają posiadacze domków jednorodzinnych, a najmniejsze mieszkańcy budynków wysokich. Tak więc każdy człowiek żyjąc w środowisku architektonicznym okupuje w nim stałe elementy, stałe terytoria, których nie może znacząco zmieniać. W czasie użytkowania tej określonej porcji przestrzeni człowiek niejako zmuszony jest do identyfikowania się z nią, niezależnie od tego, kto w sensie prawnym jest jej właścicielem. W odczuciu użytkownika danej przestrzeni jest to „jego” terytorium. Użytkownik przestrzeni symbolizuje swoje terytorium przez różnego rodzaju

oddziaływania personalne, jak swoiste rozmieszczenie drobnych elementów fizycznych w przestrzeni, poprzez swoją postawę wobec tej przestrzeni, wreszcie poprzez postawę wobec osób przekraczających granicę terytorium.

4. MODEL ZACHOWAŃ PRZESTRZENNYCH W ASPEKCIE ZACHOWAŃ TERYTORIALNYCH

Zachowania terytorialne manifestować się mogą w przestrzeni kolektywnie użytkowanej, jak osiedle czy miasto, oraz użytkowanej indywidualnie, jak mieszkanie. Terytorium indywidualne jest najczęściej elementem przestrzeni zbiorowej i między nimi występują wzajemne sprzężenia zwrotne.

Biorąc pod uwagę, np. miasto, zauważamy, że jest ono systemem społeczno-przestrzennym, na który składa się szereg instytucji i elementów, jak fabryki, szkoły, budynki, ulice osiedla. Instytucje te obejmują swą istotą uczestnictwo różnych ludzi, w różnych zawodach, w różnym wieku, z różnym wykształceniem, statusem majątkowym itd. Wszystkie instytucje miejskie zaspokajają potrzeby – wartości mieszkańców gorzej lub lepiej, ale zawsze są podłożem systemu zachowań i interakcji wyznaczanych przez poszczególne obiekty owych instytucji. A więc nawet potocznie mówimy o systemie zachowań szkolnych, biurowych, fabrycznych, osiedlowych, ulicznych itd. Cały ten system zachowań tworzy specyficzną subkulturę w antropologicznym tego słowa znaczeniu i mówimy wtedy o subkulturze miasta.

Subkultura miasta jest nią tylko wtedy, gdy na nią patrzymy niejako z zewnątrz, czyli np. z perspektywy regionu, a nawet kraju. Z tej szerokiej perspektywy subkultura owa wydaje się stanowić monolit, gdy tymczasem z bliska może być, i najczęściej jest, wewnątrznie zróżnicowana. A więc w przypadku małego miasta oznacza to, że nie wszyscy jego mieszkańcy wykazują takie same zachowania przestrzenne. Innymi słowy, każda z grup mieszkańców wykazuje odmienne zachowania w ramach wspólnej subkultury, m.in. z powodu innego nieco przestrzennego „zakotwiczenia”. Pod pojęciem „zakotwiczenie” należałoby rozumieć to, że dla każdego człowieka i grupy społecznej otaczająca przestrzeń materialna ma różne znaczenie, z punktu widzenia systemu wartości, jakich realizacji „człowiek” oczekuje lub jakie wdrukowuje podczas przeistaczania owej przestrzeni materialnej w sytuację podmiotową jego „Ja”. Im więcej wartości dana przestrzeń materialna jest w stanie człowiekowi zapewnić – zarówno w znaczeniu konsumpcji, jak i możliwości, wdrukowywanie nowych wartości np. fabryka, szkoła, osiedle, miasto – tym bardziej jest on z nią związany, a tym samym lepiej jest w niej zakotwiczony.

Podstawowym elementem przestrzeni życiowej człowieka jest jednostka terytorialna (*teritorial unit*). Jest to niewielki wycinek kulturowo zdeterminowanej przestrzeni otaczającej człowieka (Stea, 1965). Tak rozumiana jed-

nostka terytorialna jest równoznaczna z pojęciem przestrzeni personalnej, zdefiniowanej przez R. Sommera (1969). Człowiek najczęściej posiada wiele „własnych” jednostek terytorialnych, a znajdują się one w jego własnym domu mieszkalnym, w miejscu pracy, w samochodzie, a nawet w tzw. przestrzeniach publicznych. W tym ostatnim przypadku przejawia się to w nawyku zajmowania – w miarę możliwości – tego samego miejsca w stołówce, w kawiarni, w ulubionym miejscu spędzania wolnego czasu, dokonywania zakupów w tym samym miejscu.

Mimo że poszczególne jednostki terytorialne fizycznie są od siebie, niezależne, konceptualnie tworzą jednak zamkniętą całość, którą nazywa się „terytorialnym zbiorem” (ang. *teritorial cluster*). Zbiór terytorialny obejmuje prócz różnorodnych jednostek terytorialnych danej osoby również inne osoby z ich własnymi jednostkami terytorialnymi. Jest to najlepiej widoczne na przykładzie mieszkania zajmowanego przez wieloosobową rodzinę, w którym poszczególne pomieszczenia funkcjonalne razem wzięte są przestrzenią fizyczną, w której zlokalizowany jest zbiór terytorialny pojedynczego mieszkańca z jednej strony, z drugiej strony, mieszkanie w wieloosobowej rodzinie to przestrzeń, w której zlokalizowane są zbiory terytorialne wielu osób. Na zbiory terytorialne, zlokalizowane w mieszkaniach, składają się jednostki terytorialne poszczególnych członków rodziny, a znajdują się one w łazience (każdy ma kawałek swojego miejsca, np. na półce z przyborami toaletowymi), w kuchni, w pokojach (podział miejsc do wypoczynku, podział miejsca w szafie itd.).

Każda z osób wchodzących w skład zbioru terytorialnego, obejmującego inne osoby, posiada zarazem własny zbiór terytorialny, a cały zestaw wzajemnie powiązanych ze sobą zbiorów terytorialnych tworzy coś w rodzaju kompleksu terytorialnego (*teritorial complex*). Wyróżnione terytoria nie zawsze muszą mieć charakter stacjonarny, lecz mogą ulegać zmianom lub być w ciągłym ruchu. Poza tym mogą one mieć charakter indywidualny (jednostka personalna *vide* jednostka terytorialna), zbiorowy (zbiór terytorialny – ogół jednostek terytorialnych stanowiący podstawę przestrzennego funkcjonowania jednostki oraz grup społecznych, jak rodzina) bądź kolektywny (niektóre grupy terytorialne oraz kompleksy terytorialne). Miasto, w przeciwieństwie np. do osiedla mieszkaniowego, musi spełniać więcej wymagań w zakresie różnorodności organizacji przestrzeni terytorialnej.

Przestrzeń terytorialna struktur architektonicznych ma szereg cech szczegółowych jak kształt, rozmiar, liczba jednostek terytorialnych, typ granic. Na przykład małe miasto, w odróżnieniu od osiedla mieszkaniowego, ma kształt, który nigdy nie jest do końca uformowany, a więc w jego przypadku istnieje zawsze przynajmniej potencjalnie możliwość „stawania się”. Jego rozmiar limituje ilość oraz rodzaj jednostek, zbiorów i kompleksów terytorialnych. W przypadku osiedla mieszkaniowego zależność ta nie jest zależ-

nością proporcjonalną, innymi słowy, w osiedlach mieszkaniowych rodzaj, a także częściowo ilość jednostek, zbiorów i kompleksów terytorialnych jest w przeważającej części raz na zawsze zdeterminowana założeniami planistyczno-urbanistycznymi osiedla i w związku z tym wykazuje czasową stałość. Granice terytorialne osiedla wyznaczają arterie komunikacyjne, które go oplatają. Wewnątrz osiedla granice terytorialne wyznacza rozkład budynków, parkingów i obiektów osiedlowych. W przypadku miasta rzecz się ma inaczej, nawet wtedy gdy wielkość miasta jest równa i mniejsza od wielkości osiedla. Granice terytorialne wyznaczają: siatka ulic, strefy zabudowy, strefy zróżnicowanej aktywności gospodarczej i usługowej. Typ granic osiedla oraz jego poszczególnych części jest sztywny, natomiast w przypadku miasta zmienny i adaptabilny.

Opisany trójdemensjonalny schemat psychologicznej przestrzeni życiowej człowieka, wyodrębniający trzy rodzaje terytoriów, w większej części ma charakter statyczny. To samo zjawisko można jednak poddać analizie w aspekcie dynamicznym. Dobrym punktem wyjścia do takiej analizy jest psychologiczna teoria pola K. Lewina (1935, 1956). Jakaś sytuacja, w której znajduje się dana osoba, stanowi jej „przestrzeń życiową” (*life space* lub *for-rigne hull*), która jest psychologiczną reprezentacją środowiska tej jednostki oraz istniejących dla niej w danej chwili możliwości. Osobę tę przedstawić można jako punkt, który krąży wewnątrz przestrzeni życiowej i na który działają występujące tam siły. Tak więc osoba jest albo przyciągana przez daną przestrzeń, albo jej unika. Określenia te odnoszą się do „ruchów” w przestrzeni życiowej niezależnie od tego czy jednostka jest tego świadoma oraz niezależnie od tego, czy osoba ta rozwiązuje swe problemy w myśli czy w działaniu.

Z drugiej strony, każdy człowiek posiada również swoją strukturę, a zatem to, co z jednego punktu widzenia jawi się nam jako punkt poruszający się w przestrzeni życiowej, może otrzymać reprezentację geometryczną. Tej geometrycznej reprezentacji odpowiada trójwymensjonalny podział osobowości człowieka na części peryferyjne, czyli obszary motoryczne i spostrzeniowe pozostające w bezpośrednim kontakcie ze środowiskiem, oraz ośrodkowe i głęboko ukryte. Rozwój osobowości w czasie wiąże się ze różnicowaniem lub zacieraniem się różnic między tymi cząstkowymi obszarami w ramach pewnej całości (osobowości). Wewnętrzne obszary osobowości człowieka łączą się ze sobą poprzez granice, które różnią się pod względem stopnia sztywności czy przenikalności. Przy większym zróżnicowaniu granice te są mniej przenikalne, co powoduje odizolowanie jednej części od drugiej. Osobowość dziecka jest mało zróżnicowana, tj. dziecko nie spostrzega różnicy między sobą a otoczeniem, a oprócz tego różne obszary wewnątrz jego własnej osobowości nie są tak złożone, jak będą wówczas, gdy dorośnie. Proces

różnicowania wytwarza bardziej złożoną organizację osobowości, którą nazywamy strukturą osobowości.

Z przedstawionej teorii wynika, że aby zrozumieć człowieka, należy zrozumieć różne środowiska (ekologie) oraz społeczne interakcje, w których jednostka uczestniczy. Z drugiej strony, aby stworzyć odpowiadające jednostce środowisko (przestrzeń urbanistyczną i architektoniczną) należy w trakcie projektowania zdefiniować strukturę osobowości, której fizyczna forma przestrzeni nada bodźce do różnicowania się, czyli rozwoju tej osobowości. Już dzisiaj z obiektywnych badań J. Newson i E. Newson (1965, 1970, 1971) wynika, że fizyczne ukształtowanie przestrzeni urbanistycznej ma silny wpływ na rozwój moralny dzieci. Wyniki tych badań zostaną bliżej scharakteryzowane w rozdziale o rozwoju. Z kolei z badań przedstawionych przez National Swedish Institute for Building Research dowiadujemy się o wpływie wysokiego budownictwa na rodzaj uprawianych gier przez dzieci w wieku szkolnym, a przez to o wpływie na ich rozwój osobowości.

Konkludując, tak jak zrozumienie osobowości człowieka uwarunkowane jest zrozumieniem otaczającego go środowiska, tak samo zrozumienie środowiska, tj. fizycznej przestrzeni życiowej, zdeterminowane jest zrozumieniem jego osobowości. Tak jak przestrzeń architektoniczna wyznacza zachowania człowieka, tak samo osobowość człowieka wyciska swoje piętno poprzez swoiste personalne nacechowanie tej przestrzeni.

Reasumując, zależność między osobowością a przestrzenią życiową człowieka jest zależnością dynamiczną. Przejawia się to w tym, że rozwojowi, czyli różnicowaniu się osobowości towarzyszy proces różnicowania się przestrzeni życiowej poprzez wyodrębnienie się terytoriów z zaznaczonymi granicami. Im bogatsza, bardziej zróżnicowana jest osobowość człowieka, tym bardziej zróżnicowana jest jego przestrzeń życiowa, tzn. tym więcej człowiek posiada terytoriów oraz tym bardziej są ustabilizowane jego wewnętrzne wyobrażenia przestrzeni. A zatem, z im bardziej zróżnicowaną osobowością człowieka mamy do czynienia, w tym większym stopniu musimy liczyć się, że dla zaspokojenia swoich potrzeb wymagać on będzie bardziej zróżnicowanej przestrzeni, o większej potencji podmiotowania – czyli wdrukowywania nowych wartości związanych z „ja”.

5. MODEL ZACHOWAŃ PRZESTRZENNYCH W KATEGORIACH ROZWOJU JAKO ZMIANY

Uwzględnienie dynamicznej zależności między osobowością człowieka a jego przestrzenią życiową prowadzi do konkluzji, że zmiany w elementach lub cechach terytorium prowadzą do zmian we wzorach zachowań terytorialnych oraz odwrotnie, zmiany w zachowaniach terytorialnych stymulują zmiany w ramach terytoriów. Zależność ta ma istotne znaczenie w „myśleniu

architektonicznym” (A. Bańka, 1983), gdyż sugeruje to, że każde architektoniczne działanie projektowe w przestrzeni życiowej człowieka prowadzi do zmian zachowań terytorialnych.

Zależność tę rozpatrywać można z dwóch punktów widzenia. Z jednej strony, jest to czysto „mechaniczny” wpływ organizacji przestrzennej na zachowania i wzajemne stosunki między ludźmi. A więc projektując np. usługi w parterach budynków, musimy zdawać sobie sprawę, że niejako „mechanicznie wywołujemy zmiany przestrzennych zachowań mieszkańców, które są inne w przypadku usług skoncentrowanych w centrach. W pierwszym przypadku są one bardziej spontaniczne, w drugim – bardziej związane z planowaniem dziennej aktywności. W drugim przypadku czynnikami modyfikującymi są: oddalenie od miejsca zamieszkania, wiek, status rodzinny (przy dużym oddaleniu od miejsca zamieszkania organizacja, zakupów łączona jest przez matki małych dzieci z organizacją spacerów itp.). Podobnie, projektując budynki wysokościowe, wywołujemy określone zespoły zachowań przestrzennych, które obejmują różne kategorie wiekowe (J. Newson, E. Newson, 1965, 1970, 1971). Jeśli chodzi o matki dzieci do lat czterech, ich opiekuńcze zachowania przestrzenne są diametralnie inne niż matek mieszkających w domach jednorodzinnych lub kilkukondygnacyjnych (J. Newson, i E. Newson, 1971). Badania wykazują, że matki dzieci do lat czterech nie pozwalają swoim dzieciom na samodzielną zabawę, ze względu niemożność nadzorowania dziecka i szybkiej interwencji (Jephcott, 1971). Zmusza to matki do ciągłego uczestnictwa w zabawach z dzieckiem. To z kolei pociąga za sobą konsekwencję oddalania terenu zabaw z sąsiedztwa budynku (wynika to m.in. z konieczności przełamania nudy). Z kolei dzieci starsze, w budynkach wysokich, teren zabaw przenoszą w rejon bramy (por. badania National Swedish Institute for Building Research). Interakcja między nimi jest poza kontrolą wzrokową rodziców, co ma wpływ na rozwój moralny.

Ale złożoność między przestrzenią a przestrzennymi zachowaniami można rozpatrywać jeszcze z innego punktu widzenia. A.E. Parr (1964) podkreśla wagę zmienności (rozwoju) w środowisku w aspekcie potrzeby zmian i różnorodności stymulacji z pola psychologicznego przestrzeni życiowej. Zależność tę prześledzić można na przykładzie z dziedziny projektowania biur. Najbardziej rozpowszechniony sposób projektowania biur polega na rozmieszczeniu pomieszczeń wokół różnego rodzaju przestrzeni korytarzowych. Pomieszczenia takie zapewniają pracownikom dobrą izolację wizualną, akustyczną, społeczną oraz poczucie terytorialności. Wydawać by się mogło, że rozwiązanie takie jest rozwiązaniem idealnym i nie będzie stymulowało nikogo do szukania nowych rozwiązań. W latach sześćdziesiątych architekci niemieccy zapoczątkowali jednak nowe podejścia do projektowania przestrzeni biurowej. Nowy typ przestrzeni biurowej nazwali „pejzażem

biurowym” (*Bürolandschaft*) lub biurem z otwartą przestrzenią (*Grossraumbüros*) (Humford, 1961). Scheuchzer (1967) definiuje biuro o otwartej przestrzeni jako pojedyncze pomieszczenie zajmowane przez więcej niż 40 osób. Biura liczące średnio 20-50 osób zaliczane są do średnich, natomiast te, które obejmują mniej niż 20 osób zaliczane są do biur typu konwencjonalnego (biuro-zbiór cel).

Oczywiście głównym czynnikiem dyskryminującym biuro nowego i starszego typu nie jest liczba osób je użytkujących ani też wielkość, lecz organizacja i wewnętrzna dekoracja przestrzeni biurowej. Stąd też właśnie nazwa pejzażu biurowego. System ten charakteryzuje się brakiem ścian działowych i innych (stałych) przegród oraz celowo amorficznym rozlokowaniem sprzętów.

Koncepcja biuro o otwartej przestrzeni nie jest koncepcją starą. Szacuje się, że w 1960 roku w Republice Federalnej Niemiec zatrudniano w nich zaledwie 760 pracowników, ale już w 1965 roku było około 20 000 (*Deutsche Gesellschaft...*) tego typu biur.

Zalety organizacyjne. Wymienia się tu najczęściej giętkość organizacyjną i reorganizacyjną systemu, szybszą komunikację oraz łatwiejszą wymianę informacji (Richards, 1957).

Zalety przestrzenne. Zwraca się w tym przypadku uwagę na fakt, że duża część powierzchni korytarzowej i innej w biurach tradycyjnych jest powierzchnią mało wykorzystaną lub martwą. R. Schmidt (1966) dokonał obliczeń na modelach przestrzeni biurowej i stwierdził, że w rozwiązaniu konwencjonalnym przestrzeni biurowej powierzchnia wykorzystywana jest zaledwie w 57%, natomiast w „pejzażu biurowym” w 83%.

Zalety psychosocjologiczne. Według W. Kyburza (1968) możliwość bezpośredniego kontaktu zwierzchnika ze wszystkimi podwładnymi stwarza sprzyjające warunki do rozwoju tzw. kooperatywnego stylu zarządzania. Dyscyplina i obustronne odniesienia umożliwiają rozwój nowych, niepisanych ról i wzorów zachowań. F. Gubler (1967) z kolei wskazuje na możliwość pojawienia się w otwartej przestrzeni mechanizmów samokontroli i zaniku rywalizacji między pracownikami. A. Lappat sądzi natomiast, że zwiększony dopływ informacji do pracowników w związku z otwartością przestrzeni prowadzi do wzrostu zainteresowania pracą (Lappat, 1969).

Zalety ergonomiczne. H.J. Eibbrodt i H. Beckam (1969) przeprowadzili, badania porównawcze w zakresie oświetlenia i warunków akustycznych między małymi biurami a nowoczesnymi o otwartych przestrzeniach. Z tych nie nazbyt reprezentacyjnych badań wynikało, że bardziej zadowalające warunki środowiskowe występują w biurach o otwartych przestrzeniach.

Wielu autorów argumentuje, że biura o otwartych przestrzeniach stwarzają większe możliwości montowania w nich bardziej technologicznie za-

wansowanych instalacji, jak np. klimatyzatorów. Wszystkie jednak wymienione tu argumenty wydają się mieć wartość jedynie opinii, a nie empirycznie potwierdzonych prawd naukowych. Szczególnie dużo zastrzeżeń jest co do warunków akustycznych panujących w takich biurach.

Dlatego też projektanci „pejzaży biurowych” musieli uznać, że codzienna praca w dużej przestrzeni, użytkowanej przez dużą liczbę osób, musi wiązać się ze znacznym dyskomfortem. W związku z tym próbowali rozwiązać ten problem poprzez nadanie przestrzeni „domowego klimatu”, rozmieszczając biurka w różnych kierunkach (odgeometryzowując przestrzeń), zapewniając niewielką choćby dawkę prywatności i obniżając stymulację słuchową do minimum. Amerykańscy projektanci w tym przypadku więcej uwagi poświęcają ograniczeniu stymulacji wizualnej, uznając stymulację słuchową za mniej ważną. Ograniczenie stymulacji wizualnej uzyskują poprzez parcelację przestrzeni na mniejsze elementy, tj. terytoria, za pomocą nieprzenikliwych dla wzroku przegród (jak wiaty, rośliny), jednakże nie w postaci substancjonalnej (szkło, drewno etc).

Biura typu „otwartego” mają dwojaki wpływ na zachowanie ludzi. Z jednej strony, tak jak to zakładają ich zwolennicy, przeciwdziałają rozluźnianiu się dyscypliny pracy. Pracownicy np. nie mają dostatecznej swobody na urządzenie sobie „kawek” i „herbatek”. Z drugiej jednak strony, wzmacniając system kontroli i nadzoru, biura tego typu zwiększają potrzebę większej fizycznej terytorialności, która nie mogąc być zaspokojona, powoduje wzrost niepewności.

Poddanie działalności pracowników surowej, zewnętrznej dyscyplinie prowadzi najczęściej do zaniku symboli statusu, obniża morale, zmniejszając w istotny sposób efektywność pracy. A zatem, gdy zewnętrzne granice terytorium ulegają zniesieniu lub są łatwo przekraczalne, następuje zanik autonomii miniaturowego systemu społecznego. Jego zanik wzmacnia stres psychologiczny, wynikający ze zmniejszenia się liczby możliwych wyborów zachowań. Z kolei zmniejszenie swobody poruszania się powoduje zanik odczuwanej różnorodności środowiskowej. Reasumując, zaburzenia w kształcie, zakresie, granicach czy w zróżnicowaniu terytorialnych jednostek, grup i obszarów, prowadzi do znaczących zaburzeń w zachowaniu się jednostek.

Jeżeli więc pole psychologiczne zdefiniujemy jako kompleks społecznych, osobowościowych i fizycznych czynników, w ramach którego realizują się różnego rodzaju zjawiska psychologiczne, to ogólna sugestia jest taka, że ludzie poszukują zmienności oraz różnorodności w tych czynnikach pola psychologicznego, które są w opozycji do innych jego czynników. I tak, ludzie poszukują zmienności i różnorodności w uwarunkowaniach zewnętrznych pola psychologicznego, zwłaszcza wtedy gdy nie znajdują ich w uwarunkowaniach wewnętrznych. Oczywiście źródłem różnorodności niekoniecznie muszą być tzw. środowiska projektowane, tzn. ulice, sklepy, domy. Źródłem

tej potrzebnej różnorodności może być dla człowieka jego aktywność, np. praca. Również aktywność społeczna jest czynnikiem zmniejszającym zapotrzebowanie na stymulację płynącą z innych elementów pola psychologicznego.

Praca, jeżeli jest dostatecznie ciekawa i zróżnicowana, może adekwatnie kompensować nie zróżnicowaną, nudną, monotonną przestrzeń pracy. Mówiąc o pracy, jako źródle tak potrzebnej człowiekowi do życia różnorodności i zmienności, należy jednak mieć na uwadze, że dla większości ludzi praca jest formą aktywności odczuwaną jako przymus. Stanowi ona wtedy tzw. heteroteliczną formę działań związaną z gratyfikacjami, nagrodami i celami zewnętrznymi, jak pieniądze, co oznacza, że różnorodność psychologiczna nie jest związana z pracą. Tak np. pracownicy biurowi na całym świecie rzadko mogą swoje czynności uważać za wystarczająco stymulujące i zapewniające psychologiczną potrzebę różnorodności. W związku z tym sensowne jest pytanie, w jakim stopniu środowisko przestrzenne pracy może kompensować „nudę” samej pracy. Można postawić hipotezę, że jednym z najważniejszych sposobów przełamywania nudy związanej z pracą jest aktywność zachowaniowa pracownika, nazywana w psychologii „poszukiwaniem zmian”. Realizuje się ona poprzez wzbogacanie granic grup terytorialnych bez równoczesnego zwiększenia liczby jednostek terytorialnych składających się na grupę terytorialną. Zasada ta tłumaczy m.in., dlaczego znudzony pracownik ma tendencję do organizowania sobie różnego rodzaju przerw w pracy, jak wycieczek do innych działów i komórek organizacyjnych. Tak więc u ludzi występuje powszechne dążenie do terytorialnej i przestrzennej różnorodności, a ujawnia się ono we wszystkich przestrzeniach funkcjonowania człowieka, tj. w domu, w miejscu pracy, na ulicy, w mieście i osiedlu. Należy jednak w tym przypadku zauważyć pewną różnicę między różnorodnością urbanistyczną czy architektoniczną a psychologiczną, lub przynajmniej nie traktować tej zależności mechanicznie. Tak np. ludzie oczekują, że projektowane siedziby mieszkalne nie tyle będą spełniać wymóg odmienności w sferze technologicznej czy nawet stylowej (tzn. z punktu widzenia kryteriów formalnych), lecz z punktu widzenia ich psychologicznych potrzeb stymulacji. Oznacza to, że nie każda zmiana w architekturze jest oceniana przez użytkowników jako zmiana pożądana lub wprowadzająca pożądaną różnorodność.

Systemowe, tj. włączone w program polityki społecznej, upowszechnianie uprzemysłowionego budownictwa wielkopłytowego jest tego jaskrawym przykładem. Z punktu widzenia kryteriów zewnętrznych, a więc leżących poza człowiekiem, jest to niewątpliwy postęp. Jednak z punktu widzenia mieszkańców budownictwo to jest oceniane negatywnie, gdyż charakteryzuje je monotoność zabudowy, elewacji, układu przestrzennego itd. Ludzie tego rodzaju przestrzenie odbierają jako niedostatecznie bogate w stymulację. W rezultacie mieszkańcy współczesnych osiedli nie identyfikują swojego

kompleksu terytorialnego z przestrzenią wydzieloną granicami osiedla i dla normalnego psychicznego czy społecznego funkcjonowania przekraczają jego granice. Nieidentyfikowanie przez dużą część mieszkańców współczesnych osiedli mieszkaniowych swojego psychologicznego pola działania z układem jednostek terytorialnych, grup terytorialnych i kompleksem terytorialnym w granicach osiedla przejawia się m.in. w rzadkości występowania zjawiska „patriotyzmu osiedlowego”. Ten brak identyfikacji jest tym większy, im większy jest status społeczny mieszkańca, jego wykształcenie, im niższy wiek. Wymienione czynniki wiążą się bowiem z wyższym zapotrzebowaniem na stymulację, dlatego też przestrzeń osiedla traktowana jest wyłącznie w kategoriach „sypialnie”. Natomiast głównym „teatrem życia” jest dla nich śródmiejska część miasta.

W diagnozie dysfunkcyjności współczesnych osiedli mieszkaniowych „utarła” się fałszywa opinia, że podstawową tego przyczyną jest opóźnienie w rozwoju zaplecza usługowego. Diagnoza ta jednak nie sięgała do przyczyn genetycznych, gdyż jeżeli nawet wyobrazilibyśmy sobie harmonijny rozwój budownictwa mieszkaniowego i usługowego oraz stan optymalnego zaopatrzenia w dobra konsumpcyjne, to i tak nie można zakładać, że wszyscy mieszkańcy osiedla będą dokonywali zakupów w wyodrębnionych centrach osiedlowych. Wskazuje na to analiza funkcji zakupów, która jest o wiele bogatsza w sferze realizowanych wartości, niż się to powszechnie zakłada? (por. Barker. 1965).

Ciekawe więc staje się porównanie tradycyjnej zabudowy miejskiej, mającej w Europie wielowiekową tradycję, ze współczesną koncepcją miast, polegającą na stereotypowym rozumieniu miasta jako odpowiednio uporządkowanych, przestrzennie rozmieszczonych obiektów architektonicznych. W tych pierwszych mieszkańcy, mając zaspokojoną potrzebę różnorodności środowiskowej, wykazywali dużą stabilność w zamieszkiwaniu, natomiast w tych drugich występuje tendencja do traktowania swoich siedzib bardziej tymczasowo i bardziej ucieczkowo.

Pomijając na razie determinanty cywilizacyjne (np. zwiększone tempo zmian w rozwoju społeczeństw), można stwierdzić, że opisane wyżej zjawisko ma wymiar indywidualno-psychologiczny oraz społeczno-socjologiczny. Pierwszy wiąże się z tym, że architektura tradycyjna w większym stopniu odpowiada psychologicznym oczekiwaniom na różnorodność w odniesieniu zarówno do pojedynczego mieszkania, jak i jego przestrzennego (urbanistycznego) kontekstu. Niewiele natomiast wspólnego ma z różnorodnością racjonalizm nowych kompozycji przestrzennych, podobieństwo architektury typowej czy też kompozycja linearna. Najmniejszym indywidualium w nowym osiedlu jest często samo osiedle.

6. MODEL ZACHOWAŃ PRZESTRZENNYCH Z PUNKTU WIDZENIA STYMULACYJNEGO I ZADANIOWEGO ASPEKTU ŚRODOWISKA

Elementami jakiegokolwiek środowiska przestrzennego są rzeczy i ludzie pozostający ze sobą w różnych stosunkach. Na przykład w przypadku środowiska urbanistycznego jego elementami są budynki mieszkalne, usługowe, arterie komunikacyjne, ulica itd. W przypadku zaś środowiska architektonicznego domowego tymi elementami są architektura domu, meble, sąsiedzi itd. Forma urbanistyczna i architektoniczna (obydwa pojęcia są tutaj ujmowane łącznie jako forma architektoniczna) jest więc zatem tylko jednym z elementów różnych środowisk życiowych człowieka.

Choć fizyczna forma architektoniczna jest tylko jednym z elementów środowiska życiowego człowieka, stanowi ona jednak element wyróżniający się. Wyznacza ona niejako trzecią, pośrednio (*mezo*) formę środowiska, oddzielającą środowisko wewnętrzne człowieka od zewnętrznego. Dla człowieka cywilizowanego owo mezośrodowisko tworzone przez architekturę stanowi najbardziej podstawowe środowisko bytowania.

Mówiąc o człowieku i fizycznej formie architektonicznej, czyli o środowisku architektonicznym, pamiętamy jednak o tym, że należy rozpatrywać tego rodzaju układ za względu na człowieka będącego jednym z jego elementów, ale z wielu względów elementem wyróżnionym. Poszczególne elementy środowiska człowieka, podobnie jak i on sam, podlegają różnorodnym zmianom. Dlatego też obok pojęcia środowiska, które podkreśla względną stabilizację wzajemnych stosunków człowieka z otoczeniem, w psychologii używane jest pojęcie sytuacji dla podkreślenia zmienności tego układu. Człowiek, ze względu na którego rozpatrujemy cały układ warunków architektonicznych, jest podmiotem sytuacji. Inaczej mówiąc, z psychologicznego punktu widzenia każda sytuacja jest „czyjaś”, i nie da się w pełni określić bez podania jej podmiotu, czyli konkretnego człowieka. Ponieważ jednak z wcześniejszej analizy wynika, że spełnienie tego warunku jest mało realne, a jedynymi dostępnymi danymi są mało precyzyjne dane demograficzne i charakteryzujące „statystycznego człowieka”, należy się zastanowić, czy istnieje możliwość przeprowadzenia takiej analizy *in abstracto*. Wydaje się, że w płaszczyźnie zachowaniowych praw psychologicznych analiza taka jest dopuszczalna, gdyż prawa te charakteryzują sytuację człowieka bez ograniczeń czasoprzestrzennych.

Każdą sytuację, a więc również tę, którą determinuje fizyczna forma architektoniczna, należy rozpatrywać ze względu na określoną aktywność podmiotu. W zachowaniu się człowieka, jako uczestnika architektury, można wyróżnić dwa różne poziomy jego organizacji. Na poziomie elementarnym zachowanie się ma charakter reaktywny, a na poziomie wyższej organizacji – charakter ukierunkowany i celowy. Dlatego też określając fizyczną formę architektoniczną, należy uwzględnić jej aspekt bodźcowy, tj. symulacyjny,

oznaczający, że fizyczna forma architektoniczna tworząc człowiekowi mezo-środowisko, jest źródłem bodźców, które oddziałują na niego wywołując określone reakcje. Oprócz stymulacyjnego aspektu środowiska wyróżnić można aspekt zadaniowy, wynikający stąd, że sytuacja architektoniczna jest polem, w obrębie którego człowiek rozwija swą działalność podstawową, realizując określone zadania i cele-wartości związane np. z pracą, wychowaniem dzieci, nauką, zabawą. Poza tym ujmując różne przejawy zachowania się ludzi w przestrzeni architektonicznej, należy uwzględnić nie tylko to, że są one reakcją na tę sytuację, lecz i to, że niektóre przejawy tego zachowania są również rozwiązaniem sytuacji.

Stymulacyjny aspekt sytuacji określony jest przez: 1) fizyczne cechy elementów środowiska architektonicznego, a więc kształt, wielkość, proporcje, powiązania funkcjonalne i komunikacyjne, warunki klimatyczne i akustyczne, obszar; 2) cechy, takie jak wiek, wykształcenie, płeć, wrażliwość, reaktywność i inne cechy osobowości, 3) stany człowieka, czyli zmęczenie, relaksację, nudę, napięcie, stres. W kształtowaniu stymulacyjnego charakteru sytuacji architektonicznej duży udział mają również procesy i interakcje zachodzące w środowisku architektonicznym, jak dźwięki, zapachy, pyły, zmiany klimatyczne i mikroklimatyczne oraz interakcje społeczne.

Zadaniowy aspekt sytuacji człowieka, przejawiający się w takich formach aktywności, jak aktywność zawodowa, rodzinna, towarzyska, zabawowa, jest określony przez cechy otoczenia przestrzennego i przez człowieka jako podmiot, który obdarzony jest świadomością. A zatem obiektywne cechy sytuacji architektonicznej kształtują zachowanie się podmiotu zależnie od tego, jak on sam spostrzega swoją sytuację, przy czym samo spostrzeganie tej sytuacji jest zależne od tego, jakie są obiektywne cechy otoczenia (np. wpływ obszaru na percepcję stłoczenia), jaki człowiek jest sam (wrażliwy, zestresowany, neurotyczny) i co on w tej sytuacji robi (odpoczywa, uczy się itp.).

W związku z powyższym strukturę zadaniową sytuacji architektonicznej, zresztą jak każdej innej, charakteryzuje układ wartości i możliwości, przy czym wartością jest stan rzeczy, który określa kierunek aktywności człowieka, możliwością zaś stan rzeczy, od którego zależy, czy wartość zostanie osiągnięta.

Ponieważ przestrzeń architektoniczna w różnych sytuacjach życiowych stanowi określoną możliwość realizacji różnego rodzaju wartości, wydaje się więc uzasadnione określenie jej ważności – jako czynnika sprzyjającego lub uciążliwego – na kontinuum dystansu w stosunku do szeregu innych możliwości. Jak jednak wiadomo, wartości i możliwości mogą być obiektywne i subiektywne, takie, jakie są niezależnie od czyjejś oceny i takie, jak je oceniają ludzie uczestniczący w danej sytuacji. Ocenę obiektywną daje nam np. norma. Ocenę subiektywną możemy między innymi poznać przeprowadzając badania empiryczne.

Sytuacja związana z przestrzenią architektoniczną może mieć różne wymiary i różny obszar (pole). Wymiary sytuacji odpowiadają kierunkom aktywności podmiotu, a więc wartościom, jakie podmiot stara się w danej sytuacji realizować.

Sytuacje człowieka, które wyznacza architektura, stanowią z psychologicznego punktu widzenia sytuacje wielowymiarowe w podwójnym sensie. Po pierwsze, człowiek w jednej sytuacji może realizować naraz wiele wartości, jak np. w restauracji, w której nie tylko spożywa posiłek, ale może nawiązywać kontakty, pielęgnować je, flirtować, a nawet „zatopić się w tłumie” (por. Cavan, 1966). Po drugie, ludzie najczęściej znajdują się w sytuacji, w której wartości pozytywne mogą osiągnąć tylko kosztem akceptacji pewnych wartości negatywnych. Tak np. względy higieniczne przemawiają za stosowaniem w budownictwie szpitalnym, a nawet domowym, łatwiejszych do utrzymania w czystości materiałów, natomiast względy związane z samopoczuciem przemawiają za szerszym stosowaniem materiałów o zróżnicowanej strukturze (fakturze). Podobnie jest z kwestią ulicy. Koronnym argumentem przeciwko ulicy było to, że jest ona przeszkodą dla światła, generatorem hałasu etc., tak jak gdyby dla wszystkich ludzi były to wartości naczelne, z których nikt na świecie nie zechciałby zrezygnować dla innych wartości.

7. MODEL ZACHOWAŃ PRZESTRZENNYCH W KATEGORIACH ZAWARTOŚCI INFORMACYJNEJ

W ocenie potencjalnego wpływu fizycznych aspektów środowiska architektonicznego na charakter i kierunek zachowań ludzkich wydaje się przydatne pojęcie zawartości informacyjnej zarówno izolowanych, jak i złożonych bodźców. Szczególnym problemem, z metodologicznego punktu widzenia, jest dokonywanie oceny zawartości informacyjnej bodźców tworzących złożone zespoły stymulacyjne. Przestrzeń architektoniczna w istocie rzeczy jest złożonym układem bodźców, na który składa się kombinacja form, kształtów, ruchu, tworzywa i bytów, jak: „nieorganiczny-organiczny” czy „indywidualny-społeczny”. O ile stosunkowo łatwo określić jest zależności między prostymi bodźcami a reakcjami na nie organizmu ludzkiego, jak w przypadku kształtów, prostych tonów, trudniej jest określić takie same zależności między zewnętrznymi i wewnętrznymi reakcjami na różnorodne kombinacje tych prostych bodźców.

Pewne, ograniczone możliwości rozwiązania tego zagadnienia wyłoniły się w związku z próbami zastosowania teorii informacji do analizy, interpretacji i przewidywania zachowania się człowieka w określonych warunkach. Najważniejszym pojęciem jest tu pojęcie „ilości informacji”. Przeciętną ilość informacji wielkością H , która mierzy przeciętny stopień niepewności ukazania

się sygnału. Innymi słowy, miara ilości informacji jest miarą usuwanej przez sygnał niepewności.

Zastosowanie pojęć z zakresu teorii informacji do charakterystyki środowiska architektonicznego ma ograniczony zasięg do poziomu intuicji, co nie oznacza, że należy ten punkt widzenia pomijać. W tym miejscu spróbujemy zastosować pojęcie „ilości informacji” (czytaj – zawartości informacyjnej) do bardziej znanych faktów z zakresu kształtowania przestrzeni architektonicznej.

Otóż z dwóch budynków, z których jeden zawiera dwa, a drugi osiem jednakowo rozłożonych okien, budynek drugi ma trzy razy większą ilość informacji w porównaniu z pierwszym. Podobnie budynek, który posiada kilka równo rozłożonych okien ma większą ilość informacji niż budynek posiadający ścianę kurtynową. W odniesieniu do zdarzeń przestrzennych i czasowych ogólna ilość informacji stanowi prostą sumę informacji poszczególnych zdarzeń przy założeniu, że poszczególne zdarzenia są niezależne. Na przykład można założyć, że poszczególne składniki w konfiguracji przestrzennej, jakimi są budynki, mają równomierne rozmieszczenie w przestrzeni osiedla. Wtedy zawartość informacyjna osiedla jest prostą sumą zdarzeń, czyli budynków. Jeżeli dana informacja dotycząca konfiguracji bodźców jest określona dla danego czasu, to każdą zmianę w konfiguracji można uznać za zmianę wprowadzającą dodatkową informację. I tak nie zmieniającą się konfigurację bodźców należy uznać za konfigurację przestrzenną o mniejszej ilości informacji w ramach określonego przedziału czasowego w porównaniu z konfiguracją, której składniki gwałtownie ulegają zmianie.

Biorąc pod uwagę powyższe rozróżnienia osiedla mieszkaniowe można uważać za konfigurację bodźców nie zmieniających się lub zmieniających się nieznacznie i w powolnym tempie, w związku z tym ma ono mniejszą ilość informacji w ramach określonego przedziału czasowego w porównaniu np. z centrum miasta, którego składniki gwałtownie ulegają zmianie. Również poszczególne składniki osiedla, jak układy komunikacyjne, są konfiguracjami bodźcowymi śródmiejskich skrzyżowań ulic.

Z psychologicznego punktu widzenia całość sytuacji życiowych człowieka uporządkować można na kontinuum konfiguracji bodźcowych, którego jeden kraniec charakteryzować będzie idealna regularność, redundancja oraz entropia. Przykładem tego rodzaju konfiguracji krańcowych jest deprywacja sensoryczna, tzn. pozbawienie człowieka dopływu zewnętrznych podnieć zmysłowych, które to zmysły pełnią funkcję kanałów informacyjnych. W odniesieniu do przestrzeni architektonicznej odpowiednikiem takiej konfiguracji będzie do pewnego stopnia pieszo-jezdni, nie zabudowana budynkami droga, pusty skwer, a nawet całe osiedle. W charakterystyce tych sytuacji możemy użyć takich przymiotników, jak: prosty, uporządkowany,

harmonijny, homogeniczny, stały, ciągły, konsonansowy. Drugi rodzaj skrajnych konfiguracji bodźcowych właściwy jest sytuacjom szybko zmieniającym się. Znajdujemy je nie na wsi, ale w mieście. Jest ona wyraźniejsza w miastach dużych niż małych. Zmienność sytuacji jest duża w centrach miast, znikoma na osiedlach. Zmienność sytuacji zapewnia ruchliwa ulica i skrzyżowanie, a zabija je monotonia zabudowy bez sklepów, dróg, bez skrzyżowań, regularność identycznej zabudowy itd. Przymiotnikami charakteryzującymi te konfiguracje będą: złożony, chaotyczny, drażniący, heterogeniczny, zmienny, przerywany, dysonansowy.

Gdybyśmy mieli poszukiwać definicji miasta i różnicy między małym miastem a dużym oraz między małym miastem a osiedlem, powiedzielibyśmy tak – miasto jest to przestrzeń składająca się z różnych konfiguracji bodźców o różnej zawartości informacyjnej. Duże miasto obejmuje całe spektrum zawartości informacyjnej konfiguracji bodźcowych. Natomiast małe miasto obejmuje relatywnie zawężony zakres konfiguracji bodźcowych. Istotą zarówno małego, jak i dużego miasta jest wzrost zawartości informacyjnej konfiguracji bodźcowych w miarę przesuwania się do części centralnej. Duże miasta, a nawet małe, mogą mieć kilka równorzędnych ośrodków w aspekcie zawartości informacyjnej. W przeciwieństwie do miasta osiedle mieszkaniowe ma rozsiany układ konfiguracji bodźcowych, który dodatkowo jest bliższy równomierności niż skokowości. Osiedle złożone jest zwykle z jednoznacznych obiektów oraz sytuacji łatwo rozpoznawalnych, znajomych i prawdopodobnych, a zatem cechuje je mniejsza zawartość informacyjna.

Zmiana lub ruch pociąga za sobą zwiększenie się zawartości informacyjnej sytuacji w jednostce czasu w porównaniu z taką samą sytuacją statyczną. Symetria np. zakłada uporządkowanie, a zatem redukuje w pewnym stopniu zawartość informacyjną. Trzeba zauważyć, że przełamywanie symetrii było w wielu współczesnych osiedlach mieszkaniowych jedynym zabiegiem mającym na celu zwiększenie zawartości informacyjnej środowiska i odróżnienie go od przestrzeni koszarowej. Również omawiane wcześniej zagadnienie dystansu można lepiej zrozumieć w kategoriach ilości informacji. Mianowicie, jak dystans do jakiegoś obiektu zmniejsza się, zwiększa się dopływ bodźców, a tym samym zwiększa się ilość informacji. Uogólniając można powiedzieć, że zawartość informacyjna jest minimalna w „otwartych”, „eksponowanych” przestrzeniach, gdzie średni dystans w przestrzeni jest duży, a maksymalna w przestrzeniach „zamkniętych”, gdzie średni dystans w przestrzeni jest mały.

Mając na uwadze powyższe uogólnienie, lepiej nam teraz zrozumieć, dlaczego ludzie, gdy żądni są wrażeń lub „życia”, wybierają przestrzenie, gdzie średni dystans jest mały, a więc wolą ciasno zabudowane ulice, szczelnie obstawione wystawami, wolą place zamknięte, zabudowane aniżeli otwarte lub półotwarte. W tym ostatnim przypadku ludzi bardziej przyciąga Stary

Rynek w Warszawie niż Plac Teatralny, na którym średni dystans jest duży, a przestrzeń od strony niedomknięcia placu eksponowana. Tą samą zasadą można tłumaczyć, dlaczego ruch tranzytowy w Poznaniu mimo wszystko przejmie w większym stopniu ulica Św. Marcina i 27 Grudnia niż ulica Solna.

Jeżeli osiedla mieszkaniowe można potraktować od strony założeń urbanistycznych jako przestrzenie o małej zawartości informacyjnej, to od strony ich pojedynczego, ale podstawowego elementu, jakim jest budynek, sytuacja przedstawia się odwrotnie. Zbliżenie do innych osób zwiększa ilość informacji ze względu na to, że ludzie z natury rzeczy są źródłem najróżnorodniejszej stymulacji. Zmniejszenie dystansu w tzw. bloku powoduje wzrost bezpośredniej stymulacji, a więc oddziaływanie bodźców, za pośrednictwem kilku kanałów sensorycznych. Taka bezpośrednia stymulacja, np. węchowa czy dotykowa, niesie z sobą większą ilość informacji aniżeli wyłącznie stymulacja pośrednia wzrokowa.

Zawartość informacyjna środowiska przestrzennego oddziałuje na zachowania przestrzenne bezpośrednio – w swej mierzalnej dymensji fizycznej oraz pośrednio – w swej niemierzalnej, bezpośrednio (obiektywnie) dymensji psychologicznej. W pierwszym przypadku, jak np. w stłoczeniu, mierzalne i zarazem fizyczne wielkości zawartości informacyjnej decydują o obiektywnym oglądzie tego zjawiska. A więc z obiektywnego punktu widzenia stłoczenie związane jest z małym dystansem w przestrzeni między człowiekiem a innymi obiektami, które są źródłem dużej, zmiennej i różnorodnej stymulacji. Sytuacja zagęszczenia, spowodowana wypełnieniem przestrzeni przez ludzi, jest sytuacją o większej zawartości informacyjnej niż sytuacja, w której podmiot przebywa w przestrzeni nie zagęszczonej lub zagęszczonej i wypełnionej „nieożywionymi” w swej naturze obiektami np. meblami. Ten obiektywny, fizyczny wymiar zawartości informacyjnej środowiska nie wyjaśnia nam jednak wcale faktu, dlaczego ludzie akceptują zagęszczenie, jak tu nazwaliśmy, obiektami ożywionymi w wąskiej i „zatłoczonej” uliczce handlowej, a nie akceptują i unikają zagęszczenia takiego samego w hotelu, w akademiku, w szpitalu, w domu, w budynku mieszkalnym, w klatce schodowej, w windzie, na schodach itd. Tym co tłumaczy, dlaczego zagęszczenie na dancingu, w supermarkecie, na ulicach śródmiejskich, stadionach piłkarskich, w szkole nie jest odbierane jako stłoczenie (z negatywną konotacją tego słowa), można wytłumaczyć li tylko „psychiczną” dymensją zawartości informacyjnej. Aby jednak było to możliwe, należy znaleźć mechanizm transformacji dymensji fizycznej zawartości informacyjnej konfiguracji bodźców na dymensję psychiczną. Tym mechanizmem pośredniczącym, transformującym jest poziom pobudzenia.

Zależność między poziomem pobudzenia, jakiego człowiek doświadcza w wyniku działania bodźców środowiska przestrzennego, a jego zawartością

informacyjną można rozbić na dwie bardziej szczegółowe zasady. Pierwsza zakłada, że pobudzenie jest wprost proporcjonalne do stopnia złożoności statycznych konfiguracji bodźców. Druga natomiast mówi, że pobudzenie jest proporcjonalne do zmian w konfiguracjach bodźców.

Badania G. Bakera i R. Frankena (1967) nad zależnością między pobudzeniem (mierzonym desynchronizacją EEG) a złożonością informacyjne bodźców wykazały znaczną w tym względzie zależność. Okazało się, że u ludzi występuje wyraźny wzrost pobudzenia pod wpływem oddziaływania złożonych figur. D.E. Berlyne i D.M. Borsa (1968) wykorzystali w podobnych badaniach obrazy białe i białobłękitne. Ponieważ błękitnobiałe obrazy mają mniejszą jednoznaczność w porównaniu z czysto białymi obrazami, dlatego też powodowały one większe pobudzenie, tzn. dłuższą desynchronizację EEG.

Znacznie więcej badań przeprowadzono nad zależnością reakcji pobudzenia od zmieniających się bodźców. Szczególnym przypadkiem tej zależności jest nowość bodźca. Z większą nowością bodźca związana jest większa ilość informacji. G. Baker i R. Franken (1967) wyświetlając badanym przez dłuższy czas te same obrazy, zaobserwowali u tych osób spadek pobudzenia. Wyraźną zależność między jakością pobudzenia a nowością bodźców stwierdzili również inni badacze.

Badania empiryczne potwierdzają zależność między pobudzeniem, jego stopniem a zawartością informacyjną sytuacji. Uogólniając te wyniki można powiedzieć, że człowiek jest pod wpływem większego pobudzenia w „gęsto” ustrukturalizowanym obszarze, a mniej pobudzony w obszarze (przestrzeni) „rzadko” ustrukturalizowanej. Jeżeli na tę zależność nałożymy inną zależność, która bardziej szczegółowo będzie omawiana nieco później, że ludzie dążą do optimum pobudzenia i różnią się zapotrzebowaniem na optimum pobudzenia, to jawi nam się praktyczny wniosek, iż aby zadośćuczynić poprzez formę i środowisko architektoniczne ludzkiej różnorodności, to należy dostarczyć różnym ludziom różnych konfiguracji bodźców, o różnej zawartości informacyjnej. Umiejętność projektowania miasta i jakiegokolwiek formy architektonicznej to tyle samo, w świetle zarysowanej konwencji, co umiejętność żonglowania zawartością informacyjną w różnych obszarach i przestrzeniach. Dlatego też współczesne osiedla mieszkaniowe nie funkcjonują w ramach takiej autonomii, jaką informacyjnie posiada miasto, lecz są jedynie „pasożytami” na innej tkance miejskiej zawierającej większą ilość informacji.

8. MODEL ZACHOWAŃ PRZESTRZENNYCH W KATEGORIACH STRUKTURY EMOCJONALNEJ

Zanim omówimy zależności między środowiskiem przestrzennym, strukturą emocjonalną ludzi a ich zachowaniami przestrzennymi, należy ustalić

powiązania między tymi zmiennymi w aspekcie tego, co od czego zależy. Innymi słowy, należy ustalić, jakie czynniki stanowią zmienne niezależne, jakie zmienne zależne, a jakie zmienne pośredniczące. Zmiennymi niezależnymi są bodźce środowiska, tj. wizualne, słuchowe, przestrzenne formy, które odbierane przez poszczególne zmysły wywołują, określone reakcje emocjonalne. Stany te mogą być opisane za pomocą trzech ogólnych reakcji emocjonalnych, jakimi są „przyjemność-nieprzyjemność”, „pobudzenie-niepobudzenie” oraz „dominacja-submisja”. Te trzy emocjonalne reakcje stanowią zmienne pośredniczące w powstawaniu różnych reakcji zachowania przestrzennego, które obejmują zbliżenia fizyczne, eksplorację w przestrzeni, afiliację oraz inne wskaźniki preferencji (Mehrabian i Russell, 1975).

Zgodnie z powyższymi założeniami uczucie jednostki w jakimkolwiek czasie określić można za pomocą trzech podstawowych reakcji emocjonalnych: „przyjemności”, „pobudzenia” i „dominacji”. Reakcje te są wynikiem oddziaływania bodźców środowiska z jednej strony oraz funkcją cech osobowości i chwilowych stanów organizmu z drugiej strony. W przyjętym modelu emocjonalne reakcje przyjemności, pobudzenia i dominacji stanowią zmienne pośredniczące między fizycznymi i społecznymi bodźcami środowiska architektonicznego a różnymi reakcjami zachowania przestrzennego. W celu uproszczenia analizy w rozdziale tym używać będziemy terminu „unikanie-zbliżenie”, który jest syntetycznym określeniem całego spektrum zachowań człowieka w jakiejkolwiek sytuacji przestrzennej. Zachowania uciekowe, tj. unikania, oraz zbliżeniowe obejmują bardzo szeroki zakres reakcji, takich jak: zbliżenie lub oddalenie się fizyczne od środowiska, od bodźca, zachowania eksploracyjne, postawy w postaci werbalnie i niewerbalnie wyrażanych preferencji, zbliżenie do innych osób, podejście do wykonania zadania.

Badania nad synestezją wrażeń, nad dyferencjacją semantyczną oraz reakcjami fizjologicznymi wskazują na istnienie trzech podstawowych wymiencji reakcji, które krzyżują się z poszczególnymi wrazeniami sensorycznymi. Mówiąc inaczej, badania świadczą o tym, że emocjonalne reakcje stanowią wspólny „rdzeń” reakcji człowieka na różnego rodzaju bodźce środowiska.

Intermodalne skojarzenia stwierdzono wielokrotnie w badaniach eksperymentalnych, podczas których stymulacja jednej jakości sensorycznej wywoływała wrazenia w innej. Między innymi F.W. Hazard (1930) prosił osoby badane o charakteryzowanie 14 różnych zapachów i stwierdził, że duży procent użytych przymiotników charakteryzował stymulację innych jakości sensorycznych (np. lekki, szorstki, jasny). W innych badaniach stwierdzono, że niektóre osoby odzwierciedlają podniecającą muzykę w jasnych kolorach lub w kanciastych kształtach, a muzykę wolną kojarzą z formami okrągłymi. K. Zietz (1931) stwierdził, że tony o różnych częstotliwościach wywołują różne wrazenia. TONY o niskiej częstotliwości (około 200 Hz) wywoływały

najczęściej wrażenia tonów ciemniejszych, cieplejszych, bardziej miękkich, dawały wrażenia stłumionych kolorów i nieokreślonych kształtów. Tony średniej częstotliwości (550 Hz) odzwierciedlano w ostrych kształtach jako jaśniejsze, zimniejsza, czystsze i jako „twardsze” w kolorach. TONY wysokiej częstotliwości były odbierane w „krępych” formach. K.Zietz stwierdził poza tym, że w jasnym pomieszczeniu osoby badane oceniały te same tony jako dźwięki o wyższej częstotliwości niż w pomieszczeniu mrocznym. Wyniki powyższych badań wykorzystana w praktyce amerykańska firma nagrań muzycznych MUZAK. Firma ta opracowuje muzykę, której zadaniem jest wywołanie komplementarnych w stosunku do sytuacji architektonicznej nastrojów emocjonalnych pobudzenia, przyjemności lub odprężania.

Również w eksperymentach fizjologicznych wykryto istnienie wspólnych reakcji dla wszystkich jakości sensorycznych. Badania fizjologicznych odpowiedników doznań przyjemności i bólu doprowadziły do wykrycia ośrodków przyjemności i bólu w śródmózgowiu. Drażnienie prądem elektrycznym obszarów podwzgórza oraz szeregu jąder śródmózgowia powoduje odczucia przyjemne, natomiast drażnienie dolnych części jest bolesne. Tak więc fizjologiczny mechanizm uczuć przyjemności i bólu jest dość dobrze znany i co ważniejsze, mechanizm ten jest wspólny dla wszystkich jakości sensorycznych, tj. modułu wzroku, dotyku, powonienia etc.

D.B. Lindsey (1951) zaproponował koncepcję pobudzenia jako tę podstawową reakcję, która jest niezależna od miejsca pobudzenia. Koncepcja ta została w dużym stopniu zaakceptowana przez innych badaczy i zgodnie z nią pobudzenie odpowiedzialne jest za intensywność zachowania się, natomiast nie jest odpowiedzialne za jego jakość i kierunek. D.O. Hebb (1955) utożsamiał pobudzenie i koncepcję popędu w teorii uczenia się CL. Hulla (1951). Najprecyzyjniej określił pobudzenie R.B. Malmo (1959) jako pobudzenie wstępujące układu siatkowatego (*ascending reticular activating system* – ARAS). Pobudzenie ARAS mierzono bezpośrednio przez desynchronizację EEG. Ponieważ ARAS z kolei pobudzał inne części systemu nerwowego i był zatem odpowiedzialny za pobudzenia całego organizmu zaczęto poszukiwać innych fizjologicznych i behawioralnych wskaźników towarzyszących desynchronizacji EEG. Podsumowując, pobudzenie jest wskaźnikiem stopnia rozbudzenia organizmu i gotowości do reagowania. Jeden kraniec kontinuum reprezentowany jest przez sen, podczas gdy drugiemu odpowiadają stany frenetycznego pobudzenia. Innymi słowy, pobudzenie jest to odwrotność prawdopodobieństwa zapadnięcia jednostki w sen.

Niektóre badania eksperymentalne zakwestionowały tę koncepcję jednolitego pobudzenia. Prace Lacey (1950) wykazały, że istnieją indywidualne różnice w charakterystycznych sposobach reakcji pobudzenia oraz występują zróżnicowane reakcje wtórnych wskaźników pobudzenia, takich jak GSR, puls, ciśnienie krwi, na różna kategorie stymulacji. Badania S.M. Feldmana

i H.O. Wallera wykazały, że podczas gdy pobudzenie przejawiające się w elektrycznej aktywności kory mózgowej zależy od układu siateczkowatego, to pobudzenie zachowania się zależy od podwzgórza. Eksperymentalnie udowodniono, że te dwa aspekty pobudzenia można wywoływać niezależnie. W dodatku Lacey (1950) wykryła trzeci autonomiczny aspekt pobudzenia, który jest funkcjonalnie zależny od pozostałych dwu. Względna niezależność tych trzech aspektów pobudzania podważyła koncepcje jednolitego ogólnego układu pobudzenia organizmu. Pomimo że dane fizjologiczne, jakimi obecnie dysponujemy, nie wystarczają do ustalenia dokładanego charakteru reakcji pobudzenia, to jednak te same dane przemawiają za istnieniem pewnej ogólnej reakcji niezależnej od miejsca występowania pobudzenia zmysłowego. Istotne jest poza tym to, że stwierdzono wysoką korelację między fizjologicznymi aspektami pobudzenia, np. między przyspieszoną akcją serca czy rozszerzaniem się naczyń krwionośnych, a werbalnymi wskaźnikami podmiotu, tzn. wypowiedziami subiektywnych odczuć.

Trzecim niezależnym źródłem dowodów na istnienie wspólnych wszystkim bodźcom reakcji (tj. niezależnie od tego, jaki organ sensoryczny jest stymulowany) są badania nad dyferencjacją semantyczną. Dyferencjał semantyczny jest to metoda opracowana przez amerykańskiego psychologa G.E. Osgooda, stosująca skale ocen i analizę czynnikową do badania znaczenia konotacyjnego słów: „semantyczny” – ponieważ dotyczy znaczenia, a „dyferencjał” – ponieważ metoda ta wprowadza kilka różnych wymiarów (dymensji) znaczenia. Badania techniką dyferencjału semantycznego pozwoliły scharakteryzować różne bodźce o różnym stopniu złożoności, niezależnie od liczby i rodzaju pobudzanych zmysłów. Na podstawie tych badań ustalono trzy podstawowe wymiary znaczenia konotacyjnego: 1) wymiar oceny – przyjemności (np. dobry – zły, czysty – brudny), 2) wymiary siły (np. silny – słaby, wielki – mały), 3) wymiar aktywności – pobudzenia (np. szybki – powolny, czynny – bierny).

Celem początkowych badań metodą dyferencjału semantycznego było określenie zbioru czynników, które można by stosować do opisywania znaczenia pojęć. Dalsze badania tą techniką wykazały jednak daleko większą, ogólność wcześniej wykrytych czynników. Na przykład w jednym z najważniejszych eksperymentów W.T. Tuckera (1974) artyści i nieartyści oceniali różne rodzaje obrazów na skalach dyferencjału somatycznego. Trzy czynniki, które charakteryzowały różne obrazy, nazwano: 1) aktywnością, 2) siłą, 3) oceną.

Inne badania, między innymi CE. Osgooda (1957) zweryfikowane przez A. Mehrablana (1972), dostarczyły dowodów na podobny opis niewerbalnych wskaźników zachowania. Okazało się więc, że niewerbalne wskaźniki zachowania się, jak mimika twarzy, postawa ciała czy gestykulacja, które w procesach społecznych interakcji odgrywają bardzo istotną rolę, mogą być

opisane w kategoriach trzech podstawowych wymiarów, które są podobne do tych, jakich użyli we wcześniejszych badaniach C.E. Osgood, C.E. Suci i P.H. Tannenbaum (1957). Jak z tego wynika, badania nad syntezą, dyferencjacją semantyczną oraz reakcjami fizjologicznymi potwierdzają istnienie ograniczonego zestawu podstawowych reakcji emocjonalnych na wszystkie sytuacje bodźcowe niezależnie od tego, jaki moduł sensoryczny (organ zmysłowy) poddany jest stymulacji. Wysuwa się hipotezy, że reakcjom oceniającym typu oceny i aktywności z dyferencjału semantycznego można odpowiednio przyporządkować emocjonalne reakcje pobudzenia. Natomiast oceniającej reakcji siły można przyporządkować emocjonalną reakcję, którą charakteryzuje dychotomia: dominacja – submisja (uległość).

W ramach tej dychotomii bodziec o małej sile wywołuje uczucie dominacji, a bodziec o dużej sile wywołuje uczucie submisji (uległości). Zmiany w przyjemności, pobudzeniu i dominacji tworzą podstawowy układ emocjonalnych reakcji człowieka na wszystkie bodźce. Wszystkie inne reakcje, którym odpowiadają inne terminy reakcji emocjonalnych (tzw. reakcje złożone), mogą być ujęte w kategoriach tych trzech podstawowych dymensji. Tak np. uczucie nudy lub zmęczenia można określić jako uczucie cechujące się niską przyjemnością na skali „przyjemność-nieprzyjemność”, niskim pobudzeniem na skali „pobudzony-niepobudzony” oraz uczuciem zbliżonym do submisji na skali „dominacja-submisja”. Odwrotnie, podniecenie można scharakteryzować jako stan o dużej przyjemności, pobudzeniu i dużej dominacji. Zrelaksowanie i komfort plasują się wysoko na skali przyjemności i dominacji, ale nisko na skali pobudzenia.

Zasadnicza hipoteza dotycząca związku między emocjonalną reakcją przyjemności a zachowaniami typu unikanie-zbliżenie zakłada wzrost tendencji do zachowań typu zbliżeniowego w miarę zwiększania się uczucia przyjemności na kontinuum przyjemność-nieprzyjemność. Badania empiryczne wykazały, że np. interpersonalne zachowania zbliżeniowe, takie jak zwiększone tendencje afiliacyjne, pozytywna ocena w stosunkach między osobami całkowicie sobie obcymi, są skorelowane z odczuciami przyjemności związanymi z fizycznymi właściwościami sytuacji.

Reasumując można powiedzieć, że doznania przyjemności, wpływające z sytuacji przestrzennej, są wyznacznikiem zachowań przestrzennych ucieczkowo-zbliżeniowych. Empiryczne obserwacje wyraźnie wskazują na to, że zachowanie zbliżeniowe w znacznym stopniu można wywołać i kontrolować manipulując czasowymi i przestrzennymi elementami fizycznego środowiska. Znane są np. powszechnie krzesła skonstruowana z drutu przez Heunlge Larsena, które uniemożliwiają komfortowe siedzenie przez dłuższy czas. Znane są doświadczenia (L.Festingsra, 1951) z Waste Gate (zob. Th.M. Newcomb, 1970) oraz Conrada Hiltona w projektowaniu hoteli (zob. A. Banka, 1983, s.102) czy też Sheri Cavana (1966). Ich wspólnym doświadcze-

niem jest to, że stwarzając w sytuacji przestrzennej elementy przyjemności, tworzymy przestrzeń społecznie przyciągającą bądź społecznie ucieczkową. W przypadku mieszkania efekt uspołecznienia przestrzeni uzyskujemy poprzez aranżację wnętrza. W przypadku kawiarni i restauracji, a nawet sklepów przez odpowiedni dobór materiałów, układ przestrzenny zapewniający intymność, pozycję względem innych użytkowników typu twarzą w twarz. Wszystko to razem, w celu przedłużenia czasu przebywania w przestrzeni, uzupełnia często muzyka. Z kolei w przypadku przestrzeni miejskiej odczucia przyjemności można uzyskać poprzez zapewnianie średniego dystansu oraz optymalnej zawartości informacyjnej środowiska.

W kształtowaniu zachowań przestrzennych unikanie zbliżenia w środowisku architektonicznym ważną rolę odgrywa poziom pobudzenia. Ma to ścisły związek z dążeniem organizmu do zachowania optimum stymulacji, to znaczy jednostka dostarcza sobie bodźców dopóty, dopóki nie osiąga optymalnego pobudzenia. Ponieważ środowisko architektoniczne może znacznie zakłócać poziom optymalnego pobudzenia, wskutek działania bodźców z różnych źródeł (np. hałas, zbyt mały dystans, stłoczenie, zbyt wielka dynamika zmian), reakcje unikania-zbliżenia są wyrazem dążenia organizmu do utrzymania tego stanu w akceptowanych przez organizm granicach. Szereg wyników badań pochodzących z różnych źródeł wskazuje na to, że reakcje unikania i zbliżenia są funkcją pobudzenia o kształcie odwróconego U. Innymi słowy, zbliżenie fizyczne, preferencje, pozytywne postawy, wydajność, sprawność, towarzyskość, uprzejmość itd. są optymalne na średnim poziomie pobudzenia. Ekstremalnie wysoki lub niski poziom pobudzenia powoduje reakcje unikania sytuacji lub bodźca, które są źródłem tego pobudzenia. Tak więc ludzie np. unikają skwerów, zwanych czasem niesłusznie ale formalnie parkami, które będąc nie zadrzewione, z wyasfaltowanymi alejami działają typowo deprywacyjnie i społecznie ucieczkowo. W przestrzeni tej brak jest bodźców, które minimalnie zapewniałyby stan optymalnego pobudzenia, co wraz z niskim odczuciem przyjemności powoduje, że jest ona przestrzenią społecznie-ucieczkową. Tylko niewiele wartości, spośród tych które pokazuje rysunek 12, mogą ludzie zrealizować w przestrzeni skweru. Pamiętać należy jednak o tym, że poziom pobudzenia może być wynikiem zarówno stymulacji środowiska (np. złożoności, zmienności, zawartości informacyjnej), jak i stymulacji wewnętrznej (tj. lęku, nerwicy, zmiany fizjologicznej wywołanej zażyciem leków lub alkoholu). W związku z tym część ludzi, zwłaszcza w starszym wieku, których charakteryzuje niskie zapotrzebowania na stymulację, bierze tego rodzaju miejsce, jak pusty skwer, jako chwilową przestrzeń życiową. Generalnie jednak rzecz biorąc przestrzenie skwerowe, tak obficie otaczające budynki blokowe, są przestrzeniami nie tylko społecznie ucieczkowymi, ale również odspołecznionymi.

Wśród wielu ludzi, często nawet wybitnych, panuje błędne przekonanie, że spokój i całkowita cisza, tj. elementy synonimowe do deprywacji sensorycznej, są właśnie tym, co ludziom najbardziej sprawia przyjemność i jest dla nich najlepsze. Nic bardziej mylnego. Mylą się również ci ludzie, którzy zmęczeni nadmiernie pobudzającym oddziaływaniem zurbanizowanego środowiska uciekają od niego i poprzez zmniejszenie dopływu deformacji starają się uzyskać równowagę psychiczną. Jednak przebywanie przez dłuższy czas w jakieś dziurze powoduje spadek pobudzenia, który nie jest już tolerowany przez psychikę i stanowi silny motyw do wycofywania się z sytuacji.

Podobnie działają sytuacje ekstremalnie pobudzające. Często nazywa się je sytuacjami stresującymi (H. Salys, 1963). Ale stresorami są nie tylko sytuacje ekstremalnie pobudzające, jak zgiełk, hałas, tłok, gwałtowne zmiany, a więc wszystko to, czemu sprzeciwiała się Karta Ateńska, ale również ekstremalna regularność, przestrzenna nuda, brak jakichkolwiek zmian – a więc wszystko to, do czego doprowadziła Karta Ateńska. Tak więc zarówno brak napięcia emocjonalnego, jak i jego nadmiar są lub działają jako stres. Przebiega on w trzech fazach: alarm, dostosowanie, wyczerpanie (A. Lewicki, 1969).

Pod wpływem dłużej działającego stresu pojawiają się formy zachowania nie przemyślane, impulsywne, mniej lub bardziej przymusowe. Dezorganizacja zachowania może przybierać różne formy, z których najważniejsze to: lękowe zahamowanie działania, gniew wyrażający się w działaniu agresywnym, fiksacja oraz represja (A. Lewicki, 1969).

Reakcje stresowe organizmu są tylko czasowym środkiem przystosowawczym, który przestaje pełnić tę funkcję, gdy stress jest zbyt intensywny lub długotrwały. Stąd zrozumiałe, że silnie stresujące sytuacje wywołują tendencję do wycofywania się z nich. Wyniki badań wskazują, że reakcją organizmu na sytuacje monotonne jest wzrost preferencji bardziej pobudzających działań, m.in. eksploracji. Najbardziej preferowane przez człowieka są sytuacje średnio pobudzające. Poza tym, jak mówi hipoteza rozbieżności O.C. McClelana, O.W. Atkinsona, R.A. Clarka i E.L. Lowela (1953), ludzie wykazują umiarkowaną preferencję wobec stymulacji bodźcowej, do której są zaadaptowani. Maksymalna preferencja zachodzi w sytuacji nieznacznie różniącej się od poziomu adaptacji, natomiast preferencja minimalna dotyczy stymulacji znacznie odbiegającej od poziomu adaptacji.

Zgodnie z powyższą hipotezą należy przewidywać, że wzrost rozbieżności poziomu stymulacji od poziomu adaptacji zwiększa charakterystykę nowości stymulacji, a w konsekwencji powoduje wzrost preferencji do pewnego poziomu. Później rozbieżność, zwiększając nadmiernie pobudzenie, zmniejsza preferencję takich sytuacji. Za pomocą hipotezy rozbieżności można wytłumaczyć dość powszechne u ludzi upodobania do form architekonicznych, do których są najbardziej przyzwyczajeni oraz zmniejszania się upodobania do

form architektonicznych w miarę zwiększania się ich cech nowości lub odmienności. Oczywiście to samo zjawisko można wytłumaczyć w kategoriach semiotycznych, co jednak nastąpi nieco później.

Wyniki licznych badań nad reakcjami zachowania na różne bodźce, o różnym stopniu złożoności wykazują, że ludzie najmniej preferują konfiguracje o niskim i wysokim stopniu złożoności, a najbardziej preferują konfiguracje bodźcowe o umiarkowanej złożoności (Minton, 1963). Witz (cyt. za: Mehrablon, Russell, 1974) badając reakcje na nieregularne figury, odkrył, że preferencja kształtów jest funkcją ich złożoności. Wyniki tych badań tłumaczyć można tym, że złożoność jest równoznaczna z większą ilością informacji, a tym samym jest czynnikiem indukującym większy poziom pobudzenia.

9. MODEL ZACHOWAŃ PRZESTRZENNYCH W KATEGORIACH WOLNOŚCI WYBORU ZACHOWAŃ, PRYWATNOŚCI ORAZ STŁOCZENIA

Trzecią podstawową reakcją emocjonalną u ludzi jest reakcja dominacji-submisji. Jest ona stanem uczuciowym, któremu odpowiada stopień, w jakim jednostka odczuwa wolność wyboru działania pod wpływem fizycznych i społecznych bodźców środowiska (Proahansky, Ittelson i Rivlin, 1970). Dominacja związana jest z dużą wolnością wyboru zachowań w sytuacji, submisja zaś oznacza brak wolności. Na przykład człowiek ma większą swobodę – czyli wolność wyboru zachowań, a tym samym większą dominację – na swym własnym terytorium a mniejszą na terytorium, które jest udziałem również innych osób. Tak więc o wiele większą swobodę (wolność) wyboru sposobu słuchania muzyki mamy w domu niż w sali koncertowej, o wiele większą wolność wyboru sposobu czytania książki w domu niż w bibliotece.

Wolność wyboru zachowań jest jednym z bardziej krytycznych aspektów zachowania się ludzi w odniesieniu do fizycznego środowiska przestrzennego. W każdej sytuacji jednostka usiłuje rozpoznać środowisko fizyczne w takim stopniu, aby zmaksymalizować sobie wolność wyborów. Zwiększając wolność wyborów, jednostka przechodzi w stosunku do środowiska z pozycji emocjonalnych doznań submisji w kierunku emocjonalnych doznań dominacji. Zwiększa ona również możliwość zaspokojenia swoich indywidualnych potrzeb, m.in. w zakresie potrzeby doznań przyjemności i optymalnego pobudzenia.

Dążenie człowieka do maksymalizacji wolności wyborów zachowań w środowisku architektonicznym, związane z dążeniem do satysfakcji ze środowiska, implikuje zarówno jej aktywność poznawczą w środowisku, tj. postrzeganie, rozumienie, zapamiętywanie, przypominanie, uogólnianie, jak i aktywność polegającą na wprowadzeniu zmian do środowiska w sensie zmiany swojej pozycji w strukturze organizacyjnej środowiska. Innymi sło-

wy, każdy człowiek wchodząc w określoną sytuację zdeterminowany jest w kierunkach swojego działania, w wolności wyborów nie tylko obiektywnymi relacjami zachodzącymi między elementami środowiska, lecz również jego indywidualną interpretacją i oceną otoczenia. Skoro więc relacje między elementami otoczenia są wyznacznikami wolności wyborów pośrednio poprzez ocenę, zatem wolność wyboru zachowań nie jest czymś stałym, lecz uwarunkowana jest aktywnością poznawczą podmiotu (człowieka). W miarę coraz to bardziej dokładnego rozpoznania relacji między elementami środowiska jednostka zmienia swoją pozycję w strukturze organizacyjnej środowiska, stając się coraz swobodniejsza w operowaniu elementami środowiska i w zaspokajaniu własnych potrzeb. Na przykład mieszkańcy wysokich budynków, którzy na co dzień używają wind, mają dużą wprawę rozpoznawania na podstawie zachowań przestrzennych w windzie mieszkańców i nie mieszkańców. Zachowania przestrzenne pierwszych cechuje duża swoboda, poczucie „siły”, drugich – niepewność, niecierpliwość, uległość.

Wolność wyboru zachowań, a tym samym dominacja nad środowiskiem, jest funkcją aktywności poznawczej, która zmniejsza entropię informacyjną środowiska. W związku z tym wolność wyborów zachowań zwiększa się w miarę wzrostu adaptacji do środowiska oraz w miarę zmniejszania się jego nowości. Widać to wyraźnie na przykładzie zachowań dzieci w szkole i w innych nowych sytuacjach. Ponieważ nowość środowiska skorelowana jest zwykle z jego złożonością, zatem wolność wyborów jest mniejsza w środowisku złożonym, a większa w środowisku o małej złożoności, czyli małej wartości informacyjnej

Stopień osobistej wolności wyborów zachowań zależy nie tylko od tego, jaką stałością organizacyjną charakteryzuje się struktura organizacyjna środowiska, a więc nie tylko od tego, jak ono zostanie przez nas zaprojektowane i jak je ludzie będą postrzegać, lecz również od tego, co zachodzi między poszczególnymi elementami czasu. Tak np. zmiany w natężeniu oświetlenia ulic, skwerów itd. mogą zwiększać lub zmniejszać wolność wyborów zachowań.

Generalnie wolność wyborów zachowań posiada swoje uwarunkowania środowiskowe i uwarunkowania związane z funkcjonowaniem ludzkich potrzeb. Jedną z nich jest kontrowersyjna „potrzeba prywatności”. Od strony formalnej, czyli „obiektywnej”, przez „prywatność” można rozumieć „żądanie jednostek, grup lub instytucji do określenia im, kiedy, jak i do jakiego stopnia informacje bezpośrednio ich dotyczące są komunikowane innym” (Westin, 1967). Czterema podstawowymi stanami prywatności są:

- samotność – stan prywatności, w którym jednostka jest wolna od możliwości obserwowania jej przez inne osoby,
- intymność – odnosi się do pary lub większej liczby ludzi dążących do

maksymalizacji interpersonalnych zależności z równoczesnym wymaganiem wolności od zewnętrznej obserwacji,

- anonimowość – jednostka wykazuje dążenie i równocześnie osiąga stan uwolnienia się od identyfikacji w miejscu publicznym,
- rezerwa – w odróżnieniu od trzech poprzednich bardziej leży w naturze zależności interpersonalnych aniżeli w naturze i organizacji środowiska fizycznego, rezerwa jest zatem stanem prywatności umożliwiającym każdej osobie nieujawnienia – nawet w najbardziej intymnych sytuacjach – szeregu cech osobowych, które są albo zbyt osobiste, albo skandaliczne i niegodziwe, albo profanacyjne.

Analogicznie do czterech stanów prywatności wyróżnić można cztery jej funkcje. Pierwsza polega na zapewnieniu jednostce „osobowej autonomii”. „Osobowa autonomia” oznacza zachowanie indywidualności i świadomego wyboru celem zachowania kontroli nad środowiskiem, włączając w to zdolność do zachowania prywatności w momentach, w których jednostka najbardziej jej potrzebuje. Drugą funkcją prywatności jest „emocjonalne rozładowanie”, czyli psychologiczny stan optymalnego napięcia emocjonalnego. Trzecia funkcja prywatności wiąże się z możliwością samooceny. Znaczenie samooceny polega w życiu na integrowaniu i asymilowaniu informacji docierających do człowieka o nim samym i otaczającym go świecie. Ostatnia funkcja prywatności polega na ograniczaniu układów komunikacji z otoczeniem. Mechanizm ten ustanawia swoisty dystans psychologiczny jednostki w stosunku do innych ludzi bądź w momentach, w których jednostka tego potrzebuje, bądź gdy wynika to z jej roli społecznej.

Cztery wymienione funkcje prywatności można sprowadzić do jednej ogólnej, polegającej na stwarzaniu jednostce takich możliwości zachowań, które w konsekwencji dają jej autonomię, samoocenę, emocjonalne rozładowanie i ustabilizowanie układów komunikacji. Owa ogólna funkcja prywatności dotyczy zwiększenia zakresu opcji, dzięki którym jednostka jest w stanie podejmować działania odpowiadające jej celom, potrzebom i wartościom. W tym sensie potrzeba prywatności jest potrzebą wolności wyboru zachowań i jest przeciwieństwem przymusu lub ograniczeń zachowania się.

Jeden z ważnych sposobów osiągania pożądanej wolności wyboru zachowań polega na wykorzystywaniu przez człowieka zdolności do kontroli zdarzeń zachodzących w życiowo ważnej dla niego przestrzeni. Zdolność ta to nic innego jak zdolność człowieka do zachowań terytorialnych.

Człowiek jest zarówno żywym organizmem, jak i fizycznym obiektem w przestrzeni. Do życia i przetrwania potrzebuje minimum przestrzeni, która umożliwi uniknięcie bólu i fizycznego dyskomfortu. W warunkach zagrożenia tego minimum dochodzi do wzbudzenia i ujawnienia się potrzeby terytorialności, tzn. tendencji do eliminacji w przestrzeni innych ludzi.

Minimum przestrzeni nie jest jedynym wymaganiem jednostki dotyczącym spełnienia jej fizjologicznych i psychologicznych potrzeb. Oprócz tego jednostka musi mieć możliwość poruszania się między poszczególnymi jej fizycznymi elementami w celu zaspokojenia potrzeb społecznych, egocentrycznych i duchowych. Swoboda poruszania się w przestrzeni daje jednostce możliwość określenia wielkości „swojej” przestrzeni, a tym samym nadania przestrzeni charakteru równocześnie indywidualnego i społecznego.

Terytorialność jest zjawiskiem powszechnym i pełni funkcję instrumentalną w określaniu i organizowaniu zależności między różnymi rolami społecznymi, jak np. między lekarzem a pacjentem, między nauczycielem a uczniem, pracownikiem a jego zwierzchnikiem. Rozwój i tożsamość jednostki w środowisku zależy z jednej strony od tego, jak inni reagują na jej zachowania (jest to szczególnie ważne w rozwoju moralnym dzieci), zdolności i osiągnięcia oraz z drugiej strony od skali wartości odnoszących się do poszczególnych obiektów i miejsc w fizycznej przestrzeni. Terytorialność jest zatem środkiem ustanawiania przez jednostkę poczucia osobowej tożsamości.

O ile terytorialność jest jednym z mechanizmów, za pomocą którego jednostka zwiększa zakres swoich otwartych wyborów i maksymalizuje wolność wyboru zachowań w danej sytuacji, o tyle „stłoczenie” odnosi się do warunków, w których kontrola terytorium poddana została znacznemu ograniczeniu. Stłoczenie jest zjawiskiem charakterystycznym dla środowiska zurbanizowanego.

Stłoczenie staje się problemem wtedy, gdy wzrost populacji przekracza możliwości środowiska architektonicznego. W tym kontekście nasuwa się jednak pytanie, jak określić optymalną wielkość populacji przypadającą na jednostkę przestrzeni, np. w osiedlu, w mieszkaniu, w klatce schodowej itd. Jedno jest pewne – problemu stłoczenia nie da się rozwiązać uproszczonymi, obiektywnymi podejściami. Najczęściej zdarza się tak, że przestrzeń obiektywnie, a więc zgodnie z jakąś normą jest duża, ale subiektywnie odczuwana jest w kategoriach stłoczenia. Tak więc na stłoczenie należy patrzeć jako na zjawisko społeczne zarówno z obiektywnego, jak i subiektywnego punktu widzenia. Innymi słowy, należy mieć na uwadze, że aby określić czy to przyczyny, czy konsekwencje stłoczenia, należy wykraczać poza standardowe odpowiedzi na pytania w rodzaju: jaka jest dopuszczalna i optymalna liczba osób przypadających na jednostkę przestrzeni? Bowiem czynniki warunkujące stłoczenie zależą od tego, w jaki sposób przestrzeń została zaprojektowana oraz jakie rodzaje aktywności zostały wpisane w przestrzeń.

Stłoczenie może być źródłem zarówno przyjemnej, jak i nieprzyjemnej stymulacji. Duża część ludzi bezwzględnie woli „stłoczenie miasta” niż marazm połączonych szlakami komunikacyjnymi pustych przestrzeni międzyblokowych.

10. MODEL ZACHOWAŃ PRZESTRZENNYCH W KATEGORIACH ROZWOJU JEDNOSTKI

Zagadnienie rozwoju jest jednym z najbardziej skomplikowanych pojęć, którym posługuje się nauka, filozofia i sztuka. Niektórzy istotę (metafizykę) rozwoju upatrują w przechodzeniu od bardziej prostego do złożonego, od automatycznego do niezależnego, wolnego, od bardziej zorganizowanego do mniej zorganizowanego. Oczywiście kryteria te budzą nieraz sprzeciw, a z pewnością nie zgodziłby się z tym zwolennik funkcjonalizmu w architekturze. Mimo całej złożoności i kontrowersyjności pojęcia rozwoju nie sposób się bez niego obyć czy to w nauce, czy w architekturze. Do pewnego stopnia paradoksem jest, że np. architekci czy urbaniści będący w „pogoni” za rozwojem odmawiają rzeczowej dyskusji na ten temat. A więc z jednej strony pojawia się chęć np. rozwijania człowieka poprzez „nową” architekturę, a z drugiej strony nawarstwiają się nieporozumienia wokół tego, czym jest rozwój miasta, rozwój człowieka i wzajemne relacje między nimi. Zdając sobie sprawę z trudności samej tylko konceptualizacji tego zagadnienia, nie zamierzamy wyczerpać go w całości, ale co najwyżej naszkicować główne kierunki i możliwości rozwiązań.

Najprościej człowieka można ująć jako dwoistą substancję. Po pierwsze, człowiek jest produktem pewnego rozwoju, zwanego też rozwojem filogenetycznym. Jest więc człowiek produktem biologicznej ewolucji z trwale ustalizowanymi cechami, które sprawiają, iż jego przestrzenne zachowania niewiele się różnią od zachowań zwierząt. Filogeneza rozwoju człowieka ukształtowała zbiór jego potrzeb biologicznych dotyczących pożywienia, snu, prokreacji, odpoczynku, aktywności itd.

Z drugiej strony człowieka można ująć jako byt rozwijający się, który nazywa się rozwojem ontogenetycznym. A więc jednostka, która dzieli życie z całym gatunkiem, rodzi się, przechodzi okres małego dziecka, małego zwierzęcia, przechodzi przez okres tresury i wychowania (który jest o wiele dłuższy u człowieka niż u zwierzęcia), przechodzi okres dojrzewania, który jest u człowieka bardziej skomplikowany, przechodzi okres dorastania, życia samodzielnego, ale gatunkowego i pod względem popędowym „wspólnego dla wszystkich ludzi”, przechodzi okres dojrzałości, starości i spotyka śmierć (Dąbrowski, 1982).

Oprócz rozwoju filogenetycznego i ontogenetycznego, które również odnoszą się do świata zwierzęcego, jednostka ludzka przechodzi i jest produktem rozwoju kulturowego. Tak np. popędy człowieka, jak głodu, popęd seksualny, są wykształcone w rozwoju filogenetycznym, przechodzą przez rozwój ontogenetyczny, by wreszcie być pod kuratelą rozwoju społecznego, który jest tożsamy z rozwojem kulturowym.

Wymienione aspekty rozwoju człowieka nie wyczerpują jeszcze całości zagadnienia. Swoistym człowiekowi rozwojem jest jego rozwój indywidualny. Jest to taki rozwój, podczas którego na podstawie rozwoju filogenetycznego i na podłożu różnych rodzajów i stopni potencjału rozwojowego kształtuje się struktura wielopoziomowości funkcji ludzkich. Ten rodzaj rozwoju jest charakterystyczny dla ludzi, którzy w życiu przeszli przez zasadę przyjemności i zasadę rzeczywistości w zaspokajaniu potrzeb, a zaczęli realizować zasadę rozwoju (Dąbrowski, 1982). Innymi słowy, istotą rozwoju człowieka może być realizowanie zasady rozwoju, czyli przełamywanie zasady przyjemności w kierunku podmiotowienia „Ja”. Zasada przyjemności to dążenie do maksymalnej przyjemności w zaspokajaniu potrzeby głodu i atrakcyjności, jedzenia, instynktu seksualnego, potrzeby snu i odpoczynku, unikania niebezpieczeństwa, zabezpieczenia na przyszłość itd. Zasada rzeczywistości, opracowana przez wielu psychologów i psychofizjologów, a rozwijana szczególnie przez Z. Freuda i jego szkołę, zaczyna „mierzyć się” z zasadą przyjemności. Ogranicza ją i modyfikuje. Powoduje specyficzny rozwój instynktu samozachowawczego sprzężonego z rozsądkiem, co pozwala posługiwać się właściwą oceną rzeczywistości i nie narażać się poprzez chaotyczne dążenie do przyjemności dla samej przyjemności. Człowiek z rozwiniętą osobowością, który przekroczył zasadę przyjemności i rzeczywistości w kierunku zasady rozwoju jako podmiotowości własnego „ja”, opuszcza jednopoziomowe wartości swoich przeżyć obiektywnych i subiektywnych. Rozumie coraz bardziej nieskończony świat rzeczywistości, na który zaczyna nastawiać poznanie w swoim psychicznym środowisku wewnętrznym i zewnętrznym.

Zastanówmy się jednak nad tym, w jakim stopniu dotychczasowe doktryny urbanistyczno-architektoniczne dostosowują swoje własne kody do kodów rozwojowych człowieka. Pytanie to jest o tyle istotne, że jak zobaczymy w następnym punkcie, architektura nie może opierać swojego rozwoju na własnych architektonicznych kodach, lecz wręcz odwrotnie. Innymi słowy, jeżeli architektura ma się rozwijać, musi abstrahować od swych własnych kodów.

Współczesne doktryny urbanistyczne najwięcej doceniają kryteria filogenetyczne rozwoju człowieka. Wysuwanie ich na plan pierwszy nosi nieraz charakter postępowania fetyszyzującego, tak jak w przypadku kryterium nasłonecznienia. W doktrynie architektonicznej obecne są również akcenty rozwoju kulturowego człowieka, lecz ich powiązanie z dwoma pozostałymi kryteriami rozwoju, tj. z rozwojem ontogenetycznym i z rozwojem opartym na zasadzie podmiotowienia „Ja”, nie jest dostateczne.

Jeżeli chodzi o kryteria rozwoju ontogenetycznego w odniesieniu do kodów urbanistyczno-architektonicznych, uwidacznia się tendencja do znacznej ich redukcji. Zależność między człowiekiem a przestrzenią urbanistyczno-architektoniczną jest różna w różnych okresach rozwojowych człowieka.

W momencie urodzin człowieka i poprzez cały okres wczesnego dzieciństwa zależność od środowiska przestrzennego jest zależnością pośrednią, realizowaną za pośrednictwem matki i opiekuna. Środowisko zewnętrzne dla niemowlęcia zredukowane jest jedynie do dystansu intymnego i jeżeli możemy mówić o potrzebach przestrzennych niemowlęcia, to tylko w kontekście potrzeb przestrzennych opiekuna. Dzieci do lat dwóch nie wyróżniają jeszcze należycie człowieka spośród przedmiotów martwych. Dziecko dwuletnie bez żenady posłuży się towarzyszem jako podporą, jakby było przedmiotem fizycznym, a proces ten nazywa się dezanimizacją. Z czasem pod wpływem wychowania wytwarza się u dziecka zdolność właściwego ustosunkowania się do człowieka jako istoty swoistej, wymagającej respektu, w skład którego wchodzi zasada zachowania minimalnego dystansu przestrzennego (zob. Hall, 1978).

Jeżeli chodzi o wczesny okres dzieciństwa, lecz nie niemowlęctwa, który przypada na okres między 3 a 7 rokiem życia, to jest on okresem intensywnego rozwoju, czyli różnicowania się osobowości dziecka (Żebrowska, 1982). Dziecko w tym okresie zaczyna różnicować świat wewnętrzny i zewnętrzny, a cały ten rozwój przebiega w przestrzeni architektonicznej i urbanistycznej. Trzeba przyznać, że kody architektoniczne na kategorię rozwojową dzieciństwa zareagowały z ogromnym opóźnieniem. Dopiero w XVIII stuleciu pojawiła się refleksja, że dziecku należałoby się odrębne miejsce w przestrzeni architektonicznej (Aries, 1962). Dopiero niedawno ludzie uświadomili sobie, że dziecko to nie człowiek dorosły w miniaturze. Tak więc kody architektoniczne zareagowały na to odkrycie kategorią funkcjonalną pokoju dziecięcego.

Czy to już jest wszystko, co dziecku potrzeba? Wydaje się, że nie, a to z tego względu, iż rozwój dziecka w jego wczesnym okresie dziecięcym przebiega nie tylko w środowisku mieszkania *sensu stricte*, ale również w otoczeniu, które ma wymiar architektoniczno-urbanistyczny. Rozwój dziecka wymaga nie tylko minimalnej ilości osobistej przestrzeni w mieszkaniu, ale również w otoczeniu domu, w którym umiejscawia swoje przestrzenie personalne lub jednostki personalne. Nieobojętną jest sprawa, czy ta przestrzeń zewnętrzna umożliwia personalne jej nacechowanie, a więc umiejscowienie w niej specyficznego pola psychologicznego. Bariery leżące na drodze realizacji tego postulatu przybierają niejednokrotnie zwykły, fizyczny charakter. Dzieci do lat 4 z reguły pozbawione są możliwości personalnego nacechowania przestrzeni w budynkach wysokich. Pierwszą barierą jest bariera schodów, drugą barierą windy, trzecią barierą sprawowania kontroli nad dzieckiem. Dlatego też pobyt dziecka na zewnątrz budynku bez opieki matki jest znacznie ograniczony i to sprawia, że częstotliwość tego rodzaju zabaw jest niewspółmierna w stosunku do potrzeb dziecka (Jephcott, 1971).

Psychologiczne pole działania dziecka w przestrzeni zewnętrznej budynku przenika się z polami psychologicznymi innych dzieci. W wyniku tego przenikania następuje rozwój społeczny dziecka, jego socjalizacja. Wpływ architektury na ten proces może być różny. W przypadku małego zagęszczenia populacyjnego procesy te są kontrolowane w naturalny sposób przez rodziców lub innych opiekunów. W miarę jednak wzrostu zagęszczenia następuje zmniejszanie się liczby ingerencji starszych członków społeczności, m.in. ze względu na wzrost ryzyka konfliktów (O.Newson i E.Newson, 1970). Skutek tego jest dwukierunkowy. Z jednej strony u dzieci wyrabia się ideologia silniejszego. A więc nie występuje transfer norm moralnych i postępowania, od ludzi starszych. W skrajnych przypadkach powstają gangi dziecięce w postaci grup nieformalnych. Z drugiej strony zachowania przestrzenne dzieci autonomizują się w stosunku do rodziców.

W tym okresie rozwojowym istotną rolę odgrywa ilość przestrzeni, jaką dysponuje dziecko. Chombert de Lauwe przyjmuje jako przestrzeń krytyczną dla rozwoju dziecka 14 m². Im mniejszą przestrzenią dysponuje dziecko tym większe jest ryzyko kolizji funkcji z innymi użytkownikami, a w rezultacie ryzyko nerwic i zaburzeń psychicznych.

Dzieciństwo szkolne diametralnie zmienia sytuację dziecka w przestrzeni zurbanizowanej. Dochodzi nowy element, jakim jest szkoła. Jest to z jednej strony rozszerzenie przestrzeni życiowej dziecka a więc dochodzą nowe jednostki terytorialne i przestrzenie personalne. Z kolei z drugiej strony następuje zmiana funkcji w dotychczas użytkowanej przestrzeni mieszkalnej. Przestrzeń ta niejako pęcznieje od przyrostu nowych funkcji, które są już mniej spontaniczne, a bardziej zorganizowane, jak np. odrabianie lekcji. Okres dzieciństwa szkolnego to również okres rozwoju somatycznego, który wymaga wyspecjalizowanej przestrzeni. Specjalizacja przestrzeni może być dziełem architekta, np. poprzez zaprojektowania boiska do gier, ale najczęściej jest ona spontanicznie adaptowana przez dzieci poprzez polioptymalizację w zakresie takich kryteriów, jak wiek, obciążenie populacyjne, płeć, obowiązujące mody zabawowe itd. Wiek dzieciństwa kończy się na 13 roku życia.

Kolejnym etapem rozwoju człowieka jest wiek dojrzewania, który przebiega w trzech fazach: przedpokwitania, pokwitania oraz wieku młodzieńczego (adolescencji). Zachowania przestrzenne w okresie dojrzewania ulegają znacznym zmianom. Jeszcze bardziej powiększa się przestrzeń życiowa. Nie musi się już ona ograniczać do najbliższego otoczenia. Zmieniają się tematycznie zabawy. Okres ten to okres rozwoju erotycznego, który w okresie pokwitania wymaga odpowiednio zróżnicowanych przestrzeni. Część przestrzeni adaptowana jest spontanicznie na tzw. przestrzenie „miłosne” (Perin, 1970). Współczesna doktryna urbanistyczna, jak się jednak wydaje, nie uważa wcale tego problemu, nie dając młodzieży możliwości wysubtelnienia

erosu. Na przykład w osiedlach brak jest generalnie miejsc, które sprzyjałyby sublimacji napięcia erotycznego w akceptowanych formach (zob. Obuchowska, 1982).

Wiek dojrzewania przechodzi w okres młodości, który objawia się zarówno osobowościami rozwiniętymi, jak i osobowościami ze znacznym niedorozwojem. Szczególnie niedorozwój emocjonalny silnie uzewnętrznia się w zachowaniach przestrzennych w postaci agresji czy też przestępczości.

Po okresie młodości (młodość jest to jednak kategorią niejednoznaczna i może trwać do końca życia) następuje okres dojrzałości, a po nim okres starzenia się. Współczesne kody architektoniczne pomijają, szczególnie drastycznie okres starości. Jest to ten etap życiowy człowieka, na którym procesy życiowe ulegają spowolnieniu. Zmniejsza się zapotrzebowanie na nowość, na dynamiczne zmiany, preferowane są sytuacje stabilne z możliwością ich kontroli. Na nowo jakby rewindykacji znaczeniowej nabiera przestrzeń zarówno samego mieszkania, jak i najbliższego jego otoczenia. Człowiek stary poszukując stabilności środowiskowej, nie poszukuje jednak nudy. Chce on jedynie takiej różnorodności, na którą zezwalają mu nadwyreżone możliwości adaptacyjne.

11. MODEL ZACHOWAŃ PRZESTRZENNYCH W KATEGORIACH SEMIOTYCZNYCH

Przestrzeń zurbanizowana, którą tworzy układ różnych form architektonicznych, jest nie tylko układem bodźców – z psychologicznego punktu widzenia – oraz zbiorem funkcji – z funkcjonalnego punktu widzenia, ale jest również swoistym komunikowaniem. Dzieje się tak dlatego, że obiekty architektoniczne nie tylko funkcjonują w przestrzeni, ale także komunikują. Tak więc dach budynku służy do przykrycia, dom służy do schronienia, ale ich fenomenologiczne odczucia pouczają nas o tym, że formy te przeżywamy jako fakty komunikatywne, nic nie ujmujące ich funkcjonalności. Już dziecko we wczesnym dzieciństwie w wyniku zaznajomienia się z własnym i innymi domami wyrabia sobie wyobrażenie domu w ogóle – pewien model, pewną strukturę, a więc coś, co nie istnieje konkretnie, ale na podstawie czego pewien kompleks zjawisk można rozpoznać jako dom.

Kod architektoniczny wytwarza kod ikoniczny i w ten sposób „idea domu” staje się tematem wymiany komunikatów. Rysunek czy niedokładny obraz domu jest dla człowieka komunikatem dotyczącym pewnej potencjalnej funkcji nawet wtedy, gdy funkcja ta nie zostaje zrealizowana. Użycie więc jakiegokolwiek formy architektonicznej staje się swym własnym znakiem.

Każdą formę architektoniczną rozpatrywać można z dwóch punktów widzenia. Po pierwsze jest ona zespołem bodźców, a po drugie jest ona zespołem znaków. Forma architektoniczna jako bodziec jest kompleksem zdarzeń czu-

ciowych, wywołujących pewne reakcje, m.in. takie które wywołują reakcje emocjonalne, poznawcze itd. Ale u człowieka reakcja na bodziec nie musi być bezpośrednia, ale może też być pośrednia poprzez rozpoznanie znaku. Na przykład temperaturę podgrzanego metalu można odbierać za pomocą bezpośrednich znaczeń czuciowych, czego – prócz małych dzieci – ze względu na bezpieczeństwo nikt nie robi, albo poprzez obserwację jego barwy, będącej znakiem stopnia nagrzania. W pierwszym przypadku psychologia mówi o pierwszym układzie sygnalizacyjnym, w drugim – o drugim układzie sygnalizacyjnym, którego najbardziej wyrafinowaną postacią jest język.

W powyższym sensie poszczególne formy architektoniczne mogą na nas działać jak zniewalający bodziec – kiedy chcemy wejść po schodach, musimy podnosić nogi. Ale forma architektoniczna działa również jako zespół znaczeń, które skłaniają nas do ich funkcjonalnego użycia. Reasumując architekturę należy traktować jako system znaków, który ma ściśle powiązanie z jej bodźcowym działaniem przeanalizowanym przez nas wcześniej.

W strukturze znaku architektonicznego rozróżnić można oznaczniki i znaczenia (Eco, 1972). Oznaczniki są stwierdzalne i opisywalne także w oderwaniu od przypisywanych im znaczeń. Znaczenia z kolei zmieniają się wraz z kodami, w których świetle odczytujemy oznaczniki. W ten sposób w znakach architektonicznych rozpoznać możemy opisywalne i inwentaryzowalne oznaczniki, które denotować mogą ściśle określone funkcje, pod warunkiem, że się je interpretuje w świetle określonych kodów.

Uogólniając można powiedzieć, że każdy obiekt architektoniczny może poprzez oznaczniki denotować swą funkcję lub poprzez znaczenia i związany z nim system kodów może kontować określoną ideologię tej funkcji. Z punktu widzenia komunikatywnego forma architektoniczna jest oznaczniakiem ściśle denotowanego znaczenia (konwencjonalnie), którym jest jego funkcja. Tak np. okna w fasadzie budynku denotują ściśle określoną na mocy konwencji funkcję, choć jesteśmy z nią zżyci do tego stopnia, że często, jej nie dostrzegamy. Ale już kształt okien, ich rozmieszczenie, liczba już nie tylko denotują pewną funkcję, ale również komunikują określoną koncepcję mieszkania i użytkowania budynku, a nawet całościową ideologię przyświecającą projektantowi.

W jaki sposób forma architektoniczna może konwencjonalnie denotować swą własną funkcję? Forma denotuje funkcję tylko na mocy pewnego systemu oczekiwań i nawyków, który stanowi kod wypracowywany nieraz przez tysiąclecia, jak w przypadku schodów. Jeżeli forma idzie tylko za funkcją, to pozostaje mistyką. Taki właśnie los spotkał Le Corbusiera, gdy zaprojektowane przez niego balkony w Chandihar zostały zamurowane przez użytkowników, ponieważ nie mieściło się to w ich kodach. Tak więc forma musi podążać za funkcją, ale dodatkowo musi ona umożliwiać funkcji denotację, by

ją nie tylko ułatwić, lecz i uatrakcyjnić, a ponadto sugerować ruchy najodpowiedniejsze do jej realizacji.

Spełnienie tej ogólnej zasady nie jest jednak rzeczą taką prostą, zwłaszcza w przypadku funkcji i form nowych, których kod użytkowania jest stosunkowo nowy. Wyraźnie uwidacznia się to w przypadku dużych kolei podziemnych, gdzie ludziom nieprzywykłym, nie posiadającym kodu użycia potrzebny jest instruktaż dotyczący „sposobu użycia”, innymi słowy, forma nie denotuje nieznannej funkcji.

Z tego, co dotychczas powiedziano, można wyprowadzić ogólny wniosek, że aby wprowadzić nowe funkcje, trzeba się opierać na starych, znanych już formach. Forma mająca sprzyjać nowej funkcji może tylko wtedy zawierać w samej sobie wskazówki co do dekodowania tej funkcji, gdy jest oparta na elementach kodów dawniejszych, czyli gdy znane już funkcje i konwencjonalnie do nich odnoszone formy przekształca stopniowo.

Ale jak już powiedziano, obiekt architektoniczny może również konotować funkcję. O ile denotacja funkcji przez formę wiąże się z jej użytecznością, o tyle konotacja funkcji wiąże się z jej symbolicznym znaczeniem. Dla życia zbiorowego ważna jest zarówno denotacyjna strona znaku architektonicznego, jak i jego strona konotacyjna. W pejzażu miasta ważna jest nie tylko użyteczność poszczególnych obiektów i form, ale również konotacja przytulności, swojskości, bezpieczeństwa, tożsamości, dostosowania, rozwoju, prestiżu, ciągłości itd. Wszystkie te konotacje opierają się na denotacji pierwotnej, ale są nie mniej od niej ważne. Generalnie rzecz biorąc, konotacyjne wartości obrazów urbanistycznych są symbolami życia miejskiego i jego wyróżnikami.

Ponieważ obydwie formy komunikatów architektonicznych, tj. denotacyjna – bezpośrednio wyznaczająca funkcję i konotacyjna – pośrednio wyznaczająca funkcję, realizują funkcje, to w związku z tym można mówić o „funkcji prymarnej” (denotowanej) i o kompleksie „funkcji sekundarnych” (konotowanych).

Znaczenia architektoniczne w toku dziejów nie są czymś stałym, lecz są zjawiskiem historycznie zmiennym. A więc funkcje prymarne i sekundarne mogą na równi zmieniać, ulegać zniekształceniu, zastąpieniu innymi na mocy kodów wzbogacających, wreszcie pojawiają się nowe funkcje prymarne i sekundarne. Zjawisko to można podsumować jako zużywanie się i odnowa lub zamiana znaczeń. Towarzyszy temu zużywanie się i nawroty form architektonicznych i urbanistycznych. W tym momencie pojawia się istotny dylemat w projektowaniu miast. Podstawowym problemem jest pytanie, czy w projektowaniu miasta należy zachowywać ciągłość historyczną kodów architektonicznych wraz z ich czasową zmiennością, czy też należy wyjść z założenia, że historia jako cykliczne złudzenie ustępuje miejsca projektowaniu przyszłości.

W pierwszym przypadku skok w tył staje się skokiem w przód. Proces rozwoju to nadawanie nowych znaczeń formom zrodzonym do tego, by je przekształcać, ale mogącym się przekształcać tylko pod tym warunkiem, że to będzie przedmiotem naszej decyzji i ich przekształceniom wyznaczymy kierunki. W drugim przypadku argumentuje się, że problem znaczenia przechodzi na drugi plan, a podstawowym kierunkiem projektowania jest dystrybucja oznaczników, a zatem denotowanych przez nie funkcji. Tak więc istnieje tylko problem funkcji, a nie istnieje problem znaczeń. Jeżeli więc zaprojektujemy wyeksponowane w elewacji belkowanie, to jedyne pytanie, jakie w tym układzie sobie zadajemy, dotyczy tego, czy spełnia ono funkcję konstrukcyjną, czy też nie. Ten rodzaj postawy jest jednakże wyrazem takiej ideologii, która za pomocą stwarzanych przez siebie retorycznych form narzuca ludziom określone typy niewoli. Ten rodzaj myślenia można jeszcze streścić tak, że ja ci daję funkcję, a ty żyj sobie, jak chcesz.

W pierwszej, omówionej powyżej postawie architektonicznej, wyraźnie uwidacznia się pogląd, że architektura jest usługą zaspokajającą istniejącą potrzeby, a więc jest systemem reguł, służących do tego, by dać użytkownikowi coś, czego on i tak się spodziewa. W drugim przypadku architektura ma ambicję zmieniać człowieka. Niezależnie jednak od tych różnic, architektura zawsze jest przekazem masowym, oddziałującym na grupy ludzkie, zaspokaja w części ich wymagania i skłania ją do pewnego sposobu życia.

Tak więc wypowiedź architektoniczna jest wypowiedzią nakłaniającą. Wychodzi ona z przyjętych założeń, łączy je w znane i zaakceptowane argumenty i skłania do określonego typu afirmacji. Poza tym wypowiedź architektoniczna jest wypowiedzią psychologiczną, czyli łagodną przemocą skłania do posłuszeństwa wobec wskazówek architekta, który nie tylko oznacza poszczególne funkcje, ale je również ułatwia i tworzy w bycie intencjonalnym (*a priori*).

Architektura, aby móc komunikować funkcje, którym sprzyja, musi opierać się na kodach. Kody architektoniczne w ścisłym tego słowa znaczeniu podzielić można na (Eco, 1972):

- 1) kody syntaktyczne (formę architektoniczną dzieli się na belki, stropy kratownice, sklepienia, łuki itd.),
- 2) kody semantyczne, jak:
 - elementy architektoniczne denotujące funkcje prymarne (dach, taras, balkon, schody),
 - elementy denotujące cechy dystrybucyjne i konotujące „ideologie mieszkalne” (sala zebrań, stołówka, pokój dzienny),
 - elementy denotujące „symboliczne” funkcje sekundarne (fronton, kolumna, gzyms),
 - typy społeczne (szpital, ulica, pałac, willa),
 - typy przestrzenne (różne plany).

Cechą szczególną kodyfikacji architektonicznej jest to, że porządkuje ona doświadczenia już wypracowane. Opierając się jednak na tych kodach, komunikat architektoniczny staje się komunikatem nakłaniającym i utwierdzającym, nie wprowadza żadnych innowacji, daje to, czego się z góry oczekuje. Niemniej jednak architektura może burzyć istniejące oczekiwania i ideologie, choć nie może tego uczynić przez bezwzględne abstrahowanie od istniejących kodów. Ponieważ jej własne kody uniemożliwiają stworzenie reguł, których poszukuje, to jedyne logiczne wyjście prowadzi przez oparcie się na innych kodach, nie będących kodami architektonicznymi, z równoczesnym zaakceptowaniem kodów własnych. Te inne kody zostały zreferowane w poprzednich punktach niniejszego opracowania.

IV. ARCHITEKTURA, JAKA MOGŁABY BYĆ - PRÓBA SYNTEZY

1. ARCHITEKTURA, CZYLI BYĆ, MYŚLEĆ, MIESZKAĆ, BUDOWAĆ KAZUS „FEDERACJI MAŁYCH MIAST”

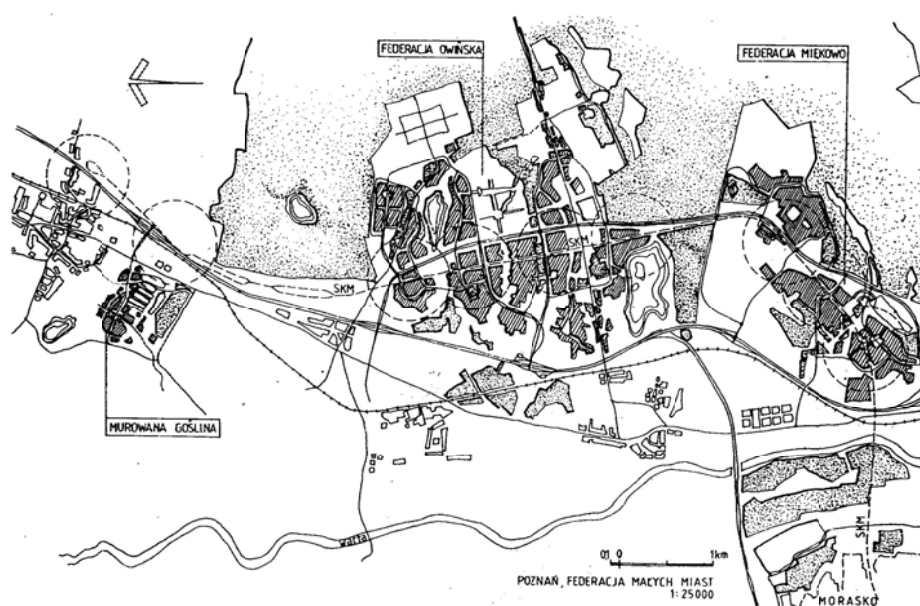
W czasach, w których żyjemy zamieszkiwanie stało się krytycznym problemem. Mówi się wszędzie – nie bez podstaw – o głodzie i kryzysie mieszkaniowym. Należy zauważyć, że nie tylko się mówi, ale coś się w tej sprawie robi. Od wielu lat podejmowane są próby zlikwidowania owego głodu przez dostarczenie mieszkań, przez popieranie budownictwa mieszkaniowego, przez planowanie wszystkich spraw z tym związanych i wreszcie przez rozwój nowych wzorów myślenia (A. Bańka, 1983). Jednakże, jak już zauważył Martin Heidegger, „właściwy głód mieszkaniowy, jest starszy od wojen światowych, starszy także od wzrostu liczby ludności na ziemi i sytuacji robotników przemysłowych” (M. Heidegger, 1968). Istota głodu mieszkaniowego jest ponadczasowa i wiąże się nie tylko z brakiem mieszkań jako takim, ale również z ustawiczną utratą przez ludzi istoty zamieszkiwania i co za tym idzie, formułowania na nowo przez człowieka jego architektonicznych „Weltanschauungen”. W związku z tym jest swoistym paradoksem, że bezdomność, tj. brak mieszkań, nie bierze jeszcze pod uwagę właściwego głodu mieszkaniowego i tym samym nie stanowi sama przez się impulsu wołającego ludzi do ogarnięcia pełni istotowości zamieszkiwania. Impuls ten pojawia się dopiero wtedy, gdy brak ten zostanie pomyślany i zatrzymany w pamięci, tak że staje się on przyczyną uczenia się zamieszkiwania jako związku człowieka z miejscem i poprzez miejsca z przestrzeniami.

Związek człowieka z miejscem i przestrzeniami nie jest wieczny, lecz przeciwnie – recentywistyczny (z łac. *recens* – terażniejszy; J. Bańka, 1983), tzn. podlegający zmianie, w toku której każdy kolejny moment zamieszkiwania przeobraża się w terażniejszość i oddziela przeszłość od przyszłości, dzięki czemu człowiek jako podmiot „ja” ocenia wszystko z perspektywy swojego „teraz”. Dla człowieka bytem jest to, co przeżywa jako własną terażniejszość. Dlatego też głód mieszkaniowy jest w swej istocie przejawem zmienności bycia człowieka na ziemi, zmuszającym za każdym razem podmiot „ja” do myślenia nad tym, czym jest jego istnienie jako zamieszkiwanie tu i teraz.

Czym jest – w przedstawionym kontekście – architektura, mieszkanie i budowanie? W jakim zakresie współczesne koncepcje urbanistyczno-architektoniczne są poszukiwaniem na nowo istoty zamieszkiwania? Czy wydarzenia te są uczeniem się związku człowieka z miejscem i przestrzeniami, czy też jedynie odzwierciedlają zmianę znaczenia samych słów? Niech

pytania te posłużą za punkt wyjścia próby myślenia o zamieszkiwaniu, budowaniu oraz myśleniu – projektowaniu w ogólności.

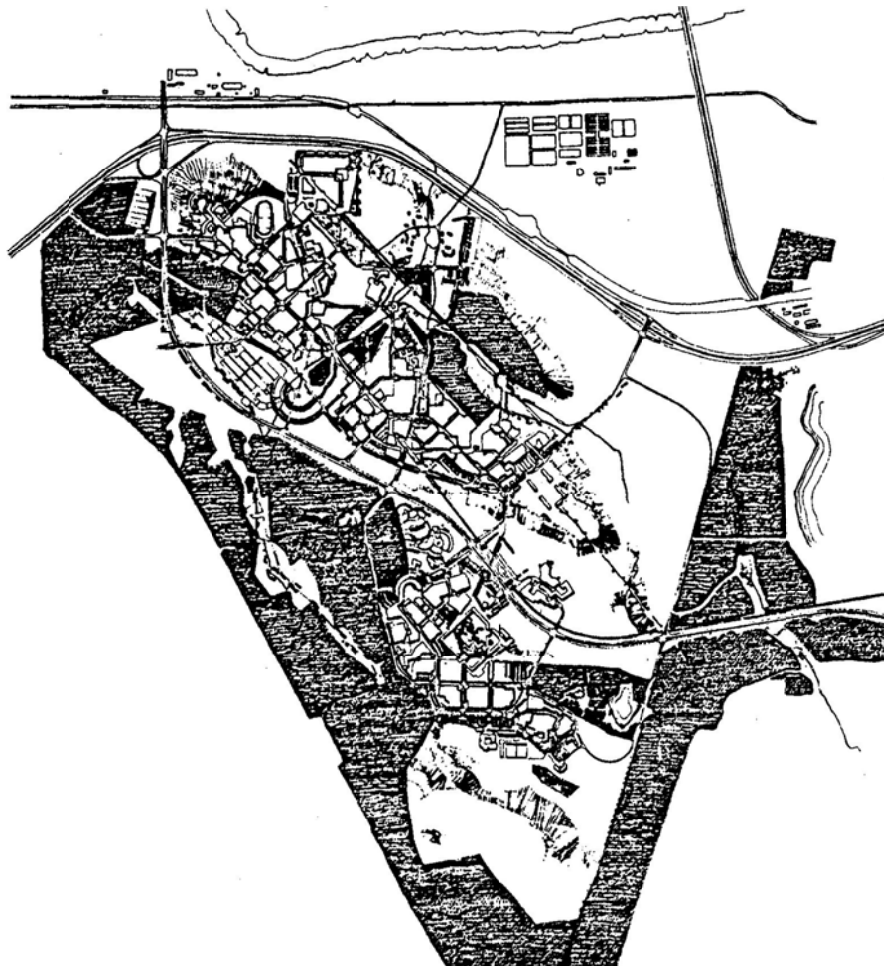
Punktem wyjścia rozważań nad istotą współczesnej architektury i urbanistyki będzie koncepcja programowo-projektowa „Federacji małych miast”. Początek koncepcji federacji związany jest z rozpisaniem w roku 1979 konkursu architektonicznym na opracowanie koncepcji programowo-przestrzennej dzielnicy Poznań-Owińska. Na podstawie wyników konkursu, zgodnie z sugestiami sądu konkursowego, zlecono opracowanie ostatecznej wersji planu zagospodarowania dzielnicy Poznań-Owińska.



Rys. 13. Poznań – Federacja Małych Miast

Prace nad projektem trwały od 1981 roku w zespole, w skład którego wchodzi: arch. arch.: Tomasz Durniewicz, Stanisław Sipiński, Eugeniusz Skrzypczak oraz prof. arch. Tadeusz Buszkiewicz (kierownik zespołu). Dzielnica Poznań-Owińska stanowi tzw. pasmo północne Poznania i obejmuje trzy miejscowości: Koziegłowy, Owińska-Miękowo i Murowaną Goślinę (por. rys.13). Całe pasmo ma długość około 14 kilometrów. Owińska-Miękowo mają liczyć około 80 tys. mieszkańców, Koziegłowy około 20 tysięcy, a Murowana Goślina około 5 tysięcy (nie licząc istniejącego już starego miasta). Pierwotnie koncepcja zagospodarowania przestrzennego pasma północnego obejmowała jedynie miejscowość Owińska i Miękowo. Rozpoczęcie studiów nad tym tematem oraz powstanie koncepcji „Federacji małych miast” na tym terenie spowodowało, że do dalszego opracowania włączono dwie dalsze

miejsowości, a mianowicie położone najbliżej Poznania Koziegłowy oraz położoną najdalej od Poznania – Murowaną Goślinę.



Rys. 14. Miasteczko federacji Miękowo

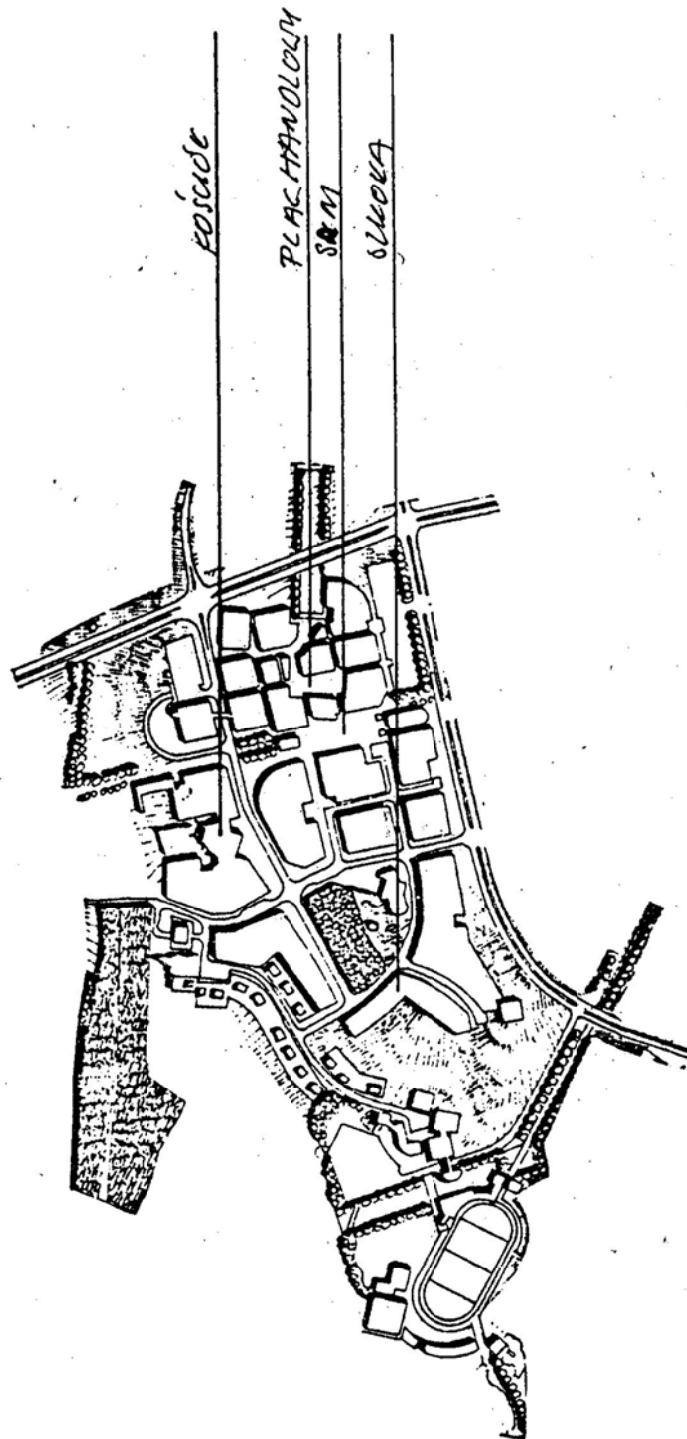
W analizie fenomenu architektonicznego czy to w postaci miasta, domu lub mieszkania nie sposób pominąć samej nazwy w aspekcie ideologii lub światobrazu, który ona ze sobą niesie. Nazwę „miasto” można bowiem odbierać dwojako – biorąc pod uwagę bądź to, co ona mówi, bądź to, co narzuca się w niej bezpośrednio. Gdybyśmy mieli przyjąć drugi punkt widzenia, to np. nazwy „miasto” i „małe miasta” narzucałyby się nam w kategoriach „obszaru intensywnie i planowo zabudowanego, będącego skupiskiem ludności” i nie byłyby w tym zjawisku godnego uwagi ponadto co mówią słowa „obszar”, „miasto”, „małe” lub „duże”. Przyjęcie natomiast pierwszego punktu widzenia nie cofa pierwotnego znaczenia słów w zapomnienie i pozwala prześledzić

idee, na oznaczenie których słowa mowy zostały wykorzystane. Przyjmując zatem ten punkt widzenia dokonuje się równocześnie założenia, że wszystkie użyte w nazwie „Federacja małych miast” słowa coś mówią, są istotne, tzn. wskazują na jakiś główny rys bycia, myślenia i zamieszkiwania.

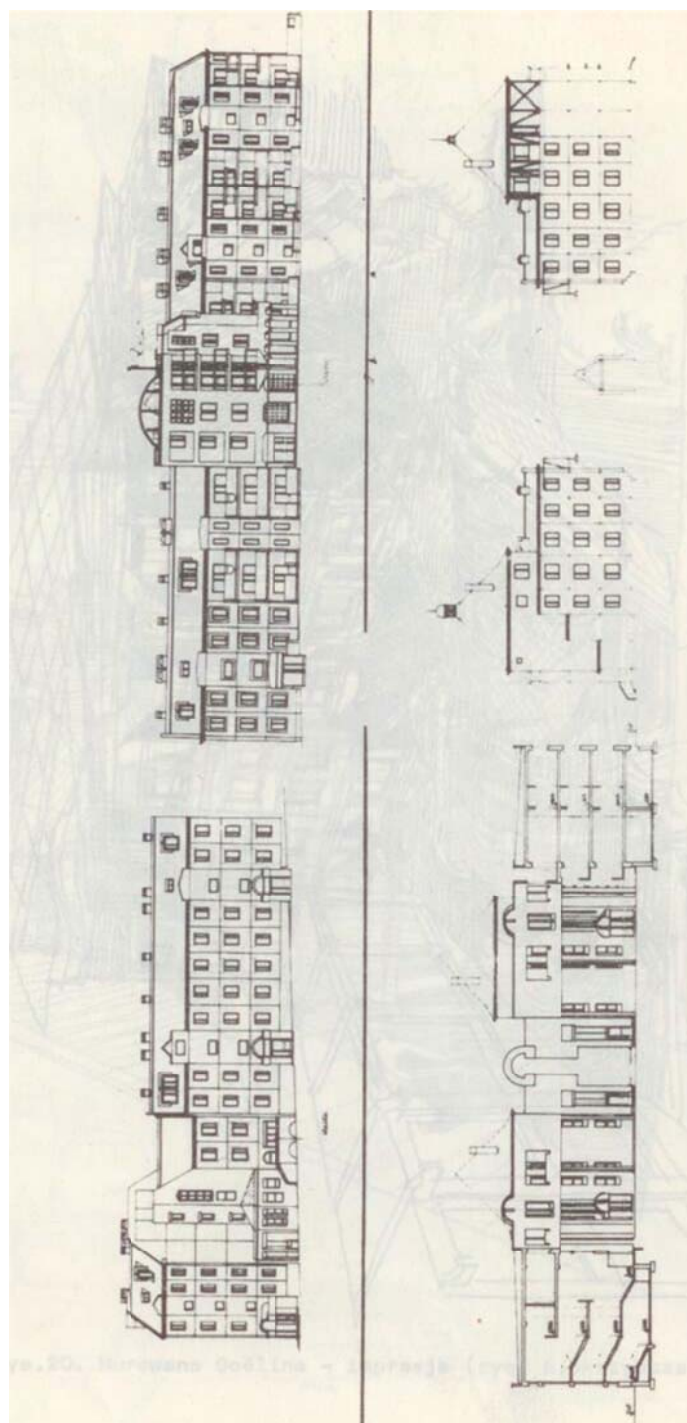
Słowo „architektura” pierwotnie oznacza kształtowanie przestrzeni. Zastanówmy się więc, o jaką architekturę, o jakie kształtowanie przestrzeni może chodzić w idei „Federacji małych miast”. Znaczenie pierwotne słowa „federacja” (od łac. *federatus*) oznacza „stowarzyszony”. W tym przypadku podmiotem „stowarzyszenia” są miejsca konstytuujące przestrzeń, przyznana i ujęta w pewne granice. Jaka jest relacja między miejscem a przestrzenią? Miejsce jest samo w sobie tym co jest, co zapewnia potencjalnie osadzenie pewnej siedziby i wtedy pozbawione jest wszelkiej historii, lub też jest siedzibą wraz z jej historią. W przeciwieństwie do miejsca przestrzeń musi być przyznana, ponieważ jako „spatium” jest tylko odstępem, jawiącym się jako coś znajdującego się w pewnym punkcie, czyli rozciągłość ciała bez ograniczeń we wszystkich kierunkach, w przeciwieństwie do miejsca, które jest jednością, przestrzeń jest wielością podzielną potencjalnie na części nieciągłe i jest wtedy ilością. Ale przestrzeń jest także wielością podzielną potencjalnie na części ciągłe, jeżeli jest coś, co ją ogranicza. Tym czymś może być właśnie miejsce. W jednym kierunku przestrzeń jako wielkość ograniczona miejscem jest długością.



Rys. 15. Murowana Goślina – makieta



Rys. 16. Miasteczko federacji Owińska



Rys. 17. Murowana Goślina – przykład elewacji

Przestrzeń ograniczona w dwóch kierunkach miejscem jest szerokością, a w trzech kierunkach głębokością. Przestrzeń ograniczona miejscem jako ilość może być wyrażona również liczbą.

Tym, czym dysponują na samym początku projektanci różnych form architektonicznych, są zatem nie przestrzenie, ale istniejące geograficznie miejsca zarówno potencjalnego osadzenia nowych siedzib, jak i *de facto* siedzib już istniejących, jak w przypadku rozbudowy Poznania. Problem współczesnej architektury jednak leży w tym, że miejsca przydzielone są projektantom w postaci wielkości będącej jednością, w sensie lokalizacji nowych terenów rozwojowych mieszkalnictwa miasta.

Tak na przykład północne pasmo rozwojowe Poznania to zbiór miejscowości, a Murowana Goślina już sama w sobie jest starym i szacownym miastem. W tym kontekście powstał dylemat z kategorii bycia i myślenia, a mianowicie wyboru między potencjalnie podzielną wielością, ograniczonymi poprzez miejsca wielkościami oraz niepodzielną jednością obszaru rozwojowego. Innymi słowy, pojawił się problem tego, jak potraktować lokację jako substrat rozwiązywania głodu mieszkaniowego w aglomeracji poznańskiej – czy poprzez jedność, czy poprzez wielość i w jakiej skali. Każde z potencjalnych rozwiązań musi pociągnąć określone skutki z punktu widzenia rzeczywistości, a tym samym z punktu widzenia istoty. Wybór koncepcji rozwiązania tego dylematu warunkuje obowiązująca doktryna urbanistyczno-architektoniczna. Jak już wspomnieliśmy w rozdziale I, współczesne doktryny urbanistyczno-architektoniczne nastawione są na dużą skalę, prostotę czyli jednorodność warsztatu planistyczno-projektowo-wykonawczego, a to determinuje podejście współczesnej architektury do miejsca. W ramach współczesnej doktryny planistyczno-projektowej nie ma możliwości uwzględniania miejsc w aspekcie tych wielorakości. Wielorakość miejsca oznacza jego potencję znajdowania się w jakimś stanie jak i innym. Przeciwnieństwem wielorakości jest prostota, bowiem to co proste, nie może być wielorakie. Dominującym w ostatnich czasach sposobem myślenia o rozwoju dużych aglomeracji miejskich, w skali Polski, było ekstensywne wchłanianie nowych miejsc baz uwzględniania ich wielorakości, a więc odmienności i swoistości. Łatwo jest również wskazać na psychologiczną przyczynę tego stanu rzeczy. Wielorakość, jeżeli ma być uhonorowana, wymusza wielorakość podejść i rozwiązań.

Od zamierzchłych czasów ludzie wierzą – słusznie czy niesłusznie – w to, że nic nie może powstać, jeżeli czegoś przedtem nie było. Tą częścią, która istniała przed powstaniem problemu projektowego były wielorakie miejsca, które są tym, co staje się czymś. Z momentem jednak postawienia problemu projektowego pojawiło się pytanie, co zrobić, aby każde z miejsc mogło być takie samo jako inne. Innymi słowy, jak rozwiązać problem jedności, wielości, wielorakości, prostoty i tożsamości. Jak się więc rzekło, rozwiązanie

problemu w przypadku takiego bytu architektonicznego, jakim jest miasto, może znaleźć swój finał w koncepcji sfederowania miejsc jako przyszłych miast, z których każde jest takie samo w sensie definicyjnym, a inne w sensie rozwiązań. Elementem pojęcia sfederowania jest dobrowolność, której w tym przypadku nie należy odnosić do podmiotu sfederowania, a więc miejsc, lecz do podmiotu federującego, tj. projektanta, ponieważ to co powstaje, nie jest nigdy nazywane według tego, z czego powstaje. Tak na przykład nie nazywamy domu powstającego z wielkiej płyty – wielką płytą, a domu powstającego z cegieł – cegłami. Sprzymierzenie dla projektanta jest dobrowolnie w tym sensie, że projektant operujący miejscem jako bytem przeżywa go jako własną teraźniejszość. Historia zaś miejsca jako teraźniejszość jest dla projektanta tym, z perspektywy czego siła jego wyobraźni ujmuje znaczenia tegoż miejsca w relacji do własnego „Ja” i nadaje mu w ten sposób sens aktualny. To „Ja” projektanta uwzględniającego historię miejsca jest racją jego nowego istnienia w przyszłości.

W ten sposób doszliśmy do sformułowania znaczenia słowa federacja jako sprzymierzenia miejsc wyznaczających trójwymiarową przestrzeń, wyodrębnioną ich indywidualnymi granicami. Zastanówmy się teraz, co może oznaczać określenie „małe miasto”. Jak uczy stara nauka, małość i jej przeciwieństwo wielkość są wielościami relatywnymi w stosunku do tego, co jest przeciętne, porównywalne lub stanowi opozycję każdego z nich, a więc małe jest dlatego małe, że coś jest wielkie, a wielkie może być wielkie tylko dzięki temu, że istnieje małość lub przeciętność. Idąc zatem tropem E.F.Schuraachera (1981), który twierdzi, że „małe jest piękne” powiemy inaczej, że nic co samo w sobie jest wielkie lub małe, nie jest piękne samo przez się, lecz poprzez kontekst, w jakim małość lub wielkość jest oceniana. To co w dziejach jedyne, rzadkie, proste, jednym słowem wielkie, nie jest nigdy przez się zrozumiałe i pozostaje niejasne. Tak też niejasne, niezrozumiałe jest wielkie miasto. Pytanie jednak brzmi, czy projektować to, co jest zrozumiałe – a więc małe, czy też powiększać to, co jest samo przez się niezrozumiałe – wielkie. Małe jako przeciwieństwo wielkiego jest również zwykłością i przeciętnością, tak jak zwykła i przeciętna jest większość ludzi, dla których poszukujemy istoty zamieszkiwania. Być może, że przeciętność i zwykłość powinny leżeć pośrodku między małością i wielkością, ale w skali ludzkich wyobrażeń, to co schodzi poniżej możliwości poznawczych, nie istnieje. Dlatego też zwykłość i przeciętność ludzie utożsamiają z małością, ze strukturą zrozumiałą. Zarówno bowiem małe, jak i duże – słowem wszystko, co istnieje – musi mieć strukturę, przy czym łatwiej jest określić strukturę małego niż dużego. Problem jednak leży w tym, że ludzie potrzebują do różnych celów rozmaitych struktur.

Temu zasadniczemu zapotrzebowaniu w dużym stopniu odpowiada koncepcja małych miast, której źródeł można upatrywać już w starożytności,

gdzie strukturę miasta konstryuuje struktura miejsca, a wszystko jako całość i jedność znajduje się w relacji do suprastruktury, jaką jest region lub aglomeracja.

Zadanie to jednak z punktu widzenia doskonałości, a więc skończoności, jest trudno osiągalne. Przede wszystkim nasuwa się pytania, czy koncepcja programowo-przestrzenna rozwoju zespołów mieszkaniowych w postaci idei małych miast jest możliwa do urzeczywistnienia. Dotyczy to pytanie szczególnie warunków spełniających zasadę małego miasta. Pytanie o to, co zrobić, aby idea małego miasta nie stała się zbiorem pusto spełnionym jest o tyle istotne, że odpowiedź na nie jest warunkiem identyfikacji istoty zamieszkiwania pokładanej w formule „małe”. Pozornie wydawać by się mogło, że w świetle przyjętych założeń warunkiem wystarczającym małego miasta jest sąsiedztwo dużego. Ale żeby osiągnąć cel, jakim jest zespół mieszkaniowy typu „małe miasto”, a nie zespół mieszkaniowy typu np. „osiedle mieszkaniowe” należy spełnić szereg warunków.

Każdy zespół mieszkaniowy, aby mógł spełniać warunek małego miasta, musi posiadać swój własny obraz miasta jako sposób zamieszkiwania na zasadzie „differentia specifica”. Jak już zauważono, kryterium różnicującym małe miasto od dużego jest m.in. kwestia skali. Ale problem skali to nie tylko problem czynników wyznaczających przestrzeń w aspekcie wielkości i ilości, lecz również problem struktury na tej zasadzie jak to, że miasto stanowi nie tylko zabudowaną domami przestrzeń, ale także sposób zamieszkiwania upoważniający nas do stwierdzenia, że np. różni się on od zamieszkiwania wiejskiego. Skoro istnieje różnica w sposobie zamieszkiwania w mieście i na wsi, to również musi istnieć różnica w sposobie zamieszkiwania w małym i dużym mieście. Sama skala zdeterminowana długością, szerokością, głębokością lub liczbą nie wyznacza jeszcze różnicy w istocie zamieszkiwania, a tym samym nie wyznacza istoty małego i dużego miasta, bowiem istotą jest tylko to, czym coś jest samo przez się. Jak bowiem zauważono coś jest wielkie lub małe nie samo przez się, ale przez odniesienie.

Czy zatem istnieje dla „małego miasta” istota, czy nie istnieje? Nie – jeżeli się weźmie pod uwagę skalę, bo małość lub wielkość są cechami akcydentalnymi miasta, a w połączeniu cechy akcydentalnej i rzeczy, o której owa cecha orzeka, nie uzyskuje się istoty indywidualnie określonej. Dlatego też istnieje tylko istota tych rzeczy, których pojęcie jest definicją. Definicją nie będzie wszelka nazwa, lecz pojęcie pierwszego przedmiotu, a pierwszym przedmiotem ten, który nie orzeka o sobie. Tak też istota małego miasta nie leży w tym, że jest ono małe, gdyż skala wymaga indywidualnego określenia. Z drugiej jednak strony można wskazać na pojęcie, które nie orzeka o sobie, a równocześnie związane jest nie na zasadzie cechy akcydentalnej i w związku z tym wyznacza w pewnym stopniu istotę istnienie małego miasta. Tym pojęciem jest społeczność lokalna jako sposób życia-zamieszkiwania.

Społeczność lokalną jako rodzaj cechuje przywiązanie do terenu w wymiarze ekonomicznym, zawodowym i emocjonalnym, wyznaczający specyficzny styl życia, który jest odmienny od życia wielkomiejskiego, ale istotny dla życia małego miasta.

U źródeł koncepcji rozwoju w formie małych miast powinno leżeć założenie, że podstawowym substratem tego co ma istnieć, są już istniejące miejsca. Z kolei istniejące miejsca to nie tylko określone punkty topograficzne, ale również istniejąca zabudowa, która już sama w sobie stanowi załączek struktury urbanistycznej. Tym co istnieje, są również dotychczasowi mieszkańcy, jak rolnicy, chłopci-robotnicy, robotnicy, rzemieślnicy czy inteligencja. Niejednorodność owych kategorii społecznych poza aspektem czysto formalnym przejawia się: w różnych związkach ekonomicznych z miejscem zamieszkiwania, w zróżnicowaniu zasięgu miejsca zamieszkiwania, w zróżnicowaniu więzi międzyludzkich oraz w zróżnicowaniu pozycji w hierarchii podstawowych instytucji miejskich.

Dotychczasowa praktyka planistyczna szczególnie brutalnie działała w stosunku do tych kategorii społecznych, których sposób zamieszkiwania, tj. sposób życia wyznaczany miejscem, związkami ekonomicznymi z miejscem, odbiega od wizji życia nakreślonej przez rocznik statystyczny. Ludzie ci mogą być pewni, że jeżeli plan będzie potrzebować ich miejsc na ziemi, to zabierze je z nieuchwytnymi dla statystyk źródłami i sposobami egzystencji, oferując w zamian mieszkanie w bloku. Czyni się to w imię hasła sprawiedliwości społecznej. Jedno jest pewne – zamieszkiwanie jako związek człowieka z miejscem i przestrzeniami stanowi kategorię z zakresu sprawiedliwości społecznej, toteż projektant tworząc wizję zamieszkiwania, chcąc nie chcąc tworzy światobraz owej sprawiedliwości jako wolności do i wolności od (por. rozdz. III.9).

Tak więc architekt przystępując do projektowania jakiegokolwiek formy nieuchronnie staje przed koniecznością dokonania rozrachunku z tym co jest, jako racją istnienia przyszłości. Jak się już bowiem rzekło, nic nie może powstać, jeżeli czegoś przedtem nie było. Tą częścią, która istnieje przed tym, zanim coś powstanie jest miejsce i przestrzeń wraz z definiującymi je elementami bytu ludzkiego. Dlatego też tworzenie miasta – zakładając, że tworzy się je na ziemi – wiąże się z koniecznością ustanowienia i przeżycia relacji między przeszłością, przyszłością i terażniejszością miejsca tak, aby czas, który minął, mógł być zawarty w przyszłości. Cel ten jednak można osiągnąć tylko wtedy, gdy przeszłość i przyszłość odniesie się do terażniejszości własnego „ja” jako racji istnienia przyszłości. Tworząc nowe, a więc przyszłość, nie można odwrócić się od przeszłości jawiącej się poprzez terażniejszość, jeżeli pragniemy podążać za istotą rzeczy, a nie za jej cieniem. W związku z tym sprawiedliwość w zamieszkiwaniu można osiągnąć tylko poprzez wcześniejsze uhonorowanie tego co było, włączając elementy bytu

minionego do istoty stawania się nowego. Istotą zamieszkiwania, np. w skali miasta, nie powinno być słońce, zieleń i otwarta przestrzeń. Odrzucając owe trzy czynniki jako substrat urbanistyki i architektury, należy zwrócić się ku przeszłości, liczyć na spełnienie się zasady, że krok do tyłu pozwoli zrobić dwa kroki w przód. Efektem przyjęcia takiej postawy może być między innymi ocalenie znacznej części staraj substancji mieszkaniowej, znajdującej się na terenie inwestowania, a więc tej, która najwięcej cierpi wskutek działania niszczącego współczesnej doktryny urbanistycznej. Spróbujmy jednak spojrzeć na problem tego co mija nie przez pryzmat postawy sentymentalizmu wobec bycia, czasu i przestrzeni, ale w szerszej płaszczyźnie skutków czasu minionego dla czasu przyszłego.

Istotą istnienia małego miasta w przeciwieństwie do osiedla mieszkaniowego jest specyficzny sposób zamieszkiwania wyznaczający pewien socjologiczny obraz, który wiąże się z występowaniem społeczności lokalnych. Z punktu widzenia problematyki założeń urbanistycznych federacji małych miast istotne jest pytanie, czy możliwa jest realizacja tej idei jako federacji małych społeczności lokalnych. Pytanie to wynika z dwu innych pytań. Czy tradycyjne społeczności lokalne mają szansę istnienia i rozwoju w warunkach małego miasta, ale znajdującego się w pobliżu dużego? Czy restytuowanie społeczności lokalnych bez uwzględnienia całokształtu istoty zamieszkiwania jest w ogóle możliwe? Na postawione pytania nie jest łatwo dać jednoznaczne odpowiedzi, czego dowodem jest to, że wywołują one wiele sporów i kontrowersji. U ich podstaw z reguły znajdują się ideologie rozwoju i różniące się między sobą wizje życia społecznego.

Jedną z możliwości upatrywano w koncepcji „jednostki sąsiedzkiej” oraz „osiedla społecznego”. Wydaje się jednak, że idea jednostki sąsiedzkiej nie pokrywa się z tym, co nazywamy społecznością lokalną. W idei jednostki sąsiedzkiej główny ciężar myślowy zamieszkiwania położony jest na przestrzenny aspekt bytowania. Z kolei problem społeczności lokalnej np. w małym mieście to zamknięto-otwarty cykl życia, a więc rodzenie się, rozwój, uczenie się, praca i zabawa. Rozwój miast na przestrzeni kilkudziesięciu lat stworzył warunki do empirycznej weryfikacji wielu związanych z tym założeń. I tak obserwacje empiryczne wskazują m.in. na to, że masowe budownictwo współtworzy masowe społeczeństwo, sprawiając, że zbiorowości terytorialne mogą istnieć wprawdzie nadal, ale przede wszystkim jako jednostki osadnicze, administracyjne czy usługowe, a nie jako społeczności lokalne. Wychodząc z tych przesłanek, należy dość sceptycznie odnosić się do możliwości istnienia społeczności lokalnych na obszarze dużego miasta. Najbardziej krańcowe stanowisko w tej dziedzinie zajmuje Sjoerd Groenman (1965), który twierdzi, że w warunkach oddzielenia miejsc pracy, uczenia się i spędzania wolnego czasu od miejsca zamieszkania i w warunkach natężonego ruchu wędrówkowego wewnątrz miasta człowiek jest zorientowany jedynie

na życia rodzinne oraz uczestnictwo w wielorakich rolach w społeczeństwie globalnym. Między tymi dwoma kręgami znajduje się „strefa pusta”, jako że dla jednostki nie ma w niej psychologicznego pola działania.

Z tezą S. Groenmana można się zgadzać albo nie, lecz jeżeli się ją przyjmuje, to wynikają z tego określone konsekwencje. Najpierw rozważmy powody, dla których przyjęcie tej tezy w kontekście małych miast jest uzasadnione. Po pierwsze, istnieje zasadnicza różnica między tezą społeczeństwa globalnego, która ma charakter diagnozy, a tezą zwolenników tworzenia jednostek sąsiedzkich, która ma charakter nostalgiczno-postulatywny i nie oznacza istotnie czegoś różnego od średniowiecznego „doctrina”. Po drugie, zespoły mieszkaniowe w postaci małych miast tworzone są w głównej mierze dla heterogenicznej społeczności dużego miasta. Małe miasta powstające w pobliżu dużych miast mają dodatkowo tę specyfikę, że stają się one przedłużaniem kulturowym dużego miasta. Tak jest między innymi w przypadku koncepcji projektowej „Federacji małych miast” jako modelowego rozwiązania rozwoju mieszkalnictwa aglomeracji poznańskiej.

To właśnie właściciele książeczek mieszkaniowych spółdzielni Poznania są potencjalnymi mieszkańcami federacji małych miast, a wyrażane przez nich oczekiwania w stosunku do ich przyszłych siedzib koncentrują się w zaspokajaniu potrzeb indywidualno-rodzinnych. Fakt ten w zestawieniu z tym, że w przestrzennym planie zagospodarowania – na podstawie którego projektuje się zespoły mieszkaniowe – miejsca pracy należą do zupełnie innego świata, powoduje, iż obraz federacji zaczyna pokrywać się z obrazem zarysowanym przez S. Groenmana. Co prawda istnieją szanse praktycznej realizacji małego miasta, dysponującego własnym socjalistycznym obliczem wówczas, gdy przyszli jego mieszkańcy są heterogeniczną społecznością wielkiego miasta, ale są one niewielkie. Szansę zachowania swoistego oblicza małego miasta dla każdego z podzespołu federacji upatrywać można w ochronie dotychczasowych społeczności lokalnych.

Wydaje się, że projektanci federacji szansę tę wykorzystali. Zachowując w stopniu, w jakim to tylko było możliwe, dotychczasowe układy przestrzenne, stworzyli nie tylko podstawy kontynuacji społeczności lokalnych, ale również podstawy swoistych enklaw przeszłości dla nowych mieszkańców. Mówiąc ogólnie, przynajmniej częściowe przeniesienie elementów przeszłości w przyszłość stwarza nadzieje na zapełnienie „strefy pustej”, jeżeli nie całkiem, to przynajmniej częściowo. Jednak to, jaki będzie zespół mieszkaniowy federacji małych miast, trudno dziś jeszcze przewidzieć. Nakreślić można w tym przypadku dwie wizje, tj. optymistyczną i pesymistyczną. Pierwsza zakładałaby, że obszary mieszkaniowe nie będą mechanicznie przyklejone do Poznania. Owe zespoły-miasta, zarówno z podstawowymi usługami jak i innymi, nie będą skazane na korzystanie ze starego układu miejskiego. Natomiast zgodnie z drugą wizją projektowane zespoły-miasta

chcąc nie chcąc i tak będą satelitami Poznania. A więc poza podstawowymi usługami zespoły te będą skazane na korzystanie ze starego układu śródmiejskiego. To on dostarczać będzie mieszkańcom tej federacji pełnych atrybutów miejskości.

Ważnym novum zastosowanym przez projektantów federacji jest przyjęcie innego jeszcze – poza funkcją – zapisu struktury miejskiej. W szerszym zakresie wykorzystano mianowicie zapis własnościowy jako pierwotny wyznacznik miniekologii i pierwotny załączek struktury. Wymagało to w konsekwencji określenia na nowo elementów krystalizujących strukturę miejską jako zapis funkcji. W tym przypadku słowo „nowe” to tyle samo, co zrywające ze stereotypami myślowymi. Czy i w jakim stopniu im się to udało?

W dużym stopniu udało się im zerwać z wątpliwymi z punktu widzenia głoszonych racji i szkodliwymi z punktu widzenia struktury miasta założeniami doktryny urbanistycznej, które rozbijają tradycyjną ulicę miejską, potępiają wznoszenie budynków wzdłuż dróg i wokół skrzyżowań oraz, zalecają segregację ruchu kołowego i pieszego. Myślenie doktrynalne jest łatwym narzędziem realizacji celów, ale nie liczy się z tym, czy osiągnany cel jest zgodny z istotą rzeczy. Tak więc np. doktrynalne dążenie do uzdrowienia miasta poprzez umiarkowane zagęszczenie niekoniecznie musi wyczerpywać definicję zdrowia jako skończonego układu cech. Pierwszym posunięciem zrywającym z doktryną urbanistyczno-architektoniczną było przekształcanie poszczególnych miejsc topograficznych, jak Murowana Goślina, Owińska, Czerwonak, Koziegłowy, w niewielkie w skali miasta. W tym kontekście „myślenie urbanistyczne”, jeśli tak można powiedzieć, przyjęło za podstawę przypuszczenia, że dzięki niewielkiej skali małe miasto ułatwi funkcjonalną identyfikację mieszkańców z miejscem i najbliższym otoczeniem zamieszkiwania oraz wyznaczy pozycję mieszkańców w skali miasta-aglomeracji. Czas wykaże, czy przypuszczenia te były słuszne, ale już dzisiaj przed doświadczeniem można podyskutować o zasadności kroków poczynionych przez projektantów w kierunku realizacji zakreślonej przez nich wizji.

Zrywając z panującymi od lat założeniami rozwoju miast na zasadzie dołączania nowych „blokowisk”, autorzy koncepcji federacji małych miast zmuszeni zostali do zdefiniowania na nowo, przynajmniej częściowo, istoty zamieszkiwania w aspekcie podstawowej struktury miejskiej. Źródłem inspiracji było słusznie spojrzenie wstecz. W naszym bowiem kręgu kulturowym wzory przestrzeni miejskiej ewoluowały przez wieki i wytyczają one stały obraz widzenia miasta. Zgodnie z owym kulturowo zdeterminowanym stałym wzorem przestrzeni podstawowymi elementami konstytuującymi formę struktury miejskiej są część centralna i peryferyjna miasta z jednej strony oraz ulica, skrzyżowania i place z drugiej. Konsekwencją przyjęcia takiego wzoru widzenia miasta jest między innymi wprowadzanie na nowo w układ miasta ruchu kołowego na równi z ruchem pieszym. Jest to akt

wyraźnie zrywający z rozpowszechnionym myśleniem doktrynalnym, które jako obronę swych racji z upodobaniem przywoływało bezpieczeństwo. Czymże jednak jest bezpieczeństwo? Czy jest to jakaś wartość bezwzględna? Nie, bo bezpieczeństwo nie jest ani kategorią jednorodną, gdyż czym innym jest np. bezpieczeństwo pieszych w kastowym społeczeństwie, a czym innym w egalitarnym społeczeństwie europejskim, ani też nie jest ono każdym przypadkiem wartością działającą na zasadzie imperatywu kategorycznego, wymagającego bezwzględnej realizacji. Jak każda wartość, bezpieczeństwo odnajduje swe znaczenie w relacji do innych wartości (W.W. Lowrance, 1976). Poza tym miasta nie tworzy tylko jedna wartość. Jak proponował to m.in. w swej koncepcji miasta „Hygei” H.H. Richardson, ani też ograniczony *a priori* ich zbiór – jak formułowała to Karta Ateńska. Miasto jako reguła zamieszkiwania – życia w określonym miejscu to splot polifiliteracyjnych wartości, nadających środowisku dodatkową wartość, jakiej nie znajdziemy w polu, w lesie, na wsi ani w osiedlu. W związku z tym autorzy koncepcji federacji słusznie połączyli problemy komunikacyjne z różnymi rodzajami zabudowy w obszarze każdego z miast, gdyż w ten sposób uzyskali pożądane zróżnicowanie, które na mocy definicji miasta jako niejednorodności jest czymś innym od monotonii, tj. jednorodności.

Oczywiście podejście do elementów konstytuujących przestrzeń miejską determinują nie tylko indywidualne wzory myślenia, czyli nie tylko – mówiąc językiem Kanta – „czysty rozum”, ale również „praktyczny rozum”, tzn. doświadczenie. To ono jest niejako „superego” czuwającym nad „ego” projektanta oraz będąc myślowym wyobrażeniem procesów budowania, wytycza granice, poza które czysta myśl projektanta wykraczać nie może. Zrealizować formę idei zamieszkiwania to nie tylko podać jej czystą definicję, ale również przewidzieć sposób jej realizacji. Tak zwany „praktyczny rozum” w dziedzinie budowania to nic innego, jak obowiązująca w danych czasach sztuka budowania. Przez sztukę budowania należy rozumieć zarówno techniczne sposoby budowania, jak też preferowane w danym czasie semantyczne, czyli denotujące funkcję oraz syntaktyczne, czyli denotujące formę, kody architektoniczne. To zbiór wszystkich kategorii M-ów, „płyty żerańskiej”, normatywów budowlanych itp. decyduje o tym, co z potencji materii i miejsca przybierze w projekcie i w rzeczywistości określoną formę.

W 1902 roku Henri Poincare (1902) analizując fenomen nauki stwierdził, że cegły mają się do domu tak, jak fakty do nauki. Mówiąc jednak dalej o tym, że „zbiór faktów nie jest jeszcze nauką, tak jak sterta cegieł nie jest jeszcze domem”, wydaje się, że miał on na myśli cegły, jako „materię pierwszą” w rozumieniu Arystotelesa, czyli czystą potencję. Dzisiaj w Polsce nikt nie buduje miast z cegieł ani też nie obmyśla formy miasta z czystej potencji materii, która nie ograniczałaby ostatecznej formy dzieła, podobnie jak glina nie ogranicza zamysłu rzeźbiarza. Przeciwnie, dzisiejsze czasy to między

innymi modułowe systemy wznoszenia budynków, a konkretnie wielka płyta. W związku z tym nasuwa się pytanie, czy wielka płyta jest takim samym substratem budynku, jak cegła. Wydaje się, że wielka płyta jest już sama w sobie formą materii komunikującą ideologię zamieszkiwania i narzuca projektantowi skończony zbiór możliwych rozwiązań zarówno w aferze struktury miejskiej, jak i pojedynczych budynków. Ogranicza ona tworzenie różnorodności, pożądanej zwłaszcza w centralnej części miasta, co zmusiło projektantów do sięgnięcia m.in. po bardziej historyzujące elementy architektoniczne, które w miarę możliwości nadają indywidualny wyraz poszczególnym obiektom.

Tworzenie miasta, jakby się na ten problem patrzyło, jest zawsze projektowaniem kultury, czyli indywidualnych i zbiorowych wzorów zachowań. Miasto bowiem, jako struktura odnosząca się do zapisu funkcjonalnego, jest równocześnie strukturą zachowań na takiej zasadzie, jak funkcje handlowe są również systemem zachowań związanych ze sprzedawaniem i kupowaniem. W systemie zachowań kultura przybiera swoją najbardziej istotną formę. W tym momencie postawić można jednak pytanie, jak stworzyć ową strukturę funkcjonalną i na podstawie czego. Czy na podstawie empirycznych uogólnień, wykorzystując np. sondaż opinii przyszłych użytkowników? Czy może wystarczy uwzględnianie zrealizowanego systemu wymaganych zachowań, to jest takich, których pojawienia się oczekujemy w wyniku realizacji projektu? Postawione pytania mają walor nie tylko z punktu widzenia teorii bytu i teorii poznania, ale mają również znaczenie praktyczne?

Przyjęcie w praktyce projektowej pierwszego podejścia nie prowadzi do pozytywnych rezultatów. Jeżeli nawet przyjmiemy, że podczas projektowania miasta istnieje możliwość operacyjnego, tj. definicyjnego określenia zbioru potencjalnych użytkowników, to nadal pozostaje nie rozstrzygnięte pytanie, czy uzyskany w wyniku badań ankietowych obraz jest odzwierciedleniem stereotypowych poznań o zamieszkiwaniu, czy też odzwierciedla esencjalną strukturę potrzeb. Wyobrażenia ludzi o większej skali zamieszkiwania niż pojedyncze mieszkanie jest zbyt małe i mgliste, aby mogło ono być brane pod uwagę jako wyłączny wyznacznik projektowania. Poza tym ludzie zazwyczaj ekstrapolują swoje bieżące potrzeby na sytuacje przyszłe, nie dokonując przy tym wszechstronnej obróbki myślowej. W związku z tym doświadczenie uczy, że ekstrapolacja taka jest zawodna, ponieważ ludzie nie mając dokładnego rozumowego rozeznania w teraźniejszości i przeszłości nie są w stanie objąć istotą przyszłości.

Jeżeli chodzi o podejście normatywne do określania zapisu funkcjonalnego miasta, to problem ten należy widzieć w dwóch aspektach. I tak nie sposób jest zaprojektować dzisiaj u nas miasta dla 80 tysięcy ludzi, odwracając się całkowicie od normatywów, wskaźników i ogólnie wszystkich cech współczesnego warsztatu planistycznego. Z drugiej jednak strony normatywne

podejście do funkcji porządkuje jedynie doświadczenia już wypracowane. Architektura taka staje się komunikatem nakłaniającym ciągle do tego samego i daje to, czego się z góry oczekuje. Tymczasem zadaniem architektury, jeżeli nie idzie po najmniejszej linii oporu, jest wprowadzanie nowych rozwiązań, a poprzez nie odkrywanie na nowo istoty zamieszkiwania. W tym kontekście nie jest prawdą, że nowe musi całkowicie abstrahować w architekturze od istniejących kodów budowlanych i architektonicznych. Innymi słowy, istnieje możliwość zaprojektowania miasta w nowym architektonicznym wyobrażeniu z wykorzystaniem przysłowiowej wielkiej płyty, lecz powstaje jedynie pytanie, jak to zrobić.

Wydaje się, że dobrym punktem wyjścia może być synteza omówionych podejść empirycznych oraz podejść apriorycznych, polegających na dedukowaniu funkcji z pozaarchitektonicznych kodów postępu. Owych pozaarchitektonicznych kodów postępu najobficiej dostarczają różne nauki szczegółowe. Jednakże propozycje kształtowania kultury za pomocą nauk wywołują prorocstwa klęski. Najogólniej przyjmuje się, że kultura zamierzona, tzn. zaprojektowana, zawiedzie, a nie przewidziane następstwa mogą być nawet katastrofalne. Groźba zawarta w zamierzonej z góry kulturze polega na tym, że nieplanowane „może już nigdy nie wybuchnąć”. Obawa ta wiąże się z innym poglądem, że za wiele osiągnięć w rozwoju kultury odpowiedzialny jest przypadek. Niemniej jednak trafne jest spostrzeżenie B.F.Skinnera (1978), że nieplanowane równie zawodzi.

Spróbujmy przełożyć powyższe uwagi na język architektury i urbanistyki. Jeżeli potraktujemy miasto jako układ przestrzenno-społeczny, to jego rozwój nie ma stanu docelowego; wzrost, życie są procesem trudnym do przewidzenia w każdym pojedynczym przypadku, a im prognoza jest dokładniejsza, tym jest mniejsza szansa, że się ona spełni. Tymczasem współczesne projektowanie form architektonicznych naturalną koleją losu ukierunkowane jest na kompletność, komplementarność oraz skończoność rozwiązań. Tak więc założenie powyższe implikuje tworzenie takiego stanu docelowego, jakim są nowe zespoły urbanistyczne, którego nie da się do końca przewidzieć ani też dokładnie zaprogramować. W odniesieniu do sfery wartości kulturowych przestrzeni miejskiej niemal truizmem zatrać stwierdzenie, że do najciekawszych obszarów miasta zaliczają się te, które są wytworem długiego rozwoju.

Jednak alternatywa długiego rozwoju jest nie do przyjęcia z punktu widzenia powstawania małego miasta. Małe miasto to zamknięty cykl życia, a więc funkcji. Jeżeli nie zaprogramujemy pewnych funkcji, to tym samym nie spełnimy istotnych warunków definicji małego miasta. Wniosek narzucający się z tak zarysowanej perspektywy dotyczy postulatu, aby planować jak najwięcej i jak najszerszej. Jeżeli tego nie uczynimy, spowodować to może nie kontrolowane powstawanie wszelkiego rodzaju budek, kiosków i pawilo-

nów. Z drugiej jednak strony musimy uświadomić sobie fakt, że „najwięcej” i „najszerzej” są bliżej pojęcia skończoności aniżeli nieskończoności oraz rozwoju. Z kolei rozwój jest istotnym elementem definicji małego miasta, bowiem miasta z punktu widzenia realizowanych wartości można rozpatrywać jako będące w rozwoju, upadku bądź stabilizacji. W związku z tym jeżeli nawet przyjmiemy założenie, że dysponujemy taką architektoniczną technologią kształtowania kultury, która umożliwi realizację maksimum postulowanych wartości, to i tak nie mamy pewności, że w przyszłości nie pojawią się nowe wartości (cele) wymagające przestrzennej rozbudowy lub przebudowy. Wniosek narzucający się z tej perspektywy dotyczy z kolei tego, aby nie uchylając celu, jakim jest konieczność zaplanowania i zaprojektowania stanu docelowego, przewidzieć minimalne rezerwy umożliwiające adaptabilność struktury urbanistyczno-architektonicznej do nieprzewidzianych, nowych wymogów. Tak właśnie należy rozumieć, strukturę otwartą miasta – jako potencję bycia tego samego innym.

Czy projektantom federacji udało się zapewnić potencję rozwoju w projektowanych przez nich strukturach miejskich? Krótko mówiąc, tylko częściowo. Przede wszystkim w większym stopniu udało im się tego dokonać w strukturach architektonicznych, a nie udało się w strukturach urbanistycznych, głównie ze względu na metafizyczną odmienność obydwu struktur. W przypadku struktur architektonicznych adaptabilność uzyskali oni prostym sposobem przywrócenia usług do budynków, czyli pod wspólną definicję zamieszkiwania. Autorzy koncepcji federacji małych miast wyciągnęli wnioski z oczywistego na pozór faktu, że z „Jamy Michalika” można zrobić sklep z garnkami, ale z blaszaka z „płyty obornickiej” trudno stworzyć podobne sanktuarium, będąc nawet szczerze obdarzonym mądrością. Z kolei adaptabilność struktur urbanistycznych zapewniona może być tylko i wyłącznie poprzez rezerwy terenu. Rezerwy terenu nie mogą być jednak zbyt duże, gdyż chcąc nie chcąc są one elementami konstytuującymi strukturę miejską. Pełniąc rolę czystej potencji rezerwy terenu z punktu widzenia teraźniejszości, spełniają rolę negatywną. Gdy występują one w nadmiarze, są przeciwieństwem elementów krystalizujących, ale są zawsze niezbędne. Tego postulatu w projekcie federacji nie udało się zrealizować.

Mimo wspomnianych braków koncepcja federacji małych miast rysuje się jako ważny krok w odnajdywaniu istoty zamieszkiwania. Jest to widoczne w spojrzeniu na strukturę miasta dużego i małego, w spojrzeniu na funkcje struktury miejskiej i architektonicznej i wreszcie w spojrzeniu na kody postępu,

Z drugiej jednak strony na przykładzie „Federacji małych miast” wyraźnie uwidacznia się brak jednolitej koncepcji wyprowadzania funkcji dla różnych struktur architektonicznych. Innymi słowy, omówiony przykład federacji uwidacznia kryzys architektury współczesnej, przejawiający się w nie-

możności określenia tego, jaka architektura powinna być. Brak jednolitego paradygmatu kształtowania architektury zmusza do poszukiwania rozwiązań w różnych kierunkach. Nas jednak interesować będzie jeden z możliwych sposobów poszukiwania odpowiedzi na pytanie „Jaka architektura”? Interesuje nas mianowicie taki sposób patrzenia na formę i przestrzeń architektoniczną, którego celem ostatecznym jest człowiek, a punktem wyjścia požądane zachowania.

2. PROBLEM OKREŚLANIA ZBIORU FUNKCJI WARUNKUJĄCYCH WYMAGANY SYSTEM ZACHOWAŃ

Zbiór funkcji spełniających wymagany system zachowań w środowisku architektonicznym takim jak „Federacja małych miast” można wyprowadzać dwojako. Po pierwsze, zbiór funkcji dla danej struktury architektonicznej można wyprowadzić empirycznie, to jest przez indukcyjne uogólnienie. Ten sposób postępowania można podzielić jeszcze na dwa różniące się podejścia:

- a) określania wymagań funkcjonalnych na podstawie sondażu opinii przyszłych użytkowników,
- b) określanie wymagań funkcjonalnych na podstawie skodyfikowanych założeń normatywnych.

Po drugie, zbiór funkcji struktury architektonicznej określić można dedukcyjnie, wychodząc z założeń zidealizowanego systemu wymaganych zachowań, to jest, takich, których pojawienia się oczekujemy w wyniku realizacji projektu.

Przyjęcie w praktyce projektowej li tylko pierwszego podejścia, tzn. podejścia sformułowanego w punkcie a) i b), grozi niebezpieczeństwem w dwóch aspektach.

Mianowicie, istnieje niebezpieczeństwo, iż zbiór potencjalnych użytkowników, jeżeli jest nawet w sensie czysto operacyjnym możliwy do określenia, w wyniku badań ankietowych da nam w efekcie obraz ubiegłych i bieżących doświadczeń. Nie rozstrzygniętą kwestią nadal pozostaje pytanie, czy obraz ten odzwierciedla strukturę esencjalną potrzeb przestrzennych przyszłych użytkowników, czy też jest wyrazem obowiązującego w danym czasie, w danej populacji, pod wpływem danych doświadczeń stereotypu, przejawiającego się w systemie poznań o architekturze. Wyobrażenie ludzi o większej skali środowiska przestrzennego, a więc o urbanistyce, jest zbyt małe i mgliste, aby mogło być brane pod uwagę jako wyznacznik projektowania środowiska przestrzennego w dużej skali. Ludzie zazwyczaj ekstrapolują swoje bieżące potrzeby na sytuacje przyszłe, a jak uczy doświadczenie ekstrapolacja taka jest zawodna. Innymi słowy, na podstawie bieżących – a równocześnie subiektywnych – potrzeb nie można przewidywać skutecznie obiektywnych, ale

także subiektywnych, przyszłych potrzeb. Dla przeciętnego człowieka bytem jest bowiem, to, co przeżywa jako własną terażniejszość. Architektura z punktu widzenia projektowego to sekwencja zmian przeobrażających się w terażniejszość i oddzielających przeszłość od przyszłości, gdy tymczasem potencjalni użytkownicy oceniają wszystko z perspektywy „teraz”. Przewidywanie potrzeb w skali społecznej należy powierzać specjalistom, którzy wychodzą od uwarunkowań obiektywnych, ustalonych bądź na zasadzie normy, bądź na zasadzie wniosków popartych szczegółowymi wynikami badań, tak jak to przedstawiono w rozdziale trzecim, który prezentuje różnorodne kody psychologiczne mogące znaleźć zastosowanie w projektowaniu architektonicznym.

Jeżeli chodzi o podejście wyrażone w punkcie b), a więc określanie wymagań funkcjonalnych na podstawie skodyfikowanych założeń normatywnych, to trzeba je widzieć w dwóch różnych aspektach. Z jednej strony podejście to jest związane z podstawową cechą warsztatu planistyczno-projektowego. W związku z tym niemożliwe jest zaprojektowanie zespołów mieszkaniowych np. dla 80 tysięcy mieszkańców nie podchodząc do tego problemu od strony normatywnej, a więc wskaźników, miejsc w żłobkach wg przewidywań demograficznych, syntaktycznych kodów architektonicznych (np. wielka płyta, cegła) oraz kodów semantycznych (plac, skwery, usługi, służba zdrowia, szkolnictwo itd.).

Z drugiej jednak strony podejście do zbioru realizowanych funkcji wykorzystujące tylko normy i własne kody architektoniczne, a więc podejście czysto funkcjonalne, porządkuje jedynie doświadczenia już wypracowane. Architektura taka staje się komunikatem nakłaniającym ciągle do tego samego – nie wprowadza żadnych innowacji, daje to, czego się z góry oczekuje. Jednak zadaniem architektury, jeżeli nie idzie po linii oporu najmniejszego, jakim jest podejście jednostronnie funkcjonalne, jest wprowadzenie nowych rozwiązań. Nie jest w związku z tym prawdą to, że powyższy kierunek rozwoju musi abstrahować od istniejących kodów architektoniczno-budowlanych, jak np. wielkiej płyty. Innymi słowy, istnieje możliwość zaprojektowania miasta, osiedla lub domu w nowym, architektonicznym Weltanschuungen, lecz pozostaje jedynie pytanie: „Jak to zrobić”?

Tak więc po pierwsze, zbiór funkcji, jaki realizować będzie pożądanym przez nas system zachowań, obejmować musi zarówno zbiór funkcji jawnych (przedszkola, opieka i wychowanie, komunikacja, usługi), które dają się wprowadzić indukcyjnie-funkcjonalnie, jak i zbiór funkcji ukrytych (więzi społeczne, aspekty emocjonalne), do którego nadaje się podejście dedukcyjne.

Po drugie, własne kody architektoniczne nie dają reguł innowacyjnych z punktu widzenia funkcji ukrytych, a więc z punktu widzenia tego, czego poszukujemy najbardziej. Wyjście z tej sytuacji prowadzi przez oparcie się na innych kodach, między innymi opisanymi w rozdziale III. Jak już wspo-

mniano, najlepsze efekty może dać fuzja obydwu podejść metodycznych, to jest podejścia indukcyjnego i dedukcyjnego.

Ponieważ zbiór funkcji prymarnych określanych na podstawie wytycznych normatywnych oraz architektonicznych kodów syntaktycznych i semantycznych jest zmienny, począwszy od fazy koncepcji a skończywszy na fazie projektu technicznego, który po zatwierdzeniu staje się prawem i znajduje się poza dyskusją oraz należy do sfery rutynowej warsztatu planistyczno-projektowego, to centralną płaszczyzną analizy będą tutaj funkcje ukryte.

Jednak zagadnienie określania funkcji ukrytych jest znacznie bardziej złożone od strony metodycznej w porównaniu z funkcjami jawnymi, gdyż brak jest jakichkolwiek rutynowych reguł postępowania. Tabela 2 przedstawia usystematyzowaną propozycję metodyki określania funkcji dla dużych zespołów mieszkaniowych, takich jak federacja małych miast.

Tabela 2

Struktura architektoniczna	I	II	III	IV
Kody zachowań przestrzennych				
1. Aksjologia przestrzeni	1, 2, 3	18, 19, 20, 21, 22, 24, 25	39	50, 51
2. Przestrzeń nieformalna	2, 3, 4, 5	24, 27, 30	39, 40	51, 53
3. Obszar i jego granice	2, 3, 6	24, 26, 28	40, 41, 42, 43, 46	50, 53, 54
4. Organizacja zachowań przestrzennych	3, 7	24, 26, 27, 30	40, 41, 42, 45, 46	50, 51, 52, 53, 54
5. Zmiany przestrzenne a zmiany zachowań	3, 8, 9	24, 26, 29, 30, 41	40, 41	51
6. Stymulacyjność i zadaniowość środowiska	10	31, 32, 33	46	50, 51, 52, 53, 54, 55
7. Zawartość informacyjna	11	34	41, 44, 48, 49	
8. Struktura emocjonalna	12	35		54
9. Wolność wyboru zachowań, prywatność i stłoczenie	13, 14, 15	36	45	54, 55
10. Rozwój	16	37	45	54, 55
11. Semiotyka	17	38	41, 48, 49	

Tabela ta ma postać macierzy, gdzie w wierszach znajdują się poszczególne zachowaniowe kody opisane w rozdziale III, natomiast w kolumnach hierarchiczne architektoniczne struktury przestrzenne, a mianowicie:

- I – ŚRODOWISKO PRZESTRZENNE W SKALI MIASTA,
- II – ŚRODOWISKO PRZESTRZENNE W SKALI POŚREDNIEJ (ULICE, PLACE, SKWERY, SKRZYŻOWANIA),
- III – ŚRODOWISKO PRZESTRZENNE W SKALI POJEDYNCZEGO OBIEKTU,
- IV – ŚRODOWISKO PRZESTRZENNE W SKALI MIESZKANIA.

Wnioski opisywane w następujących punktach dotyczą obydwu kryteriów – kodów i są one zaznaczone w poszczególnych polach tabeli 2.

3. BYT ARCHITEKTONICZNY PRZESTRZENI ZURBANIZOWANEJ W SKALI MIASTA

W punkcie tym przedstawione zostaną wnioski dotyczące kształtowania i rozwoju nowych zespołów mieszkaniowych, takich jak federacja małych miast, z z punktu widzenia aksjologii przestrzeni.

Podstawowe założenie uwzględnione przy nakreślaniu wniosków w tej kwestii, a trzeba jeszcze nadmienić, że jest to założenie realistyczne, polega na tym, iż proces projektowania miasta z natury rzeczy ukierunkowany jest na kompletność, komplementarność oraz co najważniejsze – na skończoność rozwiązań. Jakie wynikają z tego konsekwencje?

Z punktu widzenia aksjologii przestrzeni, a więc wartości zdeterminowanych kulturowo i podmiotowością „ja” człowieka, należy pamiętać o pewnych niebezpieczeństwach takiego założenia, które postaramy się pokrótce omówić. Założenie powyższe implikuje kształtowanie stanu docelowego, jakim są nowe zespoły urbanistyczne, którego nie da się do końca przewidzieć ani dokładnie zaprogramować. W odniesieniu do sfery wartości j kulturowych przestrzeni miejskiej niemal truizmem zatracza stwierdzenie, że do najciekawszych obszarów kulturowych zaliczają się te, które są wytworem długiego rozwoju. W przypadku nowych miast lub zespołów mieszkaniowych stoimy w obliczu konieczności zaprojektowania przestrzeni miejskiej, która ma być obszarem kulturowym przewidzianym *a priori*, ale kształtowanym w krótkim czasie. Nasuwa się jednak w tym miejscu pytanie: kiedy projektowany przez nas zespół urbanistyczny jako obszar kulturowy spełniać będzie wobec swojej społeczności właściwe rolę? Inaczej mówiąc, kiedy zachowania przestrzenne, których pojawienia się pragniemy, w wyniku realizacji projektu mają szansę pojawienia się?

Najprostsza odpowiedź brzmi: przestrzenny obszar kulturowy spełniać będzie wobec swej społeczności właściwą rolę tylko wówczas, gdy będzie ona mogła z niego intensywnie, swobodnie i systematycznie korzystać, czyli gdy będzie miejscem i katalizatorem żywotnych potrzeb.

Formuła powyższa jest jednak zbyt ogólnikowa, aby mogła być wyznacznikiem praktycznych działań, niemniej wynika z niej istotny postulat. Mia-

nowicie, zawiera ona *implicite* założenie, iż należy maksymalnie przewidywać i wbudowywać w przestrzeń mieszkalne wartości żywotne tak dla jednostki, jak i społeczności. W tym kontekście pojawia się nowe pytanie. Jak to zrobić?

Propozycje kształtowania kultury za pomocą nauk ścisłych, jak już o tym była mowa, mają wielu zagorzałych przeciwników, którzy wyrażają obawę, że planowanie nie uwzględnia znaczenia przypadku jako jednej z głównych sił napędowych kultury. Niemniej jednak przeciwnicy ci nie uwzględniają faktu, że przypadek jako siła rozwojowa kultury również zawodzi. W związku z tym wyłania się dylemat, czy planować dokładnie i jak najwięcej wszystko co się da czy też lepiej jest zdać się na przypadek. Lekceważenie owego dylematu na gruncie planowania urbanistycznego i projektowania architektonicznego byłoby nierozsądne.

Wszystkie zespoły urbanistyczne z punktu widzenia realizowanych wartości można traktować jako będące w rozwoju, stabilizacji i upadku. W związku z tym jeżeli nawet przyjmiemy założenie, iż dysponujemy taką urbanistyczną i architektoniczną technologią zachowania, która umożliwi realizację maksymalnej liczby postulowanych wartości dotyczących stanu ciała, relacji z innymi, sytuacji zewnętrznej, to i tak nie mamy pewności, że w dalszych przekształceniach zespołu urbanistycznego nie pojawiają się nowe wartości – cele, która wymagają przestrzennej rozbudowy lub przebudowy.

WNIOSEK 1. Należy pamiętać o tym, aby nie uchylając celu zaplanowania i zaprojektowania zespołów mieszkaniowych w wymiarze skończoności dzieła, zachować minimalne rezerwy umożliwiające adaptabilność struktury urbanistyczno-architektonicznej do nie przewidzianych, nowych wymogów. Co należy rozumieć przez pojęcie „rezerwa”? Po pierwsze mogą to być ograniczone względami koniecznościowymi i strukturalnymi (lecz nie konceptualnymi) rezerwy terenu pod nieprzewidziane i niezbędne inwestycje. Dotyczy to szczególnie mini-centrum każdego z zespołów mieszkaniowych. Przymiotnik „minimalne” oznacza tutaj taką wielkość, która już zapewnia strukturze urbanistyczno-architektonicznej adaptabilność, lecz nie rozbija jej jeszcze na tyle, aby mogła ona utracić charakter skończoności. W dużych strukturach urbanistyczno-architektonicznych (np. w częściach śródmiejskich dużych miast) proporcjonalnie większe rezerwy terenu nie działają tak destrukcyjnie na ich funkcjonowanie jako całości, jak w strukturach małych (np. w mini-centrach osiedli mieszkaniowych). Po drugie, mogą to być „rezerwy funkcji” poszczególnych struktur przestrzennych w postaci placów, ulic, budynków. Również w tym przypadku postulat rezerw jest znowu szczególnie istotny w odniesieniu do części centralnej zespołów mieszkaniowych.

WNIOSEK 2. W odniesieniu do projektowania całości zespołów mieszkaniowych, takich jak federacja małych miast, konieczne jest zróżnicowanie podejść do różnych jednostek mieszkaniowych zespołu urbanistycznego. Przede wszystkim o wiele więcej uwagi należy poświęcić zjawisku adaptabilności struktury urbanistycznej jednostek mieszkaniowych bardziej odsuniętych od centrum dużych miast. Oddalenie od centrum lub śródmieścia struktur miejskich będących *in status nascendi* powoduje, że centrum lub śródmieście mają mniejszą możliwość kompensowania niedostatków życia spowodowanych rozciągnięciem w czasie procesu realizacji planowych celów inwestycyjnych.

WNIOSEK 3. Wiąże się on ściśle z poprzednim, mianowicie, im zespoły mieszkaniowe są bardziej odległe od centrum istniejących miast, tym bardziej należy zapewnić im własne mini-centra. Co należy w tym przypadku rozumieć pod pojęciem mini-centrum jednostki mieszkaniowej? W takich przypadkach jest federacja małych miast przede wszystkim nie może ona być surogatem centrum dużego miasta, gdyż dotyczy struktury urbanistycznej, która:

- 1° – w stosunku do pozostałych części przestrzeni urbanistycznej jest obszarem odrębnym pod względem struktury instytucjonalnej, kompozycji i wartości architektonicznych,
- 2° – jest obszarem w stosunku do całego zespołu względnie małym,
- 3° – jest obszarem najlepiej usytuowanym pod względem dostępności dla swych użytkowników,
- 4° – jest obszarem o kluczowym znaczeniu dla funkcjonowania społeczności danego zespołu mieszkaniowego,
- 5° – jest identyfikowany przez miejską społeczność jako obszar, na którym przebiegają najważniejsze procesy życiowe o charakterze publicznym.

Takie mini-centra z punktu widzenia doskonałości, a więc w swym najidealniejszym wyrazie, powinny łączyć dwa różne zakresy pojęcia środka. Pierwszym jest geometryczny środek – w tym przypadku mniej więcej środek każdego zespołu mieszkaniowego. Drugim jest znaczenie metaforyczne środka jako punktu ciężkości bądź też głównej osi zjawiska w zakresie integracji i rozwoju jej społeczności. Innymi słowy, centrum każdego zespołu mieszkaniowego powinno zawierać największą aktywność w zakresie atrybutów miejskości, kultury, kontaktów społecznych, kontaktów handlowych i w miarę potrzeb atrybutów administracyjnych.

WNIOSEK 4. Dotyczy postulatu, aby uwzględnić „wzorzec kulturowy” przestrzeni o stałych cechach. Przede wszystkim dotyczy to warunków czytelności układu przestrzennego zgodnie z obowiązującym, wykształconym

w wyniku wielowiekowej ewolucji wzorem przestrzeni miejskiej. Na wzorzec ten (por. rozdział III) składa się zwartość zabudowy, lokalizacja budynków względem ulicy, występowanie głównego dominującego elementu przestrzeni, który identyfikuje przebieg głównych ciągów komunikacyjnych pieszych i ruchu kołowego. Postulat ten dotyczy głównie części centralnej każdego zespołu mieszkaniowego. Realizacja tych elementów w pejzażu takich zespołów mieszkaniowych, jak federacja umożliwi mieszkańcom wyrobienie sobie „myślowej mapy miasta” (K. Lynch, 1960; B. Jałowicki, 1982).

WNIOSEK 5. Dotyczy postulatu, aby część centralna zespołów mieszkaniowych miała przewagę cech przestrzeni społecznie przyciągającej (zob. w rozdziale III.4). Jakie środki urbanistyczne i architektoniczne zapewniają realizację tego postulatu? Po pierwsze, realizacja poprzednich czterech postulatów. Po drugie, zwartość zabudowy, zagęszczenie funkcji usługowych i kulturowych, umiarkowane dopuszczenie ruchu kołowego, a nie całkowite jego wyeliminowanie, domknięte architektonicznie place z zagospodarowanymi usługami i funkcjami kulturowymi oraz niewielkie dystanse ciągów pieszych od „węzła” do „węzła”. Węzłami mogą być bądź istotne w funkcji obiekty architektoniczne, jak poczta, dom handlowy, restauracje, kościół itd., bądź spektakularne w swym wyrazie architektonicznym obiekty lub będące połączeniem obydwu elementów, bądź newralgiczne ośrodki komunikacji, jak przystanki, parkingi. Należy również uwzględnić aspekty nieformalne przestrzeni architektonicznej. Mianowicie przestrzeń personalna – to znaczy dystans jednostka w stosunku do innych osób lub obiektów w przestrzeni architektonicznej – powinna być rozrzedzona w częściach peryferyjnych, a zagęszczona w częściach centralnych (określonych jak wyżej). Przekładając stwierdzenie powyższe na język przestrzeni urbanistycznej powiemy, że części peryferyjne zespołów mieszkaniowych mogą mieć więcej pustych przestrzeni i większe dystanse.

WNIOSEK 6. W projektowaniu miasta zachodzi konieczność stratyfikacji przestrzeni urbanistycznej w aspekcie wyodrębnionych granic i ich obszarów (por. rozdział III.3). A więc najogólniejszą granicą i wyodrębnionym obszarem jest pojedynczy zespół mieszkaniowy. Drugi poziom granic winien wyraźnie zaznaczyć część centralną i resztę. Trzeci poziom granic może wyznaczyć wewnętrzne układy komunikacyjne. Czwarty poziom może być wyznaczony strukturą lokalizacji względem siebie kilku budynków i ich funkcjonalnego otoczenia, tj. parkingów, terenów zielonych, placów zabaw itp. W celu zwiększenia poczucia terytorialności i wyzwanych przez nie zachowań terytorialnych, które są inne w każdym obszarze, granice te powinny być wyraźne, a nie zamazane. Znaczenie granicy przedstawione jest w rozdziale III.3.

WNIOSEK 7. Poszczególne nowo projektowane jednostki mieszkaniowe powinny umożliwiać swoim mieszkańcom identyfikację lub lokalizację różnych jednostek, grup i zbiorów terytorialnych (podstawy tego zagadnienia opisane są w rozdziale III.3). Do problemu tego należy podchodzić w sposób zróżnicowany, w zależności od stopnia oddalania od centrum istniejącego już miasta. Można przy tym wskazać na dwie główne zasady. Po pierwsze chodzi o to, aby każdy z projektowanych zespołów umożliwiał swoim mieszkańcom lokalizowanie na ich terenie przynajmniej jednostek i grup terytorialnych (zob. rozdz.III.3). Szczególną rolę do odegrania ma tutaj koncepcja mini-centrów, w których następowałaby interakcja między poszczególnymi, a przynależnymi do różnych ludzi jednostkami terytorialnymi. Należy pamiętać, o tym, że ich liczba i stopień wzajemnych powiązań tworzyć będzie swoistą subkulturę społeczeństwa na tym terenie i oczywiście tym samym będzie warunkiem stabilizacji społecznej. Po drugie, zespoły mieszkaniowe oddalone w sensie geograficznym od istniejących centrów miast muszą także zapewniać możliwość lokalizowania przez ich mieszkańców, przynajmniej częściowo, własnych zbiorów terytorialnych na terenie ich zespołu mieszkaniowego-miasta w powiązaniu z innymi miejscowościami. Warunek „częściowości” wynika stąd, że mało prawdopodobne jest, aby w przypadku społeczności heterogenicznej, pochodzącej z dużych miast, której zbiory terytorialne tak blisko dotychczas były związane ze sposobami życia w dużym mieście, zrywały z nim w aspekcie zaspokojenia różnorodnych potrzeb. Szczególnie jest to mało prawdopodobne w odniesieniu do ludzi młodych oraz posiadających odpowiedni typ wykształcenia jak np. zawody artystyczne.

WNIOSEK 8. Dotyczy on mechanicznego związku między zmianami przestrzennymi a zmianę zachowań (zob. rozdział III.5). Chodzi tutaj o uwzględnienie szczególnie trzech spraw. Po pierwsze, należy zapewnić komplementarność poszczególnych zespołów mieszkaniowych w ramach całej struktury miasta jako układu względnie odosobnionego. W powyższym kontekście przez „komplementarność” należy rozumieć to, że każdy zespół zapewniając te same funkcje prymarne spełnia je jednak odmiennie. A więc nie chodzi tutaj o to, aby np. takie funkcje, jak handlowe były w każdym zespole inne, ale aby mieszkańcy przybywając z jednego zespołu do innego mogli je realizować – w sensie zachowań publicznych – inaczej. Innymi słowy, np. w miejscu zamieszkania matki małych dzieci funkcje zakupów mogą realizować w połączeniu z organizacją spacerów, kontaktów towarzyskich, zaspokojenia różnorodności (przeciwieństwo nudy) etc, natomiast funkcja zakupów realizowana w sąsiednich zespołach mieszkaniowych może być powiązana z zaspokojeniem potrzeby zmian. To samo dotyczy funkcji związanych z kulturą (czytelni, kawiarni, barów, restauracji), z nauką szkół, ośrodków kształcenia i doksztalcania), z rekreacją, sportem i ogólnie kulturą

fizyczną (basenów pływackich, wyspecjalizowanych ośrodków sportowych itp.). Po drugie, należy uwzględnić różnicę w zakresie komplementarności funkcji różnych zespołów mieszkaniowych lub miasta w stosunku do supraukładu jako całości. Znow powinna obowiązywać zasada, że w lepszej sytuacji komplementarności przestrzennej będą te zespoły mieszkaniowe, które są zlokalizowane bliżej centrum dużego miasta. Komplementarność przestrzenna miasta małego i dużego lub osiedla i miasta w zakresie zaspokojenia potrzeby zmienności zachowań różnych mieszkańców wynika z racji stopnia bliskości i jest odwrotnie proporcjonalna do odległości. Po trzecie, w przypadku takich nowo projektowanych zespołów mieszkaniowych, jak federacja małych miast łatwo jest przewidzieć, że mieszkańcy najdalej odsuniętych od centrum dużego miasta zespołów mieszkaniowych w dążeniu do terytorialnej i przestrzennej różnorodności będą niejako „przemieszczać się” przez bliżej położone zespoły. Z kolei gdy tam nie będą w stanie zrealizować swych dążeń, to bezpośrednią strefą ciężenia stanie się śródmieście dużego miasta wraz z jego centrum.

WNIOSEK 9. Dotyczy on postulatu, aby środowisko zamieszkania uwzględniało potrzebę zmian i różnorodności w skali poszczególnych zespołów mieszkaniowych (por. rozdz.III.5). Realizacja tego postulatu ma znaczący wpływ na kształtowanie się więzi społecznej w postaci tak zwanego „patriotyzmu lokalnego”

WNIOSEK 10. Nowo projektowana struktura urbanistyczna miasta, jak również jej poszczególne zespoły mieszkaniowe powinny uwzględniać stymulujący i zadaniowy aspekt środowiska, która ona tworzy (rozdz. III.6).

Stymulacyjny aspekt środowiska architektonicznego powinien uwzględniać takie cechy, jak wiek, wykształcenie oraz różnice w osobowości, między innymi w temperamencie. Te ostatnie ściśle wiążą się z wiekiem i okresem rozwojowym. Tak więc ludzie młodzi mają duże zapotrzebowanie na stymulację, a więc nowość, różnorodność, intensywność itp. W związku z tym w planowaniu środowiska przestrzennego należy uwzględniać te czynniki w aspekcie zarówno chwilowych, jak i chronicznych stanów zmęczenia, relaksacji oraz stresu. Zadaniowy aspekt środowiska architektonicznego miasta w swych rozwiązaniach projektowych powinien uwzględniać różnice w aktywności zawodowej jej mieszkańców i związaną z tym dywersyfikacją aktywności towarzyskiej, zabawowej, wychowawczej, opiekuńczej, rekreacyjnej itd.

WNIOSEK 11. Należy wkomponowywać w strukturę urbanistyczną miasta jak najwięcej elementów zwiększających zawartość informacyjną środowiska przestrzennego (por. rozdział III.7). Do kształtowania zawartości informacyjnej środowiska należy podchodzić hierarchicznie. Tak więc, elementami

decydującymi o zawartości informacyjnej środowiska przestrzeni zurbanizowanej w układzie hierarchicznym będą:

- 1 – pojedynczy zespół mieszkaniowy lub miasto wraz z jego wewnętrznym, układem przestrzennym;
- 2 – układ ulic, skrzyżowań, placów, tras szybkiego ruchu, pieszo-jezdni traktów pieszych; w tym przypadku należy zadbać o jego czytelność w aspekcie „mapy rozpoznawczej” zarówno dla mieszkańców, jak i przybyszów;
- 3° – układ budynków w sensie zorientowania przestrzennego w stosunku do placu, ulicy, skrzyżowania, traktów pieszych;
- 4° – stopień wkomponowania i przemieszania niejednoznacznych obiektów architektonicznych;
- 5° – zróżnicowanie funkcjonalne poszczególnych budynków.

Zagadnienie poruszane w punkcie drugim dotyczy konieczności zapewnienia różnej zawartości informacyjnej w różnych częściach poszczególnych zespołów mieszkaniowych miasta. W częściach centralnych powinna obowiązywać zasada: zmienności, nieregularności, dysonansowości, heterogeniczności. Natomiast w pozostałych obszarach dopuszczalna jest większa przestrzenna regularność, redundancja i entropia. Zagadnienie poruszone w trzecim punkcie można interpretować w aspekcie konieczności rozpatrywania układu przestrzennego w zakresie zawartości informacyjnej odmiennie w wyodrębnionych częściach funkcjonalnych miasta, a więc w częściach związanych z opieką nad dziećmi, z handlem, rekreacją, zabawą, kulturą itp. Zagadnienie poruszone w punkcie czwartym wiąże się z kwestią czasu. Otóż zawartość informacyjna układu przestrzennego może i musi zmieniać się w czasie. A więc układ przestrzenny powinien mieć różną zawartość informacyjną w różnych porach dnia. W związku z tym w różnym czasie zawartość informacyjna środowiska przestrzennego winna być ukierunkowana niejako na innych odbiorców. A więc plac, ulica, skwer, plac zabaw, park, otoczenie budynku czy sklepu może i powinny zmieniać swoje funkcje – w sensie apelu informacyjnego – w różnych porach dnia. Należy przy tym pamiętać, że pewne elementy układu architektonicznego wyznaczające zawartość informacyjną będą stałe (w przypadku np. rynku warzywnego, będzie to utwardzony plac z dostępem do wody), inne zaś zmienne (w tym samym przypadku rynku warzywnego będą to np. stragany). Zabiegi te umożliwiają adaptabilność struktury do innej funkcji, jak np. zmianę rynku warzywnego na miejsca spotkań, gier, zabaw etc.

WNIOSEK 12. Środowisko przestrzenne zespołów mieszkaniowych miasta należy planować w aspekcie jego zróżnicowania w emocjonalnej stymulacji przyjemnościowej, pobudzeniowej i dominacyjnej (por. rozdział III.8).

Problem ten należy rozwiązywać w następujący sposób. Każdy element przestrzeni każdego zespołu mieszkaniowego lub miasta powinien mieć ściśle zdefiniowane typy związanych z nim reakcji zadowolenia, pobudzenia, dominacji lub submisji. W tych częściach zespołów mieszkaniowych, które służą najszerszej rzeszy mieszkańców, rozwiązania powinny być stosownym przemieszaniem cech przestrzeni wywołującej różne natężenia pobudzania i dominacji. W przypadku każdej przestrzeni należy dążyć do maksymalizacji zadowolenia i przyjemności jako efektu działania przestrzeni. W częściach nie związanych z tzw. „ściskłym centrum” należy dążyć do realizacji form „zwykłych”, do których ludzie najbardziej przywykli, z kolei w rejonie „ściskłego centrum” rozbieżność od poziomu przyzwyczajania jest pożądana i w miarę możliwości powinna być jak największa.

WNIOSEK 13. W nowo projektowanej strukturze urbanistycznej miasta należy zabezpieczyć przestrzenną mechanizmy regulacji swobody wyboru zachowań. Należy kierować się zasadą, że swoboda wyboru zachowań powinna być największa w bezpośredniej strefie zamieszkiwania i w przestrzeniach bezpośrednio do tego celu zaprojektowanych, jak domy towarowe, restauracje, kawiarnie (por. rozdz. III.9). Co najważniejsze, układ przestrzenny powinien czytelnie komunikować mieszkańcom i innym użytkownikom granice swobody wyboru zachowań w różnych częściach i przestrzeniach zespołów mieszkaniowych lub miasta w różnych porach dnia oraz w różnych przedziałach wiekowych.

WNIOSEK 14. W strukturze urbanistycznej zespołów mieszkaniowych i miasta należy przewidzieć różne strefy prywatności (por. rozdz. III.9):

- różny zakres możliwości bycia nie obserwowanym przez inne osoby,
- różne zakresy anonimowości (dotyczy to przestrzeni publicznych),
- intymność,
- rezerwę (zob. rozdz. III.9).

Realizacja czterech powyższych stanów prywatności prowadzi do realizacji czterech funkcji: 1) osobowej autonomii, 2) emocjonalnego rozładowania, 3) samooceny oraz 4) ograniczenia układów komunikacji z otoczeniem. Na funkcje te należy patrzeć przez pryzmat całego miasta (zespołu mieszkaniowego, a szczególnie w przypadku samooceny i ograniczenia układów komunikacji.

WNIOSEK 15. Wniosek ten postuluje elastyczność w podejściu do stłoczenia (por. rozdz. III.9). Najogólniej rzecz biorąc należy dążyć do eliminacji wszelkich przestrzennych atrybutów stłoczenia w strefie mieszkania *sensu stricto*, natomiast w pewnej liczbie przestrzeni publicznych należy zaprogramować możliwość czasowego powstawania akceptowanego stłoczenia jako

wyniku uspołecznienia przestrzeni, czyli jej społecznej przyciągliwości, programując odpowiednio place, gwar uliczny, gwar handlowy, zabawowy etc. (Wallis, 1979).

WNIOSEK 16. Dotyczy on potrzeby uwzględnienia kategorii rozwojowych zarówno w pojęciu wieku rozwojowego, jak i rozwoju szeroko pojętej osobowości (por. rozdz. III.10). W pierwszym przypadku należy uwzględnić fakt, iż w miarę rozwoju, a więc przechodzenia z wcześniejszych okresów do późniejszych, rozszerza się liczba jednostek i zbiorów oraz kompleksów terytorialnych. Struktura urbanistyczna miasta powinna ją wchłonać. Innymi słowy, w miarę rozwoju osobowości następują: 1) zmiana struktury potrzeb, 2) rozszerzania się struktury potrzeb (na przykład u młodzieży pojawia się popęd seksualny, który powinien być uwzględniony w strukturze urbanistycznej w postaci miejsc zaprojektowanych z myślą o jego kompensacji i socjalizacji), zmiana i rozszerzanie struktury potrzeb przebiega w obrębie ulic, parków, przewidzianych miejsc koncentracji młodzieży, miejsc społecznie przyciągających w kategoriach zawodowych etc), 3) stabilizacja i ograniczenie potrzeb do pewnego poziomu – na przykład u ludzi starszych występuje zmniejszanie zapotrzebowania na stymulację fizyczną i stymulację w postaci zmian, przy równoczesnym zachowaniu potrzeby różnorodności. Rozwiązania tych sprzecznych ze sobą problemów można upatrywać:

1 – w dostosowaniu struktury przestrzennej do różnych kategorii wiekowych, a więc należy zadać sobie trud odpowiedzi na pytania czym skwer będzie się różnić, jeżeli ma spełniać funkcje dla dzieci małych, w wieku szkolnym, w wieku dorastania, dla ludzi w wieku dojrzałym i dla ludzi starszych. Poza tym czy może to być przestrzeń (skwer) wielofunkcyjna, a jeżeli tak, to jakimi powinna być obdarzona cechami?

2 – w komplementarności różnych przestrzeni należących do różnych struktur architektonicznych tego samego miasta. Na przykład dużą rolę w zaspokajaniu potrzeb rozwojowych odegrać mogą niewielkie ogródki działkowe, zwłaszcza dotyczy to ludzi w starszym wieku ze zmniejszonym zapotrzebowaniem na zmianę, nowość itd.

3° – w unikaniu budownictwa wysokiego (uzasadnienie w rozdz. III.9). W przypadku drugiego punktu chodzi między innymi o to, aby struktura urbanistyczna miasta zapewniała mieszkańcom słońca, świeże powietrze oraz bezpieczeństwo, ale również o to, aby zapewniała możliwość uewnętrzniania własnej wartości, aby mieli poczucie rozwoju, poczucia doposażenia, użyteczności oraz możliwości interakcji.

Jak to osiągnąć w płaszczyźnie struktury urbanistyczno-architektonicznej? Z jednej strony można to uzyskać przez wbudowanie odpowiednich funkcji związanych z rozwojem. Z drugiej jednak strony możliwe to jest tylko wtedy, gdy przynajmniej potencjalnie struktura urbanistycz-

no-architektoniczna zawiera przestrzenną lokalizację tych funkcji. A więc rozpatrując w kategoriach tak rozumianego rozwoju kwestię funkcji gastronomicznych, należy widzieć je nie tylko przez pryzmat liczby miejsc konsumpcyjnych, ale przez pryzmat wartości, które są możliwe do zrealizowania w czasie spożywania posiłków oferowanych przez gastronomię. Jeżeli przyjmujemy taki punkt widzenia, że problemy żywieniowe to nie tylko kwestia stosunku liczby miejsc w gastronomii do liczby mieszkańców, wtedy okaże się, że lokalizacja, architektura zewnętrzna i wewnętrzna nie jest dodatkiem dla rozwoju, ale jego podstawą. W związku z powyższym nasuwa się jednak nieuchronnie pytanie, czy mając ograniczone środki finansowe i czasowe jesteśmy w stanie programować rozwiązania przestrzenne z myślą o rozwoju. Doświadczenie bowiem wskazuje na to, iż przestrzeń architektoniczna, w której równoległe z konsumpcją potrzeb zachodzi proces samoaktualizacji lub samorealizacji (rozwoju), wytwarza się stopniowo poprzez narastanie architektonicznych atrybutów ułatwiających ten proces. Mówiąc krótko, nie od razu „Jama Michalika” w Krakowie stała się tym, czym jest teraz. Niemniej prawdą jest również to, że zaden z osiedlowych barów-kawiarni nie ma szansy stać się nawet jej namiastką.

Z czego to wynika i czy tak musi być? Wynika to m.in. z nieuwzględnienia mechanizmu sprzężenia między strukturą urbanistyczną – wąsko rozumianą strukturą architektoniczną, czyli kontekstem przestrzennym, użytymi materiałami, jakością wykonania, czasowym powstawaniem, a układem wkomponowanych w nią wartości umożliwiających samoaktualizację. Konkretny wniosek, jaki z tego wynika, to ten, że co prawda jednorazowym aktem projektowym nie jesteśmy w stanie stworzyć od razu przestrzeni dla rozwoju, ale – przynajmniej jesteśmy w stanie stworzyć dla niej podwaliny infrastruktury urbanistyczno-architektonicznej. Dalej natomiast na jej podstawie jesteśmy w stanie planować wieloetapowy proces dochodzenia do tego celu.

WNIOSEK 17. Dotyczy on konieczności stworzenia pejzażu semiotycznego dla miasta i jego elementów strukturalnych.

Po pierwsze, cały układ przestrzenny musi komunikować wyraźnie swoje funkcje.

Po drugie, kody ikoniczne elementów struktury urbanistycznej, a więc ulice, skrzyżowania, place, trakty piesze, przejście podziemne itd., powinny realizować przynależne im funkcje nie tylko potencjalnie, ale w formie wymiany komunikatów między użytkownikami. Innymi słowy, układ przestrzenny składający się z powyższych elementów to nie tylko czysta funkcja, ale zespół znaków identyfikowanych przez użytkowników wyraźnie jako znaki zrelatywizowane do funkcji. Nie może być na przykład tak, aby istniały przejścia podziemne, a ludzie ignorowałyby je.

Po trzecie, elementy układu przestrzennego wyróżnione wyżej muszą działać nie tylko jako zespół przymuszających bodźców, jak np. przejścia podziemne, strefy zakazane dla ruchu kołowego, trakty piesze, trawniki z zakazem wstępu, ale również jako zespół znaczeń, które skłaniają użytkownika do ich funkcjonalnego użycia. Reasumując, każdy element struktury urbanistycznej musi wyraźnie konotować ściśle określoną ideologię jego funkcji.

4. ARCHITEKTURA PRZESTRZENI ZURBANIZOWANEJ W SKALI POŚREDNIEJ – ULICE, PLACE, SKRZYŻOWANIA

Przejdziemy teraz do omówienia wniosków w zakresie możliwości zastosowania zachowaniowych kodów do kształtowania bytu architektonicznego, ale już na poziomie bardziej szczegółowym niż struktura urbanistyczna miasta.

WNIOSEK 18. Takie elementy infrastruktury urbanistycznej, jak ulice, place, skrzyżowania czy skwery powinny spełniać wymóg stałego wzorca zdeterminowanego kulturowo (por. rozdz. III.1). Zbyt często zapomniano w ostatnich czasach, że ulica to nie tylko odcinek wyasfaltowanej nawierzchni, przy której na słupie wisi tabliczka z nazwą. Ulica, skrzyżowanie czy plac są to elementy struktury urbanistycznej sugerujące typ zabudowy, kierunki ważności oraz kod identyfikacji przestrzennej. Szczególnie niedopuszczalne jest takie planowanie, które nieregularnemu układowi przestrzennemu przyporządkowuje pojęcie ulicy. Ulice w częściach centralnych powinny operować krótkimi dystansami, zwartością zabudowy, wyznaczać najbardziej rozpoznawalne elementy struktury miejskiej. To samo dotyczy placów i skwerów. W małych zespołach mieszkaniowych lub w małych miastach w części centralnej powinien znajdować się wielofunkcyjny plac centralny, jako centralny element identyfikujący i organizujący przestrzeń. Niecelowe jest planowanie w częściach centralnych małych zespołów mieszkaniowych czy miast skwerów lub innych tego typu otwartych przestrzeni zielonych. W tych częściach centralnych, które z konieczności są bardzo małe, planowane place winny być małe, natomiast wyraźnie swą strukturą architektoniczną powinny odcinać się od skweru.

WNIOSEK 19. Place w małych zespołach mieszkaniowych mogą pełnić funkcję skrzyżowania ulic.

WNIOSEK 20. W małych zespołach mieszkaniowych, w których trasy szybkiego ruchu są ściśle wyodrębnione, nie ma żadnych racjonalnych przeciwwskazań – z psychologicznego punktu widzenia i z punktu widzenia bez-

pieczeństwa – wprowadzenia ruchu kołowego wraz ze skrzyżowaniami do części centralnej. Można jedynie pokusić się o wypracowanie technicznych sposobów wymuszania prędkości strumienia ruchu.

WNIOSEK 21. Należy zadbać o spójność przestrzennej identyfikacji architektonicznych struktur placów, ulic i skrzyżowań z ich strukturą funkcjonalną.

WNIOSEK 22. W części centralnej niewielkie ulice, tzn. te, których dystans między dwoma punktami przestrzeni jest mały, winny być obudowywane obiektami architektonicznymi dającymi odczucie:

- ciągłości,
- zagęszczenia, a więc muszą to być obiekty dostosowane liczbą i skalą,
- tożsamości – muszą być bezwzględnie wyposażone w chodniki po obydwu stronach,
- racjonalności – w tym sensie, iż w pewnym kierunku prowadzą oraz w pewnych kierunkach wyprowadzają.

WNIOSEK 23. W nowo projektowanych strukturach miasta należy dążyć do zróżnicowania obiektów architektonicznych wyznaczających strukturę ulicy i placu na część frontálną i część niefasadową.

WNIOSEK 24. Place i ulice winny wchłaniać największą część funkcji jawnych i ukrytych życia miejskiego a więc z jednej strony funkcje usługowe, handlowe i związana z bezpośrednią konsumpcją dóbr kulturowych, jak kina, kawiarnie, bary, restauracje, domy kultury, czytelnie, biblioteki kluby, galerie, rzemiosło, a z drugiej strony funkcje związane z ukrytymi własnościami materii, jak poczucie przynależności, identyfikacji, ważności, odróżniania się, wspólnoty.

WNIOSEK 25. Wniosek ten zakłada, że spełnienie wcześniej wymienionych postulatów umożliwi realizację postulatu, zgodnie z którym place, ulice i skrzyżowanie winny być najbardziej społecznie przyciągającymi elementami przestrzeni miejskiej.

WNIOSEK 26. Najbardziej spektakularne w funkcji i w wyrazie architektonicznym obiekty winny być zgromadzone na niewielkiej przestrzeni i z wyraźnym dostępem bądź od strony placów, bądź ulic.

WNIOSEK 27. Ze względu na walor organizujący zachowania publiczne kondygnacje na poziomie ulic i placów winny być rozpatrywane indywidualnie pod względem ich funkcjonalnego zaprojektowania.

WNIOSEK 28. Ulice, place i skwery winny wyraźnie wyodrębnić się w swych własnych granicach, jak również wyznaczać granice przestrzeni funkcjonalnej oraz być podstawą przestrzennej identyfikacji mieszkańców. W tym ostatnim przypadku chodzi o to, żeby istniała czytelna, w oczach mieszkańców, paralela między terenami np. zielonymi a poczuciem przynależności terytorialnej i wyrażanej funkcji. Skwer (od łac. *exquadrare* – robić czworokątnym) w ostatnich czasach nazbyt często bądź nie zawierał istotnych – desygnatów przestrzennych, bądź były one wykorzystywane jednostronnie. Desygnaty przestrzenne skweru to:

1 – obszar wyznaczony przez ulice z czterech stron,

2 – otwarta przestrzeń, ograniczona lub znajdująca się między kilkoma ulicami, uformowana krajobrazowo bądź wykorzystywana jako park, miejsca pamięci, symbolu itp. Jak więc z tego wynika, plac to nie tylko niewielkie skupienie zieleni miejskiej, a więc kawałek terenu obalany trawą i kwiatami, czasem obsadzony drzewami lub niewielkimi krzewami, ale forma przestrzeni wyodrębniona granicami zewnętrznymi i wewnętrznymi, których kształt i charakter apeluje i kształtuje stopień uspołecznienia, tj. społecznej, przyciągliwości, bądź odspołecznienia i wtedy jest to przestrzeń społecznie ucieczkowa. Reasumując, place, skwery i ulice winny poprzez kształt i charakter swoich granic komunikować funkcję przestrzennej przynależności i funkcję zachowań przestrzennych.

WNIOSEK 29. Place, skwery i ulice winny stwarzać mieszkańcom możliwość zmiany zachowań przestrzennych, czego warunkiem wstępnym jest realizacja poprzedniego postulatu (uzasadnienie rozdz. III.3).

WNIOSEK 30. Place, ulice i skwery, jak również parkingi i miejsca parkowania powinny umożliwiać realizację hierarchicznej organizacji zachowań przestrzennych (rozdział III.4). Tak więc struktury te powinny umożliwiać – przynajmniej w minimalnym zakresie – personalne nacechowania przestrzeni, funkcjonalną identyfikację, typ obowiązujących zachowań. Na przykład miejsce do parkowania samochodu winno być logicznie powiązane z miejscem zamieszkania zarówno wizualnie, jak i ze względu na drogi dojścia, bliskość przestrzenną, poczucie terytorialności i to niezależnie od tego, czy jest to parking znajdujący się przy bloku czy też miejsca parkingowe wzdłuż ulicy. Na podobnej zasadzie należy traktować place, ulice i skwery, a więc „moje terytorium”, „moje zachowanie”. Reasumując (place, ulice i skwery należy projektować jako miniekologie zarówno w dosłownym tego słowa znaczeniu, jak i w znaczeniu ekologii zachowań społecznych i indywidualnych. Jeżeli każda ulica, plac i skwer ma swoją architektoniczną *differentia specifica*, to można liczyć się z faktem zmienności przestrzennej zachowań równoległe ze zmiennością przestrzenną powyższych struktur.

WNIOSEK 31. Place, ulice i skwery w części centralnej poszczególnych zespołów mieszkaniowych, jak np. federacji małych miast powinny, spełnić również funkcję „facade” (zob. rozdz. III.5).

WNIOSEK 32. Dotyczy tego, aby place, ulice i skwery były projektowane z myślą o ich stymulacyjnym oddziaływaniu na mieszkańców (por. rozdz. III.6). Należy pamiętać o dwóch aspektach tego zagadnienia:

1 – Ulice, place i skwery są generatorem różnej stymulacji, takiej jak stymulacja akustyczna, stymulacja wynikająca ze środowiska przestrzennego (tj. pyły naturalne i pyły pochodzenia sztucznego, świeże powietrze, toksyny, zapachy etc.), stymulacja wizualna (kształt, wielkość, głębia, dystans, kolory), stymulacja ruchu (ruch powietrza, cykliczne zmiany w roślinności, ruch ludzi, ruch samochodów). Ten ostatni typ stymulacji jest niejako przymusowy.

2 – Z drugiej jednak strony wielkość tej „przymusowej” stymulacji zależy od samych ludzi poddanych ekspozycji. Dlatego też w projektowaniu placów, ulic i skwerów należy świadomie kontrolować wielkość tej stymulacji. Na przykład skwery mogą być projektowane z myślą bądź o ograniczaniu niektórego rodzaju stymulacji (np. ruchu) bądź z myślą o relaksacji, odpoczynku, intymności i jest to wtedy stymulacja ograniczona tylko do kontaktu z innymi ludźmi bądź też z myślą o zwiększaniu stymulacji, jak w przypadku miejsc zebrań, kontaktów towarzyskich, handlowych, zgiełku, gwaru, czyli wszystkich atrybutów miejskości.

WNIOSEK 33. Place, ulice i skwery powinny być projektowane z myślą o ich zadaniowym znaczeniu, a więc:

- rodzinnym,
- towarzyskim,
- zabawowym,
- fasadowym,
- jako przestrzeni wykonywania funkcji zawodowych,
- rekreacyjnym,
- komunikacyjnym (dla ludzi oprawnych i niepełnosprawnych),
- handlowym itd.

Zatrzymajmy się może na zadaniowym zagadnieniu placów, skwerów, ulic oraz skrzyżowań w aspekcie komunikacyjnym. A więc należy uwzględnić kwestię łagodzenia utrudnień dla matek z wózkami, dla niewidomych i jest to kwestia nie tylko projektowania sygnalizacji dźwiękowej na skrzyżowaniach, ale również układu przestrzennego dającego możliwość wyrobienia sobie „map rozpoznawczych”. W odniesieniu do małych dzieci należy przewidywać bezpieczne dojścia do szkoły, przejścia przez ulicę i przez parkingi

przy sklepach. Natomiast jeżeli chodzi o ludzi starszych, należy przewidzieć niezbyt duże dystanse.

WNIOSEK 34. Place, ulice i skwery w strukturze urbanistycznej miasta powinny posiadać różną zawartość informacyjną (pora rozdz. III.7).

Elementy, o których mowa, są najbardziej miastotwórcze strukturalnie w pejzażu miasta, wobec czego nie ma sensu planować zwłaszcza placów, przy których tempo zmian, nowość, intensywność zjawisk miejskich jest znikoma. Oczywiście sugestia zróżnicowania zawartości informacyjnej powyższych struktur tkanki miejskiej oznacza to, że w części centralnej lub w mini-centrum zawartość informacyjna powinna zmierzać ku maksimum, śmiało można w tym przypadku przyjąć założenie, iż „przedobrze” jest mało realne i nie jest niebezpieczne. Czynniki wpływające lub wyznaczające zawartość informacyjną takich struktur, jak place, ulice i skwery scharakteryzowane zostały w rozdziale III.7). Powtórzmy jednak najbardziej charakterystyczne:

- **n o w o ś ć** , czyli niezwykłość form architektonicznych, zmienność stylowa, wykorzystanie elementów historyzujących w kompozycji architektonicznej ,
- **i n t e n s y w n o ś ć** zdarzeń, czyli nagromadzenie znacznej liczby obiektów spektakularnych lub **o** spektakularnych funkcjach, zmienność akcji wynikająca z nagromadzenia licznych funkcji, przemieszanie ruchu kołowego i pieszego etc,
- **z m i e n n o ś ć** , czyli zmienność funkcji, różnorodność funkcji, sprzeczność funkcji w rozsądnych granicach, dysonansowość funkcji.

WNIOSEK 35. Przy projektowaniu placów, ulic i skwerów powinno brać się pod uwagę ich ewentualny wpływ na pożądane stany emocjonalne, a w szczególności:

1. Należy uwzględnić fakt, iż najbardziej pożądaną przestrzenią architektoniczną jest taka, która wywołuje maksymalne poczucie przyjemności. Niemniej jednak i w tym przypadku należy uwzględnić naturalne ograniczenia, które opisano w rozdziale III.8. Mianowicie przyjemnościowy aspekt sytuacji nie jest zjawiskiem stałym, ale zależy od kontekstu i stanu niejako „uczestników” sytuacji. Innymi słowy, zjawisko emocjonalnych odczuć przyjemności jest wielowymiarowe i musimy niejako wybierać: dla kogo ma być to przyjemność – czy dla dzieci, czy dla ludzi chcących rozrywki, czy dla ludzi starszych. Z drugiej strony maksymalizacja poprzez aranżacje przestrzenne odczuć przyjemnościowych nie zawsze jest celowa, gdyż powoduje społeczną „przyciągliwość” ludzi, dla których nie została dana przestrzeń przeznaczona w danym czasie.

2. Należy dążyć do zapewnienia optimum pobudzenia w przebywaniu w tego rodzaju strukturach przestrzennych. A więc w rejonach centralnych, gdzie zagęszczenie funkcji niejakich jest większe, należy przewidywać środki zwiększające pobudzenie poprzez zwiększanie zawartości informacyjnej, natomiast w częściach peryferyjnych nie należy ich sztucznie zwiększać.
3. Pejzaż miejski, jeżeli ma być prawidłowy, musi być mieszaniną przestrzeni wywołujących poczucie dominacji i submisji (uzasadnienie w rozdz. III.8).

WNIOSEK 36. Wniosek ten związany jest z następującymi postulatami:

1. W projektowaniu placów, ulic i skwerów należy zapewnić w maksymalnym swobodę wyboru zachowań ze względu na to, iż jest tę swobodę tłumić niż wyzwalać. Istotą ulicy jest duża swoboda wyboru zachowań, ale atrybut ten jest mniej istotny w części peryferyjnej miasta niż w mini-centrum. W tym ostatnim należy, szczególnie usilnie dążyć do realizacji takiej przestrzeni, która ułatwia wybór zachowań z całego repertuaru zachowań możliwych. Można w tym miejscu postawić twierdzenie, że swoboda wyboru zachowań w tego typu przestrzeniach, jak place, ulice i skwery jest wskaźnikiem ich miastotwórczej rangi.
2. W planowaniu placów i ulic należy dostrzegać cztery ukryte funkcje prywatności:
 - osobowej autonomii (zachowania indywidualności i świadomego wyboru),
 - emocjonalnego rozładowania (możliwości kontroli napięcie emocjonalnego),
 - samooceny (możliwości ustanawiania sprzężenia zwrotnego z innymi mieszkańcami, które prowadzi do integracji i asymilowania informacji docierających do mieszkańca o nim samym i otaczającym go świecie (moda, ekscentryczność, normalność, wyróżnianie się, kontekstowość etc.),
 - zachowania dystansu psychologicznego w stosunku do innych ludzi (rezerwa).
3. W projektowaniu placów, a zwłaszcza skwerów należy dążyć do w miarę dokładnego zdefiniowania ich w aspekcie terytorialności (tendencji do uznawania innych ludzi w przestrzeni za obcych i niepożądanych) oraz stłoczenia. Place i skwery terytorialne przyporządkowane budynkom mieszkalnym lub ich zespołom powinny takie poczucie terytorialności wywoływać, gdyż zwiększa to swobodę, zakres otwartych wyborów. Niemniej jednak w częściach centralnych bardziej pożądane jest zjawisko odwrotne, a mianowicie ograniczanie terytorialności poprzez wzrost stłoczenia w postaci tzw. stłoczenia akcepto-

wanego. A więc wzrost zawartości informacyjnej, zwiększenie ruchu, zagęszczanie funkcji, urozmaicenie funkcji w standardach, wszystko to zwiększa stopień akceptowanego stłoczenia, realizującego funkcje miejskie.

WNIOSEK 37. Na place, ulice i skwery należy w projektowaniu patrzeć z następujących punktów widzenia:

1. Place, ulice i skwery to przestrzeń rozwoju w dosłownym tego słowa znaczeniu, a więc w znaczeniu biologicznym. Należy więc w tego typu przestrzeniach przewidywać funkcje rozwojowe, jakie pojawiają się w poszczególnych wiekach rozwojowych to jest (por. M. Tyszkowa 1972):
 - wczesnego dzieciństwa, które głównie obejmuje bezpośrednich opiekunów, a więc matki, babcię itd.,
 - wczesnego dzieciństwa związane z początkowym okresem lokomocji i, pierwszym okresem samodzielnych zabaw,
 - dzieciństwo z całą sferą zabaw i gier przestrzennych,
 - dorastanie z jego główną dominantą tj. rozwojem erotycznym i społecznym,
 - młodość, czyli zapotrzebowanie na stymulację oraz na kontakty heteroseksualne (prowadzące m.in. do zawiązania rodziny),
 - wiek dojrzały, czyli świadoma kontrola stymulacji, oraz
 - starość, czyli zmniejszone zapotrzebowanie na stymulację poszukiwania zastępczych form stymulacji, jak praca na działce, zapotrzebowanie na nowe kontakty przerwane przejściem na emeryturę itp.

Place, ulice i skwery mogą i powinny włączać tego typu funkcje

2. Place, ulice i skwery powinny być projektowane również w takim aspekcie rozwoju człowieka, który wiąże się z różnicowaniem osobowości, a więc rozszerzaniem się sfery jednostek, grup i kompleksów terytorialnych. Innymi słowy, im bardziej zróżnicowana ulica, tym bardziej odpowiada ona zróżnicowanej osobowości oraz im bardziej zróżnicowana ulica, tym większe prawdopodobieństwo rozwoju osobowości.

WNIOSEK 38. Place, ulice i skwery są najważniejszymi elementami wyznaczającymi pejzaż semiotyczny miasta, dlatego też w projektowaniu miasta należy uwzględnić następujące czynniki:

1. W kształtowaniu ulic i placów należy dążyć do wykorzystywania w szerszym zakresie:
 - różnorodności syntektycznych kodów architektonicznych, jak np. łuków, kratownic, sklepień o rozmaitych kształtach, belkowań etc,

- które nie mają większego związku z denotowaną funkcją (jak np. mur pruski), lecz tylko z logiką strukturalną; im większa będzie różnorodność tym większa będzie zawartość informacyjna;
- różnorodności elementów architektonicznych, które denotują funkcje, podstawowe, jak dach (stromy, płaski, ceramiczny itd.), taras, schody, kopuła itd.
 - różnorodności elementów architektonicznych denotujących funkcje wtórne, jak fronton,
 - różnorodności elementów architektonicznych oznaczających „cechy dystrybucyjne”, tj. strefę mieszkalną, strefę handlową, strefę dzienną i strefę nocną, bar szybkiej obsługi i restauracje o wysokim standardzie z rytuałem spożywania posiłków itd.,
 - różnorodności elementów architektonicznych oznaczających „ideologie zamieszkania”, tzn. budynek typu hotelowego, tarasowy z balkonami i bez balkonów, mansardy i mieszkania na poziomie zerowym etc),
 - różnorodności typów społecznych: domowego, willowego, ogólnomiejskiego, lokalnego,
 - różnorodności typów przestrzennych: linearnego, na planie koła, plan „otwarty”, labirynt, „bałagan” itd.
2. W kształtowaniu placów i ulic należy dążyć do jasności znaczeń architektonicznych, skłaniających do ich funkcjonalnego użycia, np. przejść, schodów, elementów służących do odpoczynku itd.
 3. W przypadku stosowania funkcji symbolicznych należy zadbać o możliwość ich dekodowania, odczytywania i interpretowania. Niecelowe jest stosowanie funkcji symbolicznych opartych na zbyt trudnych do rozszyfrowania kodach. Chodzi o to, żeby formy składowe placów, ulic, jak też one same w sobie, denotowały (oznaczały) funkcje na mocy oczekiwań mieszkańców i ich nawyków.
 4. W przypadku zastosowania form niezwykle, a więc zawierających elementy bogatej informacji, należy wspomagać je pasmami redundancji czyli schematami znajdującymi oparcie w oczekiwaniach i nawykach. W związku z tym dziwne przejścia muszą być uzupełniane przejściami zgodnymi z logiką oczekiwań i nawyków.
 5. Niektórym placom (przynajmniej jednemu) i niektórym ulicom powinno się przydać – oprócz użyteczności formy – różnorodne konotacje: przytulności, swojskości, tożsamości, prestiżu etc.

5. ARCHITEKTURA POJEDYNCZEGO OBIEKTU

WNIOSEK 39. Budynki mieszkalne winny spełniać warunek zgodności z „wzorcem kulturowym”, który wyznacza oczekiwania i nawyki mieszkańców. Najważniejsze elementy tego wzorca, które stanowią wektory przestrzeni o stałych cechach, są następujące:

1. Plan budynków mieszkalnych nie powinien przypominać planu hotelowego. Innymi słowy, jedna klatka schodowa służyć powinna niewielkiej liczbie użytkowników.
2. W przypadku zorientowania budynków mieszkalnych w kierunku ulicy należy przewidywać również wejścia od strony podwórka.
3. Na poziomie zerowym oprócz piwnic należy przewidywać pomieszczenia funkcjonalna na pralnie, suszarnie oraz pomieszczenia do wykonywania drobnych prac majsterkowych.
4. Najbardziej optymalnym rozwiązaniem dla wózkarni byłoby umieszczenie ich na poziomie wykluczającym konieczność pokonywania schodów.
5. W ograniczonej liczbie należałoby przewidzieć mieszkania dla inwalidów z łatwym dostępem dla wózków inwalidzkich.
6. Należy przewidywać balkony lub loggie.

WNIOSEK 40. Wszystkie pomieszczenia funkcjonalne na poziomie piwnic powinny być „własnością” zbiorową wyłącznie mieszkańców danej klatki.

WNIOSEK 41. Budynki mieszkalne nie powinny zawierać zbyt dużej liczby wejść, najwyżej kilka klatek, jak również poprzez usytuowanie względem siebie powinny tworzyć coś na kształt wewnętrznych obszarów zamkniętych (znaczenie takich obszarów opisane jest w rozdziale III.3).

WNIOSEK 42. W przypadku gdyby udało się dokonać architektonicznego rozróżnienia na część przednie i tylne budynku mieszkalnego, to części tylnej należałoby nadać charakter semiprywatny, a więc charakter „własnego” terytorium mieszkańców poszczególnych wejść.

WNIOSEK 43. Zbiór budynków mieszkalnych powinien stanowić zamkniętą całość, w obrębie której oprócz spełnienia postulatu czterdziestego pierwszego należałoby zaprojektować element centralny przestrzeni jednoczący poszczególne przestrzenie semiprywatne w jeden zbiór terytorialny ogółu mieszkańców,

WNIOSEK 44. Zakłada on, że należy dążyć do zwiększania zawartości informacyjnej poszczególnych budynków poprzez urozmaicenie architektury zewnętrznej, planów budynków oraz nadanie im indywidualnego piętna.

WNIOSEK 45. Należy unikać budynków wysokich nie tylko ze względu na to, że nie zapewniają one dostatecznej prywatności, ale również dlatego że uniemożliwiają one samodzielną zabawę dzieci do lat 4 na wolnym powietrzu. Wysokie budynki poza tym nie pozwalają matkom dzieci młodszych na bezpośredni nadzór w trakcie zabawy, co ma niekorzystny wpływ na rozwój moralny. Ponadto są to zwykle budynki wolnostojące, nie mają własności organizujących przestrzeń i tym samym nie wytwarzają wokół siebie stref semiprywatnych zarówno dla starszych mieszkańców.

WNIOSEK 46. Place, tereny i obszary zabaw dla dzieci najmłodszych, tj. do lat 4 powinny być integralną częścią budynku nie w sensie dosłownym, ale funkcjonalnym. Przynajmniej musi być zapewniony kontakt wzrokowy i słuchowy między miejscami zabawy dziecka, a miejscem obserwacji opiekuna, czyli z oknem mieszkania.

WNIOSEK 47. Poszczególne budynki nawet wtedy, gdy zaprojektowane są z tych samych materiałów, powinny wykorzystywać je w odmienny sposób.

WNIOSEK 48. Poszczególne budynki powinny komunikować:

- funkcję,
- koncepcje mieszkania lub użytkowania,
- ideę przyświecającą projektantowi.

WNIOSEK 49. W częściach i w obszarach, które są najbardziej miastotwórcze (mini-centra), w architekturze zarówno budynków mieszkalnych, jak i użyteczności publicznej należy wykorzystywać:

- szerszą gamę materiałów budowlanych,
- różne techniki i technologie budowlane,
- różnorodność stylową łącznie z historyzowaniem rozumianym jako odtwarzanie psychokulturowej matrycy,
- indywidualne rozwiązania najniższych i najwyższych kondygnacji w związku z ich włączeniem w służbę usług publicznych,
- wyróżnianie części frontowej.

6. ARCHITEKTURA MIESZKANIA

WNIOSEK 50. Plan funkcjonalny mieszkania powinien zakładać specjalizację funkcji. Kuchnie powinny być proporcjonalnie duże do liczby członków

rodziny. Oprócz funkcji technologii przyrządzania posiłków powinny, umożliwiać funkcję spożywania posiłków. W tym celu powinna być zapewniona odpowiednia powierzchnia dla usytuowania stołu mogącego pomieścić wszystkich członków rodziny (jest to istotne ze względu na integrującą rolę życia rodzinnego). Ukształtowany w ostatnich czasach stały psychokulturowy wzór mieszkania wyraźnie wyodrębnia ubikację i łazienkę. Oczekiwania oddzielnej łazienki i ubikacji są szczególnie silnie stawiane w odniesieniu do mieszkań dużych, przeznaczonych dla liczebnych rodzin.

WNIOSEK 51. Ukształtowanym w ostatnich czasach stałym wzorem przestrzeni mieszkalnej, zdeterminowanym kulturowo jest matryca przestrzeni, która obejmuje balkon lub loggię. Są to elementy niejako dodane do mieszkania, ale pełnią one dość znaczną kompensującą rolę faktycznego lub odczuwanego niedostatku przestrzeni mieszkalnej.

WNIOSEK 52. Dla każdego członka rodziny należy planować jeden pokój, aby każdy miał możliwość zlokalizowania własnych jednostek personalnych (por. rozdz. III.2).

WNIOSEK 53. Pokój dzienny powinien mieć co najmniej 20 m² ze względu na konieczność pomieszczenia w nim zdywersyfikowanej organizacji całodziennego życia rodzinnego.

WNIOSEK 54. Pokój dzienny powinien być zbliżony do planu kwadratu z tego względu, że jest to najbardziej optymalny (obok koła) układ z punktu widzenia porządkowania grup ludzkich (komentarz w rozdziale III.2).

WNIOSEK 55. Minimalna powierzchnia mieszkalna na jednego członka rodziny nie powinna być niższa niż 15 m², ze względu na swobodę wyboru zachowań, prywatność, terytorialność i stłoczenie (por. rozdz. III.9) oraz ze względu na to, że jest to przestrzeń „krytyczna” dla prawidłowego rozwoju psychicznego, zwłaszcza dzieci (por. rozdz. III.10).

7. UWAGI KOŃCOWE

Przedstawione wnioski bynajmniej nie są skończoną odpowiedzią na pytanie, jak projektować przestrzeń architektoniczną. Wydaje się nawet pewne, że niemożliwością jest znalezienie ogólnej a zarazem doskonałej recepty rozwiązującej wszystkie bolączki współczesnej architektury. Rysując model odpowiedzi na pytanie, jak projektować z myślą o człowieku, nie stawialiśmy sobie za cel ostatecznego rozwiązania tego zagadnienia, wychodząc z założenia, iż oczekiwanie takie jest nieco naiwne. Sposobów bowiem odpowiedzi na

pytanie, jak projektować, będzie tyle, ile wskażemy istotnych elementów składowych architektury. A więc można patrzeć na architekturę przez pryzmat substratu materialnego, z jakiego się ona składa (piasek, glina, kamień, drewno), elementów strukturalnych (belkowania, kratownice), najmniejszych elementów strukturalnych (cegła, wielka płyta, płyta żerańska), celu funkcji (magazyny, domy, szpitale), przyczyny początkowej (projektant-architekt, projektant-konstruktor, projektant-laik), techniki i technologii budowania (konstrukcje żelbetowe, lane, konstrukcje modułowe) etc.

Celem tej książki było wskazanie na mało eksponowany dotychczas element istotowy architektury, a mianowicie na relacje łączące formę architektoniczną z człowiekiem. Relacje owe pozwalają zidentyfikować niedostatecznie rozpoznany dotychczas fakt, że forma architektoniczna wyznacza środowisko człowieka. Jednakże wsamym takim stwierdzeniu nic nie byłoby odkrywczego, gdyż zależność między formą architektoniczną a środowiskiem życia człowieka znana była już w starożytności i wskazywali nań Hipokrates i Witruwiusz. Tym co jest odkryciem dopiero ostatnich dosłownie lat, to fakt, iż forma architektoniczna jako środowisko życia człowieka jest w relacji do człowieka jako podmiotu „ja”. To „ja” człowieka podmiotuje formę architektoniczną, co oznacza, że jest ona czyjaś. Ale prawdziwa jest również zależność odwrotna – forma architektoniczna konstytuuje „ja” człowieka.

Odkrycie tego faktu wyraźnie kontrastuje z tradycyjnym ujmowaniem relacji między formą architektoniczną a środowiskiem w kategoriach zdrowotnych i higienicznych. Spojrzenie na architekturę z perspektywy podmiotu „ja” pozwala objąć prócz aspektów higienicznych i zdrowotnych środowiska również aspekty psychologiczne i społeczne. Tak więc stwierdzenie faktu, że architektura wyznacza nie tylko kondycję fizyczną człowieka ale także jego sytuację psychologiczną, sugeruje możliwość i potrzebę analizy formy architektonicznej w kategoriach psychologicznych. W tym miejscu pojawił się jednak problem, w jakich terminach przeprowadzić analizę (wyjaśnianie) fenomenu ludzkiego w relacji do formy architektonicznej. Wybór padł na „zachowanie się” jako na to pojęcie, które jest wspólne zarówno indywidualnej, jak i społecznej naturze człowieka. Wydaje się, że rozdział czwarty dostatecznie uwidacznia możliwości i korzyści płynące z zastosowania psychologicznych modeli zachowań przestrzennych środowiska architektonicznego.

BIBLIOGRAFIA

- Alberti, L.B. (1955). *De reaedificatoria* (tłum. J. Leoni). *Ten books on architecture*. London: Alec Tiranti Ltd.
- Alexander, C. (1964). *Notes on the synthesis of form*. Harvard University.
- Alexander, C. (1971). The state of art in design methodology. *Design Methods Group Newsletter*, 5, 3, 3-7.
- Alexanderr, C., Sarah, I., Murray, S., Jacobson, M., Soli, A., King, J. (1974). *Pattern language*. Oxford Press.
- Altman, I. (1975). *Environmental and social behavior: privacy, personal space, territory and crowding*. Monterey, California: Brooks/Cole.
- Altman, I., Haythorn, W.W. (1967). The ecology of isolated groups. *Behavioral Science*, 12, 169-182.
- Aries, P. (1962). *Centuries of childhood*. New York: Knopf.
- Arystoteles (1983). *Metafizyka* (tłum. K. Leśniak). Warszawa: PWN.
- Bagby, Ph. (1979). *Kultura i historia*. Warszawa: PIW.
- Baley, S. (1964). *Wprowadzenie do psychologii*. Warszawa: PWN.
- Bańka, A. (1983). *Behawioralne podstawy projektowania architektonicznego*. Poznań: Wydawnictwo Politechniki Poznańskiej.
- Bańka, A. (1984). Federacja Małych Miast – być, myśleć, mieszkać. *Architektura*, 2, 28-33.
- Bańka, A. (1981). *Elementy prognozy humanistycznej. Studium z zakresu teorii i metodologii humanistyki*. Katowice: Uniwersytet Śląski.
- Bańka, J. (1983). *Ja teraz. U źródeł filozofii człowieka współczesnego*. Katowice: Śląsk.
- Baker, G., Franken, R. (1967). Effects of stimulus size, brightness and complexity upon EEG desynchronization. *Psychonomic Science*.
- Barker, R.G. (1965). Explorations in ecological psychology. *American Psychologist*, 20, 1-14.
- Barker, R.G. (1968). Ecological psychology. *Stanford University Press*, 7, 289-290.
- Baron, R.M., Mandel D.R., Adams C.A., Griffen L.M. (1967). Effects of social density in university residential environments. *Journal of Personality and Social Psychology*, 34, 434-466.
- Barrows, H.H. (1923). Geography as human ecology. *Ann. of the Ass. of Amer. Geog.*, 1.
- Bastide, R. (1972). *Socjologia chorób psychicznych*. Warszawa: PWN.
- Bazjanc, V. (1974). Architectural design theory: Models of the design process. W: W.R. Spillers (red.), *Basic questions of design theory*. Amsterdam: North-Holand.
- Bedford, T. (1961). Researches on thermal comfort. *Ergonomics*, 4, 289-310.
- Benedict, R. (1966). *Wzory kultury*. Warszawa: PIW.
- Berlyne, D.E., Borsa, D.M. (1968). Uncertainty and the orientation reaction. *Perception and Psychophysic*, 3, 77-79.
- Bickman, L., Teger, A., Gabriele, T., McLaughlin, C., Sunday, E. (1973). Dormitory density and helping behavior. *Environment and Behavior*, 5, 465-490.
- Blackman, A. (1966). Scientism and planning. *The American Behavioral Scientist*, 10, 24-28.
- Bolzano, B. (1837). *Wissenschaftslehre* [b.m.w.], Bd II, s. 239.
- Brunner, J. (1971). *O poznaniu*. Warszawa: PIW.
- Brzeziński, J. (1979). *Metodologiczne i psychologiczne wyznaczniki procesu badawczego psychologii*. Poznań: Wydawnictwa Naukowe UAM.
- Budohoska, W., Włodarski, Z. (1970). *Psychologia uczenia się*. Warszawa: PWN.

- Calhoun, J.B. (1962). Population, density and social pathology. *Scientific American*, 206, 139-146
- Canter, D.V. (1970). Architectural psychology: proceedings of the conference held at Dalandhui, R.I.B.A. Publications.
- Carnap, R. (1959). Methodological character of theoretical concepts. W: H. Feigl, M. Scriven (red.), *Minnesota Studies in the Philosophy of Science*, 1, 38-76.
- Castells, M. (1982). *Kwestia miejska*. Warszawa: PWN.
- Cavan, S. (1966). *Liquor license*. Chicago: Aldine.
- Ciborowski, A. (1981). *Polityka kształtowania środowiska*. Warszawa: WP.
- Craik, K.H. (1970). Environmental psychology. *New Directions in Psychology*, 4, 1-121.
- Craik, K.H. (1970). Environmental psychology. *Annual Review of Psychology*, 24, 403-222.
- Czechowicz, B., Sławińska, J. (1977). Historyzm, awangarda, neohistoryzm. *Projekt*, 4, 46-52.
- Czerwiński, M. (1972). *Przemiany obyczaju*. Warszawa: PIW.
- Czerwiński, M. (1977). *Okiem przechodnia*. Warszawa: PIW.
- Dąbrowski, K. (1982). *Pasja rozwoju*. Warszawa: Polskie Towarzystwo Higieny Psychicznej.
- Descartes, R. (1981). *Rozprawa o metodzie* (tłum. W. Wojciechowska). Warszawa: PWN.
- De Jonge, D. (1962). Images of urban areas their structures and psychological foundations. *Journal of the American Institute of Planners*, 28, 266-276.
- Domachowski, W., Kowalik, S., Miluska, J. (1984). *Z zagadnień psychologii społecznej*. Warszawa: PWN.
- Dubos, R. (1970). *Człowiek, środowisko, adaptacja*, Warszawa: PZWL.
- Ec o, U. (1972). *Pejzaż semiotyczny*. Warszawa: PIW.
- Einbrodt, H.O., Beckman, H. (1969). Luft-Licht-und Lärmproblem in Klein-und Großraumbüros. *Arbeitsmedizin Socialmedizin, Arbeitshygiene*, 2, 49-52.
- Feldman, S.M., Waller, H.J. (1962). Dissociation of electrocortical activation and behavioral arousal. *Nature*, 196, 1320-1322.
- Firey, W. (1974). *Land use in Central Boston*. Cambridge: Harvard University Press.
- Firth, P. (1951). Contemporary british social psychology. *American Antropologist*, 6, 221-228.
- Fithh, J.M. (1965). Experimental bases for aesthetic decision. *Annals of the New York Academy of Sciences*, 128, 706-714.
- Festinger, L. (1951). Architecture and group membership. *Journal of Social Issues*, 1, 152-163.
- Francescato, D. Mebane, W. (1973). How citizens view two great cities: Milan and Rome. W: J.R.M. Downs, D. Stea (red.), *Image and environment*. Chicago: Aldine.
- Freud, Z. (1967). *Człowiek, religia, kultura*. Warszawa: PWN.
- Giedymin, D. (1961/72). Spór między naturalizmem a antynaturalizmem. Poznań: *Rocznik Ekonomiczny PTE*, 13, 173-191.
- Goffman, E. (1981). *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Warszawa: PIW.
- Goodman, P. (1964). *Utopian essays and practical proposals*. New York: Random House.
- Goryński, J. (1975). *Mieszkanie wczoraj, dziś i jutro*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Grandjean, E. (1978). *Ergonomia mieszkania*. Warszawa: Arkady.

- Groenman, S. (1965). Grenzen des community development in der Stadt. W: *Sociologie und Gesellschaft in den Niederlanden*. Neuwied.
- Grzegorzczak, A. (1983). *Próba treściowego opisu świata wartości i jej etyczne konsekwencje*. Wrocław-Warszawa-Kraków: PAN-Ossolineum.
- Gubler, F. (1967). Erfahrungen mit der Bürograsraum. *Industrielle Organisation*, 36, 359-363.
- Guetzkow, H. (1962). *Simulation in social science*. New York: Prentice-Hall.
- Guilford, O.P. (1939). A study in psychodynamics. *Psychometrika*, 4, 1-23.
- Guthrie, E.R. (1978). *The psychology of learning*. New York: Harper.
- Hall, E. (1978). *Ukryty wymiar*. Warszawa: PIW.
- Hazard, F.W. (1930). A descriptive account of odors. *Journal of Experimental Psychology*, 13, 279-331.
- Hebb, D.O. (1949). *Organization and behavior*. New York: Wiley.
- Hebb, D.O. (1955). Drives and the C.N.S. *Psychological Review*, 62, 243-254.
- Hebb, D.O. (1969). *Podręcznik psychologii*. Warszawa: PWN.
- Hediger, H. (1955). *Studies of the psychology and behavior of captive animals in Zoos and circuses*. London: Butterworth.
- Heidegger, M. (1967). *Budować, myśleć, mieszkać*. Warszawa: PIW.
- Herbst, K. (1983). Funkcjonowanie miasta – problem planowania. W: J.E. Keltenberg-Kwiatkowska (red.), *Teorie socjologii miasta a problemy społeczne miast polskich*. Wrocław-Warszawa: Ossolineum.
- Harskovits, A. (1949). *Man and his works*. New York.
- Heussr, M. (1968). Psychologische Aspekte des Großraumbüros. *Büro und Verkauf*, 37, 452-457.
- Hilgard, E. (1967). *Wprowadzenie do psychologii*. Warszawa: PWN.
- Hog, J. (red.). (1969). *Psychology and visual arts*. Baltimore: Penguin Books.
- Holohan, C.J. (1978). *Environment and behavior. A dynamic perspective*. New York: Plenum Press
- Horney, K. (1976). *Neurotyczna osobowość naszych czasów*. Warszawa: PWN.
- Horowitz, M.O., Duff, D.F., Stratton, L.O. (1970). Personal space and the body-buffer zone. W: H.M. Proshansky, W.H. Ittelson, L.G. Rivlin (red.), *Environmental psychology*. New York: Holt.
- Horton, F.E., Reynolds, D.R. (1969). *Action space formation: A behavioral approach to predicting urban travel behavior*. Institute of Urban and Regional Research, University of Iowa.
- Hull, C.L. (1943). *Principles of behavior*. New York: Appleton.
- Hull, C.L. (1951). *Essential of behavior*. New Haven: Yale University Press.
- Hunt, J.Mc.V. (1960). Experience end the development of motivation. *Child Development*, 31, 489-504.
- Ittelson, W.H., Proshansky, H.M., Rivlin, L.G. (1970). *The environmental psychology of psychiatric ward*. W: Environmental psychology, H.M. Proshansky, W.H. Ittelson, L.G. Rivlin (red.). New York: Rinehart.
- Ittelson, W.H., Rivlin, L.G., Proshansky, H.M. (1970). The use of behavioral maps in environmental psychology. W: H.M. Proshansky, W.H. Ittelson, L.G. Rivlin (red.). Environmental psychology. New York: Rinehart.
- Izumi, K. (1965). Psychosocial phenomena and building design. *Building Research*, 2, 9-11.
- Jałowicki, B. (1982). Proces waloryzacji przestrzeni miejskiej. W: Z. Pióro (red.), *Przestrzeń i społeczeństwo: z badań ekologii społecznej*. Warszawa: KIW.

- Jencks, C. (1971). *Le Corbusier – tragizm współczesnej architektury*. Warszawa: Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe.
- Jephcott, P. (1971). *Homes in high flats*. Boyd: Oliver.
- Kaltenberg-Kwiatkowska, E. (red.). (1983). *Teorie socjologii miasta a problemy społeczna miast polskich*. Wrocław-Warszawa: Ossolineum.
- Klawiter, A. (1982). Adaptacja a konkurencja. przyczynek do klasyfikacji zależności adaptacyjnych. *Poznańskie Studia z Filozofii Nauki*, 7, 81-100.
- Klawiter, A., Łastowski, K., Nowak, L. (1979). Adaptacja, uczenie się, praktyka. Próby zastosowań adaptacyjnego aparatu pojęciowego. *Poznańskie Studia z Filozofii Nauki*, 4, 91-99.
- Kmita, J. (1971). *Z metodologicznych problemów interpretacji humanistycznej*. Warszawa: PWN.
- Koch, S. (red.). (1959). *Psychology. A study of Science*, 2, New York: McGraw-Hill.
- Konorski, J., Miller, S. (1937). On two types of conditioned reflex. *Journal of General Psychology*, 16, 264-272.
- Korcelli, P., Węclawowicz, G. (1982). Rozwój modeli ekologicznych miasta. W: Z. Pióro (red.), *Przestrzeń i społeczeństwo*. Warszawa: KiW.
- Korzeniowski, K. (1983). Podmiotowość człowieka. Metateoretyczne ramy teorii. W: K. Korzeniowski, R. Zieliński, W. Daniecki (red.), *Podmiotowość jednostki w koncepcjach psychologicznych i organizacyjnych*. Wrocław: Ossolineum.
- Kozielecki, J. (1975). *Psychologiczna teoria decyzji*. Warszawa: PWN.
- Kozielecki, J. (1980). *Koncepcje psychologiczne człowieka*. Warszawa: PiW.
- Krapiec, M.A. (1983). *Człowiek, kultura, uniwersytet*. Lublin: KUL.
- Kuczyńska, A. (1983). *Wzory modne w życiu codziennym*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Kunkel, J.H. (1967). Some behavioral aspects of ecological approach to social organization. *American Journal of Sociology*, 1, 13-18.
- Kuper, L. (1970). Neighbor on the hearth. W: H.M. Proshansky, W.H. Ittelson, L.Y. Rivlin (red.), *Environmental psychology*. New York: Rinehart.
- Kyburz, W. (1968). Der Großraum als organisatorische idea. *Büro und Verkauf*, 433-435.
- Lacey, J.I. (1950). Individual differences in somatic response pattern. *Journal of Comparative and Physiological Psychology*, 43, 338-350.
- Lappat, A. (1969). Umwelt und Einrichtung in Großraumbüro. *Büro und Wohnen*, 24, 1-8.
- Latour, S., Szymski, A. (1981). *Projektowanie systemowe w architekturze*. Warszawa: Arkady.
- Laugier, M. (1975). *Observations sur L'architecture. Essai sur architecture*. Paris.
- Lebiediew, J.S. (1983). *Architektura i bionika*. Warszawa: Arkady.
- Lewin, K. (1935). *A dynamic theory of personality*. New York: McGraw-Hill.
- Lewin, K. (1936). *Principles of topological psychology*. New York: McGraw-Hill.
- Lewicki, A. (1969). *Psychologia kliniczna*. Warszawa: PWN.
- Lindsey, D.B. (1951). Emotion. W: S.S. Stevens (red.), *Handbook of experimental psychology*. New York: Wiley.
- Linton, R. (1975). *Kulturowe podstawy osobowości*. Warszawa: PWN.
- Lowrance, W.W. (1976). *Of acceptable risk. Science and determination of safety*. Los Altos – California: Kaufman.
- Lynch, K. (1960). *The image of the city*. Cambridge: MIT Press.
- Malewski, A. (1964). *O zastosowaniach teorii zachowania*. Warszawa: PWN.

- Malmo, R.B. (1959). Activation: A neuro-psychological dimension. *Psychological Review*, 66, 367-386.
- March, J., Simon, H. (1958). *Organizations*. New York: Wiley.
- Maruszewski, T. (1983). *Analiza procesów poznawczych jednostki w świetle idealizacyjnej teorii nauki*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Maslow, A.A. (1954). *Motivation and personality*. New York: Howper.
- McClelland, D.C., Atkinson, J.W., Clark, R.A., Lowell, E.L. (1953). *The achievement motive*. New York: Appleton.
- McCormick, E.J. (1964). *Antropotechnika*. Warszawa: WNT.
- Mehrabian, A. (1972). Verbal and nonverbal interaction of strangers in waiting situation. *Journal in Experimental Research in Personality*, 5, 121-138.
- Mehrabian, A., Diamond, S.G. (1971). The effects of furniture arrangement, props, and personality on social interaction, *Journal of Personality and Social Psychology*, 20, 18-30.
- Mehrabian, A., Russell, J.A. (1974). *An approach to environmental psychology*. Cambridge: MIT Press.
- Marcus, C. (1975). *Living in cities. Psychology and the urban environment*. London: Penguin Books.
- Michelson, W. (1968). A personal scheme for the study of man and environment or what human ecology left behind in the dust. *Sociological Inquiry*, 1, 200-206.
- Minc, A. (1982). *L'après-crise est commencé*. Paris.
- Minton, H.L. (1963). A replication of perceptual curiosity as function of stimulus complexity. *Journal of Experimental Psychology*, 55, 522-524.
- Mumford, L. (1961). *The city in history*. New York: Harcourt.
- Mumford, L. (1966). *Technika a cywilizacja*. Warszawa: WNT.
- Murray, J.E. (1968). *Motywacja i uczucia*. Warszawa: PWN.
- Nemecek, J., Grandjean, E. (1973). Results of an ergonomic investigation of large-space offices. *Human Factors*, 111-124.
- National Swedish Institute for Building Research (1967). *Quality of dwellings and housing areas, Report 27*, Stockholm.
- Neufert, E. (1980). *Podręcznik projektowania architektoniczno-budowlanego*. Warszawa: Arkady.
- Newcomb, Th.M., Turner, R.H., Converse, Ph.E. (1970). *Psychologia społeczna*. Warszawa: PWN.
- Newson, J., Newson, E. (1965). *Pattern of infant care in an urban community*. London: Penguin Books.
- Newson, J., Newson, E. (1970). *Four years old in an urban community*. London: Penguin Books.
- Nowak, L. (1980). *U podstaw marksowskiej metodologii nauk*. Warszawa: PWN.
- Nowicki, J. (1980). *Kształt przestrzeni mieszkalnej*. Warszawa: Arkady.
- Obuchowski, K. (1966). *Psychologia dążeń ludzkich*. Warszawa: PWN.
- Obuchowska, I., Jaczewski, A. (1982). *Rozwój erotyczny*. Warszawa: WSiP.
- Osgood, C.E., Suci, G.J., Tannenbaum, P.H. (1957). *The measurement of meaning*. Urbana: University of Illinois Press.
- Osmond, H. (1957). Function as the basis of psychiatric ward design. *Mental Hospitals*, 8, 13-30.
- Osmond, H. (1959). The relationship between architect and psychiatrist. W: G.C. Washington (red.), *Psychiatric architecture*. American Psychiatric Association.

- Ossowski, S. (1961). Wzory nauk przyrodniczych w empirycznej socjologii. *Studia Socjologiczne*, 3, 22-26.
- Ossowski, S. (1967). Z zagadnień psychologii społecznej. Warszawa: PWN.
- Parr, A.E. (1964). Environmental design and psychology. *Landscape*, 14, 2.
- Pawuła, R. (1983). *Planowanie zagospodarowania przestrzennego Wielkopolskiego Parku Narodowego*. Poznań: Wydawnictwo Politechniki Poznańskiej.
- Perin, C. (1970). *With man in mind*. Cambridge: MIT Press.
- Perry, H. (1929). *Neighborhood and community planning*. New York.
- Pióro, Z. (red.). (1902). *Przestrzeń i społeczeństwo – z badań ekologii społecznej*. Warszawa: KiW..
- Poincare, H. (1902). *La science et l'hypothese*. Paris.
- Popper, K.R. (1952). *Open society and its enemies*. London: Rutledge and Kegan.
- Proshansky, H.M. (1976). Environmental psychology and the real world. *American Psychologist*, 31, 303-310.
- Proshansky, H.M., Ittelson, W., Rivlin, L. (red.). (1970). *Environmental psychology. Man and his physical setting*. New York: Rinehart.
- Proshansky, H.M., Ittelson, W., Rivlin, L. (1970). Freedom of choice and behavior in a physical setting. W: H.M. Proshansky, W. Ittelson, L. Rivlin (red.), *Environmental psychology*. New York: Rinehart.
- Proshansky, H.M., Ittelson, W., Rivlin, L. (1970). The influence of the physical environment on behaviors Some basic assumptions. W: H.M. Proshansky, W. Ittelson, L. Rivlin (red.), *Environmental psychology*. New York: Rinehart.
- Reykowski, J. (1968). *Eksperymentalna psychologia emocji*. Warszawa: KiW.
- Richards, C.B., Dobyns, H.F. (1957). Topography and culture. The case of the changing cage. *Human Organisation*, 16, 16-20.
- Rittel, H.W.J. (1972). Soon of rittelthink. W: Design Methods Group 5-th Anniversary Report, *DMG Occasional Paper 1*, 5-10.
- Rittel, H.W.J. (1972). On the planning crisis: System analysis of the first and second generations. *Bedriftskonomen*, 8, 390-396.
- Rittel, H.W.J., Horst, W.J. (1971). Some principles for the design of an educational system for design. *Journal of Architectural Education*, 26, 1-2, 16-26.
- Rosińska, Z., Matusiewicz, C. (1982). *Kierunki współczesnej psychologii, ich geneza i rozwój*. Warszawa: PWN.
- Rothstein, J. (1954). Information, organization and systems. *IRE Transactions on Information Theory*, 64-66.
- Rubin, E. (1921). *Visuell wahrgenommene figuren*. Kobenhavn: Gyldendalske.
- Rykiel, Z. (1982). Ekologia społeczna – wnioski dla planowania rozwoju społecznego. W: Z. Pióro (red.), *Przestrzeń i społeczeństwo*. Warszawa: KiW.
- Saarinen, T.F. (1971). *The use of projective techniques in geographic research*. City University of New York: Graduate Center.
- Sanoff, H., Cohn, S. (1970). Proceedings of the First Annual Environmental Design Research Association Conference, North Carolina State University, Raleigh.
- Scheuchzer, R. (1967). Der Bürograssraum im schweizerischer Sicht. *Industrielle Organisation*, 37, 264-266.
- Schmidt, R. (1966). *Der mittelgroß Büroraum*. Frankfurt/Main: Europäische Verlagsanstalt.
- Schumacher, E.F. (1981). *Małe jest piękne*. Warszawa: PiW.
- Seaton, R. (red.). (1968). *Miscellaneous undergraduate research on spatial behavior: A classified and annotated listing*. Berkley: Department of Architecture, University of California.

- Selye, H. (1963). *Stress życia*. Warszawa: PZWL.
- Skinner, B.F. (1953). *Science and human behavior*. New York: Macmillan.
- Skinner, B.F. (1978). *Poza wolnością i godnością*. Warszawa: PIW.
- Sommer, R. (1961). Leadership and group geography. *Sociometry*, 24, 99-110.
- Sommer, R. (1965). Further studies of small group ecology. *Sociometry*, 28, 337-348.
- Sommer, R. (1966). The ecology of privacy. *The Library Quarterly*, 36, 234-238.
- Sommer, R. (1983). Small group ecology. *Psychological Bulletin*, 67, 45-152.
- Sommer, R. (1969). *Personal space: The behavioral basis of design*. Englewood Cliffs/New Jersey, Prentice-Hall.
- Stea, D. (1965). Space, territory and human movements. *Landscape*, 15, 13-16.
- Stokols, D. (1976). The experience of crowding in primary and secondary environments. *Environment and Behavior*, 8, 49-86.
- Such, J. (1973). *Wstęp do metodologii ogólnej nauk*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Szczepański, J. (1964). Przedmowa. W: A. Malewski (red.), *O zastosowaniach teorii zachowania*. Warszawa: PWN.
- Tague, L.S. (1968). Research in computer applications to architecture. W: G.N. Harper (red.), *Computer applications to architecture and engineering*. New York: McFraw-Hill.
- Taylor, C.W., Bailey, R., Branch, C.H.H. (red.). (1967). *Second National Conference on Architectural Psychology*, Salt Lake City: University of Utah.
- Thomas, W.I. (1923). *The unadjusted girl*. Boston: Little Brown.
- Toffler, A. (1974). *Szok przyszłości*. Warszawa: PIW.
- Tolman, E.C. (1932). *Purposive behavior in animals and men*. New York: Appleton.
- Tolman, E.C. (1948). Cognitive maps in rats and men. *Psychological Review*, 55, 189-208.
- Tomaszewski, T. (red.), *Psychologia*. Warszawa: PWN.
- Tomaszewski, T. (1976). Człowiek i otoczenie. W: *Psychologia*. Warszawa: PWN.
- Tomaszewski, T. (1976). Orientacja w otoczeniu. W: *Psychologia*. Warszawa: PWN.
- Tyszkowa, M. (1972). *Zachowanie się dzieci szkolnych w sytuacjach trudnych*. Warszawa: PWN.
- Valentine, C.W. (1968). *The experimental psychology of beauty*. London: Barnes and Noble.
- Valins, S., Baum, A. (1973). A residential group size, social interaction, and crowding. *Environment and Behavior*, 5, 241-439.
- Van der Ryn, S., Silverstein, M. (1976). *Dorms at Berkeley*. New York: Educational Facilities Laboratories.
- Wallis, A. (1977). *Miasto i przestrzeń*. Warszawa: PWN.
- Wallis, A. (1979). *Informacja i gwar*. Warszawa: PiW.
- Wells, B. (1969). Architectural psychology: the evolution of a technology. *Architectural Association Quarterly*, 3, 44-49.
- Westin, A.F. (1967). *Privacy and freedom*. New York: Atheneum.
- Wicker, A. (1973). Undermining theory and research: Implication for the study of psychological and behavioral effects of excess population. *Representative Research in Social Psychology*, 4, 185-206.
- Winick, C., Holt, H. (1961). Seating position as nonverbal communication in group analysis. *Psychiatry*, 24, 171-182.
- Witwicki, W. (1982). O modach obecnych. W: W. Witwicki (red.), *Wybór pism*. Warszawa: WP.

- Witruwiusz, M.P. (1956). De architectura. Libri decem (tłum. K. Kumaniecki). *O architekturze. Książ dziesięć*. Warszawa: PWN.
- Wojda, A. (1973). Propozycja struktury pionowej projektowania architektonicznego. W: W. Gasparski (red.), *Metodologia projektowania inżynierskiego*. Warszawa: PAN.
- Wolhwill, J.P. (1970). The emerging discipline of environmental psychology. *American Psychologist*, 25, 303-312.
- Wright, F.L. (1954). *The natural house*. New York.
- Zietz, K. (1931). Gegenseitige Beeinflussung von Farbe und Tonerlebnissen. *Zeitschrift für Psychologie*, 121, 257-256.
- Ziółkowski, J. (1965). *Urbanizacja, miasto, osiedla – studia socjologiczne*. Warszawa: PWN.
- Ziółkowski, J. (red.). (1967). *Spółeczeństwo – przestrzenne skutki industrializacji*. Warszawa: PWN.
- Ziółkowski, J. (1983). Kryzys wartości. *Communio*, 6, 26-43.
- Żebrowska, M. (red.). (1982). *Psychologia rozwojowa dzieci i młodzieży*. Warszawa: PWN.